

J A N
K O C H A N O -
W S K I.



Cum Gratia & Priuilegio S. R. M.

Zá dozwóleniem Ich M. Pánom Kochánom/skich.

W K R A K O W I E,

W Drukárni Andrzeia Piotrkow: K. I. M. Typographá.
Roku Pańskiego, 1 6 1 1.

Regeſtr rzeczy które ſą w tych książkach.

	Sol.	I
Phænomena.		
Muza.		25
Satyry.		29
Monomachia Paryſowa z Menelausem.		45
Odprawa Poſłow Greckich.		60
Száchy.		83
Dziwoſłab.		102
Epithalámium.		108
Threny.		III
Wzor pań meżnych.		132
Zuzánna.		139
Broda.		146
Márſalek.		149
Zgoda.		151
Epithalámium ná weſele J. M. Pána Krzyſtophá Radziwi- łá/etć.		157
Drias Zámeckſka.		161
Proporzec.		164
Wróźki.		175
O Czechu y Lechu hiſtorya nágániona.		189
Wykład enoty.		193
O piáńſtwie/ iſt ieſt rzecz ſproſna.		195
Omen.		200
Pieśni rozmaitych książek dwoie.		201
Támże pamiętka Teczynſkiego.		278

5225

Alm 5719

BIBLIOTECA
VNIV.  IAGELL.
CRACOVENSIS

Wielmo

WIELMOŻNEM V

á mnie Miłościwemu Pánu, Pánu
IANOWI MYSZKOWSKIEM V
z Mirowá, Káosztelanowi
Zárnowskiemu,
&c. &c.

*Jan Iánušowski służby své
powolné záleca.*

JAN KOŠANOWSKI on wielki/
Wielmożny á mnie Miłościwy Pánie/
wielki mowie / w náuke / w rozum / y w
spráwy / Woyski Sedomiersti / Poetá
Polsti / dobrze przed śmiercią swoia / wpátruiać czá-
sy nieperwne pozad idace / w ktorých wšytko rádo sie
mieni / poczał był wnerže zárázem po wydáníu Psál-
terzá překládánía swego / zemna sie námáwíac / iáko-
by rzeczy písánía iego wšytkie / zá žywotá iego / z Dru-
tárníe mey wynísc ná swíat mogly : čásćia áby te co
byly gotowe / dobrze wysly : čásćia / áby o drugih
co wážínejšých tym snádníey myslíc mohl : y ná tym
bylo stánelo. Ale iáko rzeczy wšytki / ktore lidé stá-

Przedmowa.

nowia/ nie sa w mocy naszej/ ale na woley y łasce tego/
ktory wszystkim rzadzi: tak y to pasc musiało/ iako sie
temu Panu podobalo. ktory zagrozdziwszy mu droge do
wszystkich rzeczy/ ktore/ rzecz perwona / z wieczna slawa
iego bydzby byly/ mogly nie rzeka dalej postepic/ albo te-
go co juz bylo gotowo na swiat wydac nie dopuscic: a-
le y sameg z oczu y z towarzystwa ludzi wszystkich wziac
raczyl. Tak smierc niezbedna przed czasem zapadla.
ktora acz pod czas wiele ludziom skodzi / tego przedsie
przewiesc nie moze / aby pamiec czlowieka tego z zie-
mie wymazac miala. a day to / ze samego swiatu zay-
zrala / godnosc przedsie iego w cale zostawic musia-
la. w cale mowie: Bo gdzie kiedy w Polskim narodzie/
albo rzeka smieley / w polnocnym kraju wszystkim byl
taki Poeta zacny: Gdzie kiedy w Polsce smial sie kto
zetrzec z onemi Poety tak Greckimi / iako y z Lacinski-
mi / co rymy swemi Bogi z nieba zwabiali / iako ten:
gdzie kiedy ktory zrownal z nimi: albo coby ze wszyst-
kim tak byc mial/ iako ten: Bylo za czasow naszych Poe-
tow dosyc znacznych w Polsce / tak iest: ale przedsie
acz z tych kazdy mial/ y ma swa pochwale / ten iednak
wszystkich. z pochlebstwa nie mowie / rzeczy to same
swiadcza: przeszedl swego godnoscia/ y obcych dosiagl:
a z nim coby zrownac mogl/ ieszcze go wieli nasze nie po-
daia. Ten tedy wielki y zacny Poeta Polski/ imnie wiel-

W przedmowa.

ce Miłościwy Pánie/iż zá żywota swego nie mogli rze-
czy swych do tego końca przywieść iáto chciał/y vmiat:
áby przed sie wiekom przyslym żył wiecznie / zostáwił
po sobie/ choć nie wiele/iedną tyle/ ile wšytkim do syć:
á podobno y rzec moge/wiecey niż owi/co pisáli wiele.
Zostáwił Lyrica, Elegias, Foricoenia Láciińskie: zostáwił
Aratum, y Psálterz Dawidow przekládania swego:
nád co / co może być sztuczniejšego y piętniejšego: zo-
stáwił Threny: lekkie rzeka podobno:ia niewiem: áffe-
ktu oycowskiego przeciw dziatkom w tey mierze vpá-
truie/ktore° nie widze by kiedy kto lepiey wyrázić mogł
y vmiat. Uż inše rzeczy/ Odpráwa Posłow Greckich/
Driás Šamchána/ Šgode/ Šátyr/ Šzáchy/ áza w tych
nie nálaží koždy coby godnie pochwalic mogł: Nym
zdánien/ co kto weźmie/ gdzie weyžrzy/ naydzie sie cze-
mu podziwić / z czego sie vłochác. Wydał też był/
mniemánien ludzkim y rzecza sama/ Šráštki: w ktorých
niektore sa bárzo potrzebne/ á drugie podobno bárzo
bespieczne. To prawda/niebošczył samže dlugo o tym
myslił / iesliže wšytki wydać miał ábo nie. Bo do te-
go y to przystápiło było / žem y ia sam / z ktorego Dru-
kárnie wynieść miały/ z nim nie tylko o to mowił / ále y
náwet/ kiedy sie inž do druku podác miały/ pisałem o to
do niego. ná co potym odpisał mi w te słowa: Wyrzu-
cąc co z šrášek, nie zda mi sie, bo * to iest iákoby dušá ich.

Przedmowa.

Si quod pruriat, incitare possunt. *Aták prosze przepuść im
teraz W. M. & c. te sa słowá iego. Ogladował sie ná to/
że złość ludzka każdemu złemu iest wrodzona: á dobrez
mu y nagorška rzecz nie záwádzi: máiac zwłasczá przy-
kłády inšych ludzi godnych / ktorzy rzeczy bezpieczniey-
sze ná świat wydawali / zá ktorými przed sie v ludzi prze-
inšezacnieysze spráwy to sobie iednali / że ich przez to nie
potepiali. Co iż v mądrych mieysce miało / niewiem
przezby y te chociaż strážki / przy durgich vsć nie miały :
obeyrzawšy sie / zwłasczá ná lata te / w ktore to pisał /
nie w ktore to wydał : á osobliwie ná to / że przy státku
časem żarty bydz musza. Ale puściwšy ná wola y
zdanie każdego / gdyż oraz dogodzić wšytkim trudno /
gdzieby sie kto wšytkimi strážkami bawić niechciał /
otoż teraz mieć bedzie inše rzeczy tu tym co inż przed lá-
ty wysły. Sa Phænomena, sa Musæ, iest Monomachia
Parysowáz Menelausæ / iest Dziwośláb / iest Bro-
dá / sa Pieśni / sa rzeczy inne / z ktorých z osobná każde
mym zdaniem / dodádza dosyc wcieśney każdemu zabá-
wy. Co / gdzieby sie komu nie podobáło / mym zdaniem
człowiekiemby nie byl. Te tedy rzeczy takowe M. Pá-
nie iákom wyższey pomienil / iż zá żywota Páná Kochá-
nowskiego / iáko Authorá tych rzeczy / ná świat wynieść
wšytki nie mogły / teraz Jey Mośc Páni Dorotá Ko-
chanowska / żáłośna po swym Pánie Matzonká / wie-*

Przedmowa.

Dząc o tym/ że sam nieboſzczył zemna o tym ſtánowił /
á że to wola iego była / zebrałſzy część iego rzeczy pi-
ſanych/ y tych / co inż w druku przed tym były/ do mych
rąk ie poſtąpił/ ábym iedne przy drugich/ wſzystkie ktore
wydąć ſie godziły / koſtami ſwoimi ná ſwiat wydał.
Ja tedy wziąłſzy przed ſie człowieka ták wielkiego / y
rzeczy iego żadnym wielkiem niezrownáne / niechcąc
áby ták goło ná ſwiat wyſzły / czego nie tylko wſzyst-
kie weſpoł złożone/ ále ſnadż każdy wiersz iego z oſobną
dobrze godzien. Wążyłem ſie tego W. M. ie przypis-
ſać y oſiárować : iákoż przypisnie / oſiárnie/ y pod imie-
niem W. M. mego M. Pána do wiadomości ludz-
kiej podać. Naprzód dla tego/ áby tey ſmierci było ſie
czym w gárdle oprzec/ iżeby człowieka ták wielkiego w
ziemie ze wſzystkim nie grzebił / ále owſzem iednemu
puſthumowi / ktorego oczy iego nie widziały / powin-
nym iego y potomnym/ wzor y pámieć zoſtawił. Po-
wtóre dla tegó/ áby te wſzystkie piſmá Polſkie iego/ iedne
przy drugich znieść ſie mogły w dom W. M. z ktore-
go nie tylko on ſam/ ták iáko to ná wielu mieyſcách wy-
znawa/ wielkie láſki yznáczne dobrodzieyſtwá odnoſił/
ále też y ia. Po trzecie / żem tego pierwien / iáko v inſzych
Kſiażat/ Pánów y oſob zacnych/ á oſobliwie v Jego
Kſiażecy M. Jego M. Kſiedza Biſkupa Králow-
ſkiego Miłoſciwego Pána ſtryjá W. M. był wzię-

ty/

Przedmowa.

ty/ że też y v osoby W. M. nie był podlejšy : owšem/
iáko sie wšyscy w rzeczách piśania iego kocháli / że też
y v osoby W. M. miejsce mieć beda. Po czwarte/ áz
bym dogodzić mogł częścią tym / ktorzy prágneli / áby
wšyſtki rzeczy iego ná ſwiat wydáne byly : częścią też
tym/ ktorzyby ſie rádzi przypátrzyli y ozdobie rzeczy ſá-
mey/ y połozeniu ſłow / iákim porządkiem iſćby ſłuſſnie
miały/ w czym widze/ że nád wšyſtki inſze przodkował
bárzo. Po piáte á oſtátne / ábym y ia ſam przez to /
mogł miejsce iákiežkolwiek v láſki W. M. ziednáć ſo-
bie/ pomniac/ zwlaſzczá ná ono/ żeſ W. M. nie gárdzac
niſkim podwoiem moim / raczyłeſ W. M. y Drukár-
nia doſyć ſłaba moie widzieć/ y odchodzac / to iáko zá-
vpomineł zoſtáwić / ábym był pewien miłoſciwey lá-
ſki W. M. Otož ábym ſie ta láſka W. M. iákožkolwiek
beſpieczniey ſczyćić mogł: ná znáť niegodnych ſłužb ma-
ich / to co ná ten czáſ do ráť moich przyſſło / W. M.
memu Młt. Pánu oddáie / proſzac ábyſ W. M. moy
M. Pan moim beſpieczeńſtwem nie obražáiac ſie/ z mi-
łoſciwa láſka ſwa/ iáko od ſługi ſwego przyiać/ y mnie
y domowi memu / Miłoſciwym Pánem bydž raczył.
Dat : w Krákovie 12. dnia Grudniá/ Roku Pánſkie-
go / 1 5 8 5.

1

❖

P H Æ N O M E N A

Iana Kochánowskiego.



❖

D Boga poczynamy/Bog początkiem wsęmu/
A początku zaś nie maś/ ani końca iemu.
On był ieſzce przed wieki/ on dawnych ciemności
Nieporządek roſprawił/ mocą ſwey mądrości.
On ziemię wſytkorodną/ on morze żeglowne/
On utwierdził na wieki niebo nieſtánowne.
Dzień y noc iego ſprawa/ y to ſwiatło wdzieczne
Niezgáſzonego ſłońcá/ y koło mieſieczné.
Tenże y niebo nátknął gwiazdami ſlicznemi/
Ab y ludziom znaczyły czaſy/ biegi ſwemi.
Ztąd wie oracz kiedy ma rola wpráwować:
Ztąd wie kiedy ſiać/ álbo nowy ſad ſpráwować:
Ztąd pogode/ y wiatry/ y przyſły deſzcz baczy:
Temi znáti nas bowiem Bog przeſtrzegáć raczy:
Ab y człowiek co w ſwoiey pracy nie ſkódownał/
Alle omſem z vrobku ſwego ſie rádownał.
Słuſnie go tedy záwždy naprzód wſpomínamy:
Naprzód/ y náwet/ bo ſtąd wſytko dobre mamy.
Niey częś/ oycze láſkawy/ oycze dobrotliwy:
Ciebie chwalić powinien każdy człowiek żywy.
A ty/ o Wráma/ życz mi láſki ſwoiey/
Ab y ludzie poználi gwiazdy z pieſni moiey:
Ktoiey ia dziś wzor bierze z dawnego Arátá/
Twoy to dar/ ieſli oná będzie godna ſwiátá.

Wozy.

Wszystki gwiazdy tym pięknym wzorem vsadzone/
 Poymnie zřoba niebo nieustanowione.
 Sama osřkora predki krag niebieski toczy/
 I mieysca swego by namniemy nigdy nie wykrocy.
 Ale trwa niewzrusřona/ ziemie przenikając/
 A w poly prawie nieba oba łonca maąc
 Wřzcepione/co imienia nie ma w nășey mowie/
 Ale Polos/y Greczyn/y Rzymianin zowie.
 Jeden z nich na południe w morzu zatopiony;
 A drugi na pułnocy wzgore wyniesiony.
 Po prawey/y po lewey ręce/ten pośledni
 Ma dwa wozy widome/iako znacza iedni.
 Trzy gwiazdy nieśie dyřel/czterema pałaię
 Kola: pars niedzwiedzie drudzy przyznawaię/
 Ktoře grzbiety do siebie są postanowione/
 Maąc głowy na krzyżach řpolnie polozone.
 Także na wznat bieg dzierza: śnac to mami były
 Jowiřowe/y za to nieba dořapily.
 Jedną z nich Cynozurę po Grecku się zowie:
 Ta druga ieř Helice. pośledniey Grekowie/
 Ale pierwieřey Sydonřkie nawi używaię/
 Biedy głebokie morzkie wody przemierzaię.
 Owa řwiertna y znacza: a gdy Słonce zaydzie/
 Żadney gwiazdy na niebie tał predko nie naydzie.
 Cynozurę zaś mnieysę/lecz wodzem pewnieyszym
 Żeglarzowi: bo wřřetę biega w kole mnieyszym.

Smok.

N Jedzy temi podobień rzęce Smoł sie wiie :
 A ogon zátokami stad y zowad kryie.
 Gdzie ma głowe Helice/ tám ogon položyl/
 Potym sie sam ku głowie Cynozury złożył.
 A obśedſy iá do nog oſtátecznym kólem/
 Rzucił sie wzad/ y stánał/ zátoczywſy czołem
 Zmienaglá ku Helice. Skron oboiá pála/
 Roczy : ná páſeczce iedná gwiazdá biała.
 Tey wiec głowa tám wpada ná głębokie morze/
 Gdzie wieczorne y ráne mieſiańſie ſie zorze.

Kłeczen.

N Je dáleko tey głowy okrutnego Wejá/
 Widać żáłoſny wyraz pokłétkę Mejá.
 Rece ma roſciągnione : kóńcem práwey nogi/
 Niezmierzonego Smoła przyciſka łeb ſrogí.

Więniec.

P Rzy bóku tegoż mejá/ dziewiáć gwiazd wity/
 Bwítne cney Ariádný Więniec znákomity.

Ophiuchus ábo Wężownik.

A Le przy głowie záſie pátrząy drugiey głowy
 Jáſnego Ophiucha : ktozemu takowy
 Ogień z rámion wychodzi/ że y w pełniá goré
 Wpátrzony : w reku/ uż nie táń ſwiátło ſporé.

W nich sie wielki waz kreći/ktory przepásnie
Ophiuchá : ten przed sie śmieie następuje.

Niedzwiadek.

Niedzwiadkowi ná pierśi/ z rąk ná obie stronie
Wieża zbywa : część bywa prawa przy ogonie.
Ale gdzie z lewey reki wzgórze sie wydźiera/
• Alz o Wieniec okragły żedłem sie opiera.

Wagá.

Zamże pod iego grzbietem przypátruý sie pilnie
Rowney Wadze : ále tá nie goré tak silnie.

Bootes.

Woza wielkiego dyšel/trzyma pochylony
Arktophilax/od inszych Bootes rzeczony.
Wsytek iásny : lecz ogień podplecionym śnurem/
Przed inszemi zacnieyszy : zowią go Arkturem.

Pánná.

Pod nogámi ogladaś Bootá iásnego
Pánnę/ktora kłos trzyma zboża dostalego.
Ktozegotkolwiek oycá córka chce być zwána :
Bo rojne ludzkie głosy/ o pánnę wybrána :

Poyrzy okiem łaskawym ku tey niskiey ziemi/
 A dopuść sie miánować rymy niegodnemi.
 Po ki plynął chwałebny on pierwszy wiek złoty/
 A ludzie przestrzegali dobrowolnie cnoty:
 Nie patrząc albo na kazi/ albo iakie prawa/
 Ale sama przystoynosc ta była wstawa.
 Swieta sprawiedliwosci/ y tys nie gardziła
 Smiertelnym towarzystwem: ales z nimi żyła/
 Każdego nauczając iego powinności:
 A oni twoy swiety głos mieli w wczciwosci.
 Przetoż onych lat pierwszych ani miecza znano:
 Ani między krewnemi o zwadzie slychano.
 Żyli wszyscy w pokoju/ przestawiając na tym/
 Co przyrodzeniu dosyć: wiec morzki plaw zátym
 Nie był ludziom znaiomy: a dla brzoły złotá/
 W niebespieczeństwo żaden nie wdawał żywota.
 Plug/ a rola/ to wszytká ludzka żywnosc była:
 A swieta sprawiedliwosc wsem blogosławila.
 Ale kiedy zaś nastal srebny wiek po złotych/
 Rzadko te swieta pánne widac było potym.
 A to z ludźmi iuz nigdy mieszać sie niechciala/
 Ale wieczorem tylko z gór sie wiec puszczała.
 A wpatrzywszy ludzi gromade niemála/
 Wymawiała im iawnie cnote zaniębála.
 Jakie/ prawi/ zle dzieci po narodzie złotych:
 Lecz iestże y wy gorszych narodzie potym:
 Ktory wiek wálki srogie/ y mordy pobudzi/
 A to maity smerek przypádnie ná ludzi.
 To rzekłszy/ ku świadomym góróm sie puszcila
 Uiewściagniona/ a ony strachem nápełnila.
 Ale iako żelazu srebro wstapilo/
 Tak nád pierwsze gorszych sie ludzi námnoczylo:

Ktoży naprzód zloczynna szałę włożyli/
 Robotnego wolu na srogi stol dali.
 Nie mogła daley zmieścić z narodem okrutnym
 Świeta panna : lecz posła w niebo lotem chutnym.
 I osiadła to miejsce /stad czasu nocnego
 Da się widzieć /sasiada Boota zacnego.
 W tey na prawym skrzydle /plomień nad ramiony
 Wyniła : Protrgitur od Greków rzezony/
 Tey wielkości y światła tak znakomitego/
 Jakiey ogon Niedźwiedzia gorę co wietsego.
 Świetny to /y ma świetne gwiazdy wedla siebie :
 A ląco ie obaczyć pożytrawszy po niebie.
 Bo krom tych które w głowie y w łapach gorąca/
 Cztery co naswietnieysze w kroku miejsce mają
 Na kwatery vsadzone, lecz za przebaczeniem
 Starych /żadney z nich własnym nie zowiem imieniem.

Bliznięta, Rák, Lew.

P Od głowa są Bliznięta : a Rák wielonogi
 Pod brzuchem : pod nogami ządniami Lew srogi.
 Tu droga nagorecsha jest słonecznych koni/
 Tu ziemia za kosami /ziemne włosy koni.
 Na ten czas Etesie na morze wpadają :
 Nawy wiatr niesie /wiosła odpoczynek mają.

Woznicá.

W A lewey stronie Blizniat /przypatrz się Woznicy/
 Który głowę swą trzyma przeciwko Żelicy.

Ná rámieniu ma łozę/ ná pieści łozielki:
 Owa iásna : ále tych płomien nie ták wielki.
 Płomien niewielki/ ále żeglarzom škddliwy:
 Bo niepogody budzi/ y wiátr popedliwy.

Wól.

Płog Woźniczych wyżrzyś potleklego Wola:
 Jego znáki/ żywemu podobne są zgoła.
 Ták znaczny łeb/ ták świetne rogi wřáznie/
 Że krom gwiazd obcych sám sie swoim opisiúie.
 W gzele świeca Złiady (my zowiem Dźdżownice)
 Lewy rog/ á zaś prawa noge y Woźnice
 Jedná gwiazda zeymnie. obádwá pospolu
 Bieją : y zachodu/ pierwey widác Wolu.

Cepheus.

Ale ani Cepheow narod utrapiony
 Będzie leżał ná stronie zgoła niewspomniony.
 Bo y ci za krewnością wzięci są do nieba.
 Cephea/ w tyle pátrząc Cynozury trzebá :
 Rece ma rościagnione/ á sám ná swym kroku
 Stoi/ od Cynozury posledniego stołu.

Kássiopëa.

Przy Pásie/ kiedy wyżrzyś pierwszy zakret smoczy:
 Podługiey stronie niebo Kassiope toczy.

Nie prawie znaczna/zwłaszcza pod pełnią: bo ona
 Nie z wielu/y nie z gestych gwiazd iest vsadzona.
 Jakim kształtem dziwi stoiz kluczem przepedzone/
 Tak te gwiazdy zdadza sie tam być rozsądzone.
 A sama biedne rece tak rostrzyżowała/
 Jakoby wdieczoney corti żalowała.

Andromeda.

O tamże Andromeda blisko nieszczśliwa/
 Ktozey swiátłość/w pozny czas nocny/niewatpliwa.
 Taką ma swietną głowę: tak znaczne ramię/
 A nogi/sama iásnym płaszczem ogarnioną.
 Ale przedsie y w niebie iest w swey dawney mece:
 Bo y tam ma do skały przykowáne rece.

Kon.

Nad nią iest koni skrzydláty: iey wárkoć pleciony/
 Z iego brzuchem iest iednym płomieniem spoiony.
 Tu tey gwiazdzie/ trzy drugie koniowi należą:
 Ktore ná iego bokách cztermi łaty leżą:
 Jásne/y wielkie/głowá nie tak iásno goré/
 Ani syia: choć wielka zelusc ma tak sporé
 Swiátło/że może zrownáć z gwiazdami pierrossemi/
 Ktorych cztery koni niesie znacznych przed infemi.
 Ale v niego czterech nog pátrząc nie trzeba/
 Bo tylko przednie członki wkażuie z niebá.
 Ten to kon (co chcą ludzie mieć za rzecz prawdziwą)
 Ná wielkim żelikonie wzbudził wodę żywą:

Który przedtym suchy był : lecz skąła kopytem
 Wderzona/ strzelila strumieniem obfitem.
 Koniow zdroj/ y dziś zowia : ten z kámienia płynie :
 Lecz kon miedzy gwiazdami ná powietrzu slynie.

Skop.

ZAmje sa predkie nogi Skopu rogatego/
 Który ścieżkami bieząc kółá nawietśego /
 Kosmatey Cynozury przedsie nie zostáie :
 Sam/ by wiec przy miesiącu/ tepé światło dáie.
 Lecz go po tásmie szukać Andromedy trzebá/
 Bo pod nią máło co tkwi. Ten poyśrzodek niebá
 Depce/ gdzie Tiedźwiadkowe ostatnie ramięná/
 A świetny pás wielkiego biega Oriona.

Deltoton.

JEst ieszcze y drugi znák náń Skopem włożony/
 Ponizey Andromedy trzykátém sádzony :
 Deltoton swym imieniem Grekowie miánuia/
 Bowiem czwarta litere ná ten kształt máluia.
 Dwie linie ma rowne : trzecia troche mnieysza :
 Ale záśie gwiazdami dáleko zacnieysza.

Ryby.

Pod tym/ głowe Skop trzyma/ nieco náchylony
 Ku południu : á iesli spoyrzysz w tamte strony/

Wyżrzyś ryby/ z tych jedną iásniey polysknie/
 A bázniey polnocnego Aquiloná cznie.
 Każda z nich swym lánuchem zá plúst wwiązána.
 Lánuchy groiazda spiełá/ od Greków názwana
 Niebieski węzeł. lewé Andromedy rámie
 Polnocney ryby siega: to máś perrne známie.

Perseus.

Wtóg wielki Perseus/ á ieden sam táti
 Wiedzy wszytkimi niebá polnocnego znáti.
 Práva reka stolice dosiágl Kássiopy/
 A sam w ósilnym biegu wznosi predko stopy.

Pleiády ábo Báby.

Ws przy lewem kolenie/ w kupie osádzone
 Báby bieža/ nieznacznyim światłem obdárzone.
 O siedmi powiádaia: lecz to plone wieści:
 Bo kto sie chce przypátrzyć/ nie máś wiecey śeści.
 Jedná zginac nie moglá: stárzy przedsie báia
 O siedmi: y kázdey z nich włásne imie dáia.
 Ktoze to są/ Elektra/ Celeno/ Meropá/
 Alcyoná/ Táygetá/ Maia/ y Steropá.
 Te ácz drobne y ciemne/ á wsáktze ták ráné
 Jáko pozné/ nie mogá być przepámietané:
 Bo to ná nie Bog włożył/ że opowiádaia
 Látó/ y Zime/ y czas/ kiedy orác máia.

Lutnia.

Jest y lutnia na niebie / ktora naprzod sprawil
 W dziecinshwie Mercurius / y swiatu obiawil.
 Ta potym dla pamiatki na niebo wniesiona
 A przy lewym kolenie Klecniá zawieszona.
 Maiaac leb z drugiey strony ptásy podle siebie :
 Miedzy ktorzym / a Klecniem tkwi w okraglym niebie.

Lábec.

Ten ptak iest Lábec biały / nie prawie wielkimi /
 Nie nazbyt też gwiazdami przyodzian ciemnymi.
 Prawe skrzydło przy prawey ręce Cepheowej /
 A lewe zaś przy nodze nieśie Pegazowej.

Wodnik, Kozorozec.

Kolo konia / dwie rybie przed sobą sie chronia :
 A temu grzywy siega Wodnik prawa dlonia.
 Wodnik za Kozorozcem zawždy pozniej wschodzi :
 Kozorozec wprzedsza / y na dol vchodzi.
 Tu kiedy słońce będzie / nie miey z morzem sprawy :
 Bo spore być nie mogą na krotkim dniu plawy.
 A iesli cie ku nocy pocznie miotać morze :
 Tlerychło sie dowolaś niepospieszney zorze.
 W ten czas wiátry pánuią / w ten czas z mrozem frogim /
 Wsytki członki martwieja żeglarzom vbogim.
 Przedsie y dziś / y zarós / na morzu okrety /
 A my iáko murowie / czestokroć bzeg swiety
 Wpátruim z dáleka / w ten czas kiedy mały
 Búa / a my od śmierci / tylko przez dyl mały.

Strzelec.

Ale y pierwszy miesiąc miewa podężżany/
 Kiedy od słońca Strzelec bywa zażrzwany.
 Znak tego nieomylny Tiedźwiadek wiec daie/
 Kiedy na końcu nocy z wody rano wstaie.
 Bo tuż zaiego żedem Strzelec lukiem włada
 Nałożonym/ a potym rychlo sam wypada
 Za Tiedźwiadkiem tuż w tropy: tam wiec o tym częsie
 Cynozura wysoko w nocy głowa niešie.
 Rano wyszyteł Orion: a przy Orionie
 Żaraz w morzu Cephens od rąk po pás tonie.

Strzałá.

Jest potym druga Strzałá: lecz krom luku leży/
 A przy niej Łábec bliżej Aquiloná bieży

Orzeł.

Tuż jest y predki Orzeł Łábecią pomnieyszy/
 Ale wiatry pobudząc/ żaden gwałtownieyszy.

Delphin.

Delphin náđ Rozorożcem mnieyszy w polowicy/
 W głowie ma przeciwo sobie dwie a dwie żżenicy.

Al to jest poczet znákow/ które z iedney strony/
 Słoneczny trop/ á z drugiey duch nieumiešiony
 Aquilonow zámyka: drugich pátrząy potym
 Miedzy Zústrem/ á miedzy tymże znákiem złotym.

Orion, Kosy.

K Tym plácu/ gdzie rogáty Wól głowe położył
 Málo niżej pochyły Orion sie złożył.
 Kosámi dnuddy zowia: á kto go przepátrzy/
 Prožno znáku ná niebie swietnieyszego pátrzy.

Pies.

Z Alkież Pies idzie zá nim/ z roznych gwiazd złożony/
 Bo brzuch v niego śmiády: lecz w pysku czerwony
 Okrutny plomień goré: ztądze mu Grefowie
 Syrius imie dáli/ w swoiey zacney mowie.
 Tego/ gdy z sloncem wznidzie/ ścepy nie omylá/
 Co słabá żywnośc máiac/ w list sie tylko síla:
 Bo każdy do kózenia promieniem przerazi:
 Zdrowym posilek dáie/ mdle do kónicá kázi.
 Tego y zachod czuie/ ná drugich namiálo:
 Bo te nie tak škodliwe/ tylko znágo ciálo.

Záiac.

P Od nogámi iásnego Orioná/ Záiac
 We dnie y w nocy bieży nie odpoczywáiac.

Tego pies przereczony ledwie nie popadnie/
Za nim z morza wynika/ za nim w morze wpadnie.

Argo.

Z A ogonem wielkiego charta postępuje
Okret/ który nie takim sposobem żeglunie/
Zeby przodkiem prołwały: lecz ztoba wspak płynie:
Prosto/ iako wiec nawą/ nim w porcie zawinie
Zwyczajny żeglarz/ a ta posłusna styrowi/
Postępuje zniemagła tylem ku brzegowi.
Tym kształtem Argo płynie. po maść pierwszą gąsienie
Polowicą/ ostatkę polyskawia iasnie.
Styr tam jest opuszczony/ gdzie polednie nogi
Charta wprzód idącego trzymająca sie drogi

Wieloryb.

J Akokolwiek daleko Andromeda leży:
Przed sie za nią Wieloryb niewściągniomy bieży:
Ale ta Aquilona iasnego sie trzyma:
Wielorybą zaś/ Auster pochmurny przedyma.
Ten dziw morzki pod Skopem jest/ y pod Rybami/
Ład bystreimi niebieskich odnogi drogami.

Eridan.

B O y Eridanowa woda tu wniesiona:
A ciągnie sie od lewey nogi Orioną.

Sidla/ktoremi ziera jest oboia rybá/
 Zbiegáia sie ná ostrym czubie Wielorybá
 Pod iedne spolná gwiazde/ktora ták wozłowi
 Temu należy/ iáko y Wielorybowi.
 Te zaś drobnem y błádem światłem opátrzone/
 Miedzy styrem á dziwem mozkim položone.
 Pod záigacowym brzuchem imion swych nie máia:
 Bowiem áni osoby żadney wyrażáia.
 Jáť ich wiele porządkiem swoim rozsádzonych/
 Bieży temiz drogami lat niepowściągnionych:
 Których iesze dotychczas niť nie rozráchował/
 Ani wszytkich przezwiśkiem włáściwym miánował/
 Władac ie pod swe znáti: bo to niepodobno/
 Aby śmiertelny człowiek káżdą znať osóbnó:
 Bo ich zerząd moc wielka. á w tey obfitości
 Siła ich iedney miáry/ tákze y światłości.
 Wszytkie idá á idá kolem rospuszczone:
 Przeto wdzielne znáti są postanowione:
 Aby ieden z długiego śnádnie obaczony/
 Káždy gwiazd perwy znáczyl poczet zámierzony.
 Skąd to jest/ że iuż wszytki swe przezwiśka máia/
 Ani nam z Oceanu z podziwieniem wstáia.
 Te tedy perwym piatnem świecą rozeznáne:
 Lecz pod záigacem ciemné y niemianowane.

Rybá.

Poniżey Rozorożcá rozna piérwzych rybá:
 (Poludniá zowia) składa wzrok ná Wielorybá.
 Miedzy temi są zaśie długie gwiazdy plone
 Pod Wodnikiem wilgotnym skápo rozświecone.

Tych niedaleko strumień nie prawie gwiazdzisty/
 Który z prawice leie ten to Wodnik isty.
 Dwie gwiazdzie w nim zacnieysze: ta Wielorybowi
 Pluska siega/ a ta tkwi w nogach Wodnikowi.
 V Strzelca/ pod przednimi nogami Korona/
 Daleko na południe gorę zamieszona.

Ołtarz.

WTychże stronach pod zedlem prawie Tiedźwiadkowi/
 Idzie niebem podobny wyraz ołtarzowi.
 Tego bieg jest odpianny: bo przeciw iasniemu
 Plomieniowi położon jest Arkturowemu.
 Arkturow iasny plomien górnych naślada nie
 Drog/ a ten do zachodu prosto postępuje
 Na ten ołtarz noc dawna strzegac ludzkiej szkody/
 Włożyła znak widomy przysley niepogody.
 Bo to iej żalosc/ widzic okrety rozbite:
 Wiec ludziom opowiada znaki rozmaite.
 Przeto kiedy gwiazd innych swietny taniec zgasnie/
 A ołtarz w porządku chmur bedzie gorzał iasnie:
 Z południa mas pewny wiatr/ weziasz wiec spuszczaż zagle;
 Bo iesli predki wichry/ wderzy w nie nagle:
 Albo nawie zatonać/ albo wolac trzeba/
 Zeby Bóg miłosiernym porzeczal okiem z nieba.
 A ty w strachu byc musisz/ dokad z drugiey strony/
 Nie powstana przeciwne chmurom Aquilony.
 A iesli zas w pol nieba Chyronowe ramie/
 Nie przez miare mgla wielka zasloni/ a znamię
 Toz/ co pierwey Ołtarz przedsie okazuie:
 Ze wschodu/ nie z południa/ wiatry obiecuie.

Chyron.

A Jesącá tego pátrzáy pod dwiema známiony:
 Máz niedźwiádkowi/ á koni wádjé podłożony.
 Ręke ku oltarzowi práwá prosto stánia:
 A ná rece żwierz leśny iego polowánia.

Hydrá.

H ydrá wielkie ná niebie mieysce zástąpiłá:
 Głowe swą stráśliwą pod Ráktem položylá.
 Grzbiet podelwem sie snuie/ á koniec ógoná
 Dżirnie wrodzonego dosiega Chyroná.
 Ná grzbiecie czásá stoi/ kruk w posládek kluie:
 Procyon pod Błizniety iásnie polyskuie.
 A to są wśysłki znáki/ kóre wedla siebie
 Swym porzádkiem státecznie tkwiá w obrótnym niebie.

Plánety.

P Jec gwiazd inszych zostáło/ kóre nie należą
 Do tey liczby/ lecz wolno z Żodiáktem bieżyć:
 Tych trudno iedné z drugiey ná wysókim niebie
 Wpátrować: bo wiem sie nie trzymáią siebie.
 Ich láta są leniwe: á gdy sie rozyidą/
 Ntierzchło ku onemu kresowi zás przyidą.
 Tych sie iá opisować swym piórem nie wáże:
 Gwiazd nieblednych / y kólá/ y znáki pokáże.

Kola.

Cztery Kola przednieysze każdemu znać trzeba/
 Kto chce lotnych lat bieg znać/ y porządek nieba.
 Przy wszytelich są widome znaki położone/
 Tak obfite/ że iedne z drugiemu spoione.
 Same Kola statecznie są vmiarkowane/
 Ale tak/ że dwie á dwie z sobą porównane.
 Jesli kiedy/ w pogodną noc pierwomiesieczną/
 Patrząc na niebieską trasę barzo wdzieczną/
 Wyryś tam drogę/ Białomieczną nazywaną/
 Tej barwy inſze Kola niebieskie nie mają.
 Ale co się wielkości tyce/ dwie przednieysze
 Są tak wielkie/ drugie dwie nieiako równieysze.
 Z tych posleđnich iednego duch Aquilonowy
 Dosięga/ w nim się woza zgodnych Bliźniat głowy.
 W nim obiedwie Kolana są Erychtonowe/
 Lewa nogą/ y prawe ramię Persowe.
 W nim Andromedy prawa dłoń iest położoną/
 W nim konstkie nogi/ y leb ptąsy y ramię
 Jásnego Ophiucha: Panna się wmyka
 Ku południu: Lwa/ Kolo/ y Raka zamyka:
 Lwa po pierśi/ y po bżuch/ áż ku posłádkowi
 Zamyka: a w poł grzbieta przychodzi Rakowi.
 To Kolo/ na ósmi części własnje rozdzielone:
 Pieć nád ziemią/ á trzy zaś niebie zamurzone.
 Tu letnie słońce swoy woz ognisty hámie:
 A tymże zaśie tropem nazad postępie.
 To tedy na polnocy/ iakosny słyseli/
 W Raku tkwi: na południe zaś/ drugie w poł dzieli

Żmnnego Rozorożcá : toż y Wodnikowi
 Goleni przepasnie/ plusk Wielorybowi.
 W tym iest nie wielki záiasc/ w tym nogi Chártowé;
 W tym okret/ y szerokie plecy Chyronowé:
 W tym żadło iádowite Niedźwiadek położył:
 W tym niepochybny Strzelec tegi łuk nałożył.
 Tu przyszedłszy z polnocy słońce tu Austrorowi/
 Wracá sie zásis náзад tu Aquilonowi.
 Tego kólá trzy części wzgóre wyniesione/
 A pieć zásis pod wodá idá zanurzone.
 Miedzy temi w pol práwie/ kóło/ tey wielkości
 Co y mleczne/ trzyma sie niebieskiey światłości.
 W tym do roku dzień dwakróć z nocą sie miárkuie/
 Raz ná Wiosne/ raz kiedy lato wstepuie.
 Tym wszytek/ iáko wielki Skop iest przedzielony:
 Tym kóláná Wołowe/ y pás rospalony
 Orionow : tu iásney Żydry zátożenie:
 Tu Czasá/ y czarnego truka położenie.
 Toż kóło/ wagi ciemney kółá gwiazd zámyka/
 A kólán Ophiuchá iásnego dotyka.
 Orlá iedno nie siega : ále wszytke głowe/
 A syie/ swym okregiem trzyma Pegázowa.
 Te kólá/ ós przenita/ prosto położone:
 Czwarte wszytlich sie trzyma ná wkoś sádzone.
 Pobżecznych brzegiem siega/ srzednie srzodkiem spina:
 Tłólich kół/ nie dowiedzie żadná reka ina/
 Jakie te są ná niebie : ktorých zámierzony
 Bieć od wschodu/ ná zachod iest niedokóńczony.
 Orwe te y y wschodzą/ y także padają
 Wstęki w miarę/ á ieden wschod y zachod mają.
 To przeczne zásis/ morzá tak wiele przechodzi/
 Jáko od Rozorożcá dáleko Rak wschodzi.

A iako wiele mieyscá zástępuje wschodząc:
 Taka druga część równie zaś bierze zachodząc.
 Szczęścia promieni z otá w okrag rozmierzone/
 Zamyka w każdym polu dwa znaki złożone.
 Zodiakiem to kolo Grekowie miánuią:
 Bo w nim rozne zwierzetá porządkiem náyduią.
 W nim Rák/y Lew/y Panna/w nim Waga/y skogi
 Niedźwiadek/po nim Strzelec/y zwierz kozorogi/
 Po Kozorożcu Wodnik/potym Ryby wodne/
 Wiec Skop/wiec Wol wlekle/y wiec Bliźnieta zgodne.
 W tych dwanaście bieg roczny słońce odpráwuię/
 A za nim niezliczony roy godzin sie śmie.
 Tego kólá/ ile sie w głęboći podawa
 Ocean/tyle zaśie nád ziemią zostawa.
 Na każdá noc wstáwnie sześć znákw zachodzi:
 A tyle długie zaśie z Oceanu wschodzi:
 A wszelka noc tak sie w serz zawse rozpóściera/
 Jle pol kólá wzgóre w pierwszy mrok záwiera:
 A kto chce porozumieć/iako w noc głębożo/
 Albo iako dzień blisko: niech ma pilne oko
 Na znaki/kiedy wzgóre wynikáią z dolu/
 Bo słońce záwždy z iednym przychodzi pospolu:
 Z tych sie nalepiey spráwiś. lecz iesli prze gury/
 Albo ich nie bedziesz mogli obaczyc prze chmury/
 Patrząyże gwiazd/które są z ich wschodem spoione/
 Jedne ná zachod/ długie ná wschod położone.
 Bo gdy świetny Rák wstáie/y pol korony wlasnie/
 A pol Ryby południey/w bystym morzu gáśnie.
 Kleczen z głowa do pásá/ Wejornik ogniorowy
 Od kolan do rąmienia/waż wśytet procz głowy.
 Bootes przez pol práwie pod ziemie wstępuje/
 Bo go ze cztermi znaki Ocean przymnie.

Ten światła nasycony od polnocy tonie
 Wpadłszy na morze/ kiedy y słoneczne konie.
 Te tedy tak zachodzą : a z drugiey zaś strony
 Orion z Erydanem/ wstawa niezmierzony.
 A kiedy z Oceanu wychodzi lew stogi/
 To co był Rák na morze wegnął wielonogi/
 Wszytko znika do końca : Orzeł równo z nimi/
 A Klecznia tylko lewa nogą już przy ziemi.
 Leż zły Hydry/ y Jaiac/ y Procyon wstawa :
 A przednie nogi z morza świetny pies podawa.
 Siła gwiazd Panną wstając na morze pomyka :
 W ten czas Lutnia y Delphin/ w ten czas strzala znika.
 Z nimi Łabec po ogon/ y część Erydanu/
 A leż konstki/ y syia śiega Oceanu.
 Hydria po czasie wschodzi/ y Chart ostątkiem/
 Ciagnac za sobą myśli ku gorze pośladkiem.
 A ta nad ziemią bieży po maść rozdzielona/
 Kiedy wsytką już wznidzie Panną przerzeczona.
 A Waga/ chociaż ciemna/ trom znaku nie minie :
 Bo z nią Bootes wschodzi o teyże godzinie
 Arkturem rozświecony : już cnego Jazonu
 Okret wzgórze : już Hydria wsytką procz ogonu.
 A Kleczni prawa tylko noge po kolana
 Na ten czas z głębokiego wyniosł Oceanu.
 Temu/ iako widamy/ często sie przygadza/
 Ze teyże nocy gąśnie/ y zaś teyże wschadza.
 Przy Wadze golei tylko iego polyskawu/
 Sam wiśiac głową na dol/ w morzu oczekawa
 Na Niedźwiadka/ y Strzelca : z Niedźwiadkiem go wstaie
 Polowica : a Strzelec ostątku podać.
 Ten tedy na troje wstawa rozdzielony :
 Ale zaraz przy wadze wschodzi pol Korony/

Ogón Chyronowy. Kon zaś o tcy dobie
 Tonie/á ogón ciągnie Labeći przy sobie.
 A głowá Andromedy ná ten czas zachodzi:
 A Wieloryb z południá ku niey przedsię godzi.
 Przeciwno nim Cepheus ná polnocy stoiać/
 Rece wyniosł wysoćo/o dziewkę sie boiać.
 Ow po syie iuż w morzu gáśnie nákloniony:
 Cepheus głowę zanurzył/y rece z rąmiony.
 Ná wschodzie Niedźwiadkowym iásna reka znika/
 Przed nim sie y on wielki Orion wmyka.
 Orion/ ktory harda myślá wniesiony/
 Obiecowal wygládzić zwierz ná wszystkie strony.
 Ale mu ná złe wysła tá dumá salona:
 Bo ziemiá sprawiedliwym gniewem poruśona/
 Wzbudziła przeciw iemu Niedźwiadká strogiego/
 Który go gárdlá zbawił iadem żedlá swego.
 A przeto/ kiedy y dziś ten sprośny iad wstaie/
 Nieróściagniony Orion záwždy tyl podáie.
 Tenże strach Andromede nieśczęsna zeymuie:
 Kon stogi Wieloryb sam o sobie czuie.
 Cepheus po pás w morzu ná ieb wyrzuciony/
 Ostatek sucho nieśie woz niezátopiony.
 Ale y Kassyopá dziewki nie zostawa:
 A nie práwie pocześnie ná dol sie podawa:
 Bo głowá tonie w morzu/ nogi má ná goli/
 A to cierpi niebogá Tereidom kwoli/
 Którym sie równać chciała. tá tedy zachodzi/
 Z drugiey strony zaś niebo ná górę wywodzi
 Drugie pół wienca/ y część ostatnią ogona
 Długiey Łydry: á przytym mocnego Chyroná
 Ciało/y znaczną głowę: y zwierz róściagniony/
 Który ná reku nieśie Chyron przerzeczony.

Tego Centaurá przodek ná łuk oczekawa :
 Z łukiem pásmo wozowe/ y ciało nąstawa
 Jáśniego Wozownika. lecz obudwu głowy
 Tiesie wschod znákomity z sobą Tiedźwiadkowy.
 Tiesie Wozownikowe rece rozwiedzione/
 A przytękłego meżá pierśi rospalone.
 A Klecniá zaśie (bo ten ząwždy opák wschodzi)
 Nad inśe członki z morzá iuż y pás wychodzi/
 A znákomite pierśi/ y iásne rámioná :
 Prawá reka do teyże liczby iest włożoná.
 Głowy/ y drugiey reki pátrżay o tym częsie/
 A kiedy niebo łuk z wody y Strzelcá podnieśie.
 Z nimi lutnia/ y Cepheus/ ku górze wynika/
 A wielki Pies/ y Jáiac/ y Orion znika.
 Nie wnet z Woznica Kozá/ y Kozki podáia/
 Ktoze ná iego rece wyciągley paláia.
 A też od inśych członków rozney są właśności:
 Bo gdy sie z słońcem zeyda/ budza nawáłności.
 Kozie tedy ognista/ y iey dobre plemie
 Z głowá/ z reka/ y z grzbiem Wozniczym/ pod ziemię
 Kozorożec podáie. inśe członki iego
 Gásna ná pierwśym wschodzie Strzelcá wyciągłego.
 Strzelcá chroniac sie Perseus/ odbiegł prawey nogi :
 A tray narwy teyże z nimi náśláduie drogi.
 A sámá tonie/ kiedy Kozorożec wschodzi/
 W tymże częsie Procyon ná morze vchodzi :
 Ale wynika Lábie y iásna Orlica
 A Strzałá/ y Witarzá rąnego stolicá.
 Kiedy zaś wilgotny Wodnik z morzá wstáie :
 Rowno z nim Kon y nogi y głowe podáie.
 Ná zachodzie ciągnie noc zá głowe Chyroná :
 Ale go nie záłápi/ tylko zá rámioná.

Zydze leb z syia narza : á to co zostawa/
 Ná wstaniu Ryb z Chyronem pod ziemie podawa.
 Z Rybami wschodzi Rybá południa pospołu :
 A Andromedy widác práwa strone z dolu.
 Lewé ramię Skop ciągnie/ná ktorego wschodzie/
 Wpatrzyćs rospalony Oltarz ná zachodzie.
 Z tymże znakiem pospołu Perseus strapiony/
 Podnosi z Oceaná głowę y z ramięny.
 Pás iego/nie rozeznác/iesli ná Skopowym
 Ostatku/czy ná wschodzie nastawa Wołowym/
 Z którym wstawnie świeci. Wołu/zamurzony
 Woznicá nie zostawa : bo z nim iest spoiony.
 Jednák nie wszyteł przy tym znaku z morzá wstaie/
 Bo całego wschod Bliźniat dopiero podaie :
 Ale z Wołem y z Kozą/y drobne Kozletá
 Wynikáia/y iego znákomite petá.
 W ten czas Wieloryb swoy plusk z wody włożyie :
 A Bootá pierwszy znák pod ziemie wpráwuiie/
 Których cztery go topia/ okrom lewey dloni :
 Bo tey waz Oceaná nieswiadomy broni.
 A gdy Wejownik w morzu po łoláná brodzi :
 Znák iest/ze zgodnych Bliźniat iásny płomień wschodzi.
 Ná ten czas iuz Wieloryb nie iest rozdzielony :
 Ale wszyteł nád ziemia idzie wyniesiony.
 Tamże y Eridaná wyrzy wschodzącego
 Żeglarz/ ná Oriona czekáiac sámeego/
 Aby mu miare nocy/álbo pláwu ziawil/
 Bo tego sílá zewszád Bog dla ludzi spráwil.

K O N I E C.

M V Z A
Iana Kochánowskiego.

Sobie śpiewam á Muzom : bo kto iest ná ziemi/
 Coby serce wciešyć chciał pieśniami memi :
 Kto nie woli tym czasem zysku mieć ná pieczy/
 Lápáiac groźń zewšad : á podobno krzeczy :
 Bo z rymow/ co za korzyść kromi proznego dźwięku :
 Ale kto ma pieniądze/ ten ma wšytko w reku.
 Jego władza/ iego są práwá y przedy :
 On głádki/ on wymowny/ on ma przodek wšedy.
 Nie dźiw tedy / że ludzie cišná sie zá zlotem/
 A Poeta słucháczow proznych/ gra zá plotem/
 Przeciwiáiac sie šwierczom/ ktore náđ laktami/
 Cieple lato witaia głošniemi pieśniami.
 Jednak mam te náđzieie / że przedšie zá láty/
 Nie beda moje gule nocy bez zapláty :
 A co mi zá żywota wymie čas džišieyšy/
 To po šmierci nágrodzi z lichwa wiek poznieyšy.
 Wopátrzył to dawno syn piekney Látony/
 Je moich košci popioł nie bedzie wšgárdzony.
 Przeto/ iáko was kolwiek prošty gmin śácutie/
 Pámný/ ktorym lot nego koniá zdřdy śinácutie :
 Ja ieden niech wam słuže/ a zá częś poczytam
 Sobie/ że sie dřóg inšych/ niž pošpolšwo chwytam,
 Wymie z žemie wšmodzićie/ wy mie wšleczáćie
 Ž lizby nieznáczney/ y náđ obloki wšadzáćie :

Zład proznie troski ludzkie/ y nie maśz trwoge/
 Zład omylną nadzieie/ y bład widzieć woge.
 Ża wami idac/ ani o bogate złoto/
 Ani o perły drogiey ceny dbam/ iak o to.
 O rzeczy/ ktore wedle swego zabaczenia/
 Raz mnie szczęście/ raz temu da krom wważenia.
 Ale to moja praca/ bezecna zazdrości/
 Przepadni ziemie/ abym y w tey śmierć elności/
 A potym był w ludzi w powieści wczirwey:
 A nie podlegał wśytel śmierci zazdrościwwey.
 Do tego mi pomożcie o Boginie światé/
 Szczęściac przyiąznią swoią prace me zaczątę.
 Wam wolno dać y niemym rybom glos łabeći/
 O Panny/ o Jowisow/ o piękney pamięci
 Cny narodzie. wy siedzac przy oycowskiu stole/
 Tam gdzie wśytel niebieśti zbór wzywa w kole/
 Złączaycie swoy wdzieczny glos z geśłami mownemi/
 Przypominając Bogom to miedzy inśemi/
 Jako strzetny Encelad/ Nymas niezmierzony/
 Zuchwalec Porphyryon/ Rheetus niestrocony/
 Dziwiesił Briareus/ y Typhon storeti/
 Chcieli z drugimi braty do nieba przezdziekti/
 Góry na góry kładac: y tak blisko byli/
 Ze iuz twárdemi demby w iasną brame bili.
 Prozno to/ strach był w niebie y trwoga niemata:
 Ale naduższy olbrym co Bogu wdziata:
 Tu w szerym dyamentcie Mars ogromny stoi
 Z miezem na obie rece: tu w ognistej zbrot
 Wulkanus: przy nim Juno nieprzewyciezona:
 A tarcza nieprzebita Pallas zaśloniona.
 Byles y ty Apollo nad zastepy śmiały/
 Wyniszczyles do czysta śaydak pełnostrzały.

Na koniec sam Jupiter gniewem poruszony/
 Wziął w ręce ostry pioron/ pioron niezgąszony/
 Niepochybny/ niezłomny/ którym wiec/ rzecz tega/
 Przez ziemie aż do piekła ostatniego siega:
 Tym rderzył w poyśrzodek zuchwałcow swowolnych/
 A ci na syie spadli aż do kráíow dolnych.
 Támże ie rostrząsnione góry przymaliły/
 Żywe y martwe záraz wedle ciał mogiły.
 To wy Bogom śpiewacie: á owym w poćoiu
 Nílo wspominać dawny strách przeszłego boiu.
 Ż was ma cnotá zapláte/ á dzielność mileżána/
 Ledwe nie toż iest/ co gnusność pokópána.
 Nie samá od przyiaciól/ ni od mátki zloná/
 W obce kráie żelená morzem wniešioná.
 Nie ieden Menelaus o żone sie wádził:
 Nie pierwšy Agamemnon tyśiac napo prowadził,
 Nie raz Trojá burzona przed Żektorem: silá/
 Silá meżnych bylo/ którym śmierć przy oyczyźnie milá.
 Ale wszyscy w mileżeniu wiecznym pograżeni:
 Że Poety zacnego rymy przebaczeni.
 A choć dobrze Homerus w tey liczbie przednieyszy/
 Jednak ma swoje chlubę y wieć poślednieyszy:
 Ktory w Telestym prochu sławnych zapásmików
 Nie zámilezał/ y strzydlonogich zawodników.
 Ktoby byl znał tych wieków Turná walecznego/
 Albo meżna Kámille/ álbo Lausa cnego?
 Kto Palánta: kto burdy zaś we Włoszech nowe
 Trojáńskie/ by nie głosne wiersze Maronowe?
 A niemniej y to sławni/ nie mniej znákomici/
 Ktore sprawcą Lácíńskich słodkobzmiących nići
 Wzcił pieśniámi swemi nád złoto drożšemi:
 O nowšych niech czas sádzi za czasy przyszłemi.

Mowí zaždość/ wiem o co idzie pisforymie/
 Chćiałbyś wziąć: iedzo/ tá sie mnie trošká nie imie.
 By mi byl nie zostáwił oyciec nie po sobie/
 Albo żebym nie umiał przestáć ná chudobie:
 Jednakby mie Myszkowski Piotr byl nie przebaczył/
 Btory swá hoyná reka podeprzeć mia raczył.
 Nie przeto żebym przed nim stal w pácholezym kole/
 Albo y przy nastolce ciągnal sie przez pole:
 Ale żebym wygnawšy niedostátek z domu/
 Tym głosniefy śpiewał/ á nie podlegał nikomu.
 Te lástke iego/ proše/ siestry wielkopemné/
 Pomnićie opowiadać ná czasy potomné:
 Aby w niebie swá ludzkość y sam widział potym/
 Bo żyw być/ á nie slyseć/ ledwieby co potym.
 A ia/ o pánny/ niechay wiecznie wam hołduie/
 A żywot swooy ná waszych reku ofiaruie:
 Biedy ziemi zlećiwšy śmiertelne zewołóti/
 Ogniu rowien przedkiemu/ przenikne oblóti.



S A T Y R

álbo dżiki Maż.

IANA KOCHANOWSKIEGO.

Zygmuntowi Augustowi Krolowi
Polskiemu przypisany.

Przedmowa.

Panie moy (to naywietfzy tytuł v swobodnych)
 Nie moge mieć ná ten czas darow tobie godnych:
 Ale iáko nie zarzdy wolem złotorogan/
 Czasem Boga blagamy kádzidłem vbogim:
 Tym przykładem/ ráczy ty moje te kwápióna
 Praca zá wdzieczne przyiać/ á swa przyrodzona
 Ludzkość okázáć/ przeciw tey leśney potworze/
 Ktora sie tu smie stáwić ná twym Páńskim dworze.
 Plocha twarz (bacz to sam) y smieśna postáwá/
 Wiec niewiem iáka przy tym będzie y rosprawá.
 Nie podobáig mu sie náše obyczáie/
 Gáni rzad/ y postepki/ iedno iz nie láie.
 Przypomina wiek dawny/ á iesli nie plećie/
 Stárszego iáko żywo nie było ná świećcie.
 Ale iuż mie sám rogiem po grzbiećcie záymnie/
 Tesno go że swey rzeczy dawno nie spáruie.

22 23

D ii

G 17

S A T Y R.

Alż iako mie widzicie/ choć mam na łbie rogi/
 A twarz nie prawie cudna/ y kosmate nogi :
 Przedsiem wszedł za bogą w one dawne czasy/
 A to moy dom był zawždy/ gdzie nagestę lasy.
 Aleście ie tak długo tu w Polsce kopali/
 Jesście z nich ubogiego Satyra wygnali.
 Gdzie poyrzę/ wszedy rabia/ albo buk do huty/
 Albo sosnia na smole/ albo dąb na skutu.
 A musie ia podobno/ prze ludzi łakome/
 Opuściwszy iasłynie/ y góry świadośne/
 Szukać sobie na starość inzego miastania/
 Gdzieby w ludziach nie było takiego starania.
 O ty biedne pieniądze: wsak y drew po chwili
 Nie naydą/ żeby sobie izbe wpalili.
 Prozna to/ niech mi wiere iako kto chce laie/
 Nie masz dziś w Polsce iedno kupcy a ratáie.
 To nawietse misterstwo/ kto do Bizegu zwoły/
 A do Gdańská wie dógę z żyrem/ a z popioły.
 Na podolu go nie pátrę/ bo między Tátary
 Szablá wiecey popłaca/ niż leśne towáry.
 Z czasem wszytko sie mieni: pomnie ia przed ląty/
 Że w Polsce żaden nie był w pieniądze bogáty.
 Kmiecia to rzecz na on czas/ pátrząc roley/ była/
 A szlachta sie rycerskim rzemieśtem bawiła.
 Nic to nie było siedm lat walczyć nie przestáiac/
 Mroz/ y goraco cierpiac/ głodu przymieráiac.
 A to wszytko bogáctwo/ kto sie sławy dobil/
 Lepiey sie tym/ niż złotym lánecuchem ozdobil.

A jeśli tu pokoju kiedy myśl skłonili/
 Nie już swoich żołnierskich zabaw odstapili.
 Ale iakoby jutro znów wsiadać mieli/
 Zbroie nigdy/ a konia puścić się niechcieli.
 A nąd to przedsię w polu zawždy lud służebny/
 Który koszt oni mieli za barzo potrzebny.
 Bo to iakoby szkoła młodych ludzi była/
 Ztąd meżow czystych potym wychodziło siła.
 Tymci Polska wrosła/ a granice swoje
 Rosciagnęła szeroko między morzami dwie.
 Ztąd prawa/ ztąd wolności/ ztąd rzeczpospolita
 Macie/ moi Polacy/ na świat znakomita.
 Lecz tego śladu niewiecie/ iż/ iako dostali/
 Tymże równie sposobem Krolestwo ostradali.
 Dalekoscie się od swych przodków odstrzelili/
 A prawieście na nice Polskę wywrócili.
 Skowaliście oycowskie granaty na plugi/
 A z drugiego już dawno w kuchni rojen długi.
 W przyłbicach kroczyli siedzą/ albo owies mierzają/
 Kiedy obrońców na noc koniom bierzą.
 Koczują to nadziejni koni/ a poczet zaś woły/
 Ktore stoja w wstajni / w tyle stodoły.
 To już rotmistrz/ co szuka na chłopów plugi/
 A jego przednieyszą broń rozgoni mączugą.
 Prawde mówię/ czyli nie? wznaycie to sami:
 Ale się tam ożywa ieden między wojami/
 Mieniac/ iż gospodarstwo Polskę zbogaciło/
 A iako żywo zlotą wiecy w niej nie było.
 Prawda/ że zlotą waszą przodkowie nie mieli/
 A mało bych tak nie rzekł/ że go ani chcieli.
 Jednak za swoim męstwem wielkie państwa brali/
 A bogatym Kijetom prawa wstawiali.

Mniemacie wy podobno/ że to wam báiano/
 Kiedy w obiazd Biłomá siedm mil powiádano ?
 Albo iž ná tościelech złote byly dáchy/
 A białym álábáštrem budowane gmáchy ?
 Nie sądźcie tego mieyscá z posády dzisiejsey/
 Bo to ledwe cien został ozdoby przednieysey :
 Co wáśzych przodków síla / y mestwo spráwilo/
 Że sie to zacne miásto wniwecz obrociło.
 O Prusiech wam nic niechce powiádać/ bo sámi
 Ná každý rok plywájac do Gdańská z trástrámi/
 Widźcie gesté miásta/ y zamki budowne/
 Drogi/ mosty porządne/ y brzegi wárowne :
 Czego trudno dokázac bez wielkich pieniedzy/
 Znáć dobrze że tám byli gospodarze tedzy.
 A czemuž przyszło ? Polacy Pruská ziemię wzięli/
 A oni sie bogacze chudym nie odieli.
 Wkázcież wy piemiężni/ cóście ták znácznego
 Uczynili: niechce nic wspominać dawnego.
 W kilku lat Tátárowie pięć kroć was wybráli/
 Bráćia wáśse w niewolá Turkom záprzedáli.
 Despot/ w rzeczy Despotów onych dawnych plemie/
 Ná wáśse wieczná háńbe dwá kroć przeszedł ziemię.
 Mostiewski wziął Połocko/ y listy wymódzi/
 Że práwem przyrodzonym Gálicjani przychodzi.
 A/ by chciał pátrzyć práwá/ trzymáł bych iá z wámi/
 Bo sie on máło báwil Konstytucyáni.
 Co dáley ? Szwedowie was przez morze siegáją :
 A Jflanty wam práwie z gáńści wydzieráją.
 Ná koniec/ by nie Wiślá/ to u was Białowicy/
 A tego przypáćili przedsié Pomorzycy.
 Toć owoc wáśzych bogactw/ y toście wygráli/
 Żeście przy plugu ráczey/ niż sábli zostáli.

Aleć to ieſzcze wſytko poczátki : pochwili
 Bedzie tego podobno wiecey brácia mili :
 Gdy z was máſtkare zdeyma/ á ludzie doznáia/
 Ze Polacy przodków ſwych bárzo zoſtawáia.
 Nie ſpuſzczaycie ſie ná to/ze Turcy proznuia :
 Wiedzac oni przyczyne komu w tym ſolguia.
 A kiedykolwiek morze nazbyt cicho ſtoi/
 Poſpolicie wiec potym ſilá zlego broi.
 Tego tam niemiem/ iáką przyiaſz z Niemcy macie/
 Albo iákó dáleko ſobie dziś yſacie.
 To tylko znam/ze ná was pilne oko máia/
 A co rok/to ſie pod was bliſzey podſadzáia.
 Kopaycie wy karcz przedſie/ y buduycie ſtáwy :
 Wiećcie z borow do Wiſty burtnice y láwy :
 Palćie laſy ná popioł/ rabćie ná wánſoſy :
 Polać od pola rzezon/ poſpolité głoſy.
 Rad wyjrze/gdy was popra/ kedy ſie ſtryecie :
 Bo ile po was bacze/ bić ſie nie bedziećie :
 Nie máiac ani konia/ani dobrej zbroie/
 Pogotowiú ćwiczenia/bez czego zle boie.
 Pátrzcieſz czegoſćie dla tych bogactw oſtařili/
 Jeſćie prawie Rycerſką náukę ſtráćili.
 Ná kroyeć nietylko te ziemſkie oſiádłoſći/
 Ale gárlá naleſza/ y wáſe wolnoſći.
 Niechay druidzy iákó chca práwo rozumieć :
 Niechay piſać/ y mowić roſtropnie umieć :
 Já ſráſkte ten waſz rozzum ſtánie ná wlicy/
 Jeſli nie bedzie perwyy żołnierz ná gránicy.
 A ieſli złotem groźni ſáſiádóm być chcećie :
 Tym ie rychley y ſiebie ieſzcze mieć bedziećie.
 Aleć ia y tych bogactw nie znam miedzy wámi/
 A radbych żebyſćie ſie rugowáli ſami.

Wieceyćí was daletó/ co sive wśi miłacie/
 V oycowskię Kredence v Żydow chowacie.
 Bá nedzác to/ kiedy inż nie dostawa komu/
 A tym wietřa/ gdy kařa wynosić sie z domu.
 Coř wždy w tym iest/ dla Bogá/ iř bedac takimi
 Gossodarzmi/ zdacie sie przedsie v bogimi?
 Zbytek/ sásiedzi/ zbytek: kroy iáko morze
 Wřytko pořze/ byř mu tkał niewiem iáko sporze.
 Máto mu ná ieden raz wřytki roczne řnopy/
 Žie on/ kiedy zásiedzie/ grunt zaráz y z chlopy:
 Náostaték y Pána: taki to gořć w domu:
 A by miał zřinać/ niechce vřtapić nikomu.
 Da kto piecdziesiat potraw/ da on tyle troie/
 Ty go vpois/ á on y woznice twoie.
 Ty w Rysiu/ á on w Sobolu: ty ná czapce złoto:
 On ma y ná trzewiku/ chocia časem bloto.
 V niego obercuchy řerře niř v łogo:
 Od kábatá řto złotych/ iesze to nie drogo.
 A kiedy sie wřstrychnie w Vřřřřim vbierze/
 Po kólnierzu go poznas/ bo blam futrá bierze.
 Wiec iáko mu nie rzeczeř Miłostíwy Pánie/
 To inř pewna przymowká/ ře głupi Žiemíánie.
 By teř nawiecey y przegrał/ nie go to nie řnućí/
 Jesze náđ to chlopietom ostaték rozřuci.
 Pochlebce to iego dwor/ á ráda řwodnicy:
 Odřwiernych mu nie trebá/ řřřęga dřiwi dřiwnicy.
 Ná tego wy robicie/ ten was rodawa w dlugi/
 Ten was z wiořek wyřurwa/ y obraca w řlugi.
 Žnáčnieyře przodków wasřych/ y bárzo žnáčnieyře
 Vbořřwo w Polřce/ niř te bogáctwá dřiřieyře.
 Kto dřiř Žamek záloży: kto Žlastor řbudnie?
 Kto pánu miásto puřci y řimms dárnie?

Jako tego za oycow waszych bylo sila/
 Ktorem Rzeczpospolita milsza niz swa byla.
 Wierze dzis rychley wezma niz dadza Krolowi/
 Pogotowiu podobno Ksiedzu Plebanowi:
 A boday drugi juz mial y kielichy spelna/
 Wierzacy by mu slia z owiec postaremu welna.
 Oho/znac Papieznika. po czymze? po mowie.
 Mniemalem by po rogach/co to mam na glowie.
 Bracie/niedrze sie z toba wrzecz wdawac o wierze/
 Bo ia sam na sie wyznam/ zem prostat w tey mierze:
 Lecz iesli ty inaczezy o sobie rozumiesz/
 Jedz do Trydentu/ a tam wtazesz co vmiesz.
 Dobrym Chrzescianinem/ nie tego ia zowe/
 Co vmie dysputowac/y ma glada mowe:
 Ale kto zywie wedlug woley Pana swego/
 Tego ia barziecey chwale/ nizli wymownego.
 Powiedz mi/w ktory sposob korda pomykali
 Starzy Polacy/ kiedy slow Panskich sluchali?
 Wierzysz ty/ ze sie w ten czas mial ten wola gadac?
 Rogaty to Syllogism/ a trudno gi zbadac.
 Tak on myslil: nieumiem wywodow serokich/
 Zebych mogl Panskich dosiagc tajemnic glebokich:
 Ale com raz obiecal na krzcie Panu swemu/
 Nie sluzyc/poki we mnie dusza/iedno iemu/
 Stois przy tym skatecznie: y znam iego slowa:
 Tych nie odstapie/ by mi tusz miala spasc glowa.
 Mowze mu/ze zle wierzy: wytrzyś czym cie potka:
 Z takimi bych ia wolal przestawac: to krotka.
 Nie wczylem sie w Lipsku/ ani w Pradze wiary/
 A niewiem iako kaza w Jenewie y Gary:
 Wszytko mam z Pustelnikow co mieszkaja z nami/
 Miedzy lasy/ y miedzy pustemi gorami.

Ci mi naprzód prawęgo Boga wkaźali/
 A wiara dostateczna do serca podali.
 Ale niż ktemu przysło/ silna była trwoga/
 Bom tak trzymał/żem ia też posiedł coś ná Boga.
 Bachus byl ná mie łaskaw/ y żadney biesiady
 Nigdy nie miał bezemnie/moge rzec/y rády.
 Kiedy nioł Akadone/iam uż przed nim siedział/
 Com też sobie pomysłał/Bache/byś byl wiedział.
 Já zaśem pogineli ci bośkowie máli/
 Wysłny sie też po gęstych lesiech rozstrzeláli.
 Nákoniec iam sie otrzcil/ y sedlem w te kraie/
 Gdzień zastał/moge tak rzec/sroiete obyczáie.
 Nie bylo tey chciwości ktora dziś pánuie
 Tak/ iż male/ y wielkie iednáto frásuie.
 A iáko sie dziś ludzie já pożytek ieli/
 Tak ná on czas wszyscy sie do sławy ciśneli :
 Ktozey nie drogim trunkiem/ ani polniskámi/
 Ale znacznemu chcieli zyskać posługámi.
 Wiec y łakomstwa nie nioł on wiek śarodawny/
 Ni byl żaden Prokurator między nimi sławny :
 Bo nie Statutem/ ále cnotą sie rzadzili/
 Strzegąc iáko by záwždy w społney zgodzie żyli.
 Teraz/ iáko w pieniądżách ludzie smáć poczułi/
 Cnota y przystoienstwo/ do kátá sie tuli.
 A ich plác/ niewstydliva potwarz zastąpiła/
 Ná co trzeba Statutow/ y rzecznikow siła.
 A onych iáko byśmy tu przypominieć mieli/
 Ktozy ani sieść zá stol z podeyżrzanym chcieli :
 Obus przed nim rzezáli/ táł rz nożmi kłoli :
 Jesli niechciał wstąpić/ musiał poniewoli.
 Dziś nie ch iáwnie kto zbiia/ niech zdradza/ niech kradnie :
 Forsytarzá dostanie/ iáko czego śnádnie.

Státecznięysze záprawde nięwiásty wotey mierze/
 Bo to dziewká od mátki zá Testament bierze/
 Że cnotliwa nie siedzie nigdy przy wśeteczney:
 Já co sámó/Bóg świádek/ godne slawy wieczney.
 Ale wy/ co dziś w sobie oyconskiego macie?
 Okrom tego że czásém o leż sie gniewacie.
 Onymci to przystáło/iż prawde mawiáli/
 A wiem peronie że synów tegoż náuczáli.
 A iesli mówić/tedy y sluchác iey trzeba/
 Bo Prawdą/wśyscy wiecie/mistád iedno z niebá.
 Wiec y to trefná/że wy stárych odstápiwśy
 Obyczáior/á nowśe sobie wlubiwśy/
 Chcećie przedśie záchowác stárodawne sády/
 Aby Król wśytki wáśe vznawał nierządý.
 Znośne to było břemie zá ludzi/ co zgóde
 A pókoy miłowáli/ á o równá škóde
 Dáli ná przyiácielá/á lbo ná sásiáda/
 Że moglá nie o wśytkim wiedzic zwierzchnia rádá.
 Ale kiedy sie ludzi skřetnych námnóżyło/
 Ktorým potwarz y práwo wśáwiczne miło:
 Kiedy o námnieyszá rzecz káždy ná Sęym ruszy/
 A ty zá nim w bogi Ziemiáninie kłuszy.
 Kto ták żelázney głowy/á lbo ták ćierpliwy/
 Żeby mógł wśytekich sluchác/y vznác kto krzywy?
 Albo tedy przywróćcie stáre obyczáie/
 A iuż tenże postepék práwny niech zostáie.
 Albo iesli wam bázńiey k myśli wiek dziśieyszy/
 Vczynićie iuż y Státut czásóm przystóynieyszy.
 Silá to ná Sátyrá/ práwá pociáśowác:
 Wśák po mnie wolno będzie káżdemu wotowác.
 Já mówię co rozumien: kto má co lepszego/
 Niechay powiáda/bede rád sluchá káżdego.

Ale proszę/ niechaj ia pierwey się odprawię/
 A odpuszczenie/iesli was co nad zwyczaj bawie.
 Ażci słysze że y wy/gdy mówić poczniecie/
 Koncá w swych oracyách náleść nie możecie.
 A podobienstwo : bo co tydzień pierwey sprawił/
 To dziś Seym za pul roká boday się odprawil.
 A tymesćie podobno Połocko stráćili/
 Bo kiedy się było bić/toście wy rádzili.
 Ale co ia w tym ganie/tego się sam chronię:
 Powiedziawszy wam wszytko/ potym się wklonię.
 Tego baczyć nie moge/ dla ktorey przyczyny
 Wolicie do Wloch/albo do Niemiec śláć syny/
 Májac swe szkoły domá/gdzie przedtym iężdżáli
 Cudzoziemcy/ktorzy się náuka paráli.
 Żádza się wam podobno prostacy mistrzowie:
 Bá beda z nich pochwili Gregoriankowie :
 Jesli im y te troche wezmiecie/ co máia/
 Na dziesięć grzywien iedną dosyć wymyslaia.
 Ale niech ma zaplate godność między wami/
 Recze wam/że zrownacie z ich tam Sorbonámi.
 Nákoniec/ważcie domá taki kóśt na dzieci/
 Wyżrzyćie/że się do was wszytká Padew zleci.
 Ale dla obyczaiow podobno ie ślećie:
 Wierzićie mi/że przy dobrych y złe tam naydziecie.
 A niewiem ktore lepiey smákuia młodemu/
 Rozumiecie po sobie co wam/to y iemu.
 Ja głupi tak rozumiem/ y przytym zostáne/
 Że Polskę nie inšego o taką odmiáne
 Nie przyprawilo/iedno postronne ćwiczenie:
 O czymbych mówił/by mi nie śló o wzmięzenie.
 Każda rzeczpospolita swoia spráwa stoi/
 Do ktorey ieszcze z młodu dzieci wieść przystoi :

Bo iesli co nowego sobie vlubisz :
 Wedle tego za čásém potym świat budisz.
 Nie w lesies tego nawykł : ba y owšem w lesie/
 Jedno iuż nie wszytkiego moia pámieć nieśie.
 Com slychał od Chyrona mieszańca dzirenego/
 Kiedy miał w swey opiece Achilla młodego.
 Ten w niewidney iaskini mieskał między bory/
 Lecz rozumiem porównał z wielkimi Doktory.
 A chcecieli mie słuchać/ poradze sie głowy/
 Mogeli co przypomniać iego słodkiej mowy.
 Synu moy (tak vcznia zwał) pośis w domu moim/
 Nie wszyssz nic vchem/ ani okiem swoim
 Vyrzys/ cymby sie zgoršyc mogł. lecz przyda czas/
 Ze ty y mnie pozegnaś/ y te piękne lasy :
 A iako śmiałe Orle sam sie z gniazda spuścisz :
 A oycá iuż z opieki/ y z prace wypuścisz :
 Tamci sie bedzie trzeba mieć na dobrej pieczy/
 Abyś sie nie dał wwieść iakiey sprośney rzeczy :
 Bo iako gęste mšyce/ nagle cie obsieda
 Koszysy światá tego/ y odwodzić beda
 Twoje słáchetne serce od zabaw vczciwych/
 Cukrując ci na zdradzie smáł rzeczy zeliznych.
 A tak bierz sobie w pámieć/ co dzis mowie z tobá :
 Zebyś w takiey przygodzie nie trwożył wiec sobá.
 Tego naprzod bądź pewien/ iż Bog wszytko widzi.
 A iako cnota lubi/ tak sie grzechem bzydzi.
 Przeto nišli co poczniesz knować w głowie swoiey/
 Uwáž to pierwey/ że Bog światkiem spíaroy twoiey/
 A iako dobra bedzie/ albo zła v niego/
 Tak sie y ty nakoniec musisł cieszyć z tego.
 Nie rozumiey zeby to darmo vczyniono/
 Iż wśelaki zwierz inšy pochyłym stworzono :

Ażkolwiek twarz wyniosła nieśie przed wszytkimi/
 Patrząc w ozdobyne niebo oczyma iasnými.
 Chciał nam Bog tym swoje myśl opowiedzieć prawnie/
 Jż bydło á człowieka/ stworzył k rozney sprawie.
 Bydło wiecey nie szuka/ iedno áby tylo/
 Tego samego patrząc/ co jest ciálu miło.
 Ale człowieka/ k którego duśa posła z nieba/
 O tym czuć/ o tym myśleć wstawniecznie trzeba:
 Jakoby sie mógł wrócić na miejsce oczyste/
 Gdzie spólnie przebywają Duchy wiekniuste.
 To ty wiedząc/ dziecko mé/ nie chyl sie za tymi/
 Ktorzy swym zawołaniem/ y dary Boskimi
 Wzgárdziwszy/ towarzystwo wzięli z bestyami/
 A wyrzekli sie nieba sprośnemi sprawami.
 Ale náśladuy cnoty/ ktora ácz z niewczásem/
 A trudnością przychodzi: á wśátkoz za czásem/
 Boynie pláci wtráty podiete dla siebie/
 Jednając wieczną slawę/ y ośiadłość w niebie.
 A iżes sie wrodził w domu zawołánym/
 A czásu swego będziesz pánował poddánym:
 Pogniś rząd od siebie/ á wstróm chciwóści:
 Niechay będą posłusne rozumney zwierchności.
 Bo tak wiedz/ iż w człowieku są mocarki dziwné/
 Nietylko sobie rozne/ ale y przeciwne/
 Jest bystra popedliwość/ iest żądza niesyta:
 Boiaźń młda/ żáłość smutna/ rádosć niepokryta:
 Náđ ktoremi iest rozum/ iáko Hetman/ który
 Na strzedz/ áby z nich żadna nie mogła wźiać góry.
 Temu ty władza porucz/ y day w moc sam siebie/
 Niech wie o każdej sprawie/ ktora sie tknie ciebie.
 Bo iesli przyjdzie owym porucznikom rzádzić:
 Bez tego być nie może/ byś nie miał zabládzić.

Ale pánstiego zdrowia/ áni mocne sklepy/
 Ani tak dobrze strzega poboczne oszczepy :
 Játo miłość poddanych/ y wiara życzliwa/
 Czego strách nie wycisnie/ y groza sukliwa :
 Rychley dobroć/ y laska/ rychley chuć wzáiemna/
 W tymci posłużyć może/ y ludzkość przyiemna.
 W przyiacielu sie kochay/ y każda przestroga
 Wdzięcznie od niego przyjmuy/ bo śmieie rzec może/
 Krolowie inszych rzeczy wszech obfitość máia/
 Sámej prawdy tam do nich namniey przynasáia.
 Przeto niechay nie lubi vcho twe cnotliwe
 Poehlebsiwa/ ktore/ iáto zwierciadlo falszywe/
 Rozna twarz twych postęptow tobie wklánie/
 Nie tak iáto ie człowiek stateczny przyjmie.
 Cnote miluy/ y godność/ bo tym pánstwa stoia/
 Kiedy dobrzy sa w wadze/ á zli sie zas boia :
 A czego napotrzebniey/ y sam żyj przykładnie/
 Bo poddani za pánem zárzady poyda snadnie.
 A iż wsiytkiego trudno dogledać iednemu/
 Ale część prace musisz poruczyć drugiemu :
 Przypátruyże sie dobrze/ kto sie na co godzi.
 Bo chocia drugi w zacnym domu sie vrodzi/
 Jesli morza nie swiadam/ iesli nie zna nieba :
 Ani zaglow/ áni mu siyru zwierzać trzeba.
 A nawieccy tego strzeż/ ábys ná vrzedy/
 Łakomych ludzi nigdy nie sadzał : bo tedy
 Spráwiedliwość przedáyia/ tam przeklectwo wielkie/
 A v Bogá niewinnych ważne próshy wśelkie.
 Ale tobie tak trzeba myśleć o pokoju/
 Jákobys sie mógł záraz przydać y do boiu.
 Bo iesli ia co moge rozeznąć ná niebie/
 W rychle Greczyn wślyshy o nagley potrzebie.

Widze z boyce z daleka/ y gością zdradnego/
 Al on z góry las wali do brzegu morskiego.
 Nowych galer przyczynia/ starych poprawnie/
 Wiosła rzędem rościada/ żaglow przypatruie.
 Do nas zmierza po korzyść/ a nie lada iaka
 Korzyść/ boday w Grecyey znalazł druga taka.
 Jednak swego dotkaze/ na co sie vsadzi/
 Lecz niewiem iesli sobie dobrze w tym poradzi.
 Bo ledwie sie rozgości/ kiedy Greczyn zbroyny/
 O swa krzywdę bedzie chciał po nim nagley woyny.
 Nie pomoga mu w ten czas słodkobizniace strony :
 Nie pomoze twarz gładka/ ani włos trąsiony.
 Pierzchnie iako przed wilkiem ielen wiatronogi/
 Nie tym sie popisuiac w swoiey niebogi.
 Tam sie y ty z drugimi masz pospolu stawić/
 A reka/ da Bog/ starzy oycowskiey poprawić :
 A iuz teraz przywykay pracy/ y niewczasom/
 Abyś sie mogł sposobieć ku trudniejszyemu czasom.
 Umiey łuk miernie ciągnąć : umiey brenia władać/
 Nieprzyziaciela siegąć/ a sami siebie składać.
 Umiey rzekę przepłynąć/ row snadnie przestoczyc/
 Konia przedko dosiadać/ y dobrze im toczyć.
 Przyuczay sie goracu/ y zimnemu niebu/
 Przestaway/ kiedy woda może być ku chlebu.
 Takie poczutki mając/ dopiero myśl o tym/
 Jakobyś y sam umiał woysko wieść napotym.
 Trzeba mieysca perwonego szukać obozowi/
 A ostrożnie idź przeciw nieprzyziacielowi.
 Trzeba wiedzieć/ gdzie ktorzym kształtem lud sykować/
 Zeby ieden drugiego snadnie mogł ratować.
 A iesli nieprzyziaciel w zamek dusa wiecey/
 Wisc łosie pleść/ a ł nim sie śącować co precey.

Wal znosić/ překop rownác/ tluć táranem mury/
 Moznali rzecy y zięmiz/ macác spodkiem dziury.
 Co trudno czlowiek poizć ma z prostey rozmowy/
 Musi tam przy tym sam być/ y nastawić głowy.
 A tak skoro dorosćieś lat/ y lepszy siły/
 Niezje mi sie do zbroie zaraz/ synu miły :
 A przykładem przodkow swych sukay slawy mieczem :
 Biesu zamierzonego pewnie nie odwleczem.
 Przeczje niewolec rázcy znácznie przed wszytkimi
 Popisác sie dzielnością/ y cnotami swemi :
 Niz vkrácac nikczemnie w cieniu wieku swego/
 Nie skostowawšy co iest ná świecie dobrego ?
 O Boga szczęście w reku/ prozno dusác zbroi/
 Lecz ty przedśie czyn synu co tobie przystoi.
 Cnota slawa sie pláci : a snadz w przysłym wieku
 Wzbudzi takiego Duchá Bog w pewnym czlowieku/
 A toz tve zacne spráwy swoim piozem złotym
 Bedzie chciał swiátu podác/ tak iz nigdy potym
 Imie twoie nie zgásnie/ ani vzna koncá/
 Poti zwierzat ná ziemi/ á ná niebie sloncá.
 Takie przysnáci stárzec on tu cności dawal
 Wnukowi/ á iam/ vchá nákládájac/ stawal
 Ládá gdzie przy iástini/ málo myslac o tym/
 Zeby mi sie to kiedy mogło przydác potym.
 Ale co moy zá rozum ? wy mie motylámi
 Piosácie/ á ia káze o cności przed wámi.
 Málo było nie lepiey o ten rzad przeklety/
 Dac wam taká Láćine/ ázby wam slo w piety.
 Co was iednáć nie minie/ iesli (iáko tuse)
 Przed wászym gospodárstwem wynieśc sie ztoć musze.
 Teraz iuz niech tak idzie/ bo zle nieucieciez/
 A to w zysku bedziecie mieć/ co sie odwlecze.



Do Sátyrá.

Sátyrze / pomni zstąpić do mnie swęgo czasu/
 Kiedy bedziesz miał náząd wędrować ku lasu.
 Powieś mi/ iáko sie kto będzie miał ku tobie/
 Bo nie wszytkich iednáko vznaś przeciw sobie.
 Naydziesz ktoć wdzieczen będzie/ naydziesz ktoć náłáie :
 W roznych głowách muszą być rozne obyčáie.
 Nátoniec y iabych sam wiedział co winowác :
 Sluchay/ mogłeś ná winnik chrostu nie žalowác.



MONOMACHIA

Parysowá z Menelausem.

IANA KOCHANOWSKIEGO.

Ale kiedy z obu stron sie vsytkowali
 Troianie/ z wielkim hukiem w pole wyiachali:
 Jako żorawie/ kiedy bliska zime czuia/
 Z krzykiem przeciw wielkiemu morzu polatuią:
 Pigmeom drobnyim niosac śmierć/ y zarażenie:
 Krzyk idzie pod obłoki/ y społeczne pienie.
 A Grekowie zaś z miejsca cicho sie ruszali/
 Myslac iakoby sobie spolem pomagali.
 A iako wiec wierzch góry sara mgla odzicie
 Na pasterze nie dobra/ ale na zlodzieie
 Lepsa/ niż noc: bo człowiek okiem nie doniesie
 Nic daley/ ieno iako kamien z reki niebie:
 Tak w ten czas kurzarwe idac poufali/
 A niewymownie przedko pole przykurzyli.
 A kiedy sie uiz woyska prawie zetknac mialy/
 Przed Troiany wcielal Allerander smialy/
 Maie Lampart na sobie y luk nalożony/
 A miecz. a krecac w reku oszczep wstalony/
 Wyzymal co mezniewslych z woyska przeciwnego/
 Aby z nim/ krolowiek smie/ skusil szczescia swego.
 Skoro go tedy wyzral Menelaus zbroyny/
 A on bezpiecznie fuka przed infemi woyny:

Jako lew rad/ gdy na zwierz z głodu wiac napádmie/
 Bądź sárne/ bądź ielenia/ iuż go lupi śnádnie:
 Niedbáiąc ná ogromne przedkich psow szekanie/
 Ani w łupie zebránych myśliwcow wolanie.
 Tak był rad Menelaus/ widząc zdraycę swego/
 Bo myślił mścić się nád nim zelzenia dawnego.
 Támże prosto ná ziemię z bronią z wożą skoczył:
 Ale skoro go gładki Alexander zoczył/
 A on z insemi naprzód/ wlekl się okrutnie:
 A schronił się przed śmiercią między swoje chutnie.
 Jako kiedy kto wyżrzy stráśliwego smoku
 A między pustemi lasy/ wnet vchybi kroku:
 Wszytek zadrży/ á w stronę co nádaley godzi/
 Biew przed stráchem do serca z oblicza vchodzi.
 Rownie tak Alexander z plácu się pospieszał/
 Przed Atreowym synem/ y w woysko się wnieśał.
 Hektor widząc/ gromił go: Parisie zelzony/
 Boday się był nie rodził/ áni poymał żony.
 To bych był wolał/ y to z lepszym było zyskiem/
 Niżli tak być v wszytkich ludzi pośmiwiściem.
 Jáki/ mniemasz/ v Greków teraz głos o tobie?
 Nie zesłał nic Wodzowi temu ná osobie:
 Ale serca y siły nie masz: takowym się ty
 Czuiąc/ plynąłeś przedśię przez morskie zakrety
 Zebrawszy towarzysztwo: á w dáleką stronę
 Zaiachawszy/ wniósłeś zacnych ludzi żone:
 Oycu ná wieczną škodę/ y nam bráćiey twoiey/
 Nieprzyziácielom ná śmiech/ á tu háńbie swoiey/
 Niechćiałeś plácu dostać Menelausowi:
 Poznałby był/ iákiemuś żonę wziął meżowi.
 Nie pomagąc w potrzebie słodkobzmiące strony/
 Ani ten głos/ áni tá gładkość od Diony:

Alle rychley Troianie wbodzy. lecz za ty
 Twe postępy/ godzinby ostatniey zapłaty.
 Na to rzekł Alexander: słusnie mie winiłeś/
 A nad przystoynosć/ bracie/ nic nie występuiesz:
 Mężne v ciebie serce/ iako topor/ ktory
 Przez dziewo śnádnie idzie/ przepadaiąc z gory/
 A tram ciebie/ y wola mistrza swego łona:
 Taká rovníe v ciebie myśl niezwoyciezona.
 Niechci dary od piękney Diany nie wádza/
 Niezarzutne są rzeczy/ ktore z nieba dádzá.
 A tego niht swá práca nie pozysze sobie:
 Lecz teraz mamli sie bić/ y tak sie zda tobie:
 Niech sie woyská rozstapia/ każde na swá strone/
 A iá z Menelaussem w posrzedku o żone/
 O klenoty záraz/ niech czynie: á komu
 Bog pomoze/ niech wszytko odniesie do domu.
 A iúz y wieczny pokoy z sobá uczyniwoysz/
 A ná potomne czasy przyiaziń utwierdziwoysz:
 Przebywajze w Troiańskiey szczęśliwy kráinie/
 A Greczyn także do swych Argow niechay plynie.
 To rzekł: á Hektor słysząc/ dziwnie sie rádowniał/
 A szrodkiem idąc vsy Troiańskie hánował
 Jazdy w pol oszczep: á ci hnet sie vskromili:
 Alle Grekowie/ z lukow y z proc przedsie bili.
 Ktorem Krol Agamemnon glosem roztánuie:
 Stoycie/ bo coś powiedziec Hektor obiecuie.
 To rzekł: y ci zárazem dali sie hánować.
 Potym ták miedzy nimi Hektor iáł rokowác:
 Sluchay mie Troianinie/ y ty Greku zbroyny/
 Słow Parysowych/ ktory początkiem tey wojny:
 Wszytkim Troianom káze/ y Grekom ná strone:
 A sam z Menelaussem w posrzedku o żone/

A o kleynoty zaráz chce czynić : a komu
 Bog dopomoże/ ten wszystko ma odnieść do domu :
 A my przyiażni/ y pokoy/ z sobą będziemy mieli :
 To rzekł : a wszyscy inſy z obu stron milczeli.
 Potym ſam Menelaus wystąpiwoſy/ rzeče :
 Poſłuchaycie też ymnie/ bo mię żal ość piecze/
 A chce/ aby Troianie/ y Grecy poſpołu
 Rozieſli ſie/ ponieważ ſilá cierpią w boiu
 Prze ma zwađe y zaſcie/ a prze niepráwego
 Alexandria początę : a zátym/ ktorego
 Śmierć ſobie z nas náznáczy/ niechay umrze. a wy
 Roziedźcie ſie w pokoiu krom żadney zabawy.
 Czarna owce/ y białą mneyćie po gotowi :
 Też iemi/ owe ſłoncu/ a my Jowiſłowi
 Trzeciá przynieſiem : niechże Priámá przywioda/
 Aby ſam zátarł/ co ſie zmowi za vgođa.
 Bo hárdzi y przewrotni iego ſynaczkowie/
 By potym nie wystąpił ktory przećiw zmowie.
 Bo ludzi młodych myſli dźwonię ſie wahaia :
 Lecz gdy kogo przy ſobie ſtátecznego máia/
 Ten ná te y ná owe ſtrone ſie ogláda/
 A żeby co nalepiey poſtánowił záda.
 To rzekł : a z tego wſyſcy byli wiec weſeli/
 Tuſząc ſobie/ że daley walczyć iuż nie mieli.
 Konie tedy/ y wozy/ rzędem poſtáwili/
 A ſámi w pole wyſli/ táńże też złożyli
 Zbroie z ſiebie/ y ſkładli porządkiem ná ziemi
 Tuſz od ſiebie : y plác był máły miedzy nimi.
 A Zektor dwu ſług poſłał/ aby owiec dwóie
 Przygnano/ a Priámá zawołano z Troie.
 Táńże y Agámemnnon kazał Talrybiemu
 Do naru dla owiec/ a ten był poſłuſzen iemu.

A Tezjá zaś przyniosła wieść piękney Helenie/
 Twarz Helikoonowey mając równą zenie
 Laodicy/ która między Pryamowemi
 Najpiękniejszy była dziewczkami wszytkiemi.
 Te w iey domu znalazła/ a ona wiązała
 Oponę/ w ktorey bitwy obie wyrażała
 Trojańskiego rycerstwa z Greki walecznemi/
 Co prze nie pod rękami niesli Marsowemi.
 Stanawszy tedy blisko Iris nie leniwa/
 Tak przerzekła: Wstań a podz Tympho wrodziwa/
 Ze wyzryś dziewczne sprawy ludu Trojańskiego/
 I niezwyćzonego zastępu Greckiego:
 Co przedtym z sobą bitwy płaczliwe zwodzili/
 A dusze między sobą w zaiemnie trącili:
 Teraz siedzą z pokojem/ waltki zabaczysz/
 Oszczepy y okragle tarcze położyysz:
 A Parys/ z Menelaem/ bić się o cie mają/
 A kto wygra/ temu cie ża żone przyznają.
 Tych słow/ Iris do piękney Heleny wysła/
 Ktoremi iey testnice w sercu uczyniła
 Po pierwszym mezu/ y po rodzicach zostałych/
 A po miley oyczyźnie/ y po dziatkach małych.
 Wziawszy tedy płaszcz na się/ z domu się puściła
 Z wielkim płaczem: z nią Etra/ y Klimena była.
 A przysły na miejsce/ gdzie jest Scea brama/
 A tam siedzieli radząc około Pryama/
 Pánthes/ Thymetes/ Lámpus/ Híketáon siwy/
 Altyius/ Okálegon/ Antenor siedziwy/
 Już prze lata swe zesła z wojny wypuszczony/
 Ale na drugą stronę mowcą doświadczony.
 Podobni polnym świerczom/ ktore wiec siedzący
 Na wysokiej olsynie/ puszczają głos brzmiały.

Tacy prosto na wieży stárcowie tám byli :
 A wyrzawszy Helene/ tak cicho mówili :
 Prožno to/ patrząc na twarz y taką wrode/
 Nie masz się przez dziwować/ że tak wielka szkoda
 Dla niej Troianie cierpią/ y meżni Grekowie :
 Dośchyby być Boginią takiej białegłowie.
 Ale iąka iest kolwiek/ niech na morze wsiedzie/
 A nam albo y dzieciom przyczyna nie będzie.
 Ci tedy tak gadali między sobą skromnie/
 A Pryamus Heleny zawołał : Sám do mnie
 Dzierwko moia chodź siedzieć/ że meżá ogladaś
 Pierwszego/ y twoe krewnie/ czego ty snadź żadaś.
 Tyś mnie nic winná nie iest/ Bog to wszystko sprawił/
 Ktoż mie nieprzyjaciół tak cięstkich nabawił.
 Powiedzże mi iako mam zwać Greczyną tego/
 Co to pleców szerokich/ á wzrostu wielkiego.
 Durdzy widzę są/ co go głowa przerównaia/
 Ale tak podobnego oczy me nie znáia/
 Ani tak poważnego : tuśże iż król iaki.
 Na te słowa Helená glos wyrzekła taki :
 Wazne iest twoie oycze y mnie roszkanie :
 Ale bodaybych była miała zle skonanie/
 Biedym ja tu z twym synem na morze wsiadała/
 A meżá y oyczyzne miła zostawiała.
 Lecz to już prožno : muszę płakać wiecznie :
 Na to takiej powiadam ocz pytaś/ státecznie :
 To ten iest Agamemnon nieprzewycięzony/
 Oboie/ y mąż dobry/ y król doświadczony/
 Dzierwierz moy/ ktoregom ja za niewstydliwemi/
 Nigdy godná nie była/ postępti swoiemu.
 To rzekła : á Pryamus wielce się dziwował/
 Mówiąc : Szczęsny Attrydá/ silás opánował

Greckich synow: iam też byl za swoiego wieka
 W Phrygiiey winorodney/gdziem siła cłowieká
 Zbroynego widział/ z państwa dwu bráciey rodzonych/
 Othreá/Migdalone/ ktorzy czasow onych
 Nad Zangárem leżeli. ia będąc z ich strony/
 Byłem w tenże sył liczon/tiedy Amazony
 Niezwyciężone przysły: ale iedną y ci/
 Nie byli/ iak Greci zastęp/ tak okwici.
 Potym widząc Olyssá/ chciał inienia iego:
 Już daley dzieroko moia/niechay znam y tego/
 Co to wzrostem pomnieyszy od Agamemnoná/
 Ale zaś w piersiach Herfzy/ także y w ramięná:
 Na ziemi wielozyrney leży iego zbroia/
 Sam iako baran ludzi sprawnie do boia.
 Baranowi go rownam ia kędzierzawemu/
 Ktory pieknemu stádu wodzem iest owczemu.
 Na to odpowiedziała Helená w przemiány/
 To iest zaśie Olysses w rozum nieprzebrány/
 Co sie rodził w Itáce/ ácz/ nie práwie płodney/
 Ale fortelow pelen y porády godney.
 Ktemu tak rzekł Antenor: páni miłościwa/
 To co slyśe od ciebie/ prawda niewatpliwa:
 Bo też tu byl Olysses przyiáchal do Troie
 Z Menelaem/ rokowác o wydanie twoie/
 Ktozem ia w dom swooy przyiał/ y z chuciá czestował/
 A ramię sie obiemá dobrze przypátrował/
 Kiedy pospolu byli z Pány Troiáńskimi:
 Jesli przysło stác/zawždy ramięny wielkimi
 Porównał Menelaus: á gdy zaś siadáli/
 Poważnieyszym Olyssá zawždy miánowali:
 Ale gdy przysło mówić wiec obiemá w rádzie:
 Menelaus okragło słowa swoje kładzie/

Młodo/lecz różnie mówiac/bo nie wielomowny/
 Aż od rzeczy/choć młodszy/y w leciech nierówny.
 Ale kiedy zaś mówił Olysses ćwiczony/
 Powstałszy/tu ziemi wzrok trzymając na kłoniach/
 Łaski ani w przód/ani w zad nie nachylał/
 Ale iż w iedney mierze wstawnie miał:
 Podobien prostakowi: drugiby rozumiał/
 Żeby się miał zapomnieć/abó nic nieumiał.
 Ale kiedy otworzył swe usta osobne/
 A słowa puścił śniegu nagle mu podobne:
 Już na ten czas Olyssa żaden nie celował/
 Anim się ia tak jego wrodzić dziwował.
 Potym widząc Liara Pryamus siedziwy:
 Pytał/co to zaczął drugi Greczyn wrodzić wy/
 Co głowę/y ramiona nieśie nad innymi?
 Helena zaś odpowiedź dała słowy temi:
 To jest Liar/Grecyey mur nieprzelomiony:
 A to zaś Idumeus z tej to drugiey strony/
 Właśnie iako Bóg iaki między Kretencyki/
 Których około niego stoja gęste syki.
 Często go Menelaus w domu podeymował/
 Kiedy wymyślnie z Krety do nas wiec żeglował.
 Ale wszytki tu inśe widze/ktorem znała/
 A ktorebym ia y dziś mianować umiała/
 Kąstora/z Polidewkiem/meżow mnie znaiomych/
 Ani moge wpaść w swych braciey rodzonych:
 Albo nie wyiechali pospolu z drugimi/
 Albo tu przepłynawszy nawami długimi/
 Niechcąc się okazać/y wojny szukać
 Dla wstydu/y przymówek/które dla mnie miał.
 To rzekła: a oni już legli byli w ziemi
 Tamże w Lacedemonie/miedzy oycy swemi.

A poslowie przysiedze rzeczy należące/
 Dwoie owiec/ y wino serce weselące/
 Prowadzili przez miasto: niost kruz pozlocony/
 A kubki przy nim/posel Jdeus rzeczoney:
 A Krolowi powiedzial/ to co sie dziać miało:
 Wstań Krolu: tak Troianom/ y Grekom sie zdało/
 Abyś w pole wyiechal/ a tam przysiężecie/
 Trzymać ieden drugiemu/ co sobie rzeczećie/
 A Parys z Menelaem czynić z sobą maia:
 Kto wygra/ temu pania z klenoty przyznaią.
 A my zaś/ wieczny pokoy z sobą uczyniwszy/
 A na potomne czasy przyiazni utwierdziwszy:
 Bedziem mieścić w Troianskiej szczęśliwey krainie:
 Greczyn także w swych nawach do Argow poplynie.
 To rzekł: a stąrzec słysząc/ vlekl sie okrutnie/
 A kazał wnet zaprzęgać: co sie stało chutnie.
 Wsiadł zątym/ y wziął za lec: wsiadł też z nim doyrzwały
 Antenor/ y przebyli przez Troianskie wały.
 A kiedy między woyską oboie wiáchali/
 Zastanowiwszy konie/ z wozą wysiadali.
 Potym Krol Agamemnon nieprzewycieżony
 Powstał/ a z nim Olysses w radzie doświadczony.
 A poslowie tym czasem winą w kruz nalali/
 Potym Krolom na rece wody czystey dali.
 A Krol Grecki dobywszy tásaká ostrego/
 Ktory zarwždy przy poswach nosił mieczá swego/
 Owcom po gárści welny wyrzynał przy głowie/
 Co Grekom/ y Troianom/ przednieyszy poslowie
 Koleig rozdawali. a Krol między nimi
 Rece wziawszy uczynił modle slowy tymi:
 Boże/ ktory poczatku nie masz/ ani końca/
 A ty ogniu wysoko lecącego slonca/

Który widziś/ y słyysz wszystko dostatecznie/
 A wy rzęti/ y ziemio niewzruszona wiecznie/
 A wy inszy Bogowie/ co na drugim świecie/
 Swego krzywo przypisze bezecnie karzećie :
 Bądźcie świadki/ a miejcie na dobrym baczeniu/
 Cokolwiek sie mianie przy tym stanowieniu.
 Jesli Menelausa Parys zglądzi z świata/
 Niech Helene/ y skarby/ ma po wszystkie lata.
 A my zachowując pokoy namowiony/
 Obroćim rozpuszczone zagle w Greckie strony.
 A iesli Menelaus Parysa pozowie/
 Helena ma być iego z skarby niewatpliwie.
 Nad to/ Grekom przystoyna nagroda Troianie
 Wczynią/ ktora między ludźmi nie wstanie.
 A gdzieby za przegrana Parysa butnego/
 Zwiłal mu Krol nagrody/ y synowie iego :
 Ja iednak bede swego chciał dochodzić/ zbrojnie
 Leżac tu/ aż wczynie przedsie koniec wojnie.
 To rzekłszy/ owcom gardła rzezał/ a zarżnione
 Kładł na ziemi : a potym wino postawione/
 Kubkami z wielkiej czasie biorąc rozlewali/
 A prosby iednym sercem do Boga działali/
 Grek/ y Troianin/ mówiąc : Boże niepoiety/
 Ktorabykolwiek strona ten związek tak święty
 Naprzod stargali : boday te pomste poznali/
 Aby za ostrym miezem swoy mozg tak przelali/
 Jako to wino plynie/ a nie tylko sami/
 Lecz y dzieci/ y obcy legli z ich żonami.
 Tak mówili : ale to nie był wyrok Pański.
 Potym te słowa wyrzekł zacny Krol Trojański :
 Sluchay mie Troianinie/ y ty Greku sławny :
 Ja stad muszę odiechać na swoy zamek dawny :

Bo nie bede mogl pátrzyć ná syná milego/
 Z Menelaem/w tym polu zbroyno czyniacego:
 Bog te wiadomośc sobie samemu zachował/
 Komu z tych dwu/ żywota koniec nágotował.
 To rzekłszy/orwece ná wóz włożył mąż wczciwy:
 Sam potym wsiadł/y wziął łéc: z nim Antenor śiwy
 Ná tymże wozie wsiadł: á tak ku wielkiemu
 Pospolu odiáchali zamku Trojańskiemu.
 Hektor zaś/y Olysses/plác w tym rozmierzali/
 A losy rospisawszy w przyłbice mieřáli/
 A toż naprzód miał rzucić ořczep wřtálny/
 A lud do Boga wzdychał/ z tej y z owey strony/
 Mówiac: Boże wszechmocny/ kto teraz nieyřwego
 Zamieřania przyczyna: ten z rozsádku twego/
 Boday dziś márníe zgináł: á my ná czas wieczny
 Miłosć z sobá choráli y pokoy státeczny.
 Tak mówili: á Hektor losy sam sářował:
 Patrząc zaśie/áli wnet Parysow przodkował.
 Owi tedy w swych rzedziech siedli gdzie burzliwé
 Ich konie z wozy stály/y zbroie ćierpliwe;
 A Parys ku przysřtemu boiu sie gotował.
 Naprzód nákolánkami nogi obwárował
 Pięknemi złoćistemi: wiec ná sie/ nie swoie/
 Ale Teykónowe bráćka włożył zbroie:
 A potym miecz przypasał srebrem obleczony/
 A tarcz wielká ná głowe/ y sypak złocony:
 Temu wlosy ná głowie trzęřły zub ogromny:
 Po tym wřyćkim wziął ořczep w reke niewolnny.
 Toż czynił Menelaus. A gdy ku boiowi
 Zdáli sie sobie obádwá iuż być gotowi/
 Szli prořto miedzy woystká stogo poglądáiac/
 A lndzie strách zeymował ná obu pátrzáiac.

Już w rozmierzonym plácu przeciw sobie stoiz/
 Gniewáiąc sie/y broniá potraszáiąc swoia :
 Naprzód Parys wystrzelil oszczep y vderzył
 Altryde/práwie ná tarcz iáko byl vmierzył :
 Lecz želazá nie przebil : bo grot nie hártował/
 W páweze niedobytá : potym sie gotował
 Menelaus/te modlitwe czyniác Bogu swemu :
 Boże pomóż mi przeciw Parysowi zlemu/
 Od ktoregom vkrzywdzon/ nie dawšy przyczyńy :
 Tego ty skarż má reka : áby y kto iny
 Nápotym wiedział/iáko má ludzi hánowác/
 Od ktorych dobrodzieystwa zwykl kiedy przyjmowác.
 To wyrzekšy/wystrzelil oszczep/ y vderzył
 Paryša práwie ná tarcz/ kedy byl vmierzył.
 A ten sie náзад cofnął/ y został przez rány :
 Oszczep w strone vderzył krewiá nie vmázány.
 A Menelaus mieczá dobywšy srogiego/
 Vderzył z wierzchu w syśak : od rázu tegiego
 Rospierzchnął sie miecz w kęsy. westchnął niešczęśliwy
 Menelaus : ách Boże toš mi niežyczliwy/
 Jam sie dziś myślił pomáć zelżywošci swoiey/
 Náđ bezecnym Parysem : áli w rece moiey
 Tylko iedlá zostały/ á miecz sam skušony/
 A oszczep darmo pośedł/ á ten nieraniony.
 To mowiac /dopadł konstich wlošow v syśaká/
 A ciągnął go/wracáiąc do swego orśaká.
 A tego wezel dušil vpstrzoney tkánice/
 Ktora pod broda strzegłá czubátey przylbice.
 A wciągnąłby byl/y dánt wielki miał : by była
 Wenus krew Jowisowá nie wnet obaczyłá/
 Ktora mu pás bitego wolu rozerválá/
 A temu prozna w reku przylbica zostálá.

Te tedy Menelaus prze swoje porzucił/
 A ci ią wnet porwali: on sie z nowu rzucił/
 Chcąc ij ofszepem zabić/ a ta obroniła
 Snadnie/ iako bogini/ a mgła go zaciłła.
 A posadowiła go w lożnicy osobney/
 A sama ślā/ chcąc przyzwąć/ Zeleny podobney.
 Te miedzy Troiānkami na wieży zāstālā/
 A pociągawšy zā płasz/ cicho iey śeptālā:
 W rzeczy iey przadka stāra/ ktora przy niey byłā
 Jeszcze w Lacedemonie/ a ta iā wāzylā.
 Tey sobie piękna Wenus postawę zmyśliwšy:
 Podz/ prawi/ twoy cie wola Parys nazyczliwšy
 W marmórowey lożnicy/ pod pięknym namiotem
 Jedwabnym/ polyskuiac iedwabiem y złotem.
 Nie rzeczeš/ aby sie ten na wojne gotował/
 Rychley do tancā/ albo dopiero tāncował.
 To rzekłā/ a tey vmysł w sercu zamiešālā:
 Lecz skoro piękna byie y pierśi poznālā/
 A wzrost piękny: Bogini/ zās mie chceš w bład wprawić:
 Czy mie myśliš gdzie indziej z pięknych miast wyprawić:
 Albo z Phrygiey/ albo z Meonskiego krāiu/
 Jesli y tām kto kmyšli z ludzkiego todzāiu:
 Jz to iūz zwycięzwšy Parysā przedkiego/
 Chce mie wziąć Menelaus do domu swojego:
 Dla tegoš ty tu przyślā/ łowiac mie nieboge.
 Juž tam sama siedz przy nim: a do niebā droge
 Puść imo sie: ani chciey nog swych tām mordować:
 Ale o nim czuy/ a nie przestaway pracować/
 Až albo żona bedzieš/ albo sluga iego:
 Ja tām nie poyde/ bo bych hānbe niostā z tego/
 Bych mu lože ślāc mialā: a Troiāńskie pānie
 Bedā mie klāć/ a iā imam wieczne strāśwānie.

Na to iey z gniewem Venus tak odpowiedziała:
 Nie strąsuy mie/ żebych cie zaś nie zaniebala/
 A ty byś mi tak zmierzła/ iakoś dziś jest miła:
 Bo wiedz wiedzac/ żebych ia tak o tym radziła/
 Jákoby między Greki y Troiány trwała
 Wieczna niechęć/ á tyby złe zginąć musiała.
 To słysząc/ wleciała sie Helena niebogą/
 A wysła potajemnie/ mając wodzem Bogą.
 A gdy do domu przyszły Parysą głódkię/
 Słudzy sie wnet rzucili do cienia swięgo:
 A páni do łóżnice prosto sie wdali/
 Tey Venus miysce przeciw Parysowi dała:
 Gdzie ona odwróciwszy oczy/ lewre siadła/
 A męża nie meżnego tym słowem popadła:
 Już v ciebie po wojnie/ człowiecze żelony/
 Boday tám był złe zginął/ mieczem ostrzonię
 Rycerz walecznego/ ktoręgom ia żoná/
 Po kim głupia/ nie była przez cie osaloná.
 Pomniś/ iakoś nie dawno powiadał o sobie/
 Że y siła/ y mieczem nie miał zdoląć tobie
 Waleczny Menelaus: bo/ wierze/ co wádzi
 Znowu sie z nim skostować? czy ten lepiej radzi/
 Co domá zostać káže? także y ia tobie
 Toż radze/ abyś śmierci nie przyspieszył sobie.
 Na to iey odpowiedział Parys temi słowy:
 Nie wzyway przeciw mnie wszczynawey morwy:
 Mnie teraz Menelaus z Minerwy pochodził/
 Ja go potym/ bom sie też nie bez Boga rodził.
 Ale siadź oto przy mnie w spólney życzliwosci/
 Bom nigdy nie czuł w sercu takowey miłości:
 Ani kiedyś cie naprzód w narwach wodopławnych/
 Z Lacedaemonskich sam nioś onych králow sławnych/

Anocował na wyspie/ morzem otoczony/
 Jako teraz tu tobie jestem zapalony.
 To rzekł: ali wnet siadła żona podle niego/
 A tak iuz oni wcześni wzywali swego.
 A Menelaus/ to tam/ to sam/ iakoby lew stogi/
 Biegał patrząc/ gdzie przepadł Parys przedkonogi:
 Ale w Trojańskim woysce/ nie był człowiek żywy/
 Coby go był mógł tobie Menelaos chętny
 Wkazać: a pewnie go z miłości nie kryli/
 Bo mu nieprzyjacielem równo wszyscy byli.
 Do tych Krol Agamemnon mówił stowy temi:
 Słuchaycie mnie Trojanie z pomocniki swemi/
 Widzicie co sie stało z Parysem/ y z wami/
 Jedźcież/ a wydajcie nam Helenę z rzeczami:
 A nagrodę uczynicie równym obyczajem/
 Czego będzie wiecznie strzegł rodzaj za rodzajem.
 To mówił Agamemnon: a inszy Grekowie
 Przestawali na iego wyrzeczoney mowie.





ODPRAWA

Posłów Greckich

IANA KOCHANOWSKIEGO.

podana na Theatrum przed Krolem Je^o M.
y Krolową Jey M. w Jazdowie nad
Warszawą. dnia 12. Stycznia/
Roku Pánstkiego/1578.

Należcie y Je^o M. Pána Jana Zamoyskiego / na on czas
podkancelerzego / a potym Kancelerza y Hetmána
wielkiego Koronnego.



Do tegoż Je^o M. Pána Kancelerza
y Hetmána Koronnego
PRZEDMOWA.
J. Kochanowskiego.

Wczorą dopiero oddano mi obadwa listy záraz / Ktoż W. M.
do mnie około tey Traiediey pisał. Ażem przedtem nie-
wiedział o tych listach / spodziewalem sie / że za temi czasow od-
wołkami / y mey Traiediey odwolec sie miało : Albo ráczey / że tak
zemna zostać miała molom na pokarm / albo na trakt do Apte-
ki. Jakom listy W. M. przeczytał / nie było czasu poprawować :
bom wseytel musiał insumere na przepisanie. Quidquid id
est , á baczże że blazenstwo / y W. M. sam podobno rzeczysz : posy-

Iam W. M. tym śmieley/ chocia nie mąś co/ zem to ieszcze przod-
ku W. M. opowiadał/ że to nie miało być ad amussim : bo mistrz
nie potemu. Rzeczy też durgie nie wedla vsu nąszych. Inter cate-
ra, trzy są Chory/ á trzeci iakoby Greckim Chorom przygania : bo
oni iuz osobny charakter do tego maia/ niewiem iako to w Pol-
skim ięzyku bzymiec bedzie. Ale w tym niech bedzie arbitrium
W. M. albo ráczey we wszytkim. Bárzobych to był rad uczynił/
żebych był sam praesens W. M. teraz służby swe ofiarował/ ale mi
zle zdrowie nie da. Nieradbym przedsie omieszkł przenosić
W. M. iesli salus ták bedzie chciała. Za tym sie lasce W. M.
mego miłosćiwego Pána zalecam. Dat. w Czarnolesie/ dwu-
dziesiątego wtorego dnia Grudnia/ Roku Bozego/ M. D. Lxxvij.

P E R S O N Y.

ANTENOR.

ALEXANDER,

HELENA.

Páni Stára.

Posel Parysow.

VLYSSES.

MENELAVS. }

PRIAMVS.

KASSANDRA.

Kotmistrz.

Wiezien.

CHORVS

Ktorego y Parysem zowia.

Postowie Greccy.

Krol Troiáński.

z pánien Troiáńskich.



SPRAWA w Troiey.



ANTENOR.

Om dawno tu był/ y w głos opowiadał/
 Że obelżenia y krzywdy tak znaczney
 Cierpieć nie mieli waleczni Grekowie:
 Teraz już Posły ich v siebie mamy/
 Ktoży sie tego v nas domagają/
 Aby Heleną była im wydana:
 Ktoż w tych czasiech przeszłych/ Alexander
 Bedac w Greczey/ gość nie prawnie wierny/
 Wniósł od meża/ y przez bystre morze
 Do Trojańskiego miasta przyprowadził.
 Te iesli wroćim/ y meżowi w rece
 Oddamy/ możemy siedzieć za pokojem:
 Lecz iesli z niczym Posłowie odiadą/
 Tegoż dnia nowin słuchaymy/ że Greczyn
 Z morza wysiada/ y ziemie wojnie.
 Cznie o sobie/ widze/ Alexander:
 Praktyczni: towarzystwa zbiera:
 Sle wspominki/ aż y mnie nie minął:
 A mnie y dom moy/ y co mam z swych przodków/
 Nie jest przedáyno. a miałbych swą wiare
 Na targ wynosić: vchora mie tego
 Bog moy: Nie vfa swey sprawiedliwości/

Kto złotu mówić od siebie rzecz kaze.
Lecz y to człowiek małego bagenia/
Który na zgubę Rzeczypospolitey
Podarki bierze: iakoby sam tylko
Wcale miał zostać/ kiedy wszystko zginie.
Ale mnie czas do rady: bo dziś Król chce posły
Odprawować. snadź widze Alexandrá: ten iest.

ALEXANDER. ANTENOR.

- AL. Jako mi niemal wszyscy obiecali/
Cny Antenorze/ prosze/ y ty sprawie
Mey bądź przychylnym przeciw posłom Greckim.
- AN. A i a z chęcią rad/ zacny Krolewiczu/
Cokolwiek będzie sprawiedliwość niostá/
A dobre Rzeczypospolitey naszey.
- AL. Wymówki nie máś/ gdy przyziaciół prosi.
- AN. Przyzwalam/ kiedy o słuszną rzecz prosi.
- AL. Obcemu wiecey życzyć/ niżli swemu/
Coś nie daleko zda sie od zazdrości.
- AN. Przyziaciółni wiecey/ niżli prawdzie
Chcieć służyć/ zda sie przeciw przystoyności.
- AL. Ręką wmywa ręce: nogą nogi
Wspiera: przyziaciół port przyziaciółni.
- AN. Wielki przyziaciół przystoynosc: ta sobie
Kazając służyć/ nie iest przyziaciółska.
- AL. W potrzebie/ mówią/ doznac przyziaciół.
- AN. A toć potrzeba/ gdzie sumnienie płaci.
- AL. Piękne sumnienie/ stać przy przyziaciółni.
- AN. Jesze pielnięysze/ zostawac przy prawdzie.
- AL. Grekom pomagac/ to v ciebie prawda.
- AN. Grek v mnie każdy/ kto ma sprawiedliwa.

AL. Widze

- AL. Widze/ żebyś mie ty przedko osadził.
 AN. Swoie sumnienie każdego ma sędzić.
 AL. Znać że v ciebie gospoda posłowie.
 AN. Wszytkim wczciwym dom moy otworzony.
 AL. A zwłaszcza/ kto nie z proznemi rekomá.
 AN. Trzeba mi bowiem sędziom ná podárki :
 Bom cudza żone wziął/ o która czynię.
 AL. Nie wiem o żone: ále dary bierzesz/
 Od Greków zwłaszcza: moie ná cie mále.
 AN. A żon/ y cudzych darow nie rad bioze.
 Ty/ iáko żywiesz/ tak/ widze/ y mówisz
 Nieporwściągliwie: nie mam ztoba sprawy.
 AL. A mnie żal/ żem cie o co kiedy prosił.
 Wsam swym Bogom/ że y okrom twej láski
 Nayde/ kto rzeczy mych podpierać będzie.
 AN. Táki/ iákiś sam. AL. Da Bog człek pogciwy.

C H O R V S.

By rozum był przy młodości/
 Nigdy takiey obfitości
 Perel morze/ y ziemiá złotá nie wrodzi/
 Zeby tego nie mieli tym dostawać młodzi.
 Mnieyby ná świecie trosk było/
 By sie to dwoie łączyło:
 A oniby rostkossy trwálszych używali/
 Siebie/ áni powinnych w žalby nie wdawali.
 Teraz ná rozum niedbáiac/
 A żadzom tylko zgadzáiac :

Sdrowie/ y sławę trąca/ trąca majątności/
 A oyczyzne zawodzą w ostatek trudności.
 O Boże na wielkim niebie/
 Drogo to/ widzę w ciebie/
 Dać młodość/ y baczenie zaraz: iedno płacić
 Drugim trzeba: To dobre/ a tego żal stracić.

Ale oto Helene widzę: co też teraz
 Nieboga myśli/ wiedząc/ że dziś o niej w radzie
 Ostateczne namowy/ mali w Troi zostać/
 Czyli Grecyą znorui/ y Sparte nawiedzić?

H E L E N A.

Wszystkom ja to widziałam/ iako we zwierciadle/
 Że z korzyści swej/ nie miał długo się weselić
 Bezecny Alexander: ale mu wczas mieli
 A dobra myśl przekazać przerażni Grekowie.
 Wiec on/ iako drapieżny wilk/ rozbiorzył stado/
 Co nadaley wciekał: a oni zaś/ iako
 Pasterze ze psy za nim. A ledwie do tego
 Nie przyjdzie/ że wilk owce naostatku musi
 Porzucić/ a sam gdzie w las stromotnie wbiegnie.
 Nieszczęty/ iakież moje będa przenosiny:
 Podobno w tyl okretu lancuchem za żyje
 Wwiązana/ posródkiem Greckich narow poplynie.
 I iakaz ja twarz bracia swa miła przywitam?
 Jakoz ja niewstydlawa przed oczy twe napzod/
 Mlezu moy miły/ przyjde/ y sprawie o sobie
 Dawać bede: a bede w twarz ci weyjrzyć śmiała?

Bodayżeś ty był nigdy Sparty nie nawiedził/
 Nieśczęsny Pryamidą: bo czegoż mnie wiecey
 Nie dostaowało: zacnych Książat córka bedac/
 Szłam w Książecy dom zacny: dał był Bog wrode:
 Dał potomstwo: dał dobrą/nade wszytko/ sławę:
 Tom wszytko prze człowieka złego utracił.
 Oczyszna gdzieś daleko: przytaciol nie widze:
 Dziatki niewiem żyweli: iam sama coś mało
 Od niewolnice rozna: przymowkom dotkliwym
 A zley sławie podległa: a co ieszcze zemna
 Szczescie mysli poczynac/ty sam wieś/moy Panie.

PANI STARA.

- PAN. Nie frąsuy mi sie/ moje dziecię mile/
 Takci na świecie być musi: raz radość/
 Drugi raz smutek: Z tego dwoygá żywot
 Nasz rpleciony. A rośkoszyć nasze
 Niepewne: ale y troski wstąpić
 Muszą/gdy Bóg chce/a czas przyniosą.
- HEL. O matko moia/ nie równoż to tego
 Wienca pleciono: wieceyze daleko
 Człowiek frąsunkow czuie/ niż radości.
- PAN. Bądźciey do serca to/ co boli/ człowiek
 Przypuszcza/ niżli co gmysli sie dzieie.
 A stądże sie zda/ że tego jest wiecey
 Co trapi/ niżli co człowieka cieszy.
- HEL. Prze Bog wieceyści złego na tym świecie/
 Niżli dobrego: Patrząy naprzod/ iako
 Jedenze tylko sposób człowiekowi
 Jest/wrodzić sie: a zginac/ tak wiele
 Drog jest/ że tego niepodobno zgadnac.

Także y zdrowie/ nie ma ieno iedno
 Człowiek śmiertelny : a przeciwko temu
 Niezliczna liczba chorob rozmaitych.
 Ale y ona/ która wszytkim włada/
 Która ma wszytko w ręku/ wszytkim rządzi/
 Fortuna/ za mna świadczy/ że daleko
 Mniey dobre na świecie/ niżli tego/ co złym
 Ludzie miánia : bo ubogaciwszy
 Pierwą część ludzi/ patrząy/ co ich cieśkim
 Ubostwem trapi. A iż tego żadney
 Zazdrości gwoli/ ani skępstwu swemu
 Nie czyni/ ale niedostatkim tylko
 Ściśniona/ znać iest/ że y dziś/ gdy komu
 Chce co uczynić dobrze/ pospolicie
 Jednemu pierwey weźmie/ toż dopiero
 Drugiemu dać : skąd się da rozumieć/
 To już powtarzam nie raz/ że na świecie
 Mniey dobre daleko/ niżli złych przypadków.

PAN. Mniey/ albo więcej/ równali też liczbą
 Ubożgą/ korzyść niewielką to wiedzieć.
 O to by Boga prosić/ żeby człowiek
 Co namniey szczęścia przeciwnego doznał :
 Bo żeby zgola nie/ to nie człowiecza.
 Ale że z rady tak długo nikogo
 Nie słychać : wiem/ że da bez omieszkania
 Znać Alexander/ skoro się tam rzeczy
 Przytocza : a nam białymgorcom iakoś
 Przystoyniey w domu zawżdy/ niż przed sienią.

CHORVS.

Wz kroży pospolito rzecz a władaćie/
 A ludzka sprawiedliwość w ręku trzymaćie :

Wy mówię/ ktożym ludzi pász poruczono/
 I zwierzchności nád stádem Bożym zwierzono :
 Miecście to przed oczymá zázdy swoiemi/
 Żeście mieysce zásziedli Boże ná ziemi :
 I ktożego macie/ nie ták swe włásne rzeczy/
 Jáko wszytet ludzki mieć rodzay ná pieczy.
 I wam więc nád mnieyszemi zwierzchność iest dáná.
 Ale y sámí macie nád soba Páná/
 Ktożemu kiedyżkolwiek z spraw swych uczynić
 Poczet macie : Trudnoż ták trzywemu wynić.
 Nie bierze ten Pan dárov : áni sie pyta/
 Jeśli kto chłop/ czyli sie Groszem poczyta :
 W siermiedzeli go widzi/ w złotychli głowách :
 Jeśli namniey przewinił/ być mu w okowách.
 Wiec ia podobno z mnieyszym niebespieczeństwem.
 Grzeşe : bo sam sie tráce swym wsztecenństwem.
 Przełożonych wystepy/ miástá zgubiły/
 I herokie do gruntu Cárstwá znişczyły.

POSEL. HELENA.

P O. Dobrá nowinę pániey swoiey nioşe :
 Rozumiem temu/ że inż dawno tego
 Poselstwa czeka/ serce swe trostkami
 I płaczem trapiąc : Ale oto práwie

Na czas wychodzi z domu. O Krolowa/
Wdzieczney nowiny posła masz przed sobą.

HEL. Day Boże/ byś co przyniosł pociesznego.

PO. Posłowie twoi iako przyiechali:

Tak odieżdżają/ a ty przedsię z nami.

HEL. Byles sam w radzie? czyś slyszal od kogo?

PO. Bylem przy wszytkim: y prosto mi stamtad

Jsc Alexander do ciebie rozkazal.

HEL. Jeszcze nie widze/ z czego bych sie prawie

Wcieszyć miała. Wszakże powiedz przedsię

Jako co bylo. PO. Powiem ieno sluchay.

Skoro w radzie zasiedli Panowie/ Krol naprzod

Te rzecz do nich uczynil: Niezwyklem nic nigdy

Bez rady waszey czynić: abych też zwykl kiedy/

(Czego w pamieci nie mam) w tey sprawie koniecznie

Syna swego bych niechcial: aby mie oycowska

Milosc przeciw synowi iako nie wiodla.

Bo azci to podobno nie darmo rzeczono/

Krew nie woda: lecz y mnie pospolitey rzeczy

Powinowactwo wietse. A tak/ co sie kolwiek

Wam wszytkim bedzie zdalo/ toz y ja pochwale.

Syn moy w Greczey zony dostal/ niewiem iako:

Tey sie vpominaia od Grekow posłowie:

Wydac/ albo nie wydac/ w tym rozmyslu trzebá.

Zatym wstal Alexander/ y tak mowic poczal:

Przy pierwszey poslow skardze/ dalem dostateczna

Sprawe o sobie: teraz niechce vsu waszych

Slowy prozemi bawic: ale maluzko co

Powiedziawszy/ ostatet na Boga przypuszcze/

A na laske oycowska/ y was wszytkich zdanie.

Wszytkim wam iest wiadomo/ iakim ia byl zymot

Wzial przedsię: zeciem nigdy tych burkowych biesiad

Patrząc niechciał: wolalem po gestych dąbrowach
 Przedkcie ielenie gonić/ albo dzięki świnię.
 Anim ia tego sobie za niewczas poczytał/
 W budzie lesney sie przespąć/ y nąd stady chodzić;
 Nie myśliłciem ia w ten czas namniey o Żelenie/
 Ani to imie przed tym w vsu mych postalo:
 Wenus/ kiedy mie naprzod trzy boginie sobie
 Za sedziego obraly: Wenus mi ia sama
 Napierwey zaleciła/ y za żone dała.
 Ludzie/ widze/ v Boga szczęścia sobie proszą:
 A ia/ kiedy mie z checi swey tym potykali/
 Miałem gárdzić: przyiałem/ y przyiałem wdzięcznie.
 A mam pewną nadzieie/ że tenże Bog/ ktory
 Vczył mie naprzod/ bedzie y do końca szczęścił:
 A co mi dał/ nie da mi leda iako wydrzeć.
 A bych też byl żony swey ludzkim obyczaiem
 Dostawał/ niewiem czemu onym sie żyć miało
 Medca z domu wykrásć od przyiacioli nasych:
 A mnie zaś/ ich fortelu takimże fortem
 Oddać sie nie godziło:
 Jeslim co tedy winien: toż y oni winni.
 Chęali nagrody/ niech ia sami pierwey czynią/
 Jako ci/ ktorzy krzywde naprzod uczynili.
 A tam oycze/ nie tylko żone moie: ale
 A mnie samego wyday/ niechay pokutnie.
 Gdzieby też to o sobie tak rozumnieć chcieli/
 Że im każdy/ a oni niewinni nikomu
 Sprawiedliwości czynić: tego/ da Bog/ nigdy
 Nład nami nie przewioda/ ani ich z to bedzie.
 Nie ruszeć ia/ żebyś ty/ oycze mroy laskawy/
 Nie pomniał ieszcze krzywody/ y škod starodawnych/
 Ktores wziął od tych panow/ y to państwo sławne.

Jeszcze mury na ziemi leżą powalone/
A pola do tej doby pustyniami stoja/
Znaki miecza Greckiego/ y okrutney reki.
A byś też tego dobrze niechciał sam pamiętać/
Hesyoną pamiętać musi siostrą twoją/
Oczy/ a moją ciotką: która do tej doby
W nich w niewoli żywie/ jeśli jeszcze żywie.
Tej nam krzywdy/ o Krolu/ iedną nie nagrodzi
Heleną/ ani ieden Parys powetuje.

Tu przestał Alexander: a sepi między ludźmi
Rożległ się po sali: Jako więc ku latu
Robotne pszczoły w ulu smętna/ kiedy wodzą
Cłowego oglądały/ a chęć nastąpiła
Od macior się wynosić/ y nowe zacząć
Gospodarstwo: smier w ulu/ y rozruch kryjomy.
Taki dzwiał tam na ten czas wstał był między ludźmi.
Który skoro wciągnął/ Antenor iął mówić:

Prawdziej długich wywodów/ Krolu/ nie potrzeba:
Alexander w Grecyey gościem w domu będąc
Człowiek przednieyszego/ na gościnne prawa
Nie pomniac/żone mu wziął: y przywłaszczył sobie.
By mu był niewolnice naliżsa przemówił/
Winienby mu był został: coż kiedy wziął żone/
Ktorey ani zaniedbać/ ani też dochodzić
Dobry/ rzeciwby człowiek bez wstydu nie może?
Winien mu niepomąlu. On chocia ze wstydem/
Żony się wspomina: A ia wrócić radzę/
Abychmy ku zelzeniu/ niesprawiedliwości
Nie przydali: Oboje to przez się nieznosné:
Coż pospolu złożone? To też niewatpliwą/
Ze Grekowie Heleny nie tylko przez posły/
Ale nawet y przez miecz domagać się będą.

Niechże sie Alexander tak drego nie ženi/
 Zeby małženstvo svoje vpadkiem oyczyny
 A krwivá nášá miał plácić. Jesli w lástke duša
 Bogini svéy/ niech ná to mieysce dwu sie boi/
 Ktoze dla niey rozgniewal/ y sadem swym zganił.
 Medea nie zá nášych časow vniesiono:
 A niewiem/iesli nam co do tego. To widze/
 Ze tey krzywdy v Grekow niht sie do tey doby
 Nie domagal: milczeli tego/ ktorym bylo
 Przystoyniey o to mowić. Niewiem iáko slusnie
 Swoy wolasný wystep cudzá krzywdá bárwić chcemy.
 To sie nas báržiey tycze/ že zá przodkow nášych
 Grekowie w tym krolestwie nieczem woiowali:
 Leczy ná ten čas/ Krolu (prawdá sie znáć musí)
 Náša niespráwiedliwosć do tego vpadku
 Nas przywiódłá: že sie też y dziś lekáć musie/
 Aby to sad táiemny iákis Boží nie byl/
 Nam prze niespráwiedliwosć záwždy pomste odnieść
 Od Grekow. Czego tobie przestrzegáć sie godzi/
 O Krolu. á tym báržiey/žeś y w pierwszey klesce
 Málo máłym nie zginal/ pokutuiac zá grzech
 Oycowski/ y postepék málo spráwiedliwy.

To powiedziawszy milczal: toż Aneas mowil:
 Toż Pánthes/ y Thymoetes: zgadzał sie y Lámpon/
 A Vkálegon z nimi: ále Jketaon
 Coś inszego rozumial/ y w te słowa mowil.

Owa iáko nam kolwiek Grekowie zágráiz/
 Tak my iuż skáć musím: báć sie ich nam káza/
 A ia owšem sie lekam. Teraz nam Helene
 Wydáć káza/ pochwili nášych sie žon beda
 A dzieci beda wpomináć. Nigdy w swoiey mierze
 Chciwosć wladze nie stoi: záwždy/ iáko powodz

Pomyłka swoich granic nieznácznie/ aż potym
 Wszytki polá záleie. Já času Pánowie/
 Vmykáć rogow trzeba : bo w on czas iuz prozno
 Miotác sie/ kiedy iá rzmo ná syie záloza.
 Spráwiedliwosci proša/ á groza nam woyna :
 Day/ chcešli/ álboć wydre/ táka to iest prosto.
 Winienem spráwiedliwosc/ ále nie z swá háńba :
 Kto iz ná mnie wyciska/ sowitey nagrody
 Ze mnie chce/ y korzyści/ y zelzenia mego.
 Dawnyć to Grecki tytuł/ pány sie mianowác/
 A nas Bárbaros slugi. Ale nie toć iest pan
 Co sie w Peloponezie/ álbo w Troiey rodził :
 Szablá ostrá przy boku/ to pan : tá rostrzygnie/
 Kto komu zołem bić ma. Do tego táń času
 Rowni sobie bydź musim : áni tego Greczyn
 O sobie niechay dzierzy/ zeby táń byl groźny/
 Jáko sie sobie sám zda. Jesli tedy krzywde
 W tym sie mieć rozumieiz/ że Helene wniost
 Alexander : niechayże okaza ná sobie
 Sámi naprzod/ iáko ten gwałt winien nágrádzác
 Alexander : poniewáz sami okazáli
 Jáko táki gwałt czynić : Aleći Alexander
 Brátá przy siostrze nie wziął/ iáko oni wzieni
 Medea y Absyrtá.
 Bo/ co Antenor mowi/ że nam nic do tego :
 Bá y bárzo do tego. Já iednego krzywde
 Oni sie wšyscy wzieni/ á nas pojedynkiem
 Zbierác máia : nie tuje : tożci sásiadowi
 Sásiád w Azyei winien/ co v nich w Europie.
 Mowiono zawždy o to/ y do końca beda.
 Co sie siostry trolewskiey/ y srod dawnych tyeze/
 Wierza ro jásie v mnie/ niżby sie tu miała
 Przypomniec/ álbo ná ten szych kláść : dzierze o cney

Krwi Trojánskéy/ že tego mścić se ještě będzie.
 Teraz zgola nie radze Heleny wydawać/
 Až se tež oni z námi o Medea zgodza.

To iego słowa byly. Potym se inž jeden
 Dlouhá rzecz ne bávil: Jeden glos byl vsyřkich/
 Tak iáko Jketaón/ y tych co siedzieli/
 A tych/ co zá stolkámi stali/ glos byl ieden/
 Tak iáko Jketaón. Bilkákrát povstával
 Vtálegon chcac mowić: lecz przed hukiem nie mógł.
 Máršalkowie lastámi w zemie co raz biąc/
 Posluchaycie/ Pánowie/ Vtálegon mowi:
 Nie pomogly nic lasti: á náš Vtálegon
 Vtálegontom mowil/ bo náš nie niedbáli.
 Tym časem ktoš záwołał glosem práwie głośným/
 Co po tych krásnych mowách: rozstapny se o to:
 Vyřezemy gďzie náš wiecey. ledwe wyrzekł/ á inž
 Wsřysey na nogách stali/ y swé mieysća bráli.
 Kiedy se rozstapili/ nie bylo co rovnác:
 Wsřysey przy Alexándrze/ á tám ich garść byla.
 Prošili potym Brolá/ aby wedle práwa
 Postapil/ á zá wietřa częścią wyrok podal.
 Brol niewiele mieřkáiac: Radbych byl (pomiáda)
 Ná zgone wáše pátrzał/ lecz iž byc nie moglá/
 Až nie nie lza/ ieno wietřey częścią násladowác.
 A tak co z dobrem niechay będzie pospolitým:
 Helená niechay w Troiey zůstanie/ až tež náš
 Grekové zá Medea nagrode wczynia.

Skoro po tym dekreće po posly postano/
 Až mnie tež Alexándor do čiebie wyprávil
 Z tym vsyřkim coš slyřála: tuře/ že odprawe
 Do tey doby inž wřieli poslowie: y twoy máž

W domu cie dawno czeka. A tak nie mieszkamy.
HEL. Dobrze mówisz: idź ty w przód/ i a za toba w tropy.

CHORVS.

Tey podobno ta powieść gmyśli: mnie bynamniej.
A oney niewiem na co ta radość wynidzie.
Postowie/ widze/ idą nosy powiesiwszy:
Znać/ że nie po swej myśli odprawę odnośa.

VLYSSES.

O nierządne Królestwo/ y zginienia bliskie:
Gdzie ani prawda waży/ ani sprawiedliwość
Ma miejsca: ale wszytko złotem kupić trzeba.
Jeden to marnotrawca miał sprzątkować/
Ze iego wsteczeństwa/ y łotrówskiej sprawy/
Od małych aż do wielkich wszyscy iawnie bronia:
Lizacz prawdy nie mając/ ani konca patrząc/
Do którego rzeczy przysć za ich rada musza.
Nie rozumieią ludzie/ ani sie w tym czuia/
Jaki to wrzod škodliwy w Rzeczypospolitey/
Młodź wsteczna: ci enocie/ y wsiydowi cena
Wstawili: przed tymi trudno człowiekiem być
Dobrym: ci domy niszcza: ci państwa wboża/
A rzeke/ że y gubia. (Troia/ poznasz potym)
A przykładem zaś swoim/ iako wielka liczba
Długich przy sobie psia: Patrz iakie orszaki
Darmoiadow za nimi/ ktorzy wstawicznym
Proznowaniem/ a zbytkiem/ iako wieprze tyia.
Z tego stada/ mniemacie że sie który przyda
Do posługi oyczyzny: Jako ten we zbroi
Wytrwa/ ktoremu czasem y w iedwabiu ciężko:

Jako straż będzie trzymał/ á on y w południe
Przesypiać się nauczył: iako stos wytrzymać
Ma nieprzyjacielowi/ ktory odstawnym
Piianstwem zdrowie stracił: takimi się czuwać/
A podobno nie czuwać/ na wojnę wołać:
Boże/ daj mi z takimi mężmi zawsze czynić.

M E N E L A V S.

Wieczne światło niebieskie: y ty płodna ziemi:
A ty morze szerokie: wy wszyscy Bogowie/
A wysocy/ y niscy: świadki mi dziś bądźcie/
Zem rzeczy sprawiedliwej od Trojanów żadał/
Abych był krzywdy wielkiej/ y zelzenia swego
Nagrode iaką wziąć mogł: nicem nie otrzymał/
Jeno śmiech ludzki/ á żal serdeczny tym wietrzy.
Na was tedy krzywdę swą/ y żalność niezmierną
Blade/ możni Bogowie: iesli sercem czystym
Te prośby do was czynię/ pomścicie zelzenia
A mey krzywdy tak iasney: dajcie mi na gardle
Dzieść Alexandrowym/ y miecz krwią napoić
Człowieka bezecnego: ponieważ y on mey
Zelzywości dawno syt/ y dziś się ię karmi.

C H O R V S.

G Białostrzydła/ morska pławaczko/
Wychowanico Jdy wysotkiej/
Łodzi bułowa: ktoraś głódkiej
Twarzy pasterzów Prymnczył

Młokremi stonych wód ścieżkami
 Do przezręczystych Eurotowych
 Brodów nosiła.
 Coś to dołwicom zabratowa/
 Corom ślächetnym Pryánowym/
 Cney Polixenie/ y Kassándrze
 Wieśczey/ przyniosła:
 Ża która oto w tropy prosto/
 Jako za zbiegła niewolnica/
 Przedka pogonia przybieżała.
 Toli on sławny wpominek/
 Albo pámietne: którym luby
 Sedziemu wyrok ze wszech Wenus
 Bogini pięknieysza zapłaciła:
 Kiedy ná Idzie stołozodney/
 Śmierci podległy/ nieśmiertelne/
 Dznawcą twarzy rozeznawał:
 Swar był początkiem/ y niezgodą
 Twego małżeństwa/ Pryámicze:
 Nie śmiem źle tuścić/ nie śmiem: ále
 Ledwe nie tákiz koniec będzie.
 Niechayże sie ia/ można Cypry/
 Niinacz cudzego nie zápatrzam:
 Niech towarzyszą życzliwego/

Jednemu łozu przyiaciela
 Nam z łaski twoiey : inšy wiecey
 Chcał/ niech prośa.
 Czy łakome/ sílá ludzi
 Záviodly : lecz kto w tregi žadza
 Mógł viac/ w długim bezpiecženstwie
 Dni swych vžywie. Przyda/ przyda
 Niedawno čašy/ že rozboyce
 Rozboyca znidzie : ten mu štodki
 Sen z oczu zetrze/ y bezpečne
 Serce zátrožy/ kiedy tráby
 Ogromne zabrzmia/ á pod mury
 Nieprzyiacielskie stána šańce.

ANTENOR. PRIAMVS.

ANT. Jš moia wierna ráda v čiebie/ o wielki
 Krolu/ ważna nie była/ žebyš byl Želene
 Grekom wydać roškazal/ á te niewatpliwa
 Wielkiey woyny pochodnia co napředzey zgásił.
 Teraz/ co potym idzie/ w čaš cie vpominam/
 Abyš czuł o potrzebie/ y o pewney woynie/
 Tak pewnie/ iáko mie tu dziś przed soba widžiš.
 Słyšales/ iáko cie dziś posłowie žegnáli/
 A nas wšytkich przy tobie. Pograniczni piša
 Stároštowie/ že Greckie woyska sie ściągáją
 Do Alulidy. w tym watpić nie potrzeba/ že ci
 Do nas poyda: ináčey áni by tu byli

posłom

Posłów swych posylali/ ani tak surowie
O swą krzywdę mówili. A tak nie mieścić/aci/
Poki bżegu morskiego oścćki nie strćim/
Porty naprzod/ y zamki pogrćniczne spćzć/
A ludźmi dobrze općtrz : holdownym Ksćizetom
Rokćz być pogotowiu : żołnierzom przypowiedć
Sluźbe : spćiegi rozćfli : strćz mieć y nć morzu
A nć ziemi : aby ćie lćcni niegotowym
Greckowie nie zćstćli. To iest rćdć moić.

PRI. Jćkobyś iuź nć oko/ dobry Antenorze/
Nieprzyacićlć widćzić/ tćk sie widćze/ boiś.

AN. O Krolu/ teraz sie bćć lepieć : bo zć tćkć
Boićźnić/ y općtrćźnośc/ y gotowośc roścćie.
W on gćs iuź proźny rozmyśł : bo iuź/ albo sie bić/
Albo wććkćć trćzebć : trćććiego nie nie mćć.

PRI. A ić owćsem nć dobreć piećzy wśyćtko mieć chce/
Abćy nam do tćk nćgłych wććććek nie przćyśł.

AN. Day to Boćze : A to zćs co zć bialćgłowć/
Z wólory roścćććććnemi/ y twarzćy tćk blćdeć :
Drćz nć niećy wśyćtkie ćzłonki/ pierććććmi prćććieć/
Oćzy wywććććć/ głowć kććć : to chce mowić/
To zćmćććć. PRI. Moić to nieśćććććććććć cořć
Ksććććććć : widćze że ić Duch Apollinowć
Zwćććć nćććććć : nie lćz ićno ićć posłuchćć.

KASSANDRA.

Po co mie proźno/ sćrogi Apollo/ trćpiś :
Ktoreć wććććććć Duchć dćwććć/ nie dćlćś
Wćgi w sćłowćch : ćle mć wśyćtki prćorććććć
Nćć wćććć idć/ nie mććććć v ludźi wćććć
Wćććć nćd bććći proźne/ y sćny zñićććć :

Komu serce spetané/ álbo pámieci
 Zgubá moiey pomoze? komu z vst moich
 Duch nie moy požytezen? y smysly wszytki
 Cieżkim nieznošnym gošciem opánowane?
 Prožno sie odeymuie: gwałt mi sie dzieie:
 Nie władne dáley soba: nie iestem swoia.
 Ale gdziezem/ prze Bogá: swiatlá nie widze:
 Móc mi iákas przed oczy nagla wpádla.
 Owoż mamy dwie stoney: owoż dwie Troi:
 Owoż y lani morzem głąbokim plynie.
 Niešczęśliwa to lani: zley wrožki lani.
 Broncie bżegow/ pásterze/ nie dopuščaycie
 Tey niezdarzoney gošciey nigdziey do ziemie:
 Niešczęśliwa to ziemiá/ y bżeg niešczęsny/
 Gdzie tá lani wyplynie: niešczęsna łnieia/
 Gdzie wnidzie y gdzie głądki swoy bół poloży.
 Wszytki stopy/ wszytki iey łožyská/ musz
 Krwiá oplynać: vpadet/ požoge/ puřtki
 Z soba niešie. O wdzieczna oyczyzno moia/
 O mury/ niešmiertelnych reku roboto/
 Jáki koniec was czeka? Ciebie/ moy brácie/
 Strozu oyczyzny/ domu zacna podpo:o/
 Wkóło murów Troiáńskich Tessálskie konie
 Włoczyć grożá/ á twoie ozieble ciało/
 Będzieli chciał niešczęsny oyciec pochowác/
 Młusi ie v rozboyce złotem kupowác.
 Nieprzeplácony duchu/ z toba pospołu
 Z oyczyzná vmárta: iednáž mogila
 Oboie was przytryie. Lecz y ty stogi
 Trupotupcze/ nie dawno y sam poleżesz/
 Strzala nie mežney reki przedká obiedzjon.
 Což potym? kłoda leży/ á ze pnia przedsie

Towarozgá wyrosłá/ y nád nádzieie
 Předko ku górze idzie. A to co za koni
 Tak wielki ná poboii sam ieden stoi ?
 Nie wodźcie go do stayni/ rádze/ nie wodźcie :
 Bie ten koni/ y káse : spalcie go ráczey/
 Jesli sami od niego zgorzec niechcecie.
 Czuycie stroje : noc idzie : noc podeyżrána.
 Wielki ogien ma powstać : tak wielki ogien/
 Ze wszytko/ iáko w biały dzien/ widác bedzie :
 Ale názáit rz zás nie widác nie bedzie.
 W ten czas/ oycze/ ani iuz Bogom swym dufay/
 Ani sie poświęconych oltarzow łapay :
 Okrutnego lwa sizenie za toba bieży/
 A to cie páznoctami przeymie ostremi/
 A krawiá twoia swie gárdło głodne násyć.
 Syny wszytki pobija : dziewki w niewola
 Zabiora : drugie kwoli trupom umárlym
 Ná ich grobiech bić beda. Mátko/ ty dziatko
 Swoich pláć nie bedziesz/ ale wyc bedziesz.

CHORVS.

Rzućmy sie co napredzey/ á ná pokoy gdzie
 Wyprowadzimy te Pánnę wprácowaną.

ANTENOR. PRIAMVS.

A N. Te słowa/ Krolu/ nie są ku wyrozumieniu
 Názbyt trudne : á zgola tobie/ y oyczynie
 Wpad opowiadáiz : Prze cie Boga prosze/
 Nie waz ich sobie lekce/ ani miey za baśni.

- P. R. I. Jeseze tego nie prawie tá přečívona wiedmá/
 W mie wómowila/ žebych sie miał bač : ále přečdsie
 Postráßyla mie niečo : zwołáßežá že mi přysedl
 Sen ná pámieč žony méy : bo gdy z tym złym synem
 Alexándrem chodžila/ málo přeč sleženiem/
 Snilo sie iey už ná dnu/ že miásto dziečiecia
 Pochođnia vrodžila. A N. Xiam teč to Brohu
 Jeseze ná ten čas wiedžial : y pomnie/ iáko to
 Wiešezkowie wykládali/ že to dziečie miálo
 Vpad oyczyźnie přynieš : czego/ widze/ blisťo.
 P. R. I. Dobrze to pomniš : ále y iam byl rostkazal
 Grzechu tego nie žyvič : dawno to ná pušczy
 Wilcy mieli rozdrápáć/ y kósci niešezesne
 Po puštych gorách rozniesć.
 A N. A lepiey bylo/ nižli nam přeč wšytkim zginać.
 Co zámiezniá to mamy : vbiór to jest Grecki.

ROTMISTRZ. WIEZIEN.

- R. O. T. Táčci/ Pánowie : wy tu rádzicie/ á w polu
 Grekové nas woinia. Wczorá o poludniu
 Pieč Gáler ich przypadlo ná Trojánskie bzegi.
 Ludži w prawdzie nie bráli/ áni teč palili/
 Ale coťolwiek bylo w polu bydla/ wzięli.
 Jáko nas támi niewielki ná ten čas byl poczet/
 Rušiwšy sie kiltá křoć o nie/ musieličmy
 Nášťátek dáć pokoy : kiltá głow jest přečdsie
 Zábitych : ten sam ieden tylťo poimány :
 Nášťo probie to powiedžial/ že Greckiego woysťá
 Tysiac Gáler ná kotwicách po gotowin stoi
 W Aulidžie : křozy tylťo ná pošťy čekáia.

A ci/ iesli Żeleny ná zad nie przyniosá/
 Jákoż widze/ że bez niey ták ná morze wsiedli/
 Wszytko sie to woysko tedyś ma ruszyć/ y prosto
 Ku Troi zagle podać: wśak ták: W I E Z. Nie pochybnie.

ROTY. Żetmánem Agámemnon:

VVIE. Ten: brát Menelaow.

PR I. Każ więzińńa tego schować/ y opátrzyć dobrze.
 To wiec iuż Antenorze inśa/ niż prorocztwá/
 Albo sny białogłowskie: ále wśyscy przedśie
 W ieden cel búa: Jutro co naramiey
 W ráde wnidźmy: á ztámtad iuż ámi wychodźmy/
 Áż obronę rrádzimy. ANT. Baczé że ieý trzeba.
 Áż mi to słowá przykre/ y cóś nie bez wroźki/
 Ná káždy rok nam káżá rádzić o obronie:
 Bá rádzmy téż o woynie: nie wśytko sie broniemy:
 Rádzmy/ iáko tego bić: lepiey niż go czekać.

S Z A C H Y

IANA KOCHANOWSKIEGO.

Iego Miłości Pánu Ianowi Krzysztofowi,
 Hrábi z Tarnowá, Káasztellanowi
 Woynickiemu przypisane.

P R Z E D M O W A.

W Oyne powiedzieć myśli serce moie /
 Do ktorey mieczá nie trzeba ni zbroie/

Ani pancerzow / ani artábuzow :
 Tá waalká czysćie może być bez guzow.
 Ktemu wyjeżdżać nie potrzeba w pole/
 Wsystka sie sprawa ogląda ná stole.
 Jáko dwa Krole przeciw sobie sieda/
 A rownym woyskiem potykáć sie beda.
 Jeden z nich w iásney / drugi w czarney zbroi :
 Ten wygra / przy kim dobry Hetman stoi.
 Tym cie ná ten czas / moy Zrabia / dáruię /
 Przyimi zá wdzieczne / póki nie zgotuię
 Co godniejszego / czymbych mogł zabawić
 Wsy twe / y sam lepiey sie postawić.
 Masz przed oczyma domowe przykłady /
 Jákiey potrzeba času woyny rády :
 Jákiego miejsca szukać obozowi :
 Jáko syłować vsy ku boiowi :
 Gdzie czas po temu / iáko bitwę zwodzić :
 Kiedy nie rowno / iáko lud wodzić.
 Ja zaś / czym mogę / tym sie popisuię /
 Dierwniane woyska przed toba syłuię :
 A ty sie nie wstydz / masli czas spokoyny /
 Przysłuchać tey to krotochwilney woyny.
 Bo y Apollo luku bez przestánia
 Cie ciągnie / pilen czasem y śpiewánia.

SZACHY.

Z Arses Krol Dunski / miał dziewczę nadobną /
 We wsytekich sprawách swoich rák osobną :
 Ze iey ná ten czas rownia mieć niechciano.
 Przeto z dálekich krajów przyjeżdżano :

Chcąc się przypatrzeć iey zbytniej głódkości/
 A ucześnikiem być takiej miłości.
 Pelen dwor zawsze bywał cudzoziemcom/
 Czechom/ Polakom/ Francuzom/ y Niemcom.
 Ale dwoi iedną przed wszystkimi byli/
 Ktorzy na dworze czas dlugi służyli.
 Siedor/ a Borzuy/ wielkich domow oba/
 Co sama mogła pokazać osoba.
 Ci dwoi przed sobą często się skradali/
 A o Krolowne Krola nalegali.
 Nakoniec/ oba taką chęć kniey mieli/
 Że się bić o nie pojedynkiem chcieli.
 Po ki mógł oyciec/ na słowie ie chował/
 Albowiem obu iedną o miłował.
 Ale że końca ich prośbie nie było/
 Odmawiać mu się daley nie godziło.
 Wziawszy ie tedy na spokojne gmachy/
 Pokazał palcem na toczone szachy/
 Arzeł: w tych szankach wasza bitwa będzie:
 Duższy na łonie w mey cory siedzie.
 Obi Krolowi z chucią dziekowali/
 O czas y miejsce pilnie się pytali.
 Wiecej na zamku/ czas we dwie niedzieli/
 Zwolę Krolowskiej/ naznaczoney mieli.
 Obiema potym po karcie posłano/
 Gdzie wszystek sposób tak im opisano:
 Kto grze rozumie/ może śmieie sądzić:
 A kto nie świadom/ lepiey się poradzić.
 Tablica naprzód malowana będzie/
 Te pół siedzieścig y cztery zaśiedzie.
 Pola się czarne z białymi mieszaia/
 Te się owemi wzajem przesadzaią.

W tym plácu woyská položia sie obie/
 A po dwu rzędu wezmą przecím sobie.
 Czterykroć czterzey z káżdey strony sieda/
 A tym sposobem sytkować sie beda.
 Rochowie z bżegow/ wiec Rycerze po nich:
 A potym Popi przysieda sie do nich:
 Krol z pania bierze w poysrzodku dwie poli:
 On rozna bårwe/ á tá swoie woli.
 Piechota przed nie wyciaga ná czolo/
 A miedzy woyski pol tablice goło.
 Káždy z tych tedy swoia droga chodzi/
 A przez drugiego skátac sie nie godzi:
 Chybá iezdnemu: bo ten świadom drogi/
 By też naciężniew/ nie zawádzi nogi.
 Roch ma te wolność/ y nádane práwo/
 Przodkiem y zádkiem w lewo bić y w práwo.
 W trzeci rzad Rycerz/ zátolinosy wpada:
 Ale ná infey co raz bårwie siada:
 Biale á czarne/ co ná wkoś ida/
 Ná Popy społem wsytki polá przyda.
 Bábie sie prozno náwinić: y w oczy/
 A wzad wderzy/ w strone táłże stoczy:
 Czáfem y z Popy iedną drogá chodzi/
 Teno sie z sámym rycerzem nie zgodzi.
 Krol pospolicie swego mieyscá pilen:
 A wśátkoz moze swemu też być silen.
 Bo w okrag siebie/ wsytki mieyscá trzyma:
 Bto sie náwinie/ tego y sám ima:
 A kiedy głodzien/ do łuchnie rad stoczy/
 Dokad z pierwszego mieyscá nie wytkoczy.
 Drab ná prost chodzi: ale z boku kole/
 A iego wsytek skok ná pierwsze pole:

Chyba gdy z placu pierwszego zstepnie/
 W ten czas trzeciego pola dostatknie,
 Gdzie też na zagon ostateczny padnie/
 Tak wiele/ iako y Krolowa włádnie.
 To też na koniec przypominieć nie szkodzi/
 Jeden po drugim zawsze w tej grze chodzi.
 A nigdy więcej mknąć/ iednym/ nie dadzą :
 A gdzie co wezmą/ tam swego posadzą.
 Gra koniec bierze / kiedy naitachany
 Krol/ nie ma nigdziey wciec perowney ściány.
 Gdzieby wpadł w sidło / kiedy lud potraci/
 A śachu nie wziął/ taki met nie placi.
 Te w sobie karta zamykala skutki.
 Oni/ choć mieli z potrzebe nauki/
 Wszakoz ia przedsie radzi przeczytali/
 A dla ćwiczenia zawsze śachy grali.
 Kiedy czas przyszedł/ wsiedli na swe konie/
 Nic nie czekając/ żeby stano po nie.
 Nadjiecia dobra obudwu cieszyła/
 A z drugiej strony boiazni ie trapiła :
 Abowiem tam iuz miało sie pokazać/
 Komu tak miły zakład miano skazać :
 Ale że była tak Krolewska rada/
 Niz co poczeli/ siedli do obiada :
 Gdzie dundzy goście y z krolew siedzieli/
 A ci zeznawac z obudwu stron mieli.
 Gdy sie naidli/ obrusy zebiano/
 A potym na wet śachownicę dano.
 Krol pomilczawszy/ rzecz do nich wczynił/
 Prosiac/ żeby go żaden z nich nie winił :
 Iz/ ocz byl prosił/ aż do tad odkładał/
 W sytko na śamie/ a ich godność składał :

Bo niechcial ná sie bráć rozsádku tego/
 Ktoby godnieyszy byl z nich dziewki iego.
 Lecz teraz niechay fortuna pókaże/
 Komu przysádzić Krolewne dziś káże.
 A to wam mowia/ cóście tu zostáli/
 Byście żadnemu z tych nie pomagáli.
 W czym sie niezgodza/ zdánie swe powiećie/
 Dáley nic : o co idzie/ sami wiećie.
 Játym oni dwa tablice sie ieli/
 A woyská ná nieyszykowác poczeli :
 Bialy sie zastep dostal Borzurowi/
 A czarny przyslo wodzić Siedorowi.
 Stáneli przeciw sobie dwa Krolowie/
 Koroná zlota ná obudwu glowie/
 Tájnje zarázem wedle boku zony/
 Tá swego z lewey/ owá z prawey strony/
 Pop ieden slucha Krolowey spowiedzi/
 A drugi sobie wedle Krolá siedzi.
 Po nich Rycerze ná koniach we zbroi/
 Káždy z nich peronie swego sie nie boi.
 Ná strzydla stogie Stonie postáwiono/
 A z nich sie Kochom bronić polecono.
 Wtóry rzad wszytek piešy zastąpili.
 A gdy iuż wszyscy tak gotowi byli/
 Napierwey losy (chocia ná tym málo)
 Rzucić o przodek obiemá sie zdáło.
 Dwie piešci Borzuy zámknione pokazal/
 Jedne z nich obráć Siedorowi kázał.
 On wziął zá prawa : w obieraniu zbládził :
 Piešłowi/ przodek/ białemu przysádził.
 Teraz by czas byl/ pánny z Żelikoná/
 Przywieść ná pámiéc/ iákich Ktora stroná

Forte. ow przeciw drugiey używała/
 A z nim sie prawie woyną dokonała/
 Jaka moc wiekta ludzi poginela/
 A komu głowe czyia śablą ściela.
 Nie sniem sie bez was pusić na te wode/
 Bo widze zbytnie wielką niepogode:
 Wy same/nawe/ y żagle sprawuycie/
 A gdzie co trudno/ tam mie zaśtepuycie.
 Jż tedy przodek przypadł Borzuowi/
 Kazał wnet w pole wyciągnąć pieśkowi/
 Który na ten czas paniey posługował/
 Jednak nikomu serca nie zepsował:
 Bo przeciw niemu/ Pan woysła czarnego/
 Wyprowadził także dworzániną swego.
 Jeden drugiemu niechciał namniey złożyć/
 Natarşy na sie nie mogli sie pożyć:
 Bo pieśek/ iesli na bok nie vderzy/
 Bać sie nie trzeba/ w czoło darmo mierzy.
 Potym sie cicho z obu stron strádali:
 To stad/ to zowad/ na sie przymierzáli:
 Alż iednym razem czarny sie powadził/
 Co sie był naprzod przed inşe wysądził:
 Białego pieśka wnet gardła pozbawił/
 A sam na iego miejscu sie zastawił:
 Ale niewiedział że drugi nań stoi:
 Przebił go miezem pieśek w białey zbroi.
 Zátym Krol czarny/ przez ieden huf cały/
 Do kuchni skoczył za ostatnie wały.
 A w tym Rycerze na płac wyiácháli/
 Okrutną śłode w pieśych podziálali.
 Bo gdzie sie ieno który z nich zawinał/
 Trzey/albo czterzey/rzadko ieden zginał.

Ale gdy Borzuy lichę pieśki dlażył/
 Na co wielkiego chytry Siedor wazył:
 Rycerza swego/ to tam/ to sam wodząc/
 Prostemu ludu bårzo mało szkodząc.
 Stånawşy gdzie chciał/ otrząsnął się z prochu/
 I dał ślach Pánu/ o prawego Rochu.
 Wtrąty Borzuy nie mogli się ochronić/
 Obudrou zaráz trudno było bronić.
 Wziął w prawo Krolá: Rycerz nártł koniém/
 Obálił Rochá/ y z wieża/ y z stoniém.
 Nie lada śloda przysła ná białego/
 Bo po Krolowey/ nie máś meznicysego.
 Aleć to tobie/ Rycerzu/ zapłacić/
 Byś miał y ślo sy/ przedsłec ie tu strácić.
 Tak mówiąc/ bóże pámno mu záwierał/
 A każda pomoc wielkim gwałtem spierał.
 A ten dopiero widzi swoje błedy/
 Strách go zdiął/ áno wćiec nie máś kedy.
 Bába do niego rozebrała ściány/
 A tam się trudno wymknąć miedzy pány:
 Owa go mieczem Krolowa przebiła:
 Ze nie kto inszy/ tá go rzecz cieşyła.
 Dobrze żyw biały/ gniew mu przysstepuie/
 Ze boł v siębie słabşy ieden czuie:
 Radby się pomścić/ á swego też wbił:
 Jako gdy w zwádzie wół prawy róg zgubił:
 Oślep się miecie/ á krew z niego płuşczy:
 Rył się rozlega w dluż/ y w şerz po płuşczy.
 Te twarz miał biały po takim poplochu/
 Kiedy mu cnego poimano Rochu.
 Kto się náwinie/ bierze/ siecze/ pali/
 A tym nie cierpiał/ co pod strożá stali/

By ieno z nim też nieprzyiaciel leżał/
 Z niebezpiecznym woyskiem na śmierć pewną biegał.
 Sortelu wśledy patrzał Siedor swego/
 Jedno ście sobie przegładał z drugiego;
 A iuż nie bliu na Krolowa łowi/
 Baże sie pod nie przymyślać pieśkowi:
 Zdrady nie da znać/wnet potym żalnie/
 Jakoby źle siedł/w rzeczy sie strąsnie.
 A iuż był Popu prawego nadszedł/
 (A kogoby tak żył człowiek nie zdradził?)
 Jedenże pieśek drógi był zasłonił/
 Tym natari na huf/ a nikt go nie bronil.
 Borzuy iż dawno na diabła przymierza:
 Jeno że iesse nie prawie dowierza:
 Ledwie tknął palcem: a ten iako z kuse/
 Porwał Krolowa wnet za Feder pusze.
 Stoy/ rzecze Borzuy/ goracoś kapany/
 Nie takci graia/bracie/miedzy pany:
 Wroć mi sam Babe: czekay/ aż ia poyde/
 Bo pewnie z toba tak rzadu nie doйда.
 Wiec Siedor/bychwa poprąwiac sie miała/
 Do sadnego dnia graby trwać musiała:
 Juzes sie dotknął/ a w tej grze/ kto ruszy/
 Wymowli nie maś/ z tym sie na plac kluszy.
 Odpowie Borzuy: tego na wymowie
 Nie bylo: niechay powiedza panowie.
 Takby przystalo y tak ma być slusnie/
 Czego kto dotknie/ tymby miał isc dusnie;
 Lecz ż nie bylo żadney o tym zmianki/
 Kazano zaśie puścić Babe w swanki.
 Ale na potym niech sie nikt nie myli/
 Czymes tknął/ tym iedż: tak starzy chodzili.

Nie z dobrą wola Pániey Siedor wrócił/
 Dobrze się wstrzymał że tuż nie przemógł
 Wszytkiego woyska/ záraz y z Hetmány :
 Jenó że baczył ná zakład/ á Pány.
 Wlákonic do tey rády się przychylił :
 Aby go był gdzie przez noge náchylił :
 A kázal Ksiedzu dróga Rycerzowz/
 Náiacháć krzywým skótiem ná Krolowz.
 Rzece mu Borzuy : tym mie nie osukaś/
 Ráczey w czym inszym swoie biegłość wkaż.
 On iákoby się w tym był nie obaczył/
 Wpomniał Ksiedzá/ żeby ná zad ráczył.
 Już mu ná rece pilniey pogládaia :
 A rády czasem dwiema pomykaia :
 A swego/widze/swymże brác nie wádzi/
 Kiedy pożytek iáki ná to rádzi.
 Nie miło stronie : ále dzień targowy/
 Pátrz każdy swego/ á vmykay głowy.
 Káplan z Rycerzem/ á obádwa biali/
 Jenó przez ieden plác od siebie stali :
 Wyższal drab czarny/ y nátarł ná obu/
 Pewnie iednego poniosa do grobu.
 Ráždy z nich dobrze nogi nágotował/
 Kogoli drozey Krol będzie śácował.
 Wielka sie godność w Rycerzu náydnie/
 Ze iego drógi nikt nie zástępuje/
 A swoim śáchem może wiele škodzić/
 Bo záwždy przed nim musí Krol vchodzić :
 A on tym czasem rad co zlego zbroi/
 Jesli gdzie Bába/ álbo Koch zle stoi.
 Popu mi żaden niechay też nie gáni/
 Bo ták škodliwie/ iáko ktory/ ráni.

Kto długi z bliską/ a ten y z daleką/
 Podeprzeć może w potrzebie człowieka :
 Może dać abszách/ co też nie pol rzeczy/
 Trzeba sie w ten czas dobrze mieć na pieczy.
 Tak tedy mówią gracze naucezeni/
 W cieśni mąż Rycerz/ a Pop na przestrzemi.
 A ta przyczyna była Borzutowi/
 Ze tam folgował wiecey Rycerzowi:
 A Popu zabił pieśel niecnotliwy/
 Trześa go dudzy/ a on iuz nie żywy.
 Na Bába dawno czarny Rycerz godzi/
 Jeno że mu Pop od spási zachodzi.
 Koch sie też biały ku potkaniu stroi/
 A w świetney sobie postątknie zbroi:
 Potym o Bába dał sách Rycerz w bieli/
 Tusząc/ że mu iey obronić nie mieli.
 Ale sie barzo ra nadzieia zdrądzil/
 Bo sie nan z łukiem czarny Pop wysądził.
 Ależ widział diabła/ ktozy nan też mierzył/
 Wszakoz Rycerz a tak barzo vderzył/
 Ze na nim przednia blacha sie przepadła/
 A strzala prawie aż do pierza wpadła.
 Wzieto go z placu : tamże też y Księdza
 Zabila z proce/ licha pieśa nedza.
 A tego zaśie przybieżawszy długi/
 A ty śna bięś/ psie/ Krolewskie slugi ?
 Zątym sie wielkie zamięśanie aśtało/
 Co raz/ tym wiecey burdy przybywało.
 Kochowie stodzy z wież na wyśko bicia/
 Kapłani z łukow bez przestanku syia.
 Rycerze bystre konie rozpuscili :
 Nie byl kat ieden/ gdzieby sie nie bili.

Rada dwor/dzabi społem sie mieściła/
 Nic wiecey/ ieno po bindach sie znała.
 Mestwo z fortuna pospolu stanelo/
 To woysko teraz/ owo zaś moc wzięło.
 Ten tego biłe/ ali sam zaś mdleie/
 Wszytek sie zastep/ to tam/ to sam chwicie.
 Koronie tak/ iako sumne morskie wody/
 Prze wielkie wiątrów wpornych niezgody/
 Jedne po drugich prowadzą białwany
 Do tych/ y owych brzegów na przemiány :
 A pami biała z mieczem sie zawia/
 Kto sie nagodzi/ do razu zabia.
 Sprzatnela draba : ieszcze dalej bieży/
 Dosiegla Rochu na wysokicy wieży.
 To w te to w owe strone siabla błyska/
 A przed nią w kupa huf sie czarny ściśka.
 Pelno icy wśedy/owie sie y w namioty/
 Przez gęste wozy/ przez wały/ przez płoty.
 Widząc Krol czarny/ że iła na wse strony/
 Uciekli sie y sam do lepszej obrony :
 Wysłał Krolowz w smalcowaney zbroi/
 Alie iuz ona troje dziwy broi.
 Kogoś tam naprzod/ kogoś naraż ścieła :
 Wieleś glow/pami/na swa dusze wzięła :
 Ciapoly żywe białe : czarne konie/
 Wala sie prawié na obiedwie stronie.
 Pospolu z draby siela/ y Henrycha
 Tego tu roldę/ sam owego Michá.
 Kto kleske może/ kto pobite glowy/
 Tey ciestkicy walki wypowiedzieć slowy :
 Dieroniáne trupy wśedy w kolo leżą/
 A tu co dalej/ tym sie bąrżiey rzeżą.

Szyku nie patrza/ społem sie morącia/
 Czarni ładą gdzie/ y biali pądąia:
 Tak iedni/ iako piechy/ krom roznice:
 Borciem Krolewskie obie miłosnice/
 Ogniste miecze na przemiány strzały/
 W zupełnych zbroiach przeciw sobie stały.
 Pewne iednego nie ostepić kroku/
 Ażby z nich kroza kula miała w boku.
 Tym czasem wieźniow oba Krole strzegli/
 Rtrupow/ tych co na placu poległi:
 Zeby zaś iako zmartwych nie powstali/
 A drugi raz sie znowu nie portali.
 Niewiedzieć krowym fortelem/ śampierzą
 Podśedi wodz biały/ y dostał Rycerzą/
 Który niedawno przez kapłanśka kusa/
 Przed samym Krole dal był Bogu dusze.
 Wier go przy desce/ by nie czuła horda/
 Cicho posadzi: a ten zaś do korda.
 Jako/ gdy Wiedmy Chessałskie dostały
 Świeżego trupą/ y czartow zwołały/
 Salsywa dusze podmiatać w ciało/
 A to podzwili zaś na nogi wstało/
 Mowi bezpiecznie/ widzi iako trzeba/
 Wzywa także/ iako drugi/ niebą.
 Posedi na tego/ Rycerz/ był człowieką/
 Ale go Siedor obaczył z daleką/
 Wsmiechnawszy sie/ rzecze: toć nowina:
 A nie tyżes był rostrześił Piotrowiną?
 Nie trzebać świadków trzecieletnych tobie/
 Masz prawo dobre/ choway tego w grobie.
 Smiałby sie Borzuy/ lecz mu nie do śmiechu/
 Nie kaze świetych wspominać/ dla grzechu.

Wzięto Rycerzą zátym z sáchownice/
 Jdźś nieboże znówu do ciennice.
 Już teraz bárzciey obá ná sie waża :
 Przestóki lepsza opátrniá stráža.
 A Baby przedsie púsćili w zagony/
 Mordniá/ biá/ okrutne złe żony.
 Siády nierychło potym przećiw sóbie/
 A strzega pilnie swoich Krolow obie.
 A oto biala z tylu przyskoczyła/
 Murzynka ściela/ ni sie obaczyła.
 Sáma też w bołu rusz odniosła strzale/
 Nie długo miała z zacnych lupow chwale.
 Wsýscy pozýrzeli z tej strony y z owej/
 Litował z pláczem káždy swoey Krolowey.
 Slyszałby táń byl lamenty niewieście/
 Kiedy niesiono ciała ná przedmiesćie.
 Już hurmem záraz práwie wsýtki rotý/
 Ná hetmáńskie náciśkáć sie namioty.
 Káżdemu zá swe : iednáko sie boia :
 Wsýscy niepráwie w dobrej toni stoia.
 Lecz im nie wsýtká ieszcze moc wstála/
 Obojá stroná swe posilki miała :
 Miał Rochu z Popem/ Krolu czarney zbóie :
 Miał y rycerzá ktemu pieśkow dwoie :
 A ty tak wiele/ biáych hufow pánie/
 Jeszcze ná zamiar ieden diab zostánie.
 Ostatek sámi między sobá stóli :
 Czówieká/ pátrzac/ práwie serce boli.
 Ano z obu stron barzo poczet máły/
 Szlachte wybito/ dwory spustoszáły :
 Krolowie smutni/ po swoich miłosńicách
 Testniá/ że sámi legáją w loźnicách.

Ależ pierwszą miłość obiema pannie:
 Wszakżo potrzeba sama roztązuie/
 Aby dla rządu y lepszej obrony/
 Każdy/gdzie może/patrzał sobie żony.
 Naprzód do pánien służebnych Krol biały
 Rozkazał/które na ostroniu stały/
 Że nie brakuąc by namniey w osobie:
 Jedne z nich myśli wziąć za żonę sobie:
 Tylko żeby sie mężnie popisala/
 A ostatniego kresu dobieżala.
 Wnet serce wzięły trzy Krolowskie slugi/
 Posły za sobą/ iako był płac długi.
 Lecz iedną przedsie ochotniejszy była/
 Daleko nazad drugie zostawiła:
 Wykrzyka lecac/strzydla iey pod nogi
 Sławą przydala/ y zakład tak drogi.
 Nikt nie przeszkadza: bo też z drugiej strony/
 Krol czarney barwy/suka sobie żony.
 Wiec równym pedem bieżą ku kresowi/
 Przypatruia sie duudzy zawodowi.
 Ale że czarna pozad zostac miała/
 Na towarzyszą poczekac wolala.
 A Pop tym czasem z Rycerzem wyściekli/
 Ostatek woyska białego wyściekli.
 Rycerz nie zginał/ y Koch sie ob:onił/
 Ale nabaziey Krol małżonki chronił:
 Skoro też Páni na kresie stanela/
 Złota korona wnet na głowe wzięła.
 Przybylo serca nie mało białemu/
 Ale zaś wiele wpadlo czarnemu.
 Sam sie Krol barzo do ksta napiera/
 Bo nan Krolowa już barzo naciera:

A żeby pána tym rychley požylá/
 Řzad vsytek po nim Rochem zřádzilá.
 Sámá iuž po nim cicho sie przykrádnie/
 Žlad moglá Krolá iuž pochodzić snadnie.
 Žla Siedorová/stoi w mecie právě :
 Tuřa/ že bedzie rychlo po rospřávie.
 Day sie niebože/ co raz/ to mu rzecze/
 A tego žalost nieboraká piecze.
 Obrony žádnéj od metu nie widzi/
 Škody lituie/ á ktemu sie wstydzi.
 W tym wieczor zřsedl/ slonce iuž padálo :
 Prořtost sie metu Sedorze niechćálo.
 Borzuy nálega/ předsie káže chodzić/
 Což o iedno řcie mamy sie rořchodzić :
 Stánelo ná tym/ aby grác přestáli/
 A iutro ráno ostátká dogřáli.
 Wřátož odchodzac řáchy poznáczyli/
 A z každey strany grze sie přypátrzyli.
 Napřod Krol czarny (aby každy wiedział)
 Rochu sie trzymal/ ktory w łácie siedział.
 Před Krolem řtal řon w piatym polu právě/
 A pieřek w řostym y ná teyže láwie.
 A wedle niego řungi w přáwey řtronie/
 Pop přez ieden plác nářad řu obronie.
 Krol biaty pátrzał ná řwego řámpierzá/
 Přez řrabá/y přez czarnego Řycerzá.
 A řwego Rochu posřdzil ná řtronie/
 Pod Krolem czarnym/ ná wtorym řagonie.
 Tym obyčáiem obá vřř řtály/
 A czarney přodet/ řeznáwal Krol biaty.
 Tego pálacu obá řtrožom řwierza/
 Sámí zř Krolem idz ná wieczerza.

Troche ie Siedor/ piie bårzo mało/
 Wszytko mu serce v słachow zoståło.
 Cieřa go drudzy/ drudzy kniemu piia/
 A iemu pråwie pñi zå vchem wyia.
 Połoy kårdemu potym nånågono/
 A mury zewřad straża opåtrono.
 Anny iuř tefno (tåk dziano Krolewnie)
 Ze do tad niewie/ czyiå ma być perwie.
 Na obu w prawdzie pårtrzyłå łåřawie/
 Ale co wiedzieć/ komu serce pråwie.
 Wymiedziawřy sie/ nån czym grå stånelå/
 Jedne zå reke pånia ståra wzielå :
 A przyřłå prořto przez tåiemne gmåchy/
 Na te dzwi kedy zoståwiono słachy.
 Stroże poczuiå : poznawřy po mowie/
 Puřcili rårzem obia bialeřlowie.
 Pånna sie zåråz do słachow rzuciłå/
 Wiec pilnie pyta/ gdzieby czyiå bylå :
 Poyřrzy nån czarna : gorzey być nie moře/
 Do pierwřego řcicia/ biala iå przemoře.
 Jedno ze czarney przydzie napřod chodzieć/
 Jesřzeby iey řnadř nieco mogli pogodzić.
 A rzege : dobry rycerz iest od zwiådy/
 Popu teř nie źle zåchować od rårdy.
 Dać zå milego wdziecznå rzecř/ nie řkodzi/
 Piechotå przedsie iåko żywo chodzi.
 Obroćci Rochu nån Krolå rogåmi/
 Sånå wynidzie zålawřy sie łzåmi.
 Siedor iuř dawno zwatpil o Krolewnie/
 A Borzuy mniema/ że iuř wygrål perwie :
 Ten proři Boga/ by rychley řwitałå/
 Ow/ rårzey řeby nocy przybywałå.

W swą miarę przedsię zeszła noc/ a potym
 Świat się rozświecił wszytek słońcem złotym.
 Leniwo Siedor ubiera się w szaty:
 Widzi/ że trudno ma być bez wraży.
 Idź przedsię: kto wie/ co szczęście przyniesie:
 Nie każdyć/ szczęście iednaki/ dzień niesie.
 Komu Bog ięszce nie obiecał śmierci/
 By dobrze skonał/ z grobu się wywierci.
 Już go nie blizu czekała na siemi/
 Wyśedł nierychło/ a trwać mu się mieni.
 Wszakż gdzie może/ smiechem żal pokrywa/
 A soba przedsię niedził pochutnywa.
 Przysli na ślachy do dawnego stola/
 Tam (iako mówią) też baba/ też kolia.
 Obrony przedsię nie widzi metowi/
 Pyta/ kto rogów nakrzywił Kochowi?
 Bo wczorą było wszytko poznaczone.
 Sluchaj/ toć na to/ błaznie uczyniono/
 Stroże powiedza/ że Krolewna wczorą
 Przysła tu była iedno samowtóra/
 Niemala chwile na ślachy patrzyła/
 Potym odchodząc/ Kochem obrociła.
 A coż wżdy rzekła/ pocznie Borzuy pytać/
 Już widzi/ kogo ma za meżę witac?
 Powiała: Dobry rycerz iest od zwady/
 Popu też nie źle zachować od rady.
 Dać za milego wdzięczną rzecz/ nie škodzi/
 Piechotę przedsię iako żywo chodzi.
 Tom dawno slychał/ Borzuy na to powie/
 Każdy się tego bārzo łacno dowie/
 Że Rycerz męstwa rektę dokazuje/
 Biskup podobno wiecey w głowie czuie.

A Siedor co ma/dalby wszytko pewnie/
 By sie mogli iako zostac przy Krolewnie :
 To tez nie dziwno/ ze piechota chodzi/
 Bo nie ma konia/ ani jezdzic lodzi.
 Odpowie Siedor : niechay Pan blaznuie/
 Laczno durowac/ kiedy przystepuie.
 A sam po stole polozyszysy lokcie/
 Mysli nad szachy/ a gryzie paznokcie.
 Mysli/ co ma byc z Rycerzem za zwada/
 Jako to ma byc ta Popowa rada/
 Gdzie ta wdzieczna rzecz/albo gdzie ten mily/
 Dla czego przedsie piechoty chodzily :
 Nakloniec czemu Kochem obrocil/
 Pewnie ze datmo tego nie czynila :
 Dobrze zywo myslac : a ten wspomina/
 Siedorze bracie/ sja nie dobra sina :
 Siedor nie slyszysz nawietszego sumu/
 Wszytki tam smysly zwabii do rozumu.
 Potym sie dobrze dlugo namysliwszy/
 Wstal/ y rzekl : Krolu moy namilosciwszy/
 Jeden jest fortel na szczescie wsfelacie/
 Lub zle/ lub dobrze/ serce miec iednakie :
 Zogo fortuna stogim nie pobila/
 Tego laskarzym okiem nie zmamila :
 A kro sie barzo rozbuia w pogode/
 Ten zasie strzydza powiesi w przygode.
 Niechze iuz idzie : a ty patrzaj pilnie :
 Mam za to/ zes sie radowal omylnie.
 A niechay nie mam za wygrana kreml/
 Jesli trzecim sciem met nie bedzie twemu.
 Krol zatym do nich blizey sie przysiedzie/
 Wszyscy czekaja/ co na koniec bedzie.

Wderza w łárne: á Koch iednym skótiem/
 Wsiadł Krolowi tuż pod sámym bótiem.
 Co czynisz głupi? mierzi cie tá trochá?
 Chcesz darmo strácić ták wódziecznego Kochá?
 Tu prozno szukać iákiey inszey rády/
 Przyjdzie do kónca z Kochem pátrzyć zwaady:
 Solgować darmo/ bo ták Krolá dúsi/
 Ze mu tad nierad/ Krol wzięć gárdło musi.
 W tym drab przyskoczy/ Krol wstąpi troku/
 Przypadşy drugi/ poimał gi z bótu.
 To było rey gry sławney dokonanie/
 PRAWIE nad wszytkich ludzi domniemanie.
 Támże zarázem po pánne posłano/
 Ktorá za żone Siedorowi dano.
 A Borzuy niechciał być proşon ná gody/
 Ani żegnałşy/ iechał przez z gosşpody.
 A nie też czas będzie wchwyćć sie bżegu/
 A odpoczynać nieco sobie z biegu/
 Wyśiadşy z morza/ gdziem Wide przeymował/
 Ktory po wodách Auzóniskich żeglował:
 Wdátnym ryniem opisuiac boie/
 Tá ktorých mieczá nie trzebá/ ni zbroie.

DZIEWOSŁAB

IANA KOCHANOWSKIEGO.

A Ja zaś ták rozumiem/ że do ożenienia/
 Nie stanu wysókiego/ nie dobrego mienia:
 Náwet ani głádkości ták wam szukać trzebá/
 Jáko wstydu/ á cnoty/ dárow przednich z niebá.

Bo aż to wszystko dobrze/ y ma swe przysinaki/
 Ale z cnota złożywszy/ poydźcie między braki.
 Bo rzeczy są niepewne/ y które czas głodzi/
 A co narwieciey takim przymiotom wiec wadzi.
 Człowiek mając te dobra/ dobry z nich nie będzie/
 A owsem między ziemi pełno tego wśedzie.
 Ale cnoty/ nieszczęście żadne nie zholdnie/
 Ani wielk zażdośćirwy iej kraszy wymnie.
 Kto te ma/ tego dobrym człowiekiem miannia/
 W tym iednym/ zli z dobrzemi społku nie náyduia.
 Przeto tak ważmy gładkość/ tak dom/ y klenoty/
 Jakoby pierwsze mieysce zawždy miały cnoty.
 Helena y w krolewskim domu sie rodziła/
 A gładkością nad inſe obdarzona była:
 A coż potym/ zdrądziwszy meżá własciwego/
 Ziechała przez namowy gościa wſetecznego.
 Jaki dom/ iakie złoto/ iaka gładkość przy tey
 Przysądzie ma smakować/ myśli znánnienitey:
 Cnota tedy ma przodek/ iako w kaźdey rzeczy/
 Tak y w małżeńſtwie/ y te naprzód miey ná pieczy.
 Bo gdzie tá ieſt/ by dobrze nic wiecey nie było/
 Człowiekowi z nią ſama żyć ná świećcie miło.
 Gdzie tey nie máś/ táń wszystko ſwoie cene tráci:
 Zaćność precz/ á vroda przez niey iuż nie pláci.
 Cnota grunt záłożywszy/ kto przymieſie ktemu
 A vrode/ y ſzczęście/ bliſki fortunnemu.
 Bo dobra ná trzy częſci mađrzy roſpiſiuią/
 Jedne w vmyſle/ drugie w cieie wkáziuią:
 Trzecie z ſtrony przychođza/ co ſzczęćciem zowiemy:
 Wſyćkich trzeba/ ieſli żyć doſkonále chcemy.
 Vmyſl/ rozum/ wymowe/ cnota záſta pila:
 Przy cieie ſie zámyka zdrowie/ gładkość/ ſiła.

Fortunie przypisują ród/powinowactwa/
 Dostojenstwo/maierność/skarby/y bogactwa :
 Ale do Koryntu przyść nie każdemu śnadle :
 To wszystko/rzadko kiedy jednemu przypadnie.
 Przeto trzeba nam wiedzieć/ iako co śaćować/
 Umysł naprzód/ y iego dary umilować :
 Potym dobra cielesne płac maia za temi :
 Dopiero szczęście idzie z przypadki swoiemi.
 Ale ja nie wątpię/ że to będzie w podziwieniu/
 Jsem ostatnie miejsce dał dobremu mieniu/
 Ktore ludzie dziśieyszy w takiej cenie maia/
 Ze gwoli temu wszystko inſe zaniataia :
 Ale iako w gorączce człowiek lubi wodę/
 Mialo sie rozmyślaiac że mu nieſie ſkoda :
 Tak łakomstwo bezecne ludzka myśl fałſzuie/
 Ze mu nic/okrom co wzrod rodzi/nie ſmakuie.
 Aby nie ta zła febra/ co nam ſmak ſkaziła/
 Inaczejby zdrowa myśl o rzeczach ſadziła.
 Pátrz niewinne dziatki/gdzie nie maſz przypady/
 Ani ieſze wrodzyc człowieka zle rády :
 Wyſzryſz znałi niemale wrodzoney hojności/
 A enoty : á nie wyſzryſz ſkepſtwa y chciwości.
 Czemu ? bo przyrodzenie ná mlekú przeſtawia :
 A maiać co mu doſyc/daley ſie nie wdawa.
 A by ludzie do końca tak ſie ſprawowali/
 A tylko przyrodzonym żądżom ſolgowali/
 Nie byłoby w tey cenie perły ani złoto/
 Bo bez czego być moſe/moſe niedbać o to.
 Komu tedy nie ſtęka rozum/ bez wątpienia
 Prody nie oſtapi dla dobrego mienia.
 Bo ieſli tu naſieniu zboża wſełatego/
 Ziarna prawie ná wybor ſukamy pieknego :

Jeśli w mnożeniu stada prody patrząmy :
 W złączeniu swym / nąd to mieć mnieyszą pieczę mamy :
 Skąd się ma nie kopać brui / nie żróbek przymnożyć /
 Ale człowiek / który ma dobrą twego pozyc.
 Z Bróła swego Spártanie wzięli wielką wine /
 Nie prze inśa / ieno prze te niższą przyczynę :
 Że był obrał niezgrabną iakąś żonę sobie :
 Tiewieś / przy / że my królów czekamy po tobie ?
 Ale y to nam piśnem podano od wiekta /
 Że na swoy własny wyraz Bóg stworzył człowieka.
 Skąd możemy to rozumieć / że im kto cudnieyszy /
 Tym nieiako być musi Bogu podobnieyszy.
 A tym barziej / iesli kto y myśl tak sprawnie /
 Że tegoż wizerunku zawždy naśladowie :
 Taką piekność zostacie zawždy w swojej mierze /
 Mądry / kto imo wszystko to iedno obierze.
 Ale Midas gdy był tym od Boga poczęzony /
 Że nie miał być w swej prośbie przezeń omylony :
 Wszystko / prawi / Bóg może : a ia proszę o to /
 Czego siękolwiek dotkne / niechay będzie złoto.
 O głupi Midas : widzisz / że nie tylko wszy /
 Ale y rozum osli nośisz przy swej duszy.
 Przyzwolił Bóg / a on rad / ledwie podziękował /
 Tak iak szukać na czymby swej mocy skosztował.
 Wrwał rozgę / rozgą się w złoto obrocila :
 Kamień wziął podla drogi / ali złotą bryła :
 Żytą dotknął / żyto wnet złotem zakwitnęło :
 Jabłko dosięgł / a iabiko świecić się poczęło :
 Wmywa się / a złoto przez ręce się leie /
 Ledwie ogarnąć może sercem swe nadzieie.
 Złota sobie każda rzecz obietnicą słudzy :
 Zatem stol przykrywaia / przynosić iesc dundzy.

Siadl za stół/ chleb wziął w rękę/ z chleba trussec prawy:
 Potraw rufyl/ wnet złotem stánelý potravý:
 Wina sobie také dáć: prozna mysl o winie/
 Bo z sklenice przez gardlo szere zloto plynie.
 Zlekl sie nieborak Midás/ widzi że pobladzil/
 Bo mu wpađ przyniosło/ co on szczesciem sadzil.
 W dostátku nie ma co iesc: á za trumet wody/
 Dalby y ono zloto / y wsytki dochody.
 Rece do nieba wznosi/ Odpusc Pánie/ á tey
 Glodney hoynosci pozbaw/ y nedze bogátey.
 Midowemi przyklady na zloto nie wazmy:
 Ale každá rzecz wedle iey ceny wvazmy.
 Zloto iest rzecz nábyta/ á síla vbogich/
 Co práca swa dostáli máietnosti drogich.
 Gládkosc Bog dáie/ á kto bez niey sie wrodzi/
 By nabárziezý pracowal/ bez niey také schodzi.
 Ale na gládka pátrzac/ przedsie sie nie náiem:
 Takzec y z roley/ syná/ žádnym obyczáiem
 Nie wyprzeš/ bo na to žone poiac trzeba/
 A chcešli iesc/ sukayze plugiem w roley chleba.
 Tedy poságu nie brác: bys Likurgá pytal/
 Inaczeyby w wstáwach iego nie woczytal.
 A przed Likurgiem iescze/ kto žone poymowal/
 Ten oycu ile kazal naprzod ofiarowal.
 Ja gdzie czego obyczay iest/ nie zakáznie/
 Tylko co przed czym slusnie ma isc/ wkázuie.
 Ale o tym iuz nábył. Do ciebie milosci
 Przystepuie/ ktora masz síla zrad zázdrosci/
 Ze ludziom snad zle rádysi. Ale iz y w niebie/
 A na žemi niké nie iest bezpiezen od ciebie:
 A twym strzalom trudno sie pawezá zástónic/
 Ani tež wciékat/ ábo rozumem sie bronic:

Prose cie/ miałoliby kiedy przysdz do tego/
 Niechay nic nie miluie/ co iest skłádego.
 Ostatek na twą łaskę przypuszczam. Nie mieć zlotą/
 Jeszcze nie szkoda : ale szkoda/ co sromotą.
 Do miłości tak dosyc. Dido/ iako żywa
 Eneaszā nie znala/ to rzecz niewatpliwa :
 Bo ona dobrze przedtym/ legła w grobie była/
 Tuzli Trojańskie mury Grecka moc burzyla.
 To prawda/ że swa reka śmierć zadala sobie :
 Lecz/ o dobry Aenea/ nie testniac po tobie ;
 Ale wchodzac loża Jarby srogiego/
 A miluiac małżonka chocia umarłego/
 Ktoemu y po śmierci wiare chorac chciała :
 Boday tak swego meza każda milowala.
 A iesli kto rownego szuka towarzysha/
 Wrazie sobie ten rym w Marcyalisā :
 Podleysha żonę poyimi/ tak ja radze tobie/
 Bowiem inaczej rowni nie będziecie sobie.
 Azby snac o te podłość/ druga sie gniewala/
 Jesli Polska przypowieść od matki slychala.
 Jakokolwiek : zrownania w obyczajach trzeba :
 Dla sporney żony drugi niechcial wnidz do nieba.
 Inse rzeczy w ludzi bacznych mało waza/
 Bo z Fortuny nikomu chlubic sie nie kaza.
 Ostatek Bogu porucz : Bog sam wie co dobrze/
 Ale czlowiek nie iest w to tak opatrzon szodrze/
 Aby wiedzial co z iego lepszym : czas to potym
 Okaze / lecz nam teraz tylko sie sni o tym.
 Tom ja pisal na siostry swey miley zadanie/
 Ktoze w mnie tak wazne/ iako rozkazanie.
 A sama sie do tego dobrze przylozyla :
 Tłaczec rym/ to nawietsha moja praca byla

25

EPITHALAMIVM

IANA KOCHANOWSKIEGO.

Wieczor/ młodzieńcy/ przysiedl/ krom żadney zabawy:
 Wieczor ná niebie wyniosł swoy promień łaskawy.
 Czas porwstác/ czas ná chwile pokoy dać tańcowi/
 A zaśpiewać daronemu gwoli zwycięzaiowi.
 Panny/ młodzieńcy wstáli/ wstaniecie ku nim y wy:
 Oto widać ná niebie wieczor niewatpliwý.
 Tak wiere/ iako przedko/ pátrzaý sie porwały:
 Nie darmo przedko/ beda śpiewać/ czym wygrały.
 Trudna náśa/ młodzieńcy/ panny sie zmiawiaia/
 A zmowá tam nie prozna/ zacnego coś máia.
 Lecz nie dżiw/ rozum bowiem wszytek sie ich síli/
 A my indziey myśl/ indziey vszy zabawili.
 Słusnie tedy przegramy/ towarzyse moi:
 Bo zwycięstwo przy pracy/ iako żywo stoi.
 Przeto teraz przynamniemy/ mieymy sie ná pieczy/
 One śpiewać iuż poczna/ nam milzec nie krzeczy.
 Wieczorna gwiazdo/ ktorey/ ná okragłym niebie/
 Ogień nád ziemią gore okrutnieyszy ciebie:
 Ktora dziewkę od mátki/ od mátki przezdzieki
 Dziewkę z loná wydzieras/ á daiesz do reki
 Pánienkę młodzieńcowi nieublagánemu:
 Co Turczyn gorzey czyni miástu dobytému.
 Wieczorna gwiazdo/ ktorey/ ná okragłym niebie/
 Ogień nád ziemią gore przyiemnieyszy ciebie:
 Ktora swoim promieniem małżeńskie vmowy
 Utwierdzaś/ co stánowia spólne stárse głowy.

A nie złącza/ aż kiedy płomień twój nastawa :
 Co Bog na szczęsną chwile żadniejszego dawa :
 Wieczor nam siostry porwał towarzyszkę z kół :
 A nie dziś/ bo złodzieiom sam przyjaciel zgola.
 Bo skoro on nastaie/ wnet y zboyce wstaia/
 A w nadzieiemy czarney drogi zasiadaia.
 W ten czas/ kto co ma stracić/ siadaj raczy domá :
 Panno uchodz/ nie wychodz z golemi rekomá.
 Towarzysze/ trudno krásć/ kiedy wieczor wschodzi/
 Bo zaiego płomieniem czuyna straż wychodzi.
 W nocy złodziej sie tái/ ktorego zaś ráno
 Insy złodziej wymiaca/ wziawszy insey miáno.
 A panny go zmyślona szczypia skarga swoia :
 Coż chocia szczypia/ o co potáiemnie stoia :
 Jáko kwiat perwnym plotem roście ogrodzony/
 Bydlu skryty/ á plugiem żadnym nieruszony :
 Ktorego słońce twierdzi/ wiátr głádzi/ deszcz żywi :
 Wiele dziewek/ wiele iest chłopiat/ co nan chciwi.
 Ale skoro okwitnie/ ostrym pálcem ziety :
 Ani on dziewczkom/ ani chłopierom jest wzięty.
 Tákże y panna/ póki trwa nienaruszona/
 Poty laska przyjaciel swych iest obdarzona :
 Ale iáko raz czystość swoje utracila/
 Ani iusz dzieciom wdzięczna/ ani dziewczkom milá.
 Jáko máćica/ ktora w prostym polu wschodzi/
 Nigdy w górze nie idzie/ nigdy gron nie rodzi
 Dostały ch : lecz rozgami wisząc ku dolowi/
 Siega wierzchołkiem ziemie/ aż ku korzeniowi.
 Żaden oracz/ żaden wol o tym nie práuie :
 Ale iesli sie kiedy z klonem porambuie/
 Wiele oraczow/ wiele wolow o niej chodzi :
 Ták panna/ będąc panna zamiedbana zchodzi.

Ale gdy swego czasu w małżeństwo wstąpiła/
 Oycu wiecey nie przykra/ a mężowi miła.
 A ty panno/ niechciey sie mężowi takiemu
 Sprzeciwiać: bo nie służy sprzeciwiać sie temu/
 Ktoemu cie sam oyciec podać w małżeństwo/
 Sam oyciec z matką/ ktorym winnás posłuszeństwo.
 Panieństwo nie wszytko trwa/ iesli niewiesz tego/
 Lecz maig y rodzice po części do niego.
 Jedną część iest oycowska: druga matka sobie
 Przywłaszcza: trzecia tylko iest sama przy tobie.
 Ze dwiema tedy walczyć/ nie ku rozumowi/
 Ktorzy z posągiem dali swe prawa synowi.

ORSZULI KOCHANOWSKIEJ.

W DZIE CZNEJ, VCIESZONEJ, NIEPOSPO-
 LITEJ DZIECINIE: KTORA CNOT
 WSZYT KICH Y DZIELNOSC I PANIEN-
 SKICH POCZATKI WIELKIE POKAZA-
 WSZY; NAGLE, NIEODPOWIEDNIE, W
 NIEDOSZŁYM WIEKU SWOIM, Z WIEL-
 KIM A NIEZNOSNYM RODZICOW SWYCH
 ZALEM ZGASLA: IAN KOCHANOWSKI,
 NIEFORTVNNT OYCIEC, SWOIEJ NA-
 MILSZET DZIEWCE Z LZAMI NAPISAL.

NIEMASZ CIE ORSZULO MOJA.



THRENY

IANA KOHANOWSKIEGO.

*Tales sunt hominum mentes, quali pater ipse
Iuppiter auctiferas lustravit lumine terras.*

Thren I.

Wszystki płacze/ wszystkież Żeraklitowe/
 A lamenty/ y skargi Simonidowe:
 Wszystkie troski na świecie/ wszystkie wzdychania/
 A żale/ y strąsunki/ y ręk łamania:
 Wszystkie a wszystkież zaraz w dom się mój znosicie/
 A mnie płakać mej rodzicznej dziewczki pomóżcie:
 Z którą mnie niepobożna śmierć rozdzieliła/
 A wszystkich moich pociech nagle zbawiła.
 Tak więc smok/ wpatrzywszy gniazdo kryjome/
 Słowiczki lichę zbiera/ a swe łakome
 Gąrdło pasie: tym czasem matka szcziebie
 Uboga/ a na zboyce co raz się miecie
 Prožno: bo y na same okrutnik zmierza/
 A ta nieboga ledwie wmyka pierza.
 Prožno płakać/ podobno dundzy rzeczenie:
 Coż prze Bog żywy/ nie jest prožno na świecie?
 Wszystko prožno: macamy gdzie miłcey w rzeczy/
 A ono wszędy cisnie: błąd wiek człowieczy.
 Nie wiem co leży/ czy smutku iawnie żałować/
 Czyli się z przyrodzeniem gwałtem mować.

Thren II.

Jesliś kiedy nąd dziećmi piórko miał zabawić/
 A k woli temu wieku lekkie rymy stawić:
 Bodayzebych był ráczey kolebke kołysał/
 A z drugiemu nieważne miankom pieśni pisał:
 A toremiby dziećinki noworodne spily/
 A swoich wychowáncow lámenty toliły.
 Tákie fráskti mnie zbierać pożyteczney bylo/
 Uzišli w co mie nieszczęście moje dziś wpráwiło/
 Pláćć nąd gluchym grobem mey wdzięczney dziewczyny/
 A stárzyć ná srogość ciężkiej Proserpiny.
 Aleń wżyc w obojgu iednákiey wolności
 Nie mogli: owom ominał/ iáko w dordzáłości
 Dowcipu cóś ránego: ná to mie przygoda
 Gwałtem wbiła/ y moia nienágradná škoda.
 Ani mi teraz láčno dowiádać sie o tym/
 Jáka mie z pláczu mego czeka część ná potym.
 Niechćiałem żywym spiewać/ dziś ymarłym musze:
 A cudzey śmierci plácząc/ sam swe kóści suse.
 Prožno to/ iákie szczęście ludzi násládnie/
 Táć w nas álbo dobrá myśl/ álbo zlá spráwunie.
 O práwo krzyn dy pełne: o znikomych cieni
 Sroga/ niewblágána/ niewżyta kśieni:
 Táćli moia Orsula/ ieśże żyć ná świećcie
 Nieomniawsy/ musiała w ránym wmrzec lećie:
 A nie nápatrzwasy sie iáśności stóieczney/
 Posła nieboga widzieć tráioru nocu wieczney.
 A boday áni była swiáta nie ogládała:
 Co bowiem wiecey/ ieno ródo/ á śmierć poznála:
 A miásto póćiech/ ktore winná z czásem była
 Rodzicom swoym/ w ciężkim ie smutku zostáwiła.

Thren III.

Wzgąrdziłaś mna dziedziecko moia wciśsona/
 Zdałaś sie oycá twego bąrziej wsczuplona
 Wycyzna/ niżlibys ty przestać na niey miała.
 To prawda/ żeby była nigdy nie zrownála
 Z rąnym rozumem twoim/ z pieknemi przymioty/
 Z ktorych sie już znaczyły twoie przysłe cnoty.
 O słowa/ o zabawo/ o wdzięczne wklony/
 Jąkożem ja dziś po was wielce żásmucony.
 A ty pociecho moia/ już mi sie nie wroćisz
 Na wielki/ ani moiey testnice okroćisz.
 Nie lza/ nie lza/ iedno sie za toba gotować/
 A stopeczkami twemi ciebie náśladować:
 Tam cie wysze/ da Pan Bog: á ty wiec z drogiemi
 Rzuc sie oycu do syie reczynkami swemi.

Thren IIII.

ZGwałciłás/ niepobożna śmierci/ oczy moie/
 Żem widział umierać mile dziećcie swoie.
 Widziałem kiedyś trzęsła owoc niedordzały:
 A rodzicom niebezpiecznym sercá sie króciły.
 Nigdyby ona była bez wielkiej żáłości
 Moiey umrzeć nie mogła/ nigdy bez ciężkości/
 A serdecznego bólu/ w ktorymkolwiek lecie/
 Mnieby smutnego była odbiegła na świecie:
 Ale ja już z iej śmierci nigdy żáłościwosy/
 Nigdy smutniejszy nie mogł być/ ani testliwosy.
 A ona (by był Bog chciał) dłuższym wielkiem swoim/
 Siła pociech przymnożyć mogła oczom moim.

A přyznamníey tym časem moglem byl odprávic
 Wiek swoy/ y Persephonie ostatniey sie stávic:
 Nie uczuwyšy ná sercu ták wielkiey zálości/
 Ktozey rovná nie widze w tey tu smiertelnosti.
 Nie dziwne Tiobie/ že ná martwe ciała
 Swoich namilszych díatek pátrzac/ skámieniála.

Thren V.

Jáko oliwka mála pod wysokim sádem/
 Idziez zemie tu górze mácierynskim sládem:
 Jesze ani gálazet/ ani listkow rodzac/
 Sámá tylko dopiro szupłym práktem roschodzac:
 Te iesli ostre ciernie/ lub rodne pokrzywý/
 Vprzátájac sádomník podciáz vkráplivy/
 Mleie záraz: á zbywyšy síly przyrodzoney/
 Vpada przed nogámi mátki vlubioneý:
 Táki sie méy namilshey Orsuli dostálo:
 Před oczymá rodzicow swoich rostac/ málo
 Od zemie sie co wzniozsy/ duchem zárazlivým
 Srogiéy smierci orchnioná/ rodzicom trostlivým
 V nog martwa vpadlá. O zla Persephono/
 Moglázes ták wiele lžom dáć vplýnac plono?

Thren VI.

Miesna mojá spiewaczko/ Sáppha Słowieniska/
 Na ktora nie tylko mojá czastka zemienska/
 Ale y lutnia dziedzičnym právem spáść miála:
 Teš nádziete už po sobie okázovála/
 Ntore piosliki sobie tworzac/ nie zámykájac
 Všet nigdy/ ále celý díeň přespiewájac:

Jako wiec lichy stowiczek w krzaku zielonym/
 Cała noc przespiewa gardłkiem swym wcieśnionym,
 Przedkoś mi nabyt umilkła : nagle cie sroga
 Śmierć spłoszyła/ moia wdzięczna szczenioko droga.
 Nie nasyćkaś mych wśsu swemi piosnkami/
 A te troche teraz płacę sownicie łzami :
 A tyś ani wnierając spiewać przestała/
 Lecz matkę/ ucałowawszy/ takżeż zegnała :
 Już ia tobie moia matka/ służyć nie bede/
 Ani za twym wdzięcznym stołem mieyscá zásieda :
 Przyjdzie mi klucze polożyć/ samey przec iehać/
 Domu rodziców swych miłych wiecznie zaniechając.
 To/ y czego žal oycowski nie da serdeczny
 Przypominać wiecey/ był iey głos ostáteczny.
 A matce/ slyšac zegnánie tak žalóściwé/
 Dobrze serce/ że od żalu zostało żywé,

Thren VII.

N Jeszcześne ochędostwo/ žalóśne wbiory/
 Moiey namilsey cory :
 Po co me smutné oczy za soba ciągniecie t
 Żalu mi przydaiecie.
 Już ona członeczków swych wami nie odzicie ;
 Nie máś/ nie máś nádziecie.
 Wiaż ia sen żelazny/ twárdy/ nieprzespany :
 Już letniczek piśany/
 A wploteczki winiweż/ y paśki złocone :
 Mátczyne dary plone.
 Nie do takiey lożnice moia dziewko droga/
 Miala cie máć w boga

Doprowadzić: nie taktować dać obiecowala
 Wypiarwe/ iatać dala:
 Giezieczko tylko dala/ a licha tkanczka:
 Oyciec ziemie biezeczka
 W glowki wlozyl: niesterzyl: y posag/ y ona/
 W iedney strzynce zamkniona.

Thren VIII.

W Jelties mi uczynila pustki w domu moim/
 Moia droga Orsulo/ tym znikniem swoim.
 Pelno nas/ a iakoby nikogo nie bylo:
 Jedna maluczka dusza tak wiele vbylo.
 Tyś za wszytki mowila/ za wszytki spiewala/
 Wszytkis w domu kaciki zawzdy pobiegala.
 Nie dopuscilas nigdy matce sie frasowac/
 Ani oycu mysleniem zbytnim glowy psowac:
 To tego/ to owego wodziecznie oblapiaiac/
 R onym swym wciefnym smiechem zabawiaiac.
 Teraz wszytko vmilklo: szczere pustki w domu/
 Nie masz zabawki/ nie masz rozsmiac sie nikomu.
 Z kazdego kata zalosc czlowieka wymuie:
 A serce swey pociechy darmo vpatriue.

Thren IX.

K Vpicby cie madiości za drogie pieniadze/
 Ktora (iesli prawdziwie mienia) wszytki zadze/
 Wszytki ludzkie fraszunki umieś wykożenie/
 A czlowieka tylko nie w Anyola odmienic:
 Ktory niewie co boleśe/ fraszunku nie czuie/
 Zlym przygodom nie podlegl/ strachom nie holduie.

Ty wszystkie rzeczy ludzkie masz za strąskę sobie/
 Jedną myśl / całą w szczęściu / iako y w żalobie
 Żądzy nieśiesz : ty śmierci namnię sie nie boisz :
 Bessieczna / nieodmienna / niepożyta stoisz.
 Ty bogactwa nie złotem / nie skarby wielkimi /
 Ale dosytem mierzysz / y przyrodzonemi
 Potrzebami : Ty okiem swym nieuchronionym
 Niedzięką wpatrujesz pod dachem złożonym.
 A uboższym nie żączyysz szczęśliwego mienia /
 Ktoby ieno chciał słuchać twego xpomnienia.
 Nieśczęśliwy ja głowiek / którym lata swoje
 Na tym strawił / żebych był wyższal progi twoje.
 Terazem nagle z stopniow ostatnich zrzucony /
 A między inşe / ieden z wielu policzony.

Thren X.

Głusko moia wdzięczna / gdzieś mi sie podziala :
 W którą stronę / w którą sie kraine odala :
 Czyś ty nad wszystkie nieba wysoko wniesiona /
 A tam w liczbe Aniołkow małych policzona :
 Czyliś do raju wzięta : czyliś na szczęśliwe
 Wyspy zaprowadzona : czy cie przez tęskliwe
 Charon ieziora wiezie : y napawa zdroiem
 Niepomnym / że ty niewiesz nic o płaczu moim :
 Czy głowieką zrucimy / y myśli dziurwiesz /
 Wzielaś na sie postawę / y piorka słowicze :
 Czyli sie w czyscu czysciś / iesli z strony ciała
 Jakakolwiek zmazętką na tobie zostala :
 Czyś po śmierci tam posła / kedyś pierwey była /
 Tęż sie na ma ciężka żalosc wrodziła :

Go jestkolwiek jest/ iesliś jest/ lituy mey żalości/
 A nie możeszli w oney dawney swey ciałości/
 Pocięś mie/ iako możesz/ á staw sie przedemną/
 Lubo snem/ lubo cieniem/ lub mągą młczemną.

Thren XI.

Graśka cnota/ powiedział Brutus porażony:
 Graśka/ kto sie przypatrzy / graśka z każdej strony.
 Bogo kiedy pobożność iego ratowała?
 Bogo dobroć przypadku złego uchwala?
 Nieznaliśmy wróg iakis mieśa ludzkie rzeczy/
 Nie mając/ ani dobrych/ ani złych na pieczy.
 Bedy iego duch wienie/ żaden nie vleże:
 Prawli krzywo/ bez braku każdego dobieże.
 A my rozumy swoje przedśie wdac chcemy/
 Zárdzi między prostaki/ że nic niewniemy.
 Wspinamy sie do nieba/ Boże tajemnice
 Wpatruiac: ále wzrok śmiertelney żrzenice
 Tępy ná to: sny lekkie/ sny płoché nas bawia/
 Które sie nam podobno nigdy nie wyiawia.
 Żalości/ co mi czynis/ owa iuz oboie
 Mam stracic/ y pocieche/ y baczenie swoje?

Thren XII.

Niden oyciec podobno bázciey nie miłował
 Dziecieciá/ żaden bázciey nádmie nie żałował,
 A teź ledwe sie kiedy dziecie wrodziło/
 Coby láski rodziców swych ráť godne było:
 Ochędóżne/ poslušne/ kárne nie pieczęzone:
 Spiewać/ mowić/ rymować/ iako co wezone:

Każdego uklon trącić: wyrazić postawe:
 Obyczaje pánienstkie vmieć/ y zabawe:
 Rostropne/ obyczajne/ ludzkie/ nie rzeroniwe/
 Dobrowolne/ wkládne/ skromne y wstydlive.
 Nigdy ona po ránu karmie nie wspomniála/
 Aż pierwey Bogu swoie modlitwy oddála.
 Nie posła spać/ aż pierwey mátkę pozdrowiła/
 A zdrowie rodziców swych Bogu powuczyła.
 Zawszy przeciwko oycu wszytki przebydz progi/
 Zawszy sie wradować/ y przywitać z drogi.
 Każdey roboty pomoc: do każdej posługi
 Wprzódzić było wszytki rodziców swych slugi.
 A to tak w málým wieku sobie poczynála/
 Ze wiecey nád trzydziści miesięcy nie miála.
 Tak wiele cnót iej młodość/ y takich dzielności
 Nie mogła znieść: wpádlá od swey buyności/
 Żniwá nie doczekałszy. Kłósie moy iedyny/
 Jeszcze mi sie byl nie stal/ á ia twey godziny
 Nie czekałac/ znowu cie w smutną ziemię sieie:
 Ale pospolu z tobą grzeba y nadzieie:
 Bo iuz nigdy nie wzmidziesi/ ani przed moiemá/
 Wielom wiecznie zaktwitnieś smutnemi oczemá

Thren XIII.

O Głá wdzięczna Ursulo/ bo day ty mnie była/
 Albo nie vmierała/ lub sie nie rodziła.
 Málé pociechy pláce wielkim żalem swoim/
 Já tym nieodpowiednym pożegnaniem twoim.
 Omyliłaś mie/ iáko nocny sen zmiłomy/
 A który wielkością złotá cieśy smysł iákomy:

Potym nagle wćieczę : á temu ná iáwi/
 Z onych skárbow ieno chcę / á żádzá zostáwi.
 Tákes ty mnie Orsulo droga uczyniá/
 Wielkieś nádzienie w moim sercu rozniećiá :
 Potymes mie smutnego nagle odbiejáá/
 Wsýtki moje zşobá póćiechy zábráá.
 Wzielás mi / zgolá mówiac / duşe polowice :
 Ostatek przy mnie został ná wieczná testnice.
 Tu mi kámién Murárze / ciosány półożcie /
 A ná nim te nieşczesná pámiátek wydrożcie :

ORSZULA KOCHANOWSKA TY LEŻY KOCHANIE
 OTCOWE, ALBO RACZEJ PŁACZ I NARZEKANIE.
 OPAKES TO NIEBACZNA ŚMIERCI WDZIAŁA.
 NIE IAC ONET, ALE MNIE ONA PŁAKAC MIAŁA

Thren XIII.

Gdzie té wrotá nieşczesné / ktoremi przed láty
 Puşczał się w ziemié Orpheus / szukaic swey stráty ?
 Zebych iá też tá śćieşká swey namilşey córy
 Poşedł szukać / y on brod mógł przebydź / przez który
 Srogi iákis przewoźnik wozi bláde ćienie /
 W lásy niewesóle Typrysowe żenie.
 A ty mie nie zostaway / wdzieczná lutni moia /
 Ale zemná pospołu podź áż do pókoia
 Surowego Plutóna : owa go to kámi /
 To temi żáloşhemi zmiećczywa pieşniámi :
 Ze mi moie namilşá dziewóka ieşcze wroći /
 A ten nieuśmierzony we mnie żal wkróci.
 Żginać ci mu nie może : tuć się wsýtkim zostáć :
 Tliech się tylko niedoştey iágodzie da dostać.

Gdzieby też tak kamiennie ten Bog serce nośił/
 Żeby tam smutny człowiek iuż nie nie wprosił :
 Coż temu rzec : wiec tamże iuż za iedną drogą
 Żostać/ á z duśa zaraz zewlec troskę stroga.

Thren XV.

E Ráto złotowłosa/ y ty wdzięczna lutni/
 Złód pocieche w swych troskach biora ludzie smutni :
 Wspokoście na chwile strapiona myśl moie/
 Połci ieszcze kamienny w polu słup nie stoie :
 Leżąc ledwie nie trwający płacz przez marmór żywy/
 Żalu cieśkiego pamięć/ y znać nieszczęśliwy.
 Myle się : czyli patrząc na ludzkie przygody/
 Skromniey człowiek wraża y swe własne szkody :
 Nieszczęsna matko (iesli przyczynać możemy
 Nieszczęściu/ co prze głupi swoy rozum cierpiemy)
 Gdzie teraz twych siedmi synow/ y dziewek tak wiele :
 Gdzie pociecha : gdzie radość : y twoie wesele :
 Widzę czternaście mogił : á ty nieszczęśliwa/
 A podobno tak długo nad wola swą żywa/
 Obląpiasz zimne groby/ w których (ach) niebogo)
 Składaś dziateczki swoje zagubione strogo.
 Takie wiec kwiarty leżą kosa podśieczoné/
 Albo deszczem gwałtownym na ziemie złożoné.
 W która nadzieie żywiesz : czego czekasz wiecey :
 Czemu śmiercią żalości nie zbrywasz co precey :
 A waśe przedkie strzały/ albo łuk co czyni
 Niepochybny/ o Phoebe/ y mściwa Bogini :
 Albo z gniem (bo winna) albo wiec z litości/
 Dołonaycie prze Boga iey biedney starości.

Nowa pomsta/nowa kazi hárda mysl potkala :
 Dziatet placzac Tiobe skamieniala :
 A stoi na Sipylu marmor nieprzetrywany :
 Jednat y pod kamieniem zywia skryte rany.
 Jey bowiem lzy serdeczne skale przenikala/
 A przezroczyстым z góry strumieniem spadala.
 Zklad zwierzy y prastwo pie : a ta w wiecznymiecie
 Tkwi w rogu skaly/wiatrom salonym na wstrecie.
 Ten grob nie jest na martwym : ten martwy nie w grobie :
 Ale samze jest martwym/ samze grobem sobie.

Thren XVI.

¶ Jesczesciu kwoli/ a swoiey zalosci/
 Ktoza mie prawie przeymuie do kosci/
 Lutzen y wdzieczny tym porzucic musis/
 Ledwe nie dusze.
 Zywem ? czy mie sen obludny frasnie :
 Ktory koscianym ognem wylatuie/
 A ludzkie myslu tym y owym bawi/
 Co blad na iawoi.
 O bledzie ludzki/ o kalone dumy :
 Jako to laczno/ pisac sie z rozumy/
 Kiedy powoli swiat mamy/ a glowu
 Cylowieku zdrowu.
 W dostatku bedze wbostwo ci walemy/
 W rostosy zalosc lekce scaciemy :
 A poku weiny skapey przyadce sstaie/
 Smierc nam za idie.
 Lecz kiedy nedza/ albo zal przypadnie/
 Ali zyc nie tak iako mowic snadnie.
 A smierc dopiero w ten czas nam nalezy/
 Gdy uizt nam biezy.

Przez z płaczem idziesz/ Arpinie wymowony/
 Z miley oyczyny? wśat nie Rzym budowany/
 Ale swias wszytek miastem iest mądrymu
 Widzeniu twemu.

Czemu tak bázro corti swey żaluiesz?
 Wśat sie ty tylko sromoty wiaduiesz:
 Inse wśelacie v ciebie przygody/

Ledwe nie gody.

Smierć mowisz strážna tylko niezbożnemu:
 Przeczcie sie tobie vmrzeć cnotliwemu
 Niechćiało: kiedyś prze dotkliwa mowa

Miał podać głowę?

Wymiodłeś wszytkim/ nie wymiodłeś sobie:
 Łacniej rzec/ widza/ niż czynić/ y tobie/
 Pioro Anyelskie: dusze toż w przygodzie:

Co y mnie bodzie.

Człowiek nie kámién: a iáko sie stáwi
 Fortuna/ tákich myślinas nabawi.
 Przektlete szczęście: czy snac gorzcy duszy/

Kto rany ruszy?

Czásie/ požadney oycze niepamięci/
 W co ani rozum/ ani trąsła świeci:
 Żgoy smutne serce/ a renżal siroty

Wybiy mi z głowy.

Thren XVII.

P Anśka reka mie dotknęła/
 Wszytki mi radość odieła:
 Ledwe w sobie cznie dusze/
 A te podobno dać musi.

Lubo rostać góre iśnie/
 Lubo paść Słońce gśnie: •
 Mnie iednak serce boli/
 A nigdy sie nie woli.
 Oczu nigdy nie osuś/
 A tak wiecznie płakać musz:
 Musz płakać: o moy Boże/
 Kto sie przed toba skryć może?
 Prožno morzem nie pływamy/
 Prozna w bitwach nie bywamy:
 Ugodzi nieszczęście wszędzie/
 Choć podobieństwa nie będzie.
 Wiodłem swoy żywot tak skromnie/
 Że ledwie kto wiedział o mnie:
 A zazdrość/ y złe przygody/
 Nie miały mi w co dać szkody.
 Lecz Pan/ który gdzie tknąć widzi/
 Aż przestrogi ludzkiej sydzi/
 Żadał mi raz tym znaczniejszy/
 Czymem już był bezpieczniejszy.
 A rozum który w swobodzie/
 Umiał mówić o przygodzie/
 Dziś ledwie sam wie o sobie/
 Tak mnie podpierał w mey chorobie.
 Czasemby sie chciał poprawić/
 A mnie ciężkiej troski zbawić:
 Ale gdy siedzie na wadze/
 Żalu ruszyć nie ma władze.
 Prozne to ludzkie wywody/
 Żeby szkoda nie zwąć szkody:
 A kto sie w nieszczęściu śmieie/
 Jabych tak rzekł/ że śmieie.

Kto zaś na płacz lekkosć wkłada/
 Słysząc dobrze co powiada:
 Lecz się tym żal nie hamuje/
 Owszem wietrzy przystępuje.
 Bo mając zranioną duszę/
 Rad y nierad plakać muszę.
 Co snasć nie część to ku szkodzi:
 Żelizwość serce bodzie.
 Lekarstwo to/ prze Bóg żywy/
 Cieskie na wymysł troskliwy:
 Kto przyaciół zdrowia mego/
 Wynaydzi co wolnieyszego.
 A ia żatym lzy niech leie/
 Bom stracił wszytkę nadzieie:
 Bo mi rozum miał ratować/
 Bóg sam mocen to hamować/

Thren XVIII.

W nieposlušne/Panie/ dzieci twoie/
 W szczęśliwe czasy swoje
 Rzadko cie wspominamy:
 Tylko rozkoszy zwykłych używamy.
 Nie baczym/że to z twej łaski nam płynie:
 A także przedko minie/
 Kiedy po nas wdzięczności
 Nie znaś Panie za twe życzliwości.
 Niey nas na wodzy/niech nas nie rospycha
 Doczesna rozkosz licha:
 Niechay na cie pomniemy/
 Przynamniemy w łazni/gdy w łasce niehcemy.

Ale oycowski nas tarz obyczaiem :
 Boć przed twym gniewem ztaiem :
 Tak iako śniek niższeie/
 Biedy mu słońce niebieskie dogrzeie.
 Zgubiś nas przedko wiekuiſty Panie/
 Jeſli nad nami ſtanie
 Twoa ciężka Boſka reka :
 Sama nielaſka ieſt nam ſroga meka.
 Ale od wieku twoia litość ſłynie :
 A pierwey ſwoiāt zāginie/
 Niz ty wzgārdziſ poſornym :
 Choćia był długo przeciw tobie ſpornym.
 Wielkie przed toba ſa wyſtepy moie :
 Lecz miłobieſdzie twoie/
 Przewyżſa wſytki złoſci.
 Wzyj dziś Panie nādemna litoſci.

Thren XIX.

albo SEN.

3 Mość moia/długo w noc oczu mi nie dała
 Zāmknąć/y zemdlonego wpoкоїć ciała.
 Ledwē mie na godzinie przed ſwitanieſwēmi
 Sen leniwy oblāpil ſkrzydły czarnāwemi.
 Na ten gās mi ſie matka właſnie wlażała/
 A na reku Orpule moie wdzieczna miała :
 Jako wiec po paćioſet do mnie przychodziła/
 Skoro z ſwego poſłania rāno ſie ruſzyła.
 Geſlec, to białe na niey/ wioſtki pokrecone/
 Twarz rannā/ ā oczy ku śmiechu ſklonione.

Pátrze/ co daley będzie/ aż mátká tak rzecze:
 Spiś/ Janie: czy cie żalóść twojá zwykła pieczę?
 Żáctymem cięż o wesiłnal/ y tak mi sie zdáło/
 Żem sie ocknął: A oná pomilczarósy máło
 Żnowu mówić poczęła: Twóy nieutulony
 Plácz/ synu moy/ przyw. odł mnie w te tu wáśe strony/
 Ż kráin bárzo dálekich: a tzy gorzkie twoie/
 Przestly aż y vmárych táenine pókoie.
 Przyniosłánci ná reku wdzięczná dzieńkę twoie/
 Abyś iá mogł oglédáć ięszce/ a te swoie
 Serdeczná żalóść wiał: ktoia tak wymuie
 Sil twoich/ y ták zdrowie nieznácznie twe psuie:
 Jáko ogień suchy kłót obráca w perzyny/
 Dármo nie wpuścić námnieyszey godziny.
 Czyli náś iúz vmárle mácie zá strácone/
 A ktozym iúz ná wieki słońce iest zgaśone?
 A my owšem żywiemy żywót tym wáznieyszy/
 Czym nád te grube ciáło duch iest słáchetnieyszy.
 Ziemiá w ziemie sie wráca: á duch z niebá dány
 Miałby zgináć áni ná mieyscá swe wezwany?
 O to sié ty nie stráśiy: á wierz niewól pliwie/
 Że twojá námlsá Orszuleczká żywie.
 A tu wiec tákimci sie křátcem pokázálá/
 Jáko by sie śmiertelnym oczóm poznáć dáłá:
 Ale miedzy Anioły/ y duchy wiecznemi/
 Jáko wdzięczná iutrzenká świeci: á zá swem
 Rodzicámi sie modli: iáko to wmiálá
 Ż wámi będąc: choć ięszce słów nie domawiałá.
 Jestliżec też żrád róśćie żalóść/ że iey láciá
 Pierwey sá przyłonióne/ niżli tego światá
 Róśtosy záżyć moglá: o liédne y plóne
 Róśtosy wáśe: ktoie ták sá wjádzone/

Ze w nich wiecey strąsunkow/ y żalości wiecey :
 Czego ty doznać możesz sam z siebie naprzecy.
 Wcieśyles sie kiedy z dziewki twej tak wiele/
 Zeby pociecha twoia/ y ono wesele
 Mogło porównać z twoim dziśieyszym kłopotem ?
 Nie rzeczesz tego/widze : Także trzymay o tym/
 Jakoś doznał : ani sie strąsuy/ że tak rana
 Twoiey ze wsech namilszey dziewce śmierć zesłana.
 Nie od rostkoyć posła : posłać od trudności/
 Od pracy/od strąsunkow/od lez/od żalości :
 Czego świat ma tak wiele/ żeby też co było
 W tym doczesnym żywocie człowieczeństwu miło :
 Musi smać swoy utracić prze wielkość przysady/
 A przynamniy prze boiażni nieuchromney zdrady.
 Czegoż płaczem prze Boga : czegoż nie żążyła ?
 Ze sobie swym posągim Pána nie kupiła :
 Ze przegrozeł/ y cudzych sułow nie słuchala :
 Ze boleści w rodzeniu dzieciak nie vznała :
 Ani vnie powiedzieć/ czego iey troskliwa
 Matka došla : co z wiełszym vtrapieniem bywa/
 Czy ie rodzić : czy ie grześć : Takieć pospolicie
 Przysinaki wasze/ czym wy sobie świat słodżicie.
 W niebie szcere rostkośy/ á do tego wieczné :
 Od wśelákicy przekazy wolne y bezpieczné.
 Tu troski nie pánuia/ tu pracy nie znaia :
 Tu niešťczęście/ tu mieysca przygody nie máia :
 Tu choroby nie naydzie/ tu nie máš starości :
 Tu śmierć łami karmiona nie ma iuz wolności.
 Żyiem wiek nieprzeżyty : wieczney używamy
 Dobrey myśli : przyczyny wśytekich rzeczy znamy.
 Słońce nam zářdy świeći/ dzień nigdy nie schodzi/
 Ani zá sobą nocy niewidomey wodzi.

Tworcy wszech rzeczy widziem w iego maieście/
 Czego wy w cieie będąc prozno wpatrzacie
 Tu w czas obroć swe myśli/ a choway sie na te
 Nieodmienne/ synu moy/ rokoszy bogate.
 Doznales co świat wie/ y iego kochanie/
 Lepiey na czym ważnieyszym zaśadz swe staranie.
 Dziewka twoia dobry los (możesz wierzyć) wzięła/
 A właśnie w swoich rzeczach sobie tak poczęła/
 Jako gdy kto na morze nowo sie puściwszy/
 A tam niebezpieczeństwo wielkie obaczywszy/
 Woli nazad do brzegu: dundzy co podali:
 Zagle wiatrom/ na ślepe stały porpadali:
 Ten mrozem zwyciężony: ten od głodu zginął:
 Rządki coby do brzegu na desce przypłynął.
 Śmierci zniknąć nie mogła/ by też dobrze była
 One dawną Sybille wiekiem swem przeżyła.
 To co miało być potym/ wprzódzić wolala:
 Tymże innicy tego świata niwczasow doznala.
 Drugie po swych namilszych rodzicach zostala/
 Różkiego śirotwa nędzne doznawala.
 Wypchna druga za męża leda iako z domu/
 A maiećność zostanie sam to Bog wie komu.
 Biora drugie y gwałtem: a biora y swoi:
 Ale y w hordach część sie wielka ich zostoi:
 Gdzie w niemoi porządku/ y w służbie stomotney
 Lży swe pią/ czełaiac śmierci wszytko krotney.
 Tego twej wdzięczney dziecie bac sie już nie trzeba/
 Ktora w swych mlodych leciech wzięta jest do nieba:
 Żadnych frasunkow tego świata nie doznawszy/
 Ani grzechem dusie swey drogiej pomazawszy.
 Jey tedy rzeczy/ synu/ (nie maś wątpliwosci)
 Dobrze posły/ ani stad wzyway żalosci.

Swoie skody tak śaćuy/ y omyłki swoje /
 Abyś nie przepamiętał / że baczenie twoie
 A śtateczność iest drozda : W te bądź przedśie pánem/
 Jako śia kółwieł czuieś w poćiechy obránem.
 Człowiek wrodziwóży śie/zásiadł w prawnie takim/
 Że ma być iako celem przygodom wśielákim :
 Z tego trudno śie zdzieráć : pocznijmy co chcemy/
 Jesli podobrey woli nie poydziem/ musimy.
 A co wśystkich iednáko ciśnie/ niewiem czemu
 Tobie ma być/ Synu moy/ nácieżey iednemu.
 Śmiertelna/ iako y ty/ twoia dziewczka była :
 Poki iey zámierzony kres był/ poty żyła.
 Brotko w prawdzie : ále w tym człowiek nic nie włada :
 A wyrzec też/ co lepiey/ nie lácno przypada.
 Skryte śa pánkie śady . co śie iemu zdáło/
 Nálepiey/ żeby śie też y nam podobáło.
 Lzy w tey mierze nieplatne : gdy raz duśa ciála
 Oddieży/ prozno czekáć/ by śie wrocic miała.
 Ale człowiek nie zda śie praw śczęściu w tey mierze/
 Że skody pośpolicie tylko przed śie bierze :
 A tego baczyć niechce/ áni mieć w pamięci/
 Co mu też czásem pádnie wedle iego checi.
 Táć iest władza fortuny/ moy namilśy śynie :
 Że nie tak wśkarżáć śie/ kiedy nam co zginie/
 Jáko dziękowáć trzeba / że wídam co zośtáło :
 Bo to wśytko nieśczęście w reku ſwoich miało.
 A tak y ty folgujac práwu potęśechnemu/
 Zagrodsz dńe do ſercá wpađkowi ſwemu :
 A w to pátrżay : co wślo reku zley przygody/
 Żytkiem człowiek zwáć muśi/ w czym nie popađł skody.
 Nákoniec/ w co śie on kośt / y oná wtráta /
 W co śie piaca/ y twoie obrociły láta :

Ktoś ty niemal wszystkie strawił nad księgami /
 Mało się bawiąc światą tego zabawami.
 Terazby owoc zbierać z swego szepienia:
 A ratować w zachwianiu mdłego przyrodzenia.
 Cieszyłś przed tym inśe w takieyże przygodzie:
 A będziesz w cudzey gulfy niżli w swoiey skłodzie:
 Teraz Mistrzu sam się lecz: czas Doktor każdemu,
 Ale kto pospolitym torem gárdzi/ temu
 Tak późnego lekárstwa czekać nie przystoi:
 Rozumem ma vprzedzić/ co inśe czas goi.
 A czas co ma za fortel: dawnieyśe świeżemi
 Przypadkami wybiła: czasem wesełsemi:
 Czasem też z teyże miary: co człowiek z baczeniem
 Pierwey niż przyjdzie/ widzi: y takim myśleniem
 Przestłych rzeczy nie wściaga / przyszłych vpatruie:
 A serce na oboie fortune gotuie.
 Tego się synu trzymaj: a ludzkie przygody/
 Ludzkie nos: Jeden iest Pan smutku/ y nagrody.
 Tu zniknęła: Jam się też ocknął. Ażciem prawie
 Nie pierwien/ iślim przez sen słuchał/ czy na iawie.

EPITAPHIUM

Hánnie

KOCHANOWSKIEY.

Y TYS HANNO ZA SIOSTRĄ PREDKO POSPIESZYŁA,
 Y PRZED CZASEM PODZIEMNE KRAJE NAWIEDZIŁA.
 ABY OTCIEC NIESZCZESNY ZARAZ ODZALOWAŁ
 WSZYSTKIEGO, A NA TRWAŁSZE ROSKOSZY SIĘ CHOWAŁ.

— 35 —

W Z O R P A N

Mężnych.

J. Kochánowskiego.

E W A.

E W A / wszystkich rodziców matka / słusnie w tych
 Historyách pierwsze miejsce zastępuje. A to nie tak prze-
 dawność / albo vprzedzenie wszystkich innych ludzi / ia-
 ko prze dziwny poczet / y niezwyčajne stworzenie
 swoje. Abowiem / czym sie biała plec przed mężka chl-
 bić może / nie jest tak iako Jadam z gliny / vlepioná / ále /
 iako Morysz piše / z łosci szerey y z боку wzięta. O
 ktorym pierwszych rodziców naszych stworzeniu / kto
 chce wiecey co wiedzieć / niż sie z prostych słow Morysz-
 kowych podobno domyslić może / między innymi nie-
 chay czyta Dialog wtory o miłości / nauczonego Żydá
 Leoná / gdzie wywodzi / iż Plato swego Androgina z
 tego miejsca Moryszkowego wyczerpnął: w czym iesli
 mu wiara ma byt dána / albo nie / sadzić o tym / nie
 jest rzecz naszego przedsiwzięcia terażniejszego.

CHIOMARA.

Chiomara żoná nieiákiego Ortiágoná / była ná ten
 czas poimána / kiedy Rzymianie Gáláty w Azyey po-
 rązili. Tá przy śacowaniu korzysci / dostała sie iedne-
 mu Kotmistrzowi / który z nią tak poczynął / iáko mniej
 miał że mu wolno było. A iż sie w nim pospołu było
 zeszło / y niepowściągliwość / y łakomstwo / będąc w
 tym od przyiaciół oney niewolnice przenáydowány / po-
 zwolił iá dąć ná okup. Gdy tedy czas náznáczony przy-
 szedł / powinowáci oney pániey odłożywszy pieniądze /
 iáme z rąk od niego wzięli. Kotmistrz chcąc przedsię-
 wziętość nieiáka po sobie pokázáć / prowadził iá aż do
 rzeki / gdzie sie wozic miała. Oná nieták dálece ná te-
 ráźniejszy czynność iego / iáko bázziej ná pierwsze zel-
 żenie swe pomniac / słudze po cichu rozkazála / áby go zabił.
 Slugá wpátrzymawszy czas / uczynił rozkazaniu pá-
 niey swey dosyć. A oná wciawszy trupowi głowę / za-
 winetá iá w śátę / y tak w drogę z soba niosła. Potym
 przyszedłszy przed meżá / rzuciła iá przed nogi iego. Mąż
 zlecił sie naprzód / potym dorozumiawszy sie co było /
 spytał iey: mali zá rzecz przystoyna chowác komu wiá-
 re? A oná powiáda: ále to przystoyniejsza / áby z
 tych / którzy tożá mego są winni / tylko ieden żyw był.

A R I S T O K L I A.

Theophanes nieiaći / miał dziewczę imieniem Aristoklia. Te dwa młodzieńcy miłowali / Strato / y Kallisthenes. Strato był bogatszy / y bierzey panno miłował. Kallisthenes zaśie wietśza łaskę znał / y pannie był nieiaćko powinowaty. Oyciec / iż sie bierzey iednego osławiał niż drugiego / myślił dolożyć sie wieścżkow Apollinowych / ktoregoby z nich miał sobie za syna wziąć. Ale Strato / mając od slug domowych te sprawy / że nań panna łaskawosza niżli na Kallisthená / starał sie o to wprzeczynie / aby pannie wolno było sobie męża obrąć. Potym gdy Theophanes iawnie przy wśsyłkich dziewczęci pytał / a ona Kallisthená obraca / znać było zarazem / że sie tym Strato obraził. W kilka dni potym przyşedł w dom do Theophaná / gdzie był y Kallisthenes / y obiecał im to / że acz mu nieß zaścicie iaciekies żony zayrzáto / iednáł iáko poczał / chciał z nimi w dobrej przyiaźni mieşćać. A oni zátem proşili go na wesele. On obiecawşy / starał sie / aby na ten dzień co naywiecey towarzysztwa / y slug sobie sposobił / ktore nieznácznie między ciżba rozsádził / y znaću pewnego czekać łazał. A gdy panno do ślubu wiedziono / dawşy znał pomocnikom swym / rzucił sie sam naprzód

do niey. Kallisthenes obaczysz / chciał mu ia gwał-
tem wydrzec. Studzy z obu stron pánom swym po-
magáli: owa / że w tym rozruchu pána między soba
rozewáli / ták iż gárdło dąć musiałá. Co bacząc Kál-
listhenes / zniknął z oczu ludzkich / ták iż go potym ni-
kto nie widział / ani o nim slyszá. A Strato tuż przed w-
szystkimi stánawszy náw pána / swa własna ręká sie
zábít.

K A M M A.

W Gálácie dwoie Paniat zacnych było / Sinatus
y Sinoryx / ktorzy y zachowaniem / y mądrością ro-
wni sobie byli / y sami między soba dobrej przyiázi
żywali. Trych ieden Sinatus / poiał żonę unieniem
Kámmę / białogłową / która ná ten czas / y wroda / y w-
czciwością / przed inżemi przodek miała. Tey rozmiło-
wał sie Sinoryx: A iż iej prośbamiżyć nie mogł / o
poniewoleniu też prozno miał myśleć / po koby był Si-
natus żyw: ráde niepobożna wziął przed sie / że dał po-
táiemnie Sinatá zabić. Máło potym posły swe do
Kámmy posłał / żedáiąc iej w małżeństwo. Oná wie-
dząc / kto przyczyna iej átroctwá był / myśliła o tym /
iá koby sie niewinney krwíe meża swego pomścić mo-
gła. A iż y Sinoryx miáry w swej prośbie nie miał / y

przyia-

przyiaciele ia do tego vstáwicznie wiedli / áby przyiá-
 znia iego nie gárdzila: dála sie náмовiц / y wskazála
 poń / áby do niey do Kościolá przyšedł / á tam slub z
 nią brał. Skoro przyšedł / przyielá go wdziecznie / y
 wiodlá przed oltarz. Tam wziáwšy w ręké czáše zło-
 ta / czyniac w rzeczy ofiáre wedla zwyczáin pogáńskie-
 go Diánie / nápiła sie sámá naprzod / á ostátek Syno-
 rycowi podála: á w czášy bylá trucizná: ktora gdy wy-
 pil / oná kletnáwšy przed Oltarzem / te słowa glosm
 rzekła: Toba świadczę naznácznięšsá Bogini / žem tyl-
 ko w nádziecie dzisiejšego dnia po mežu swym dotych-
 miášt žywá zostála: Albowiem stráciwšy niemal po-
 łowice duše swoiey / co mi ták dlugi čas przynieść
 mogł / okrom nádziecie tey dzisiejšey pomšty? ktorey žem
 sie zá pomocá twá doczekála / z radošcią / y wesolo do
 mežá ide. A tobie žly człowiecze / miásto łóžnice grob /
 á miásto wesela pogrzeb / przyiaciele / y krewni twoi
 spráwia. Co Synoryr slyšac / y iuž nieiáto iad w so-
 bie czuiac / zleknáwšy sie wypadł z kościolá / á nie mo-
 gac żadney rády wypitey truciznie náleść / mordowa-
 wšy sie długo / teyže noci vmárl. A Kámmе y w tym
 Bog poćiešył / že nie pierwey vmárlá / áž o smierci nie-
 przyiacielá swego všlyšála.



TIMOKLIA.

A Jedy Alexander Krol Macedoński wziął przez moc
 Tebas / żołnierze zaráżem do łupu się rzucili. Dom
 Tymoklii / o ktorej teraz rzecz / zastąpił ieden z prze-
 dniejszych Hetmanów Alexandrowych. Ten poczyná-
 iąc sobie w domu / iako jego myśl nieśła / y na same Ty-
 moklia baczenia nie miał. Nad to pilnie się wywiado-
 wał / iesliby gdzie pieniędzy / albo skarbów iakich nie
 zakopala / grożąc iey czasem / czasem też y łagodnemi
 słowami używając. Ona / iako była białogłowa ro-
 stropna / rada była tej drodze / ktora mogła się nad nie-
 przyacielem lekkości swej pomścić. A powiedziała
 mu / że wszystkie swoje skarby wyrzuciła w ieden dol / kto-
 ry był w ogrodzie. Człowiek chciwy kazał się zaráżem
 do ogrodu prowadzić / y dol sobie wkazać. A obaczy-
 wszy / że nie owszem trudne spuszczenie było / spuścił się
 wien. Tymoklia rozumiejąc / kiedy już na dnie samym
 był / poczęła nań walić kamienie tak gęsto / że stamtąd
 żadnym obyczajem wynieść mu nie dała / aż go prawie
 w ziemię wbiła. Co gdy się nazajutrz ogłosiło / poima-
 no Tymoklia / y wiadziono przed Krola. Krol bacząc
 w niey tak z wrody / iako y z twarzy powaga iakąś / py-
 tał iey / coby zacy była : ktora mu w te słowa odpowie.

działa: Jestem Tymoklia/ siostra Theagenowa/ ktory
 niedawno zwiódłszy bierwe zwanymi/ o wolność wšy-
 tkiey Grecyey ieſt zábit/ ábyſmy my tego byty vžly/ co
 dziś cierpiemy. A ižem ia te leſkość dziś popáſc mu-
 ſiálá/ ktora ná moy rod nigdy nieprzychodziłá/ ſmierci
 namniey ſie nie zbieram: bo wole vmrzeć/ niſli tákiey
 drugiey nocy czekać/ ieſlibyſ ty tego zábronie niechciál.
 Dzierował ſie krol/ y ſercu/ y baczeniu oney poważney
 bialeygłowy/ y kázał wywołáć áby od tego cháſu żaden
 gwałt ſie nie dział vžciwym domom. A Tymoklia
 wolno puſcił/ y roſkázał/ áby y oná ſamá/ y wšyſcy kre-
 wni iey bez ſhody wſelákiey byli.

M I K K A.

A Riſtotymus Tyran Elienſki/ w nádzieie Krolá An-
 rigoná/ ſurowo y niepobożnie z ludźmi ſwemi ſie obcho-
 dził. Miedzy inſzemi nieſpráwiedliwemi iego poſtę-
 pki znáczny y to ieſt/ co náđ Philodemem vczynił. Ten
 miał dziewótkę imieniem Miſſe/ ktora Lucyus nieiáti
 dworzánin tyránnow rad wídział. Poſlawſzy tedy
 ſługę ſwego ten to iſty/ kázał iey do ſiebie przyſc. Tož
 iey oyciec y mátká/ boiáznia przyciſnieni rádzili. Ale oná
 kłeknowſzy v nog oycowſkich/ proſiła y dla Bogá/ áby
 iey po háńbe y leſkość chodzie nie dopuſzczal/ á ráczey

obrał widzieć iá vmárta / niżeli stomotnie żywa. Lucyus widzac / że się posel nierychło wraca / bedac niepráwie trzeźwi / siedł sám w dom do Philodemá : támi zařtawřsy pánne v nog oycowřstich kłeczac / rořkazal iey práwie z grozã aby z nim šlá : w czym iř go nie práwie posłušna być chćiałá / podrápawřsy ná niey řáty / zbil iá okrutnie. Wyciec potym y mářtá pátrzac ná ták zářlořna rzecz / á nie mogac nic prošba zysřć / z pláczem do Boga o pomřte wořáli. A Lucyus bedac y winien y gniewem zápalony / przed oczyma wřasnych rodzicow one niewinna dziewczke zábil. Nie rusřylá tá rzecz námniey Aristotymá / y owřšem wiele ich / křozy o te křzywde mowili / dał stráć / drugie z miářtá wygnał / křoz rych okořo czterech řet do Aetoliey wyřácháło. Ci wřřá zuiac częřtokřoć do niego / aby řony / y dzieci ieh zá nimi puřcił / nie mogli tego v niego zysřć.

Z V Z A N N A

Przypisána Iey M. Pániey Elřbie-
cie z Szydłowcá, ná Ořykách y Nieřwie-
zu Křięźnie, &c.



Wřetkich řárborw ná řwiećie / y wřřetkiego złotá /
Godnáby / zacna Páni / rwa dobroć / y cnotá.

Lecz w to Bóg miał trącić/ y poradne niech/á/
 Czego ja nie mam/ tego y tobie nie trzeba.
 Tey miary/tego kresu/ twe siły nie dochoǳi/
 Ze niemiem/iesli prosić o więcej sie godzi.
 Jednak ábych zachował stare obyczaje/
 Bo temu/któ ma wiele/káżdy przed sie dáie.
 Przywiódlemci Zuzánnę po prośbi przybrána/
 Dokąd iey kosztowniejszey śacy nie dostána.
 Dar poprawdże nie wielki: lecz ja o to prosie/
 Chuć moje więcej wraź/ nie to co przynosi.

Z V Z A N N A.

Niechay sie zli niekocháiz w swoiey wsseteczności/
 Żywie Bóg ná niebie/który karze ludzkie złości:
 A dobre ma ná swey pieczy/ y káżdego broni/
 Kto staeno pod zwyciężną iego rękę słońci.
 Wielka moc takich przykładów w historyách mamy/
 A sami tego ná oko często doznawamy:
 Ale iesli kiedy znaczniej swooy sąd Pan obiawił/
 Nigdy znaczniej/ iáko kiedy Zuzánnę wybáwił.
 Kto nie ma nic pilniejszego/niech posłucha málo/
 A ja powiem dostatecznie/iáko sie co sstało.
 W Assyriey ná wschód słońcá/ sławne miásto leży/
 Przez ktore srzódkiem Euphrátes bystra rzeká bieży:
 Semiramis meżna páni/ tá ie zbudowała
 Wielkim kóstem/á Babilon imie mieyscu dála.
 Tám Joáchim mieskał/człowiek dobrego żywota/
 A tájze wielkie zachowanie/ y ná zamiar zlotá.
 Ku dostátku / tym go ieszcze fortuna zdobyła/
 Ze Zuzánná poslubioná iego żona była.

Białagłowa dziewczonie gładka/młoda/wrodziwa/
 Ktemu/co ludzie nadrożej ścienia/cnotliwa.
 Iż tedy znacznieyszego w ten czas miasto nie miało/
 Na każdy dzień wiele ludzi ktemu sie schadzało.
 Przy pałacu był sad piękny/murem otoczony/
 Kedy poyrzał/wszystek na piec grani vsadzony.
 A Fontana z Alabastru/prawie poszrod stała/
 Która wodę nieprzebrana wstawicznie lała.
 A trąci sie/że dwu sędziu inż letnych obrano/
 O których przez wsta Páńskie było powiedziano:
 Niestateczność w Babilonie stárzy pokázali/
 Ktoży sie ludziom na twarzy światobliwi zdáli.
 Ci tedy do Joáchimá często w dom chodzili:
 A za nimi/któży pilni spraw sądowych byli.
 A kiedy sie inż roschodził on lud ku obiadu/
 Zuzanna też miała swoje przechadzke po sadu.
 Stárzy patrząc na każdy dzień gdzie páni chodzila/
 (A komu kiedy zdradliwa miłość przepuściła?)
 Dáli sie chciwości wwieść/y w sercu myslili/
 Jakoby swej bystrej żądzy dosyć czynili.
 Gdzie teraz ona stateczność? gdzie sady? gdzie prawa?
 Obudwu miłość operála / y niebaczna sprawa.
 Wiec sie obá w spolnym żalu siebie przestrzegáia/
 A zapalczywości swoiey odkryć sie strómaia.
 Ale ogień/co go dusiś/to sie báziey żarzy:
 Co dzień/wiecey sie dziewczina oney piękney twarzy.
 A rzekł ieden: zda mi sie południe inż nadchodzi/
 A náma też ku obiadu pochwápić sie godzi.
 To wyrzekłszy/rozesli sie máiac oko na sie:
 A ty poyrzysz/álieć oni v Joáchimá zásie.
 Czego tu chceś? a ty czego? społem sie pytaia:
 Naostatek/swe lotrostwo obadwa wyznaia.

Tamże sami między sobą cicho wstawali/
 Jakoby ią kiedykolwiek same przydobyli.
 Wpatrzywszy czas po temu/ zakryli się w śadzie :
 Páni przyjdzie/ iako zwykła/ niewiedząc o zdrádzie/
 Já niá dwie służebne pánnie. á iž stonice grzało/
 Chciała opłótac w krynicy przezroczyſte ciało :
 A rzekła pánnam/ żeby się po mydło wrociły/
 A wychodząc/ ogrodne dziwí dobrze opátrzyły.
 Skoro wyſły/ á ci się dwá z kará gđzies wyrwali/
 Wíec Żuzánnie roronie w takie ſłowa námarwiali :
 Nie leżay ſie piękna páni/ ſługi ſwoie wiđziſ/
 Já które ſie nigdy/ da Bóg/ ſpráwnie nie poręstydzíſ :
 Jedno nam niechciey być trudná kórzý cie miłuiem/
 A dla ciebie niewymowná w ſercu boleſć czuiem.
 Czas po temu maſſ/ y mieyſce : dziwí záwarte ſtojá :
 Żywy człowiek nas nie wiđzi : pomoż láſka ſwojá.
 Dziwne ſie te ſłowa zdály w wſách w Żuzánný :
 Prze Bóg proſi/ á poglada/ rychło przyda pánný.
 Stárzy wiđząc/ że ich proſbá wági ſwey nie miała :
 Proſnoć Páni/ bedzieſli ſie dłużej wymawiała :
 Wzywieſz tego z lektóſciá/ rozgniewaſ nas ſobie :
 A my bedziem zobopolnie ſwóuoczyć przeciw tobie/
 Żeś młodziencá poráiemnie w tym ogrodzie miała/
 A dla tegoſ przez od ſiebie pánný odeſtala.
 Tu dopiero práwie z pláczem Żuzánná weſtchnelá/
 A ná ſwoie niefortune nárećkać pozełá :
 Żewſad wáſt przyſeđl ná mié (nieſtecyſ mnie Pánie)
 Bo ieſli ſie dam námoróć/ zá ſmierć mi to ſtanie :
 Z drugiey ſtrony/ ieſli zaſie wam gwoli nie bede/
 Jáko bym ná to pátrzyłá/ że gárdla pozełde.
 Ale wole bez winnoſci od wáſſych ráć zginąć/
 Niž przed Bogiem/ y przed ludźmi niecnoſliwa ſynąć.

A krzyknęła wielkim głosem : stąrcy tyle dwoie/
 Że sie wszyscy słudzy w domu porwali do zbroie.
 Pożną pytać/ co sie dzieie : a ludzie fałszywi/
 Na cnotliwą potwarz kładli/ będąc sami krzywi.
 I wielkim wstydem wszyscy słudzy tego używali/
 Boriem o niey nie takiego przed tym nie sychali.
 A w tym dzień zśedł/ noc na iego miejsce nastąpiła/
 Swym skrzydły wspaniałe ziemię y niebo zacięła.
 Jaki w ten czas był twoy nocleg białogłowa święta/
 Pomniac/ iakos przed tym była w wsech ludzi wzięta :
 A na koniec/ coś za lekkość iawnie popać miała :
 Dobrze serce/ żeś w tym żalu y dnia doczekała.
 Wstawićne łzy na oczy sinu nie dopuścili/
 A te twoie/ w cięskim płaczu/ smutne słowa były :
 Na to żeś mie/ o przekłeta fortune/ chorowała/
 Abych w swoich młodych leciech marnie gąrdło dała :
 Lecż to mnieysza/ gąrdła pozbyć : bo ktokolwiek żywie/
 Umrzeć musi : na tym wspaniałej rzecz/ umrzeć pożąćwie.
 Jam niebogą przyszła na tak niebezpieczną drogę :
 Że pożąćwie żywić/ umrzeć krom żmazy nie moge.
 Ktoby wierzył/ że mie o to cnota przyprowadziła :
 Lecż sie ia nie stąrcze na nie/ bo mi ta jest miła :
 Że mi dla niey śmierć nie straszna/ nie straszna strumota :
 Jesli miejsce jest strumocie/ gdzie paniuie cnota.
 Bo choć podczas prawda musi wstępować zdradzie/
 Przedsie Pan Bóg pospolićie na wierch prawda kładzie.
 I ta nadzieja na płac poyde/ y nastawie syie :
 Duszo moja nie lekay sie : Bóg na niebie żyie/
 Doczekam ia choć pod ziemią/ da Bóg/ tej nowiny/
 Biedy rzeka/ żem straconą krom wspaniałey winy :
 Ależ ci/ ktorych fałsz/ y zdrada o śmierć mie przyprowi/
 A przed Bogiem/ y przed ludźmi/ nie będą mi prawi.

Tym sie kštaltem tá cnotliwa páni vštazála/
 A vzdycháiac vštáviežnie/ švitánia čakála.
 Názáintz skoro sie slonce ná šviat vštazálo/
 Zeplo sie do Joáchimá w dom ludzi nemáo.
 Nie dali sie dlugo czekać/ y oni pánowie/
 V každego pelno zdrady/ pelno falsu w głowie.
 A kázali przed sie stáncé/ Zuzánnie cnotliwey/
 Chcąc potwierdzić kłanistwa swego iáko prawdy żywey.
 Stánelá ná rozkazanie páni/ krom wšey winy/
 Máiac z soba przyiácioly/ y málučkie syny.
 Oná že bylá w zaslonie/ odkryć iá kázali :
 Aby ná iey piękna křásé do woli pátrzáli.
 Nie byl ieden/ křoby tey byl pániey nie žalował :
 Ták obcy/ iáko przyiáciel/ przygoďy litował.
 A stánawšy pośrzod zboru falszywi sedziowie/
 Polożyli swe niewierne rece ná iey głowie :
 A oná weyżrzawšy w niebo/ łzami sie žalála/
 Boriem w pánu swa náďzieie przedsie poťládála.
 A pozná swa rzecź prowadzić : Máło posłuchaycie/
 A tey pániey/ co tu stoi niecnoty doznaycie :
 Wczorášny wešli ná chwile do ogroda sámi/
 Ali páni z fraucymerem w teź tropy zá námi :
 Skoro wešla/ ták zarážem pánný odestála/
 A sáma dźwi co nalepiey zátarášowála/
 A wystápi prosto ku niey młodziemiec wbiány/
 A mychmy sie wtáli podle sámej ściány.
 Wiďim wšyťko co sie dzieie/ počniemá sie křápić/
 Tym wmyšlem/ bychwá moglá oboie žalápić :
 Ale miał z nas obu mocy ten istý niecnotá/
 Wydárł sie nam/ y wystoćzył/ odemkňawšy wrotá.
 Páni ieno tyľko sáma w reku nam zostála/
 Pytálišny/ křoby z niá byl : powiedzieć niechćiála.

Tey rzeczy nas świadki macie. Ludzie wwierzyli/
 Jako statecznym/ y wnet ia na śmierć osadzili.
 Zuzanna z płaczem zawoła : nieśmiertelny Panie/
 Który wszytko wieś/ y pierwey niżli sie co sstanie :
 Jawnó tobie/ że mie ci zli ludzie pomawiaią/
 A króm wszelkicy méy winności/ o śmierć przyprawiaią.
 A nie tak mi o śmierć idzie/ iako o sromotę :
 Pomni Panie/ na twe sądy/ y na moje cnotę.
 Wslykał Pan iey rzewny płacz/ y wnet sie zlitował :
 Ruszył ducha w Dánielu/ aby ia ratował.
 Gdy ia tedy na śmierć wiedli/ dziecię zawołało :
 Niechce ia bydz téy krwi winien : rzekłszy to/ milczało.
 Wszyscy na on głos stáneli : y chcieli koniecznie/
 Aby/ co chciał przez té słowa/ wyrzekł dostatecznie.
 A on ku nim : Ludzie głupi/ y zapamiętali/
 Takżecie niewinną duszę już na śmierć skazali ?
 Wroćcie sie do sądu/ a tam dopiero poznaćie
 Ich fałs / y iako na potym komu wierzyć macie.
 Wroćili sie wszyscy z trząskiem nazad ku domowi/
 A rzecze tak ieden sedzia ku Dánielowi :
 Bá wiere siądź między nami/ a wkaż po sobie/
 Że wiecey Bog/ niżli starym/ dał rozumu tobie.
 Rosprawadzcie ie od siebie/ Dániel roszkaje :
 Wnet ci sie tu ich nieprawość/ y zdrada pokaze.
 A gdy ie rosprowadzono/ kazał przysć iednemu/
 Także stogo poglądając/ czynił rzecz kniemu :
 Zastarzaly w długim wieku/ ale wiecey w złości :
 Teraz na cie przysły twoie pierwsze nieprawości :
 Nie sadziłeś sprawiedliwie/ iakos był powinien :
 Skazowales krew niewinną/ puszczales kto winien :
 A Pan mowi : nie zabijay meżá niewinnego/
 Nie skazyuy na śmierć okrutną człowieka dobrego.

Ale teraz przed wstytkiemu day świadectwo swoie/
 Pod ktorymes drzewem widział owo ludzi dwoie :
 Powiedział/ że pod iablonia : a na iego mowe
 Rzeze Daniel : skłamałeś na twa siwa głowe :
 Oto Pánski Anioł stoi/ ktorzy cie zglądzi.
 Z tym przec : a drugiego przywieść rostkaje czeladzi.
 Potomku Chána nie Judy/ gładóść cie zmanila/
 A przeklęta twoia żadza/ serceć wywrocila :
 Często od was Izraelskie dziewczki to cierpiały/
 A przed strachem/ y boiaźnią/ odmawiać nie śmiały :
 Ale cotka cnego Judy/ k woli wam nie była :
 Ty powiedz / pod ktorym drzewem z młodzieńcem mowila :
 Powiedział/ że pod orzechem : a na iego mowe/
 Rzeze Daniel : skłamałeś na twa siwa głowe :
 Oto Pánski Anioł stoi/ trzymając miecz goły/
 A tym/ z wyroku Pánstiego/ przetnie cie na poly.
 Wszyscy wielkim głosem krzykną/ y część Bogu dali/
 Ze on nigdy nie opuścił ktorzy mu dusáli.
 A powstanie przeciw starcom lud gniewem zruszony :
 Bo każdy z vsi swoich własnych już był osadzony.
 A co te cnotliwa pánia z swiata zglądzić chcieli/
 To sami swym własnym gardlem zapłacić musieli.
 A tam iaronie Pan swa mocą/ krowie niewinney bronil/
 A iego pomsty strasliwej/ zły sie nie vchronil.

B R O D A

IANA KOCHANOWSKIEGO.

B Roda moy rym : Apollo/choćia nie masz brody/
 Rymu brodzie nie zayzrzy/abyś wiecznie młody

Niechcial

Niechćiał być/godnaby tá brodá twoiey twarzy :
 Rymu zaiste godná/ który prośe zdarzy.
 Wierjeć ia/że w tey gestwie/zacnych bród niemáło/
 Bedzie sobie myni rymem chlube czynić chciało :
 Mowiac (bedzieli zwołaszć po remu brodá)
 Jaciem oná sławnego pisorymá brodá.
 Ale to w czas odemnie wieǳcie/ że z tá brodá
 Żadná śmiertelna brodá nie z równa brodá.
 Brodá to nie człowieczá : coś ná kózłá wiecey
 Pośłá. Ale do rzeczy przystapimy co precey.
 Wizerunk widomego swiatá niewidomy
 Jest náǳ przeszczoczystemi niebieskimi domy :
 Gǳie formy doskonałe wszytkich rzeczy wiśá/
 Wedle ktorych Bóg stworzył te máchine niśá.
 Tám od początku wieku tá brodá mieśkáłá/
 A kstałt ná wszytki brody potomne wydałá :
 Raz tak v geby wiśac/ iáko wałkownicá :
 Drugi raz przytkoiona/ iáko prochownicá.
 Dziś nożycom podobná : iutro kónstkiey kóśie :
 Czasem tak rzadka/żeby mogli liczyć po włosie/
 Jáko kedy grad przyǳie : czasem wygolóna
 W kóło geby/á z brzegow w certiel nástrzepioná.
 Tak odmienna/tak množná miedzy wieczytsem/
 Wiśialá ná powietrzu sny Platonowemi.
 O brodo starożytná/ nieobiete brzemie :
 Jákos z niebá zleciálá ná te niśká ziemié ?
 A w niebie nayǳie zazdrość/nayǳie gniew/y zwáde.
 Brodá do Wásá/swego sąsiáda/ te wáde
 Náydowálá/że przed nią wyższe mieysce bierze :
 A co gorzey/kiedy piie/on sie w czasy pierze :
 A oney sie niebodze wiecey nie dostánie/
 Jedno co z wásá ná nie mokrego włánie.

Z tad waśni posła/ y swary: z tad skąrgi/ y zwody/
 Ze was nigdy nie mógł mieć przyiaciela z brody/
 By sie byl iey y mostem kładł. Bojąc sie tedy/
 Aby go w czym z tey waśni nie podeśła kiedy/
 Vmýslił iá vpředzić. A długo myśliwşy/
 Ten mu sie fortel ze wşech zdał naosobliwşy.
 Jest ná niebie (któ świadom) bárwierz: byl przed láty
 Podeśaşym v Jowisá: teraz wiec kosnátý
 Już nie wino/ ále ług cádzi tu potrzebie
 Nie tylko Jowisowéy/ ále co ich w niebie:
 Wodnikiem go tám zowia/ że miéřka przy wodzie/
 Ten iáko insym Bogom/ ták służył y brodzie.
 Co árzoda/ co sobota z ługiem przychadzátac/
 A wieche náturzona z brudu wymywaítac.
 Tego sobie was obrał/ ktoremu obiawił
 Mýśli swoie: á tymi słowy k niemu práwił.
 O Bárwierzu niebieski/ Wodoleyca sławny:
 Tobie nie iest táimny moy z broda swat dawny.
 Teraz do tego przyřřlo/ że albo iey w niebie
 Albo mnie być: co w prawdzie w reku iest v ciebie.
 Bo iáko blotne záby Boćiana sie boia:
 Jáko řzurkowie kota/ ták przed bzytwa twoia
 Wřytki wlořy dzieć musia. Okaż moc swey broni/
 A przyiaciela swego ráty w zley toni:
 Pewien wdziecznego serca póki wařa w niebie/
 Tylko mi chćiey dopomoc w dżisieyřey potrzebie.
 Tusę pómniř/ iákom iá w twey pierwřey młodořci
 Twarzy twoiey folgował: abyř byl miłostí
 Co nadłużeý mógł záżyć: A tá wřetecznicá
 Ná ten czas rumiánego wřánováć licá.
 Twoiego nie vmiała: ále sie rzuciła
 Przed czařem ná twarz twoie: czym cię ohydziła.

Jowiſowi/ żeś muſiał wſtąpić z lożnice :
 Ty wieſz/ iakcieś wſyl na ten czas teſtnice.
 Teraz maſz czas zarázem y chce żyćliwemu/
 A nieprzyiacielowi niecheć oddać ſwemu.
 W czym oboyggu kto czułym nie ieſt/ z każdey ſtrony
 Krzywdzie podlegi : v obcych/ y v ſwych wzgárdzony.
 Tu was przestał/ a Wodnik tak mu odpowiedział :
 Owa y tyś ſie przed tą panią nie wyſiedział/
 Waſie/ dobry mój duchu : ale bądź cierpliwy/
 A niech nigdy v ciebie nie bede prawdziwy/
 Jeſli na brodzie tańcey nie wypráwie ſtuki/
 Że na wieki ponieſie pámieć moiey ruki.
 Nie bzytwać ia na nie poyde/ nie żelazem :
 Mam coś oſobliwego/ co tak lekkim rázem
 Brode z mieyſcá wyſádzi/ że ani poçuie/
 Aż kiedy ſie iuż z niebá zlećieć nágotnie.
 W ten czas wiec wára waſá : bo niſtad tak ſnádnie/
 Jáko z zlego ſáſiáda ſkoda nie przypádnie.

MARSZALEK

IANA KOCHANOWSKIEGO.

G Dpuść prze Bog Mārſalku : a ſwego wżedu
 Nie roſciągay nádemna/ dla moiego błedu.
 Nie śmiechem ci to czynię/ że ſie nie wkaże
 Tak długo: bo ia ſobie wielce ciebie wáże.
 Ale mniemaſz podobno/ żeby tylko rymy
 Poétowie tworzyli : nie wierz temu : y my

Krola musiem obierac/ y my roskazowac/
 A my na okazya musiem sie gotowac.
 Musiem : czy radzi czynim : tusz rychley temu
 Wwierzyś/ że to czlowiek przyrodzeniu swemu
 Nie czyni k woli/ ale powodzia porwany
 Plynie/ tam gdzie go niosa pieniste balwany.
 Co drugiego : dom trzyma/ y chwile dzisieysze/
 Zwlaszcza/ że nie zoledziem/ iako to dawnieysze
 Latá mosly : ale dzis chlebem żywi ludzie/
 Ktory porzadnie komu przychodzi/ nie w trudzie.
 A mnie wiec/ ktory k stolu nieumiem blaznowac/
 Ani wydawosy co raz geby nastawowac :
 Potrzeba klosy zbierac/ niechceli nauki
 Wzyc sie sobie trudney dla obrocney sztuki.
 A tym podobno wiecey/ że sie tego biorę
 Patrzyć/ skadbym miec mogl w swey chudobie podpora.
 Z czego/ iako rozumiem/ poczet musze czynic :
 Bo w tey mierze moy rozum ludzie beda winic.
 Ale Bog/ iako wszytko postanowil bacznie/
 Tak y w tym swoje mądrość okazuje znacznie :
 Ze w ludzkie glowy wlepil rozne obyczaje :
 Ten to lubi/ a ow zas indziej sie podaje.
 Bo bysiny byli wszyscy na pieniadze chciwi/
 Albo wszyscy waleczni/ albo y myslivi :
 Jaka cizba/ iakieby mordy byc musialy :
 Tak dzis zle/ choc sie ludzkie myśli rostrzelaly.
 Przeto/ iakom powiedzial/ mądrze to Bog sprawil/
 Kiedy ludzi rozniemi sprawami zabawil.
 Ten stworzywosy czesc ludzi chciwych na pieniadze/
 Mnie/ za co mu dziekuie/ stworzyl bez tey zadze.
 Ani ja dbam o pompe/ ani o Insuly/
 Wzciwne wychowanie/ to moje tytuly.

Wiec kto będzie chciał na grosz/ y złoto milował/
 Ten będzie mojej radzie wielce się dziwował/
 Niewiedząc/ że ja z innej gliny wlepiony:
 Ja miernością/ a on snadź żądza przesądzony.
 Abychci miał wyliczać y głębsze przyczyny/
 Czemu imo się puścizam wielkie dziesięciny:
 Pierweyby w morzu zagasił krąg lotnego słońca:
 Nizbych ja w swej powieści przebił się do łonic.
 To tylko krótko powiem: dochody szupleyse/
 Ale myśl bezpiecznieyszą/ y serce wolnieysze.
 Tylko/ iako ktoś mówi/ nie trzeba się zbierać
 Plugu iąc czasem/ albo y woły poganiać:
 Nie lenić się do domu nieść iągnicia w łonie/
 Albo iesli macь kózki odbieży na stronie.
 Tak poeta mój śpiewa: a znam y po rymie/
 Że sam roli nie orał/ ani siadał w dymie:
 Ale żywot spokojny y miare milował/
 W czymbym go rad/ iako y w rymie naśladował.
 Tym wieršem cny Marszałku/ chciałem się do ciebie
 Obmówić: a ty też mój rozumiey potrzebie.
 Myśl moją zawždy ztoba/ a to masz rym ktemu/
 Który ja myślę podać wiekowi przyszłemu
 Za swoy własciwy wyraz/ skąd mam być znaiomy/
 Jako mi Muzą tuży/ choć w twarz nieznaomy.

Z G O D A

I A N A K O C H A N O W S K I E G O .

Złagoda/ która sporne planety sprawuje:
 Ziemię/ wodę/ wiatr/ ogień/ w żywiołach miarkuje.

Stroz Rzeczypospolitych/ zdrowie y obroná
 Miaszt wszystkich: przyślám tu chocia nie prosená
 Do was/ o potomkowie Lecha słowienkiego/
 Lutuicé niefortuny pánstwa ták zacnego:
 Ktore od przodków waszych pieknie záložoné/
 Prze wasz rostert domowy mdleie rostárgnioné.
 Chwała Pánka nie idzie w zgodzie á w iedności/
 Jáko sam Pan przykázal: ále wśeteczności
 A bluznierstwa pełne są Zbory Chrześciańskie/
 Czego nigdy nie słyśa Bożnice Poganśkie.
 Wieciáko w wierze/ ták y w Pospolitey rzeczy/
 Každý swá porze/ Každý swoje ma ná pieczy.
 A dobro pospolite prze wnetrzną niezgode/
 Odnosi ciężká žalóść y okrutná škoda.
 Sądy milczą y práwa: á/ czym sie chlubicie/
 One ták piekna wolność niebácznie tráćicie.
 Bo w tym nierządzie/ chudzi v pána w niewoli/
 A w iednym práwie siedzac/ okrutnie to boli.
 A o nieprzyiaciółach swoich co trzymacie/
 Których ták wiele w okól/ ile sąsiad macie:
 Myślá o dobrym waszym/ á pátrza pogody/
 Jáko by was pozbawić do końca swiebody.
 A otuche im czyni nie sílá nie zbrojá:
 Ale tylko niezgoda sławna/ Polsko/ twojá.
 Niech sie miásto otoczy troiákimi wały/
 Troiákimi przekopy y mocnemi działý:
 Kiedy przydzie niezgoda/ wniża sie mury/
 A wnidzie nieprzyiaciel/ nie sukájac dziury.
 Jákiego pánstwa zá swá dzielnośćá był dostal
 Krolewie Mácedonski/ y iáko mu sprostał:
 Gdy przyšlo ná potomki/ wnet sie powádžili/
 A w tym zacne krolestwo márníe spustosyli.

A Kzym ktorego pozyc nie mogl Pyrrhus meżny/
 Nie mogl chytry Hannibal/ ani Krol potężny
 Antiochus: nie mogli śmieli Francuzowie/
 Niemcy nieusmierzeni/ gwałtowni Cymbrowie:
 Upadł prze dwu niezgody/ iedno że rownego
 Jeden cierpieć nieumiał/ a drugi wyższego.
 Ale czemu tak dawne dzieie wspominaamy?
 Aż a świeżych przykładow w Grecyey nie mamy?
 Gdzie Turck one wszystkie niezgodne Książetá
 Po iednemu pozbierał/ iakoby kuczetá.
 Tym sposobem Węgierska Korona zniszczałá/
 Bo dwu Panow obrałszy/ trzeciego dostałá:
 Ktory/ tuś/ tak łączo z Budzynia nie ziedzie/
 Ják o wiáchal: a ty czy o sobie sąsiedzie:
 Bo siła miast bogatych spalił w trockim czasie/
 A ten pożar/ y rzęke/ y góre przemiesie.
 Lepiej się tedy zgadzać: a w spólney miłości
 Rádzić o tym/ żebyście wcale tej wolności/
 A swobody/ potomkom swoim dochowali/
 Ják wam prawie w rece oycowie podáli.
 Ale nic gruntownego stawić nie możecie/
 Połi tego korzenia złego nie wyrwiecie/
 Na ktorym sporny rosiert y niezgodá roście:
 A chcecie li mnie słuchać/ powiem ia wam proście:
 Wyjście od łypili od swego wjeźdu/
 Wiecież gdzie się obroćci/ wszedy pełno błedu.
 Światobliwość żywość/ ktora świecić mieli/
 Zgasła prosto w Duchownych: bo się wdąć woleli
 W rozkoszy nieprzyzwoite/ y prozne biesiady/
 A proste ludzi morfa/ ich te złe przykłady.
 Daudy o gospodarstwa refyke myśl skłomili/
 A w pieniąd,ach narzyje dobro položyli.

Wiec też tam rychley navedzieš Keyestrá ná stole/
 A splešniáta Biblia strzyga w kacie mole.
 A iákož vczyć máia/ niewmieiac sami?
 Muszą perwne nádożyć kazania básniámi.
 Swietcy widząc ich nierząd/ w rzeczy popiáwili/
 Jeli sie sami kazać/ y zony wéwiczili.
 Wiec teraz wšyscy kaza/ á żaden nie slucha:
 Spytażę/ żád Apostol: Duch/ przy/ gdzie chce dmucha.
 A rycerskie rzemioſto/ ktorým Polśká stała/
 Tak/ że sie nieprzyiaćiol swych nigdy nie balá/
 Stániało między ludźmi: zbroie żárdzewiały:
 Dziewá prochem przypádly/ tarcze poplešniały.
 Wšytkie gránice puſte/ á Tatarzyn bierze/
 Kiedy sie wy nalepiey wygadacie o wierze.
 Ale vczyńcie aby ten porządek lichy:
 Wy kazećie/ wyprawoćieš ná Podole Mnichy.
 A coż kiedy źle kaza? To śąd nie mey glówoy:
 A boie sie/ áni twey: prozne náše mowy.
 Kościol to muſi śądzić: ktorý iáko żywo/
 Vznawał co w tey mierze proſto/ á co krzywo.
 Ná tey twárdey opoce rozbil sie Arius/
 Márcion/ Sámofáten/ Mánech/ Nestorius/
 A wšyscy/ ktorzykolwiek wnieśli co nowego/
 Targáiac swietą zgodę Kościola Pánſkiego.
 Oto teraz w Trydencie Biſkupi zaſiedli/
 Aby lud roſtárgniony ku zgodzie przywiedli:
 Tam sie ſtawćie wy wšyscy/ ktorzy powiádacie/
 Że v ſiebie náukę gruntownieyſzą macie.
 Tam sie ſtawćie/ ieſli nie roſterku pragniećie:
 Ale tylko dla Pánſkiej chwały ſpór wiedziećie.
 A w tym czaſem badźcie Polacy cierpliwi/
 Aż sie iáwnie pókaże/ gdzie práwi/ gdzie krzywi.

Ogrodziwszy sumnienie/ ośtátká czekaycie/
 A názbýt tych wolności swoch nie wyciągaycie.
 Bo táń daley rospustá/ wśeteczność / swawola :
 A kedy sie to rodzi/ nieśczęśna to rola.
 Nie możecie przodkom swym dać żadney przygány/
 Że stan duchowny iest ták bogácie nádany:
 Bo to świętym vmyslem/ y bącznie czynili.
 A Szpitale/ dla was ie śánych záłożyli :
 Aby Rzeczpospolita te podpora miała/
 Żłaby posługi godnym ludziom nágradzála.
 Bo gdzie zapłaty nie máś cności/ albo złości/
 Tám sie trzeba nádziejwać przedkich odmiennosci.
 Ná toć waszy cnotliwi przodkowie pátrzáli/
 Kiedy swe máietności kóściolom dawáli.
 Lecz wy nie wynálezzy pierwey nie lepszego/
 Niechcecie zgola trzymać porządku dawnego.
 A za tego nie waszyś bracia używáią ?
 A was wiele zrad naprzod dobre mienie máią,
 Aleście ten chleb sobie teraz ohydźili/
 A ná skárby Korony ráczey sie rzucili.
 Zábzáliście ie y wolność/ ktora zdawná miała/
 A ona (iákó mówią) ná kóśu zostáia.
 A wbespieczyliście naprzod dzieci swoje/
 Że máiąć wieczność/ albo dożywoćie trole :
 Moga sie pocźiwemi służbami nie báwić/
 A ktorzy chęćni byli gardl swoich nadstáwić :
 Ku posłudze Koronney nie beda śnadź chćieli :
 Bóście ie do wśytkiego dawno wbieżeli.
 Prze máś tedy postępek/ prze te wáśe sprawy/
 Zginely wśytkie prawie pocźiwie zabawy.
 A nástało łákomstwo / y swawola wielka/
 Wzgárdá sádom/ zuchwálistwo/ y wśeteczność wśelka.

Właśnie / Pospolita rzecz nie ma obrony:
 Tak wiecie nieprzyjaciół mać z każdej strony.
 Toby trzeba naprawić / y przywieść w swoją klube /
 Byście potym korony nie przywiedli w zgubę.
 Każdy niechay przestrzeżę swego zarolania:
 Duchowom niech Pańskiego wczę przykazania /
 A ludziom prostym daję dobry przykład z siebie /
 Jakoby y ten / y ow byli spolem w niebie.
 Świeccy / niechay się w cudzym rząd nie rodawia /
 Ale Rycerskim sprawom znowu przywykają:
 Nie bylić káznodzieie / ani Doktorowie /
 Co w Prusiech tego dali Krzyżakom po głowie.
 Na swym każdy przestaway / a dla zysku swego /
 Nie szkodzi ani umnieyszą dobra Koronnego.
 Można Rzeczpospolita y was w bogaci:
 A gdzie się ta powinie / tam się każdy traci.
 A naprzód staraycie się o spoleczney zgodzie:
 W tey ci samey nadziei / że się przy swobodzie
 Swę dawnę zostoićie / y drogę nadyziecie /
 Jako w pierwszý porządek wszystko przywiedziecie.
 Bierzcie kiedy indziej rzeczy wiec zachodzą /
 A przedsię mądzy ludzie łatwie w to wgodzą:
 że przywiodą w swą miarę co się wytroczyło:
 Ale trzeba żeby tam wporu nie było.
 Ten zgola wykożenie / a wszystkie swe sprawy /
 Do pożytku spólnego obroćcie naprawy.
 To czynicie: a nie bedziem wszyscy żalowali:
 A ja że radzę: y wy żeście mnie słuchali.

I. KOCHANOWSKIEGO
EPITHALAMIVM.

Ná wesele Jch W.

Pána Je^o M. Krzysztofa Rádziwila/ Książecią ná Bierzách/
y z Dubinek: Hetmána polnego / y Podczásęgo Kie-
słwa wielkiego Litewskiego/ Boryssowskiego/
y Solecckiego Stárosty.

A Jey M. Kieźny Katarzyny Ostrowskiej/ Woje-
wodzantki Białowskiej/ rc.

ANNO 1578.

27. Iulij.

N Je záwždy bystre wiátry morzá przedym iá/
Ani wały gwałtowne w brzegi wderzáia.
Nie záwždy niepogodá ná niebie pánuie:
Czásem sie też y słońce rodziczne wkázuie/
A wiátry wéicháia/ y morze gniewliwie
Stánowi náwážności swoie popedliwie.
A fortuna nie záwždy groźno sie wam stáwi:
Bywa też czás/ że dobra mysl w człowieku spráwi.
Oto ia/ ktorým twęgo nie dárno litował
Nieścześnie/ y ná sroga Párla sie stráswał/
Tera/ nagrode slyšac/ y pociechy twoie/
O zacny Rádziwile/ y sam pióro swoie
Tobie gwoli odmieniam / á po żelkónie
A wiateczki wonne szypie ná twe głédkie stronie.
Jdźmy g dzie nas Bog wiedzie/ á dárnych niewczásów
Zapomniarszy/ weselszych wżywaymy czásów.

Bicie w bebn/ y w traby : ále nie ná taki
 Ton/ iáko balonemu Maršowi przysináti
 Czyna/ kiedy żeláznym serdákem odziány
 Miedzy woyski z lotnego woza sieie rány.
 Ale bicie tym kštaltem/ iáko zlatorucha
 Nieprzyaciółki boiom Venus ráda slucha.
 Jáko táńce wesołe lubia/ y pleć biala/
 A Bacchus wártogłowy/ y miłość niestala.
 A wy/ ktorych piészalki łágodne slucháia/
 A wy ktorym sie strony glosne ozywáia/
 Wšyscy Rádziwilewiczom gwołi graycie/
 A swoie wdzieczne glosy po spoliu znašaycie.
 Wsiáday ná swoy dzielny kon/ zacny Rádziwile/
 Ktory/ iákoby gwiáć páńskie krot ochwile/
 Wdziejnym glosem porzya / wedziá siá siátnie/
 Wogámi ziemie kopa/ páńa wpatrui.
 Wsiáday w dobra godziny/ á wiedz ná bogáty
 Dwór Dudienki z swoimi wczéwemi swáty,
 Tobie w koštorona háta swietna sie wbiáá /
 Tobie wlosy ozdóbne swoie rozczosáá
 Nadobna Katarzyna/ Kiežeciá zacnego/
 A oycá Woiwody Coza Rukwilego.
 Patrzej/ iáko twarz biala zdo bi wšyd umiány :
 Takiej bárwy wiec niebo bywa/ gdy swit rány
 Złote Slonce wprzódja : álbo gdy leliá/
 Z piáknym kwiatem rozánym w ieden wieniec wila.
 Ziey oczu/ kiedy Bogoro chce zágrzáć/ oboie
 Zágrzáć wiec pochodnia woył á miłość swoie.
 Co pognie/ gdzie sie ruszy/ wdzieczność iá spawuie/
 A wšedy niewidoma zá nią postępuje.
 Szczęśliwy Rádziwile/ masz chetliwe Bogi/
 Od ktorych wpominek odnošis tak d:ogi.

Ale/ nie pochlebiąc / byleś godzien dobrze/
 Ktoregoby nadała fortuna tak szodzie.
 Bobych cie miał z przodków twych / y z zacności domu
 Zalecąc/ nie wstąpiś w tey mierze nikomu.
 Nikomu nie wstąpiś/ tak to imie dawne
 Rądzimów/ pod siedmiu Trionow jest sławne:
 Nietylko z meściey/ ale y z białey płci stróny/
 Ktore na głowach swoich Kłazęce korony/
 A Brolewskie nosily: Ale Rądzimów
 Nie tylko iego przodków zacność ozdobiła:
 Ozdobiła go cnota y sprawy rzeczywe/
 A przy meściey wrodzie serce nielekliwe.
 Kto nad cie konia swego kształtowniey osiedzie?
 Kto piekniey czesłwy iego bieg sprawować będzie?
 Tak Pholus/ tak Eurytus na koniach siadali/
 A prostackom sie zdało/ że z nich wyrastali.
 Aleś ty nietylko zwykły dármo koniem toczyć/
 Albo z kopią rązną do pierścienia skoczyć:
 Albo niedzwiedzie strzelać / albo dzikie świnię:
 Nie ieden twoy grot został w hárwym Moskwiciu.
 A Tatárzyn nie odniósł w saydaku twey strzały/
 W boku rychley przez pancerz/ y przez teley biały.
 Jako tedy dzielnością/ tak y przednieyszymi
 Wzrędy przodki swoje ścigaś: bo za swemi
 Służbami pocziwemi/ zostałeś wielkiego
 Podcząsem/ y Hetmanem Kieśwa Litewskiego.
 Stárostwo nie przypominam: bo za swą godnością
 Godzieneś ięszce wiecey: swoia zaś ludzkością
 Bogos sobie nie riał: kogos nie zhołdował:
 Kto hárdy/ promoby sie tego dotupował.
 Bog sam te pare złaczył. Ażci/ o Podcząsy/
 Za lat ięszce dawnieyszych y dziadowie wászy

Kizże/mowie/ Konstantyn / z Trzym Radziwilem/
 Co ieszcze y po dziś dzień jest w pamięci siłem/
 Wielkiej przyjaźni z sobą zawždy używali /
 A wspólnie możne woyska Litewskie wadzali.
 Obá ci hermanili/ gdy na Olsánicy
 Na głowę porażeni Tatarowie dzicy.
 A kiedy nad Kropina woysko niezliczone
 Moskiewskie/ nápoilo krwia swa polá plone.
 Po śmierci Konstantego (wiek ludzki nie długi)
 Przybył dziadowi twemu dziad po matce drugi
 Tey wczirwey pánienti/ iáko w Chrześcianstwie/
 Tak y po wszytkim/ sławny Tarnowski/ pohánstwie.
 Tych iáko cnota naprzód/ y szczeróść zlażyła/
 Tak zaś potym y spólna potrzeba stoczyła.
 Bo ten żołnierzem Polskim/ á ow zaś Litewskim
 Ludem władnac/ Stárodub wzieni pod Moskiewskim.
 Co mam Dyce wspominać? Których spólney chęci/
 Lubo Belloná sábla robi/ lubo świeci/
 Wżytek ten świat polnocny dobrze jest świadomy:
 Owa Bog nieśmiertelny/ wieczny/ władogromy
 Tychże dziadow/ y oycow sławnych wczirwemni
 Zdárzy potomstwu / że też y ci panu swemu/
 A Rzeczypospolitey w towarzysztwie będą.
 Godnie/ da Pan Bog mogli służyć: y zasiać.
 Te mieysca/ Które zasiać ich przodkom nie nowa:
 Ale to Bog do czasu swego niech zachowa.
 A ty oycze y matka/ zacna krwi oboie/
 Wesołym y chętnym sercem dziecię swoje/
 W rękę małom: dacie: dziecię mi e swoje/
 Ależ iuż własnie mówiac/ wáśne jest oboie.
 Biogostawcieś im spólnie: zacne to są rzeczy/
 Kiedy oycze y matka działkom dobrozeczy.

Jako zaś rzadko komu szczęśliwie się wodzi/
 Kiedy w przellectwie swoich rodziców kto chodzi.
 Lecz ta para nie tego sobie zaśluzyla :
 Godnocyja z wzcirnych spraw swoich/zeby była
 W wieczney rodziców łasce. bo gdzie podobienstwo
 Wierzą wczirność nalesć/ wierze powoienswo ?
 Takim ty wiek/ o Boże/ długo obiecuieś :
 A nie wstpie że w wieku wszytki zawiezuieś
 Szczęśliwości. bo coby po długiem żywocie/
 Jesli by go w niedzy wieść przyszło y w kłopotie ?
 Takiego wieku tedy tey parze wczirny/
 Wedle swey obietnice żyć nieobdliwcy/
 Który by laski twoiey przeciw sprawiedliwym
 Świátku wszytkiemu świadkiem był nie niematpliwym.
 Dayże im/ Panie/ zgodę y miłość społeczną/
 A w twoim posłuszeństwie wytrwać chceś stateczną.
 Day im wdzięczne potomstwo/aby wciepili
 Swe rodzice/ y siami wczesni i tyli
 Tychże pociech: day w dobrym zdrowiu długo pożyć
 Fortun dziedzicznych: a też spe. na zaś odwożyć
 Dzieciom swoim: a oni nie tylko we złocie.
 Albo w ferokich włościach/ ale też y w enocie/
 A w sprawach sławnych swoich przodków niech dziedziczą/
 A rod nieprzetwóranemi stopniami niech leżą.

D R Y A S
 Z A M E C H S K A

Iana Kochánowskiego.

O to za gość/ o Giosfr/ przysedł w nasze kráie :
 Sama twarz y wreda sam statek wydaie/

Ze zacny człowiek iakis : a Krol bez wątpienia/
 Onych cnych Bohaterow ieszcze śnadsz nasienia.
 Znam cie o zacny Krolu/ chociaś bez korony/
 Ani w rozny od inszych wbiór obleczony :
 Znam cie/ o Krolu Polski/ choć tu między lasy
 Z dzikim zwierzem przebywam po wszystkie swe czasy :
 A nas o twym przyjeździe głosy dochodziły/
 A z tych lasow na oczy ludzkie wywabily :
 Abychmy też twoie twarz wdzięczną oglądaly/
 A gością tak milego mile przywitały.
 Bądź zdrow na długie czasy/ Krolu wielowładny :
 A w twoich pięknych myślach/ dajci Boże śnady
 Skutek widzieć : Śnaczy się z początkow koniecznie/
 Czego iuż y na dalszy czas ludzie bezpiecznie
 Po tobie czekać mogą : tylko prosić trzeba/
 Aby Bog dobry radzie błogosławił z niebá.
 Wnie iedney/ twoie dzielnosc/ y twe słysząc sprawy/
 Serce niemylnie ruszy : że cis z Bolesławy
 Rowno Polska klasc będzie : a ty nie wstaway/
 Ale dobrych początkow co raz dokonaway
 Jeszcze lepiey. Z Krolow rzad : po ki Polska miała
 Pány rzadne / taka wiec y słachta bywała.
 Krolu/ mozesz mi wierzyć/ że za lat dawnieyszych/
 A ludzie obyčajow byli pobożnieyszych.
 Nie były takie lichwy/ ani waśni takie/
 Rychley mierność/ y cnoty kwitnely wśelacie.
 O Elektyach sobie głowy nie zmyslali :
 Żadnych prątkyt/ y tego słowa śnac nie ználi.
 Ludzie z sobą wprzecznie/ nie za tarczą żyli :
 Starše w leciech/ także też przelożone czcili.
 Ale iako Pánowie ieli się proznować :
 Toż y poddanym zaraz poczeló śmakować.

Skąd gadki niepotrzebne/ skąd y wiary rozne/
 A łakomstwo wrosto/ y wtrąty prozne.
 Prątryt się namnożyło : nie masz wprzeczności :
 Żaden nie jest wważon w swoiey dostojności.
 Cnoty wszytkie zagasty/ masz dobry/ nowiną :
 Sercą w ludziach oziebły : strach nas Tatarzyną.
 To ty/ o możny Krolu/ latwie wynicować
 Wszytko mozesz : tylko chciey iawnie pokązować/
 Ze/ iako sam przystojność/ y cnota miłujesz :
 Tak niewstydu/ y fałsu w drugich nie lubujesz.
 Łacno swawola/ łacno obiezdzić Krolowi.
 Pilecki/ bedac Panem temu tu Zámchowi/
 A na międzywiedziech iezdził : Prawo/ kolea twarde :
 Komu ie na nos włoża / powioda y harde.
 Ale o tym na ten czas dopusć Bogu radzić :
 Który wszytki twe sprawy zawždy zwykł prowadzić
 Do szczęśliwego kresu : sam po wstawniczych
 Pracach odpoczyn sobie/ w tych tu lesiech ślicznych.
 Jesli chcesz rzec przejoznych plawem napasć oczy/
 Tu Sopot/ y Tenwieca/ skoie roje toczy.
 Tu Tanew mehamowna San przebli napawa :
 A Tenwi dwóch/ ochotna Rdzina nie wydawa.
 Ale/ iesli cie raczey myśliwa myśi wiedzie
 Na dzikie wieprze iechać/ albo na międzywiedzie/
 Lubo sarny po puszczy gonić wiatronogie :
 Wszytkiego tu/ Krolu moy/ naydziesz mnóstwo frogie.
 A tera : wiec/ te wszytkie puszcze y ze wsiami/
 Krol Polski opatrnie zawždy Starostami.
 Ale przed laty (patrząy iako wiek nasz dawny)
 Trzymał to Jwan Rysstrá/ z Krzesłowa/ masz sławny.
 Który Lejeyko na swym gruncie zabudował :
 Tu Łukowa założył/ a we Pszy pánował.

Potym/ kiedy plemienia iego sie zebráło/
 Wszytko to po nich Krolom w raze sie dostáło.
 Ták ná swiecie nie máš nic wlasnego nikomu:
 Dzis to moje/ á jutro bedzie w inšym domu:
 A potym ieſzcze w inšym/ y w drugim/ y w trzecim:
 A my iáko suchy liſt ná dol z dżerwá lećim.
 Dłuzey cie bawić/ Krolu náš/ nam ſie nie zdáło:
 Podobno y to/ álbo bez podobno/ máło
 Co grzezy: ale w leſie nie wżá wymowy:
 Proſtemi tu ſwe rzeczy odprawuieſ flowy.
 Ani my w mieſcie/ ani ná Seymiech bywamy/
 Ani táni kraſnych onych mowcoro twych ſuchamy.
 W leſiech láta ſwe trawiem z ſamny rogátemi:
 Co wy podobno meżmi zowiecie dſikiemi.
 Tám álbo wtańce wuieſ/ álbo táncuiemy/
 Traſi ſie że z Wyána cháſem poluiemy.
 To ſá náſze zabawy/ póki topor oſtry
 W modżerwii nie namáca duſe Krocy ſioſtry.

PROPORZEC

Albo Hołd Pruſki

IANA KOCHANOWSKIEGO.



Do Iego M. Pána, Pána Stańiſławá
 Mińſkiego z Mińſká, &c. Przedmowá.

Szigna Pieris (ktoſa pierwieſe rymy moje
 Fortunnie niech zaczyſna) wielkie láſki twoie

Baże wdzięcznie wspominać: a iakiey są godne
 Wdzięczności/ przez te wierzę podać nieozdobne.
 Bo za niego dzienbyś był złotą bogatego/
 Ktore pełnym strumieniem pędzi z dalekiego
 Kraiu Luzytańskiego Tagus nieprzebrniony/
 Złoty piasek na obie wymiatając strony.
 Godzienbyś był y perel drogo nakupionych/
 Jakie przeważni kupcy miewaia zmięysć onych/
 Kiedy ośm nawigacyi żeglarze bywali
 Odprawaia/ niżli się zaś na zad wracali.
 Godzienbyś sławnodawnych mistrzow malowania/
 A rekt Meteorowa w mosiadzu rzeźniania:
 Jeno jeszcze tym rzeczom dobrze zabieżało/
 Że ich ani ty pragniesz/ ani ich mnie dało.
 Przetoż niech Pyramidy/ kto chce/ y Kolossy
 Tobie stawi: a mnie moy Phoebus złotowlossy
 Cudza na ten czas praca zalecić się radzi/
 Dotąd/ po ki mnie na te góie nie wprowadzi/
 Kiedy wdzięcznołaskawe Boginie miastaia/
 Co z nich pisforymowie sławni wszytko maia.
 Wktorych/ aza ia też tey łaski nabede/
 Żeć się na co własnego za czasem zdobede.
 A teraz bierz zrać moich Proporzec dzielnego
 Pisforymá/ w Sarmáckim kraiu przednieyszego:
 Ktory/ niech wiozka będzie przyfley sławy twoiey/
 A w ten czas o Bogini/ złotey lutniey moiey
 Doday dźwięku lubego/ y takiey wdzięczności/
 Coby ia śpiewać mogła/ podług iey godności.
 Kamien z láty wpada: a czas nieprzetrwaly
 Marmor łamie/ y spycha niebotyczne skały.
 Ale fláchetne rymy/ takowa moc maia/
 Że za zdrósciwe lata ich nie pokonaia.

Z temi sie ja chce stáwić/ ná to péro swoje
Sposábiác/ by vniálo stáwić imie tvoie.

W. M. mego M. Pána

nanižsy sluga/

Krystoph Kochánowski.

PROPORZEC.

Z Aeny Koronny Hetmánie/
Wiem żeć wšytkiego dostánie /
Czego trzeba ti boiowi
Dobremu walecznikowi :
Ale ná zamiar co wádzi/
Niec ryštunku y czeládzi ?
Przetoz weźmi też ode mnie /
Nie zbroie kována w Lemnie /
Albo tarcz nieprzelomiona
Od Cyklopow vrobiona :
Lecz Proporzec pięknie tkány/
Z z Helikonu podány
Od corek wdzięczney pámieci/
Bez ktorych lásti y checi/
Hetman niech iáki chce wstánie/
Slawy trwáley nie dostánie.



O To w zacnym vberze/ y w złotey Koronie/
Siadl pomázániec Boży ná swym pánskim thronie :
Jáblko złote/ y złota lástka w retu máiac/
Zákon naywyzšiego ná lonie trzymáiac.

Niecz przed nim srogi/ale zlemu tylko srogi:
 Tiewinnemu na sercu nie uczyni trwogi.
 Zobu stron zacny Senat koronny/ a w kolo
 Sprawiony zastep stoi/ y rycerstwa czoło.
 Przyskap Olbrychcie mlody/ zacnych Książat plemie/
 Ktory trzymaś w swej władzy piękna Pruska ziemie/
 Z Łaski cnych Krolow Polskich: uczyni Pánu swemu
 Winna poczciwość/ a ślub wiare dzierżec iemu.
 Co tak jsićsi/ iesli spraw oycá cnotliwego
 Trzymać sie bedzieś/ z ktorych on v Pána swego
 Był záwždy w takiej wadze/ że nie holdoroniem/
 Ale zdal sie być iednym páństwa wczesniem.
 Jego tedy postępti mądre uczynily/
 Jego wiara/ y cnota/ że/ co srodze byly
 Pruskie kraie strapione wstawicznym boiem/
 W rychle iely sie cieścić požadnym pokojem.
 Niecze ná niezrobione lemiesze zkowano/
 Szable ná trzywo kósy/ y ná sierpy dano:
 Mózá y drogi bystrych rzek w spokoione/
 Miasta z rumow wpádlych znomu wyniesione:
 Nieprzyiaciele w łaskę przyieci: a owi/
 Co tu zwádzie skłonnieyszy/ niż tu pokoiowi/
 Z myśli swej hárdey byli do gruntu zniszczeni/
 A w boiowych powodziách z głowa ponurzeni:
 Sprawiedliwość wielka rzecz: że po sobie mając
 Zaci Krolowie Polscy/ a Boga wzywając/
 Nieprzyiaciele głowne nieczem okrocili/
 A krzywd swoich nád nimi zńacnie sie pomścili.
 Ktory z płodney Syriey nie dawno wygnani/
 Bedac przeciw poganom ná pomoc wezwáni
 Od pogranicznych Książat narodu Polskiego/
 Nie pomniac dobrodzieystwa dopiero wżetego/

Obroćili swe groty nād ludzkie nādziejie/
 Nie nā Pogany/ ale nā swe Dobrodziejie :
 Pśwō przykładem wyrodnych/ kroz y z wilki mǎia.
 Dobry pośoy/ a stado zwierzone diǎpǎia :
 Ale to wśytko nā ich głowe sie wroćilo.
 A ia tego niechǎiac/ co przed lǎty bylo/
 Dzien dżisieyśy poświęćić myśle rymem swoim/
 Żǎ zdǎ: zeniem/ o piekna Melpomeno/ twóim.
 A iuz wiec syn kśiǎżecy wpadł nā Polǎnǎ/
 A wyznał swe poddaństwo/ y zwierzchnego Pǎnǎ/
 Obieciǎc nā swǎ część ktemu sie znǎc wiecznie/
 A wiǎre Pǎnu swemu zachować statecznie.
 Żǎ tym mu iest do rektu Proporzec podǎny/
 Koźcoronemi fǎrbǎmi wśytek mǎlowǎny/
 Wielki/ swietny/ ozdoby: iǎki żǎ lǎt dawnych
 W żadnym śytku nie byl znan/ ani w bitwach sławnych.
 Ten iǎko skoro z dzierwǎ swego byl spuśczony/
 A potym wzgǎd nā wiatr wolny wyniesiony/
 Pokǎżǎły sie nā nim rozliczne narody/
 Króle/ woyskǎ/ hermǎny/ rzęti/ miǎstǎ/ grody.
 Tǎm bylo widǎć Prussy/ ǎ oni wojniǎ
 Mǎzowske/ ludzi wiǎżǎ/ wśi/ y miǎstǎ psuǎ :
 A Konrad przeciwno nim Krzyżǎki prowǎdził/
 A nād głebokǎ Wiślǎ pśy Dobryniu sǎdził.
 Mǎrgrabiowie Pomorskǎ ziemię posiǎdǎli/
 A iuz Gdanisk niedobyty/ żǎrǎdǎ otrzymǎli.
 Stǎrośtǎ zamku bronil/ ǎ temu Krzyżacy
 Tǎ rǎtunek bieżeli/ y zbrojni Polacy.
 Wilkowi owce odǎł pies niepoścǎgiony/
 Ale ia sam pżed sie żǎdł: zamek obroniony.
 Lecz dobry żǎkonnicy Polaki wygnǎli/
 A stǎrośte/ ǎ sami zamek otrzymǎli/

Aż y wśytko Pomorze: Krol woynę gotował/
 A Czech się przeciw iemu z Krzyżaki spłował:
 Zone Brolewicowi z Litwy też niesiono /
 A pokoy między państwa wieczny stanowiono.
 Mało daley Krol wzajem Mągrabswo wołnie/
 A cna Krystyna/ gárdlem częć swą odkupiue
 Dobrowolnie: bo słowy poganin zwiedziony/
 Jey zacną głowę/ mehcąc rozdzielił z ramiony.
 Tu już burdą z Krzyżaki/ ktoży swoiey mocy
 Nie wśaiąc/ w Czechą sukcia pomocy.
 Mázorśanin ścisniony Czechowi holduię/
 A za dobre śsiedztwo Krzyżakom dziekuie.
 Wnet potym Szamotuśki przestawa z Krzyżaki/
 Ale nawet gdy bitwe zrozyli z Polaki/
 Pomogli ich bić: tam Szary leży zmordowany/
 Ktożego bąrzey boli zły śsiał/ niż rany.
 Inśy Krol/ inśe czasy: ludzie ści boiu/
 Dali w moc dwiemá Krolom radzić o pokoiu.
 Wyroł nąśym nie kmyśli/ przedsie go trzymaia/
 Ale się Niemcy czegoś wiecey domagaia.
 Znowu wićci roznośa: lecz Papież hámuię/
 A przesłuchawśy sprawy / Krzyżaki winuię.
 A ci oto zaś z Krolew znowu się iednaia/
 Ale Polscy Biskupi na to nie zwaiaia.
 Tąmże piękny miastat był wymalowany/
 Na nim Krol siedział w myślach swoich rozetwany/
 Bo się nązad ogladał: na to/ co się działo
 Przed nogami nie patrząc/ albo dbaiać mało.
 Po nim Jagiełło Litwę iednoczy z Polaki/
 A potym o pokoiu rokuie z Krzyżaki.
 Proźno podobno: bo patrzą iako wni gorąia/
 A zentem między sobą przedsie dobywaia.

Widąc że było daley dwie woyscze ogromne
 Strzelbena sie składając/ y kopie łomne :
 Zjad Krzyżacy/ a z nimi Niemcy/ y Czechowie/
 Zjad Polacy/ y Liwó/ Ruś / y Tatarowie.
 W bok woyska/ Krol dwa mieczá od Niemców przymnie/
 Z drugiey strony Tatarzy Witrst iuz hánmie :
 Ale ci przedsie serca drugim nie skázili/
 Bo Polacy na głowe Niemce porázili.
 Malborg zártym obegnan: á pod Koronowem/
 Dwie woyscze zloba czynia obyczaiem nowem :
 Bowiem w pilbitwy z obu stron odpoczywają
 Raz y drugi/ za trzecim Niemcy sie miesają.
 Otoż Krzyżakom k woli Czech Poliske woune/
 Ale wyprowadzony toż v siebie cznie.
 A Niemce znouu przedsie pod Golubiem gromia/
 A ci w brame sie cisnac/ syie z mostu łomia.
 Tu iuz zásię Krzyżacy z kroleim sie iednają/
 A Zmodyka płodna ziemie Pánom włastnym zdają.
 Krol Dunski z Kroleim Polskim/ mając podeyżżane
 Sąsiady/ przysięgają na spiski podane.
 Potym Czech wyrok czyni Polakom náchyló/
 Ale szczęście Krzyżakom y w tym nie sluzyló :
 Bo miasto złotá/ ktore z wyroku dáć mieli/
 Srebro kładli/ á tego Polacy niechcieli.
 To wnawecz/ znouu przedsie radzą o pokoju/
 Ale sprawa Cesarzka przyslo záś do boju :
 Bo Niemcy pod przymierzem do Polski wtargneli/
 A iako Bóg chciał/ y tak przedsie kleske wzieli.
 A ty masz tu swe miejsce/ meżny Włodzisławie :
 Bo widze/ że z Krzyżaki cznieś o rozprawie/
 A potym bitwe wrodzisz z poganinem srogim/
 Ktory (ách) miał sie cieścić twóim dudem drogim.

Patrzący tu Prusaków/ iako zamki psują /
 A wygnawszy Krzyżaki/ koronie holduia :
 Niemcy do kupy/ naszą bitwę śmieje dali :
 Ale sprawy nie było/ nie dziś że przegrali.
 Zamki zatym służebni królowi podają/
 A dawno zatrzymaną swoą zold odbierają.
 Krzyżacy przedsię znówu swego szczęścia kusa/
 Lecz za Pankla pomocą wstępować muszą.
 Tu pokoy zaśle posel Papielski stanowi/
 A Krzyżak czołem bnie Polskiemu królowi.
 Biskup nie dobrej myśli/ bo insule kładzie/
 Potym go z Mistrzem widze/ y z Prusaki w radzie.
 Miałbyś do Prus godzi/ lecz mu drogi bronia/
 A Krzyżacy powinney przysięgi się chronią.
 Przeto znówu niepokoy : Sirley zamki wali/
 Wsi/ y miasta gorąca/ Niemcy iuz wstali.
 Na koncu Olbrycht kłeczy w książecym wberze/
 A od króla chorągiew rospuszczoną bierze.
 Na niey strzydła roztoczył czarny orzeł śmiały/
 Niosąc w sercu zwycięzce wielkiego znak mały.
 Szrodkiem tego wszystkiego srebrna rzeka płynie/
 Która/ leżąc pod Itala przy powieroney trzcinie/
 Rozciąga Wisła lecie kruciem marmorowym/
 Głowe mając odzianą wieniecem rokokowym.
 A do morza przychodząc/ dze się na trzy części :
 Tam okrery/ a przy nich Delphinowie gości
 Po wierchu wody grają polyskując złotem/
 Brzegi burstynem świecą : pierwsze lice o tem.
 Z drugiey strony zaś/ tenże Mistrz poczarki dawne/
 A gdzie był wyrąził/ na wyszek świat stawne
 Słowieniskie : naprzód iako meżne Amazony
 Od Thermodonta przybił wiater w Scythijskie strony.

Potym iako miešťkance támtých ziem trapiły/
 A nákoniec od oycow syny rozmorily.
 Ašly z nimi / nábrawšy wśelátiego plonu/
 Ku północy / y śiadły po obu stron Donu.
 Z tego gnia dá waleczny narod wstał za lary /
 Grekowie starodawni / zwali Saurmaty.
 Ci w Europie / y w piękney Azyej władali/
 A przez wylśká obiemá Sarmatíom dali.
 Nie w dżaleś táim zamžu / ani miáśtá zgoła /
 Ani zboża ná polu / ani w iárymnie wola :
 Aleś widział namioty ro / no rozśadzone /
 A kóni nie / robiomych śtada mieźliczone.
 A śami / tak meźczyzna / iako białogłowy/
 Łut / y śable przy boku niość / iada w łowy :
 Albo śasiada budza / ieśli gđzie ośpány
 Kosmate capy pásie / y wielkie czabány.
 Widáć ie przy wśośkim wierzchu Promethowym/
 Widáć ie z dągiey strony przy morzu lodowym/
 A orły pográńiczne Rymśkie plocho śiedza /
 Bo y przez wielki Dunay oni droge wiedza.
 To Wineci / żkad morze Wineckie nazwano /
 To Rossani / żkad Ruski naród miánowano :
 To Lari / żkad Lách rzezon : to możni Cechowie.
 Od ktrych imie máiz dżisieyśy Czechowie.
 To Bulgáry / co naprzód plyná po Dunáiu /
 Po nich dżielni Slowacy iednegoż rodźáiu :
 Wiece Serby / wiece Antowie / Bosnacy za nimi /
 A Bárwaci waleczni z chorągwiámi swemi.
 Przeciwo tym Cesarze wylśká zaśadźáiz
 Że wśytekich stron : ále tyl zámżoy podawáiz /
 Nie móżac gwa / tu śtrzymáć : a naród Slowiáński
 Nie opárł sie áż o bżeg wielki Adriáński.

Patrząco sie sobia : broni nieuchroniona
 Wiedney rece / a w drugiey kielnia wglądzona.
 Owi na wszystkie strony czuyna straż trzymają/
 A ci zaśie obronne mury zakładają.
 A którzy zaś na zachod słonca sie chyneli/
 Aż za wodę głęboką zimney Łaby wzięli.
 Tak iż był niemal wszystko ieden opánował
 Narod / co Bóg trojakim Neptunem wárował.
 Potym wszystkim / Boreas Wryta niesie :
 A gdziekolwiek rzeminał / znać gościniec w lesie.
 Sośnne wywrocona / deby powalone/
 A rzeki lodowemi mosty utwierdzone.
 Która powiesć / bądź za rzecz prawdziwą twierdona/
 (Bo kto tego nie wspomniał) bądź też tak zmyślona/
 Znać yłá / że za lący miał wstać lud z polnocy/
 Ktorego kraj południ nie miał zdoląć mocy.
 Milowaniem / Proporzec / takim ozdobiony/
 Wszął na ten czas / od Krola Olbrycht przyrzeczony :
 Zątym w traby / y w głosne bębny rderzono/
 A zarazem y strzelbę ogromną puszczo.
 Jako więc pioron trząska w nie pogodne czasy/
 A niebo chmurne huczy / y wzruszone lasy.
 Lyskawice z obłoków czarnych wynikają/
 A śmiertelne narody gromu sie leżą.
 Taki huk wstał na ten czas : a kiedy Krol potym
 Ruszył sie z majątku swego w płaszczy złotym/
 Ruszył sie z nim wszyscy : rąm / iako więc rąny
 Zesł na ichym morzu podnosi białwány/
 W pierwszym słonca wschodzie / ktorz pońi czuia
 Łaskawy wiatr / leniwo naprzód postępuia/
 Potym za drugim duchem co raz gestyie wstaia/
 A płynąc przeciw słoncu daleko błyskaia :

Tym kstatem ludzie w ten czas z mieysca sie ruszali/
 A ku swemu niestkaniu społem pochodzali.
 Ostátek dnia/ bieśiady sobie przywołaczyli/
 A tańce/ y mzał dobra/ y dźwięk lute n.e miły.
 Alés ty/ wielki krolu w ten czas o bieśiady
 Máo dbał : y owšemés pilnie szukał rády/
 Jakobyś przywiodł w iedność dwa wielkie narody/
 Życząc Litwie/ y Polskie wiekuiśtey zgody.
 Ná co przodkowie twoi/ ácz grunt założyli/
 Ale tobie twoie część przedśie zostawili.
 Bo co wáży párgámin y gestę pieczęci
 Przy piśmie záwiesione/ iesli nie máś checi :
 Co tedy práwem inśy/ co nas przysięgámi
 Wiázali/ ty nas sercem zepni y myślámi.
 A niechay inż Vniey w skryniách nie chowaniy/
 Ale iá w pewny zamek do sercá podamy.
 Gdzie iey áni mol ruszy/ áni pleśń dosięze/
 Ani wiek wśyć kótkrotny stárościá doleże :
 Ale synom od oycow przez rece podána/
 Nieogármione laca przetrwa miéstárgána.
 A przypátrużąc sie iá twey dzielności/ y rey
 Checi która máś przeciw Rzeczypospolitey/
 Nam zupełná nadzieie/ że w ten cel wderzys/
 Łáski páńskiey wzywájąc/ do którego mierzys.
 Ku czemu drógá tobie/ krolu/ tym łatwieysza/
 Im rzecz która podáies/ sámá jest wáznieysza.
 Bo góśie ludzie pierwieyszy zdrowia/ y swobody/
 Jeno tám/ gdzie sie mocne zbuntuią narody :
 Miał Niemiec y z Polaká/ y z Litwina siły/
 Połi te dwa narody spólnie sie trapiły :
 Ale skoro sie zięły/ Niemcom smiech oddáli/
 A tomy cudzego prágnać/ swego postrádáli.

Tymże fortelem y dziś postąpić musieniy /
 Jesli nieprzyiaciela swego pozyc chcemy :
 Albowiem przeciw mocy potrzebna jest sila /
 A sila co innego / ieno gdzie ich sila :
 Przetoż y każdy czlowiek ma to z przyrodzenia /
 Ze chce do towarzysstwa / y do zgromadzenia :
 Czym by go byl na przodku Bog nie obwarował /
 Zeby sie byl sam dziłkim zwierdom odeymował.
 Ztad zbory / ztad wrosly miasta znamienite /
 Ztad prawa / y porządne Rzeczypospolite.
 Nlad co tu zachowaniu ludzkiej społeczności /
 Nie ma świat nie lepszego z Boskiej opatrności.
 Za powodem samego tedy przyrodzenia /
 Brolu zacny / ludzkiego skutay pomnożenia :
 A ludzi iedney wiary y póna iednego /
 Przywiedz do świata wzla nierostąrgnionego.
 Tym nieprzyiacielowi serce masz zepsować /
 A Rzeczypospolitey pokoy vgruntować /
 A bezpieczenstwo case : swemu imieniu
 Ziednasz część niepodlegla żadnemu koncowi.

WROZKI

IANA KOCHANOWSKIEGO.

Ziemiánin á Pleban.

Z I E M I A N I N.

CO to jest K. Plebanie / że tak bardzo źle tużycie Rzeczypospolitey naszej ? P L E. Nie iednociem ia sam taki / moy Panie /

ale wszyſcy to ludzie tak mali iako y wieley w obec mowia / że
 ſmy zgineli : a bych dobrze żadney przyczyny na to powiedzieć
 nieumiał / iedno że tak ieſt głos poſpolity / tedy iednak y tey ſa-
 mey wozki lekce nam poſtładać nie potrzeba. Abowiem od da-
 wnych wiekow iuż ſie temu ludzie przypatrzeli / y przyſluchali /
 że na coſkolwiek iednoſtawnie wſzyſcy ſie zezwalaia / to trudno
 chybić ma : y ztad roſt on głos zawołany : Vox populi , vox
 Dei. A na koniec / y Philoſophowie ktorzy nie leda na czym ſie wie-
 ſali / ale prawdy tak iako klebka po mici ſukali / chcąc to rozu-
 mien wywieſć / że Bog ieſt / tym ſie napzod zakładali / że ſie na to
 wſytki a wſytki ziemſkie narody zezwalaia / a żaden tak gruby
 nie ieſt / ktorzyby Boga iakoſkolwiek nie wyznawał. Z. Prawdać
 ieſt / że ludzioro iakoś ſerce wpadło / co y mnie ſamego nie pra-
 wie cieſzy : ale odłożywoſy te wozki na ſtrone (iako ie ty zowieſz)
 chciałbych od ciebie co gruntownieyſzego ſłyſeć. P. Mowić o
 przyſłych rzeczach / moy panie / to ſa wſyſtko wozki / abowiem
 Bog mocen wſyſtko iako chce obrócić : wſakże iż to ieſt na ten
 czas wola twoia / powiem ia co w tey mierze o Rzeczypoſpolitey
 naſzey rozumiem. Wpadaia Rzeczypoſpolite / iako y każda rzecz
 wſelka / albo prze wnetrzna / albo prze zwiernchnia przyczyna.
 Zwiernchnia przyczyna ieſt gwałt / lubo nieprzyiaciel poſtronny.
 Wnetrznych zda ſie bydz wiecey / ale wſytki niemal / iako ſtru-
 mienie do główney rzeki / tak do niezgody ſie ciągną / za ktorą
 Rzeczypoſpolite niſzeia. Bo w roſterku albo ſama od ſwoych ſil
 Rzeczypoſpolita wpasć muſi / Co ſie Rzymſkiey doſtało : albo w
 nieprzyiacielſkie rece przydzie / iako Grecya za niedawnych lat.
 Co ſie poſtronnych nieprzyiacioł tycze / niſt nieſt tak tepy / że
 by nie haczył / miedzy iakiemi ſaſiady ſiedziemy / y co za niebe-
 ſpieczeńſtwo ztad nad nami wiſi : bo y tym / ktorzy ſie nam iako-
 wnie nieprzyiacioły ſtawia (prawda ſie rzecz muſi) odepzeć nie-
 możemy / y tych ktore ſobie iakoſkolwiek za przyiacioły poczyta-
 my / nie prawie ſamujemy. A o nieſwornych myſlach naſzych /
 niſi co pocznie mowić / ſluchaymy pierwey / co o reſt argumencie

pánstwie on nawyższy Proroek powiada: Omne, inquit, regnum in se diuifum, defolabitur: ktore slowa nie tak dalece Proroctim duchem są powiedziane/ iako wzgledem wlasnych a nieodmiennych przyczyn zniszczenia wśielatego Pánstwa. Bo iż miasta y wśyſiti Rzeczypospolite ná zgodzie naprzod záſiadaia/ y potym / roſta / tedy záſie niezgoda / á roſterkiem wpadać muſa: bo Contraria contrariis facillimè diſſoluuntur. To naprzod obaczywſy/ przy- pátrzymyſ ſie potym ſámi ſobie: ázaſny iuż tego gruntu Rzeczy- poſpolitey náſey/ to rozniemi praw poſpolitych wyklády / to wiára- mi rozlicznymi nie ponuſyli: A co ſie praw tycze, nie ieſt rzecz táyna/ z iaká waſnia / z iakiemi ſwary / y z iakiem nákoniec odpowiadá- niem te Eretycy ná nogi ſtawiacie: A z Oniey nie wiſz / by- ſcie co inſzego dotychmiaſt z obudwu ſtron odnieſli / iedno nie- chuc / y waſni przeciw ſobie. Z drugiey ſtrony / żebychmy nie tyl- ko w ſwiateklich / ale y w duſſnych rzeczách od ſiebie rozni byli / roztárgneliſmy ſie ná dziwne y rozmaite wiary: ktore roztárgnie- nie / iaká waſn miedzy ludzje wnoſi? Itad rozumiec mozem / iż wſyſtki woyny / ktorekolwiek ieſze z przodu Chreſćcianie z Po- gány wiedli / z niſkad nie pochodzily / ieno z roznoſci wiary: ani one Chreſćcianſkie woyska / álbo wlaſniey émy zebranych Zákon- nikow / tak dalece o Jeruzalem / álbo o Konſtantinopole z Tur- ki / y z Saraceny ſie bili / iako o ſamego Chryſtuſa wiecey / á o wiare iego. Te przyrodzona waſn / ktora z roznych wiar idzie / opuſciwſy Pogány / ſamiſmy ná ſie zá tym roztárgnieniem obro- cili: á nie tylko / że Turkow w Thracyey / álbo w Azyey nie ſuz- kami / ale ſami ſoba (czego ſie Boze pozał) krwawe bitwy zwo- dzim / á to wſytko prze roznoſć wiary. Wielkie tedy przeklec- two / iż czego wiecey nie rzek / záſluzyl / ktory tak ſwiety zwiá- zek / y to chwalebne ziednoczenie miedzy ludzmi targa: á go- dzienby / aby wſyſtki Rzeczypospolite / ktorekolwiek caloſć y bez- ſpieczenſtwo ſwe milnia / tego práwa przeciwko niemu uſzyly / kto- re ná rozſiewce roſtyrtu / y ſkaze Rzeczypospolitey ieſt poſtáno- wione. Bo wiára / y práwo (zá laſka tych dſieſieyſſych nowych

Theologow) zda sie iż oboie tu iednemu kresu ciągną / to iest / tu wtwierdzeniu / y bezpieczenstwu Rzeczypospolitych: á kto iedno z tych gwałci / ten iednało Rzeczypospolitey škodzi. A co mówię / iż tak wiara iako y prawo do iednego kresu ciągną / to iest / do wtwierdzenia Rzeczypospolitey / tedy to czemu nie iest nic przeciwno / co wiec odemnie / y od inszych w Bościele sychaś / iż dla tego Pan Bog ieszcze dawno przez Proroiki / y zas potym przez Syna swego wola swoje nam obiaril / aby ztad był poznany y chwalon: bo ta chwala Pánka to za sobą nieśie / iż kiedy wszyscy iednostáynie Boga wyznawać y słuchać bedziem / tedy nie tylko dušnego błogosławienstwa / wedle obietnic nam czynionych / dostapiem / ale y Rzeczypospolitą / co za zgoda idzie / mocną / y obronną na tym świecie sobie / y swym potomkom pośtanowiem. Ani sie nam tak śkapie o nieprzebrány dobroci Pánkiej / y łasce przeciw rodzaiowi ludzkiemu rozumieć godzi / żeby przypomniałszy dobrą / y pożytku naszego / same tylko chwale swą na myśli mieć miał: albo wbespieczywszy nas o przyszłym wiecznym błogosławienstwie / żeby też o tym doczesnym naszym żywocie myśleć nie miał: ale iako Pan dobrochliwy / y rodzaiowi ludzkiemu záwždy przychylny / podał nam iedne drogi / ktorey sie trzymając / y na świecie w porządku / y w bezpieczenstwie wietszym żyć / y po śmierci wiecznego żywota dostąpić mozem. A ta ista droga / iest wiara naša / á nauka iego święta. A nie rzekł nic / iako ja rozumiem / wierze naszej przeciwnego w Cicerona Scipio / mieniac to / iż Bog nic miłszego na świecie nie ma / iedno zbory porządnie pośtanowione: á to są Rzeczypospolite. Bo iż on rodzaj ludzki miłował / podobienstwo że y to / co napieknieszego / y co napożyteczniejszego ludzie między sobą mają / rad widzi. A nie tylko rad widzi / ale iako baczny gość od chudego gospodarzá w dom wezwány dostátku swego częś / tak wiele dla swey / iako y gospodárskiej poczciwości / za sobą nieśie także: także y Bog / rozumiejąc / iż w tym porządnym zgromáczeniu / nie tylko ludzkie bezpieczenstwo pewniemy / ale y chwa-

ła iego gruntownieysza bydy miała / przyłożył y sam tu tey społeczności / á praw ludzkich / y uchwalonych zwyczajow / ob-
 iawieniem samego siebie / y nauka swa niebieska podpárł / y rá-
 tował. Abowiem ieszcze tey Rzeczypospolitey ani gruntowney
 ani porządney zwać mozem / gdzie / bojąc się káźni / co prawo w
 sobie ma / ludzie swoy urząd czynią : bo / by káránía zmknąć
 mogli / grzeszyliby : ále tam dopiero bezpieczenstwo iest / y rząd
 dobry / gdzie ludzie nie dla boiáźni iákíey / ále z enoty swey dobrze
 czynią : bo tácy / by dobrze y káźni vác mogli / przedsie złe czynić
 nie beda / á to iest skutek wiáry. Zrad sie tedy znaczyć moze / iż
 ieszcze wiecey ná wierze / niżli ná práwách porządney Rzeczypospo-
 litey należy : bo práwá tylko ná ciała ludzkie moc máią / które z
 przyrodzenia insym pánom / to iest / wmysłom są podáne. Ale
 wiára myśli ludzkie sobie sposabia / zá czyni to idzie / że y wmy-
 ślem / y ciałem ludzkim záraz włádnie / czego práwá tak dálece
 nie máią / y to co máią / bez wiáry słabo dżierzą. Kto tedy wiá-
 re zdawóná od wśyśklich przyietá wzrusza / (iż sie tu pierwszey
 powiesci swey wroce) fundámentow Rzeczypospolitey wzrusza.
 Co mu tym wiecey zá złe ma bydy poczytano / iż czego Bog Rze-
 czypospolitey tu iey napráwíe vzyćczył / tego on swym nie-
 bacznym postępkím tu iey skáźie vżywa. Zdáło mi sie zá rzecz
 potrzebná / mówiąc o niezgodzie náśey / ná tym mieyscu nieco sie
 zabáwić : á to dla tego / iż ludzie / ktorým to należy / niechcá ro-
 zumieć z iákim niebezpieczenstwem Rzeczypospolitey ten spor o
 wiáre złączon iest : druga / aby ci / którzy tego rozruchu są przy-
 czyną / obaczyli / iż ten kres rozmnożenia chwały Páńskiey / do
 ktorego sie oni biorą / dáleko miiáią : abowiem wznoszą rosterk
 między ludzi / zá czym pewny wpadek / iákom to zprzodku wlázał /
 idzie Rzeczypospolitey : á stráciwszy Rzeczpospolitą / niemiem iá-
 ká oni chwale Páńská w swey głowie budują : ia inszey nie wi-
 dzie / ieno iáká dżis w Egipcćie / w Azyei / w Grecyey / iáká w
 tych wśyetskich krolestwach / które pogánin Chrześciánom wydarł /
 a wyrzuciwszy z Kościolow prawdziwą chwałę Páńská / Má-

cymetowi swemu ie poświęcił. Z. Spytaćby ich kogoby wole-
 a / Michometá czy Papiieżá? P. Túc w tym nie watpie / żeby sie
 wiele rátkich nálažio / cobyná Pilatá wolali: Dimitte nobis Ba-
 rabbam. Ale czas nam podobno w rzecz wstąpić / á okázáć to iuż
 do końca / czemu sie ia o Rzeczpospolita náślećam. Z. Równsem/
 bo tego od ciebie czekam. P. Túc práwie y to znát dobry / moy
 Pánie / ná co sie y Sátyr stárzy / żeśmy stárych á chwalebnych o-
 byczánow odstapili / á miásto tego ielismy sie zbytkow / rozpusty /
 wśteteczności / lákomstwa / y temu rownia: o rátkiey odmianie stu-
 chay co mądry ludzie rozumieja. Wychwalić sie nie moze Cicero
 ná niektórym mieyscu Wierszá Enniusowego / ktory tak sie o niego
 czyta: Moribus antiquis, stat res Romana, virilq; to iest: O-
 byczáymi stáreimi stoi Rzeczpospolita Rzymśka / y meźmi: ktory
 wiersz (mowi Cicero) y krótkościá / y prawda zda sie iakoby z
 orákulum był wyrzeczon: bo áni ludzie / gdieby było tych oby-
 czánow miásto nie miało / áni obyczáie / gdieby byli tácy ludzie
 nie rzadzili / nie mogliby byli álbo záložyc / álbo tak dlugo trzy-
 máć tak wielkiey / tak swiatobliwie / y tak seroznowladney Rze-
 czypopolitey. A przeto zá pierwszych lat onych / y zwyczaj oy-
 czysty zacnych ludzi używał / y stáre obyczáie / á dawny porządek
 zachowywali powazni ludzie. Ale náś wiek wznowszy Rzeczpo-
 spolita iakó malowanie napiękniesze / ieno iuż prze stárosć nieco
 zesze / nie tylko że go temi sárbami / ktoremi było odnowić / zámie-
 dbal / ále y tego nie uczynil / aby był przynamniej wizerunek iego /
 á zwiierzchnie linie zachował. Albowiem co dzie mamy z onych
 stárych obyczáíow / ktoremi ten powiáda / że rzecz Rzymśka stoi:
 ktore w takie zámiedbanie przyszly / że nie tylko ich nie używamy /
 ále áni o nich wiemy. A o ludziach co mam powiedzieć: oby-
 czáie bowiem niedostátkiem ludzi zginely: z ktorego wypadku
 nie tylko że mamy liczbę dáć / ále iakó o głowe mamy sie spráwo-
 wać: Náśemi bowiem wystepy / nie niešťczęściem iakim / Rzecz-
 pospolita słowy tylko trzymamy / ále rzecz iuż stráćili. Tu sł-
 ysz co ten mądry / á w Rzeczypopolitey swey godny człowiek o

rey stąsże obyczaiow trzyma / że ludźi występnę / a rozpustnę / me-
 zoboynce prąwie Rzeczypospolitey zowię. A iesli Ennius prawde
 powiadał / iż stąremi obycząymi Rzymiska rzecz stoi / nie omyślił
 sie y Cicero ną tym / tuśąc / że ten wpadeł stąrych obyczaiow miał
 zą sobą y Rzeczypospolitą potąrgnąć : bo ieszcze zą iego wieku zą
 tym stąrych obyczaiow wżąrdzeniem przysli w rostert Rzymią-
 nie / w ktorym iąko wiele ludźi między sobą potracili / strąch y
 słuchąc : Nąkoniec pod Tyranną wpądli / ktorego potym nigdy
 z siebie zrzucić nie mogli / aż oną ták wielką / y ták zącną Rzecz-
 pospolitą ku temu kóncowi przysłá / że iey y cien nie zostal. Nie-
 godźi sie nam tedy tey rozpusty / y tych dzisieyszych zbytkow ną-
 szych lekce wazyć : á zwołasz zą wiedzac iákich obyczaiow to ludźie
 byli / ktoryy naprzod te sławną Rzeczypospolitą ząłożyli / y długo
 trzymáli : bo regna iisdem artibus conseruantur , quibus ab
 initio parantur. Nąyduie sie w reyesłrach stąrych (iż ną ten czas
 to sąmo przypominie) wiele wstanie Krolowskiego lożá stąło / wiele
 nąstanie kástana / wiele wino / kiedy Krol góście miał / bo to tām
 przydano / wierze aby sie wiele nie zdąło : co / kiedy dzis czytamy /
 kto iesť między nąmi / aby sie temu nie śmiał : Ták skromnie ną
 on czas Krolowie Polscy żyli / żeby tych czasow y podły Ziemiąnin
 wstydził sie ták żyć. Coż rozumiemy o pospolitym człowięku /
 kiedy tacy Krolowie byli : Znáć że ną on czas nie w długich obią-
 dách / áni w cudzoziemskim pićiu szesćcia álbo mmimánia swe-
 go ludźie pokládali / ále rychley w trzeźwóści / á w mierze ktora
 ludziom rycerskim iesť potrzebna. Iż tedy dawnych Krolow ży-
 wot / á przytym bez pochyby y poddąnych mizerny sie zda prze-
 ciw nąszym dzisieyszym pospolitym wtrątom : nie mąś sie czemu
 dziwowac : bo oni tym iąko skążą Rzeczypospolitey gąrdzili / ną
 co my sie dzis wysądzamy. Ale w czym teź oni znączni bydź chćie-
 li / tymby sie nam z nimi ną stych puścić / ktorym probierzem ia
 ną ten czas bydź niechce. Chwałą wśystki historye Kuryusá
 Rzymiskiego / ktory siedzac przy ognisku / á rzepe sobie piekąc / nie
 chćiał ani poyrzec ną one známienite dąry / ktoremi o niego Sám-

nitowie poży odłupić chcieli. Tożci podobno y oni napy on.
 Krolowie czynili / á bez pochyby y poddami: w piekarniach siada-
 li / á przed sie nieprzyziacieliom swym srodzy byli. Ale niechajac
 starych obyczajow / ktorych uiz w Polsce nie masz / wrocmy sie do
 dzisieyszych / dla ktorych y ia po Ciceronie oyczynie swey zle tu-
 szyć musze. Zda mi sie / że Rzeczpospolita ma nieiatie podobien-
 stwo w tey mierze z ciałem czlowieczym: ábowiem co ludzie po-
 spolicie mowia / iż każdy czlowiek przed śmiercią sie odmieni / to
 podobno ztąd idzie / iż wmysly ludzkie / iako medykowie powiada-
 ia / sequuntur temperaturam corporis, ktora po ki w swey mie-
 rze trwa / á nie iest naruszona / poty y czlowiek obyczajow zwykłych
 sie trzyma. Ale skoro ono ziecie / y spolet wilgotności przyrodzo-
 nych na ktorych żywot zależy imie sie dzielić y psować / tedy y oby-
 czaje ludzkie muszą nieco odmienić: bo iako sie uiz rzeklo / ciało á
 wmysl mają z sobą porozumienie. Także rownie y w Rzeczypo-
 spolitey sie dzieie: po ki sie ona swych praw / swych ochwał sta-
 tecznie trzyma / poty y ludzie wrzedu swego / y powinności prze-
 strzegają: iako namniey Rzeczpospolita osłabieie / á z mieysca
 swego postapi / wnet y w obyczajach odmiana będzie: iesli kár-
 ności na występne nie masz / tam bez pochyby wstecznosc / y swa-
 wola pánować musi: iesli wrzedy y pierwszye mieysca za piemi-
 dzmi ida / tam nie dziw że ludzie są chciw. g. latomi: iesli cwieze-
 nia żadnego ludzie młodzi nie mają / tam z proznowania zbytek /
 y wtraty rosta: iesli zapłaty cnót nie ma / tam chuc ku służbie
 Rzeczypoospolitey zgaszać musi: á nakoniec / iż wespółki iednym
 slowem zamkne / iesli między dobrym / á między złym braku nie-
 masz / tam daleko wiecey złych niżli dobrych będzie: bo z przyro-
 dzenia wespółysiny ku złości sklonni / iesli nas co od niey nie po-
 hamuje. A miałyby nas hamować prawa / y ci ktorzy są praw
 strozmi: czego iesli nie czynia / kiedy tedy bydz za bom na desce aż
 boćian przyieci / iako Asop baie. Ależ tak baie / że co inszy philo-
 zophowie roiele okolo odmiany Rzeczypoospolitych pisali / to ie-
 dnym przykładem y krotkiemi slowy zawiazal. Ábowiem za nie-

dbalszymi

dbaństwem przełożonych rościć contemptus legum: á kto pod
 prawem życ nie chce / ten pod Tyrannem musi: bo to już ostatni
 munstus ná swawola: Inaczej nie wysiedzialby sie przed nią /
 iáko y pierwey przed Giganty y Bog w niebie. Ale tedy á swo-
 wolne obyczaje / iáko sie już nie raz rzekło / są przyczyna zgaś-
 nia Rzeczypospolitey. A złych obyczajów zaśie przyczyna skażo-
 ne náše przyrodzenie naprzód / á potym Rzeczypospolitey nie-
 dbałość / to iest / przełożonych / króży ludzi swowolnych / y wy-
 stepnych wczas nie hamują / albo y sami zły przykład z siebie da-
 ją / tak w nabywaniu łakomym majątności / iáko y w wosfelatim
 inszym sposobie żywota. Z. Ale coż to Rzeczypospolitey sko-
 dzić ma / zemia albo łakomy / albo wtrącony? y owsem co sie w-
 trat tyce / mnie to bardszy niż komu inszemu wadzi: á łakomy
 to podobno winien / żeby sie rad dobrze miał / P. Kiedyby łako-
 my człowiek do tego tylko kresu sie brał / aby sie miał dobrze /
 mogłby sie iáko kolwiek cierpieć: ale iż chciwość nie iest nasyco-
 na / y owsem im więcej ma / tym ieszcze więcej chce: przeto tru-
 dno sie tym człowiek łakomy zdobić ma / że to czyni / aby sie miał
 dobrze / bo już ten kres dawno minął: ale iáko tego chciwość nie
 ma ani końca / ani miary / tak y on ku dobremu mieniu nigdy nie
 przyjdzie: bo nie tego on chce / aby sie miał dobrze (co ná uży-
 waniu rzeczy nabytych zależy) ale żeby miał co nawiecey / á te-
 go nigdy y sam nie używał / y drugiemu używać nie dał: y dla
 tegoż prawdziwy ono wierszyk iest / Avarus nisi cum moritur ni-
 hil recte facit: Łakomy / porwada / chyba wnicierając dobrze czyni.
 A Rzeczypospolitey tym łakomstwo wadzi / iż ona trwała żadnym
 obyczajem bydź nie może / ieno gdzie cnoty / á przystoienstwa ludzie
 sie dierzą: co wsiytko łakomstwo wywiera: bo nie maś tak spoz-
 niey niecnoty / y tak szkodliwego rezultu / do którego by chciwość
 á łakomstwo człowieka nie przywiodło: ztąd fałsz / ztąd truci-
 zmy / ztąd mordercy / ztąd zdrady náś Pány własnemi / y podawanie
 zamków / y miast w ręce nieprzyjacielskie. Philip Krol Mace-
 donski / kiedy mu o dżwienie twarzym á niedobrym zamku po-

wiadano /

wiádano / pytał / iesliby tam ósiel z szczytnia złota doleść nie-
 mogli: dając znać / iż pieniędzmi wszystkiego zyskać może. A Ju-
 gurtá będąc więzieniem w Rzymie / wiawszy sobie pierwsze Pány
 pieniędzmi / y przeprawiwszy sobie wine przez dary / puszczon był
 wolno / á oglądając sie ná Rzym / te słowa często powtarzał:
 Miasto przedayne / y zginienia bliskie / iesli kupca naydzie. Tym-
 że duchem y on Poncius Sámnia (ktorego Cycero wspomina /)
 powiedział: Gdzieś mis to była fortuna ná te czasy zachowała /
 kiedy Rzymianie dary brać poczełi / nie dalbych im był dluzey pá-
 nować. Moge też tu y nowo zesła pánia náše przypominieć /
 ktora chcąc hamować / áby była do Wloch nie iezdziła / uczynio-
 no było edykt / iż ktobykolwiek z nią był iechał / ten poćciwość /
 iesli Szlachcie: á ieslichlop / tedy gardło miał strącić. Dobra to
 była rada / bo zátym nie miałby był Pan náš dzisieyszy tákich tru-
 dności około Baru własney macierzyzny swey / ani około zebra-
 nia iey. Ale cóż potym? ieno przez iedne noc ten edykt trwał.
 Nazajutrz zaśie wolano / iż nie tylko wolno każdemu z Krolo-
 wa iechać / ale ieszcze ná to Krol będzie wtráty nagradzał tym
 co z nią poiada. Skądże tak predka odmiana? albo ktorým tego
 fortelem dostó? Trudno to wiedzieć / bo sie w nocy działo: á ci
 też iuż podobno pomarli / co o tym wiedzieli: Ale to iedną Kro-
 lowa przed swemi iuż będąc w drodze w głos powiadała: Si volu-
 issem, & filium mihi vendidissent. Z tych tedy przykładow o-
 baczyc możesz / w iákim niebezpieczeństwie y ten Pan y tá Rzeczpo-
 spolita iest / gdzie ludzie ná pieniądze chćwi: bo y tákich ani żoná /
 ani dzieci / ani oyczyzná / y Bog podobno nie iest tak miły / iáko iest
 złoto. A wtrátni / by tácy wszystko chćieli bydz / iákom o iednym sły-
 szal / ktorego gdy pytano / co będziesz czynił wtráciwszy wszystko?
 powiedział / bede grał ná lutni / y tym sie pożywie: by mówie tácy
 wszystko byli / ieszebych ie iáko tako cierpił. Ale owo goręsy / qui
 sua perdidierunt, cum deest, aliena sequuntur: nie mogli iná-
 zey / wiec rosietki sieia / Rzeczpospolita niechcia: żeby sie im też w
 tym rozruchu co dostáło / iáko wiec w ogień bywa / że nie wszyscy ga-

sa. Taki był Kacilina w Rzymie / przewieczerałszy wszystkie majątność swą / chciał się na Rzeczpospolitą rzucić: a iż mu nie były ciche praktyki / wiechał z Rzymu / zebrał woysko z takichże iako to y sam / nakoniec zwiódł bitwę / a iako Bog chciał / przegrał / y sam na placu został / a około niego przedsie siła zacnych Rzymian tak z tej / iako y z owej strony legło. Nie tylko sobie tedy ludzie wrażliwi szkodliwi / iakoś ty o nich powiadał / ale y Rzeczpospolitey bardzo wadzą / iako się z tego przykładu znaczy. Toż niebezpieczeństwo jest Rzeczpospolitey od ludzi swawolnych y rozpustnych: bo oni gardząc prawem / wzgardzając wrzad / y z wierchność państwa: która iesliby im kiedy groźna była / tych drog będą chcieć szukać / mieszać / y podburzać ludzi / iakoby wszystkiego zniknąć mogli: a gdzieby im to nie było / tedy oyczynę y paną zdradziwszy do nieprzyjaciela ziada / y wodzami przeciw oyczyźnie swej będą / iakich przykładów w historyach pełno. Do tegoż kresu y ambitia ludzi wiedzie: bo gdzie przewieść swego praktykami nie mogą / tam się albo do gwałtu pospolicię wciąga / albo z postronniemi nieistnie porozumienie / y bunt miarzą / co wszystko szacieści ku zgubie Rzeczpospolitey. Nam za to / że iżżad rozumieć / iako złe a rozpustne obyczaje Rzeczpospolitey szkodzą. Z. Rozumiem dobrze / ale słucham daley. P. A to coć się zda / że w tej niezgodzie y rozpucie naszej Panpotomka nie ma? Który aczby żadnego prawa dziędzicznego do nas nie miał / wśakoż byłaby wždy nieistna nadzieia / żebyśmy się rychley na tego zgodzili / którego oyciec / dziad / y pradziad rzędem nam panowali / niż gdzie nam tego obcego szukać przyjdzie. Z. A toć niemala / y mówionoc już o tym na filku Seymiech: ale iako naszy / wnieć rzeczy podać / a potym z miejscą iść. P. A takogoj wotowali? Z. Każdy na swego. P. Takżec y na on czas będąc / iesli kiedy przyjdzie k temu: a wie Bog iaka zgodą będzie: Panie Boże choway nam tego Pana dlugo. Wierc patrząy daley / iako się droga ku ziemi ścieie. Opatrzyli to byli dobrze przodkowie naszy / aby tempore Interregni przedsie Rzeczpospo-

lita w porządku była: wzywni Primatem Arcybiskupa Gnie-
źnińskiego / y dąli mu moc Secym śladac / na kroyimby Krol
miał bydz obieran / y od niego koronowan. W iakieyze dziś ce-
nie Arcybiskup? albo bedziem go dćiec wsfysey sluchac? po-
wiadaią że iest sluga Antykrystow / Boże uchoway bydz mu w
czym poslusnym. A iesli ten nierząd bedzie / że tego starodawne-
go zwycżaiu odstapim (Boże day to abyeh ia śladam) ale ni-
zli my Krola obierzem / tym ich iuz kćikć mieć bedziem. W tym
sie też przypatrz nasemu nierządowi / że tak wielkie Krolestwo
miedzy tak wielkimi nieprzyiaciolni siedzac / Gernána niema:
Starostwo by tak dlugo nie wałorulo. Tćz by techny bezpie-
czni. A on Wloch prawde powiedzial / że sorte in Polonia viui-
tur: aż kiedy nagła potrzeba przydzie / toż go szukać bedziem: a
Boże day to / byśmy go widy znalezi. A temu owo zamiebbanie
zamkow potrzebnych / że ich nie naprawuiz / a dćia sie im wćic /
nie prawie y to dobrze: bo gćasć potrzeby gćdzie sie indziey z żona y
z dziećmi ludzie wćiec mćia? A moglibyśmy sie Polockiem karac /
bo ten ieno prze źle općczenie zginął / a Boże day to / byśmy go tak
lćcno zćsie dostać mogli / ićkćśmy go strćci: Żle ia wćapie.
Sluchayze mie dćaley. Przychodź mi na mysl wierze ieden / kto-
re Cicero z ićkiesći komediey stćrey przywodzi / a bedź nam też slu-
życ ću nćsey rzeczy: bo o wypadku Rzeczypospolitey mowiz. Pota
ieden / Qućso, qui vestram Rempub: tam citć amilistis? Wd-
powiada mu drugi: Proueniebant oratores noui, stulci, adole-
scentuli. Z. A nie o nćsychze to posłech mćci? P. Chyćabyś
chćiał Oratores posly wykłćdac. Z. A ićkćż: aza nie tak w Rćan-
cellaryey piziz / Oratori nostro, posłowi nćsemu. P. Prawdć że
tak piziz. Ale tu nć tym mćyscy (ićkć mniemam że y sam wiesz) nie
posłel sie znćczy. A wćakże tego sie z tego wierzć mozem nćuczyc / ić
biadć tey Rzeczypospolitey / o kćo: a tćcy ludzie rćdzć / ićkie tu Poe-
tć opiziuie / a zwłasczć gćdzie ich ićczge tak wiele bedzie / że im bedzie
mćgi mowic / Proueniebant oratores. Jest reierfyt ieden y Ro-
mera / kćorego ten śens pćmietam: Żle gćdzie ich wiele rćdzć: ieden

Krol

Krol niechay badzie. A Cesarz też ktoryś umierając powiedział / że multitudo medicorum occidit Principem. Strzeż Boże by o naszej Rzeczypospolitey tegoż nie mówiono potym. Z. Zgadzą się y w tym ztoba / że źle goźcie ich wiele rzadzi: lepiej / by mało / a mądrych. P. A na to zezwolił mi / co goźcieś Plato mówi / że za odmianą muzyki / y Rzeczypospolita odmienić się musi? Z. Trudna to na mnie. P. Na to się wszyscy philosophowie starzy zgadzali / że muzyka ma moc nad umysły ludzkiemi / y między innymi cwičeniem / które dzieci miały / kazano im y muzykę umieć / tak wiele dla przystoyney rozkoży / albo zabawy / iako snadź wiecey dla postanowienia dobrych obyczajow: y ztąd wniesiona iest muzyka do Kościołow / ytak postanowiona / aby ludzkie tu nabożeństwu pobudala: czego tak dalece ci nowi Procy nie bacz / którzy mniemają / że to wszystko w taniec kiedy organy słyka / y tym Kościoły porządne ludziom prostym bydza / iakoby muzyka nie daley się nie ściągala / ieno iako iej on był świadom / po ki się był z ministra w ministra nie przewierzgnął. Mieliby tedy starzy używone miary / albo i z ich słowem rzekł / harmonie / które ktoremu affektorowi służyły: ztąd ono iest co powiadaia o Alexandrze / że skoro usłył granie / porwał się od stołu do zbroie. Pithagoras także widząc gniewliwego młodzieńca / który się gwałtem w dom do iedney białogłowy dobywał / kazał zagrać (iako oni zwali) spondarum, y wśmierzył go / że dał pokoy / y siedł do domu / nie uczyniwszy żadnego gwałtu. Kiedy się tedy muzyka odmieni / ktora iest iakoby wędzem umysłow naszych / tedy za nią y ludzkie obyczaje / a za obyczajami y prawa. A o żadną inia przyczyne (iako w historyach czytamy) Tymotheusza sławnego muzyka z Athen nie wygnano / iedno iż był iedne strone do swego instrumentu przyczynił: Ale za naszego wieku nie iedne / ale dziesięć stron do lutnie przydano: a pieśni dzisieysze tak daleko są rozne od Bogarodźice / iako y obyczaje od Statutu. Taka tedy odmiana w muzyce czyni odmiane y w Rzeczypospolitey / iesli Platonowi chcemy wierzyć / który w Rzeczypospolitey swey Poetow

mieć niechciał / iakoby tych / którzy ludzkiemi affekty / gódzić chcą /
 władać mogą. Z. Niesmiem nic przeciw Platonowi mówić: bo
 to słyse wzony głowiek był: ale masz tych wrożeń co wiecey:
 P. A niewiem bychci już to miał: to przypominie / że sie już mą-
 io nie wszytki Brolestwa obeszly ta niegoda o wiare / y rzadkie
 kroleby iakiey znaczney kleski nie wzięło. Naпоследzey teraz
 Francia / á po niey Niderland / boie sie aby nas też ten pożar nie
 doszedł: bo similes causa, similes effectus przynoszą: Pána Bo-
 gaby nam trzeba prosić / aby nam dal ducha swego. Dobrze że
 mi przyszło ná pámieć / jużem był chciał przestać: iakoż to samo
 powiedziawszy przestane. Rozumiem temu żeś slychał o starey ia-
 kiejści praktyce / która nie prawie dobrze tey koronie za tych cza-
 sów naszych ruszy: ale y to masz tak pewną / iakobys sam ná to pa-
 trzał: W Poznaniu jest sala wielka Biskupia / tam nsih iz był
 nieboszczyk Biskup Czárnkowski odnowił / byli namalowani rze-
 dem wszyscy Krolowie Polszey / iakoż podobno iesze y dziś sz.
 Dwa po Krolu Zygnuncie / nie zostało już mieysca inszym Kro-
 lom ieno jednemu. Tam kiedy przyszło malować dzisieyszego też
 Pána ná tym mieyscu / które iakom powiedział / już ieno jedno
 było zostało / przypatruiac sie nálezione ná nim pisano ná wa-
 pnieszelazem / albo nożem wykreslone temi slowy / hic regnum
 mutabitur. Tego niewiedzieć kto to pisał / y iako tam dolazł:
 bo pod samym stropem. Moze bydz / że ten krolowiek był zrad-
 wziął naprzod wrożeń / iz to już ieno jednemu Krolowi mieysce
 bylo zostało: á moze też bydz / że iakim inszym duchem / którego my
 niewiemy. Jakołowiek / rzecz pewna / że to tam bylo napisano:
 wazkoli to ma bydz / albo nieważno / niesmiem sie ná żadną stro-
 na sklonić: Ale iednak moze wysć miedzy inше wrożeń / iako y dru-
 gie / á Pan Bog mocen wszytko w dobre obrocić. To com rozu-
 mial o Rzeczypospolitey naszej / y przez sie o nie boie / wszytkom
 powiedział: Poprawdzie trzeba sie bylo lepiej ná to rozmyślic /
 y inszym porzadkiem podobno mówić: ale wedle czasu nie mo-
 gło bydz inaczey / á też z tym nie poyde do Dukárnie. Z. Toś już
 powie-

powiedział / y wyrzucił / żeśmy Polacy we zley toni : powiedzcie mi / iużli mamy do końca o sobie zwatpieć / czy jest ieszcze iaka nadzieia? P. Jesli Boga naprzod nie będzie / a postanowienia lepszego / prozno sie czego dobrego spodziwać. Z. Toby o tym mówić / iakoby temu wypadkowi zabiegać. P. Aż nie o tym na Sejmiech radza? Z. A owsem o tym / ieno iż nam y podátku pilno. P. A za ten podátek widze nie wiele spřawili: z Polski ko nie y pieniądze wynieśli / a Litwe ogłodzili. Z. Owa nie umieš ieno ganić / co jest iacno : ale wkázać droge / iakoby to náprawić / toby mądrego rzecz. P. Przetoż sie ja tego zbiraniam abych o tym nie mówił / iż wiem / że od mądrych dáleko. Ale iednak czaśu swego powiem ja przedsie co rozumiem. Bo teraz zda mi sie / że y iam sie náмовił / y tyś sie násluchał. Z. Przestawam ná twym zda niu : y kiedykolwiek będziesz chciał o tym mówić / iako obiecniesz / bede cie záwždy rád słuchał.

O Czechu y Lechu

historia nágániona.

IANA KOCHANOWSKIEGO.

Jako wszystkie niemal inše narody / básniámi wiecey / niżli cym pierwszym pocztok swych dowodza : tak y Polski naród przodków swych do tej doby nie jest pierwszy. Bo pušćinšy ná strome Noego / y owe wszystkie Genealogie / przez ktore naród Słowienški nie drożnie y nie podobnie wioda : Ten Czech z Lechem bratem / ktore nam y Czechom iuż za napewnieysze przodki Bronikarze nášy podawáia / ciągná za soba ieszcze nieco watpliwošci / że potomkowie nie owšeyli sie do przodków swych znáć mogą. Naprzod v żadnego Historyka / ktorykolwiek naz

rod Słowienſki wſpomináia (procz tych mówie / co od názywa
 bráć mogli) nie nájdúia ſie ci dwa wodzowie Słowienſcy / Lech
 z Czechem. A nie tylko historykowie cudzoziemſcy ich nie wſpo-
 mináia: ale ani Rádłubiſki / który Polakiem będąc / Polſką Broz-
 niſką piſał / w ſwoey historycey / żadney o nich / ile pomnieć moge /
 wzmianki nie czyni. Potym którzykolwiek tego Lecha z Czechem
 ná nogi ſtawiaia / ták niedowodnie tego ſwego mniemania po-
 pieráia / że y ſynow ich / albo potomká iakiegokolwiek właſnie
 miánować nieumieia: y o ſprawách ich ták gluchó piſa / że w
 tey rzeczy niewiadomoſć tylko ſwoie / a beſpiecznoſć piſania ſa-
 me okázuia. Mimo to wſyſtko nie bacza ſie w tym / że kto chce
 twierdzić / iż te dwa narody od Czechá y Lecha dopiero w tych
 kráiach imioná ſwoie wzięli: ten / mówie / wimen ieſt to ozná-
 mić / iáko ie przedtym / niź w te kráie przyſli / zwano: ponieważ
 każdy naród Słowienſki ſwoim właſnym prze wiſkiem záwždy
 był miánowan: Jáko to Bulgárowie / Serbi / Słowacy / y wie-
 le inſzych / które historycy zárazem zá ich przyſciem ich właſnemu
 imiony zowa. Czego iż oni nie okázuia / niewiem iáka im y w o-
 ſtátku wiara ma bydź dána. Bo to nie ieſt podobno / aby te dwa
 ták wielkie narody / które dwoie Królestwo záłożyły / będąc zwa-
 ſzjá w te kráie przychodniámi / nie miały mieć właſnego ſwego
 imienia do tego času / áż kiedy ſie im dopiero ten Czech z Lechem
 ziawił. A ziawił ſie w tych kráiach dopiero / y pod ten czas / kie-
 dy nowo te kráie nowe oſiadali / y ná mieſkanie ſie ſobili. Bo
 choćaby kto rzekł / że to byli Słowacy / tedy to nie moze ſtać. Bo
 Słowacy przeſli przez Dunay / y nád morzem Weneckim wſie-
 dli / gdzie y dziś ſiedzą / y od nichże zieme tánte Staroniz zo-
 wa. A iż ták Polacy / iáko y Czechowie / Ruſi Kcimu / y Moſkwá /
 y wiele inſzych / narody Słowienſkiemi ſie miánuią: to ſtao przy-
 ſzło / że historykowie z tego narodu ludzi nappierwey Słowaki
 poználi / y ſłowiatu iáko by oznaymili. Przetoż którzykolwiek ie-
 dno tymże ięzykiem mówili / zá Słowaki ie mieli / y to iáko by po-
 roſechnie imie wſyſtkun tego ięzyká narodom dáli. Ale ná no-

wotku iako Czechowie / Ruś / Bulgarowie / Serbi / abo Sorabi /
 tak y Slowacy / acz tegoż języka / ale rozny y osobny narod był :
 który iakom wyższej porwiedzial przeprowadził sie przez Dunay /
 y w Illiryku osiadł. Czechowie tedy / y Polacy nie byli prawemni
 Slowaki nigdy / żeby z tego narodu mieli sie w Czechy y w Ła-
 chy przekrzcić. Bo co niektorzy twierdzą / żeby Czech y Lech z
 Slowienskiej ziemi / albo iako oni zową z Kroaciey wysiedł / to
 jest baśń : bo z tych tu północnych kráíow y sami Slowacy tam
 przyszli / iako z prawdziwych History sie znaczy. Ani to jest podo-
 biensstwo / aby w tak máley ziemi tak wiele sie ludzi spoznać
 miało / iako to są te dwa narody. A o Ruś / tak ludnemu na-
 rodowi / y owym conad Gdanskim morzem mieszkali / co rzecze-
 myli też y ci z Kroaciey posli : podobnieysza rzecz daleko / że z
 tej tu wielkości tamta garść ludzi / iż tak mam rzec / wysła. Ja-
 ko tedy przodkowie nasi nie z Slawoniey wysli / tak ani Slo-
 waki byli : A iesli nie byli Slowaki / a tych imion dzisiejszych od
 Czechá y Lechá dopiero dostali / musieli iakieś ołwiek imie przed-
 sie mieć / iako ie z starodawna zwano. Okolo Lachow w sla-
 rych Historyách nie sie nie nájdnie. Ale iako Czechowie nie od
 Czechá podobno idą / tego niedawnego wlaszcza / tak y Lacho-
 wie podobno zład inąd rychley to przezwisko odnieśli / niżli od
 tego istego Lechá brata Czechowego. Domáćć sie w tej mie-
 rze prawdy / nie mając wlaszcza pisma przed sobą żadnego / tru-
 dna rzecz jest. Czechá każdy Slowiencki narod Czechem zowie :
 Polaka Lachem tylko sami Ruś mianie. Czy to jest iakoby
 różnec całego słowa / Polak / z przewróceniem ostatney litery
 cienney w swoje hebra : Czyli nas od wiary Łatkiej / to jest
 Łacińskiej / (bo sami są Greckiej) Łachy zową / a to wedle ety-
 mologiej : bo iako od Łeckiej Czech / od Włoskiej Wloch / tak
 od Łatkiej wiary / Łach miedzion być może / za ta tych dwu
 liter / trona między sobą maia / bliskość s. albo t s / a z Grec-
 km X. a naszym ch. Czyli też podobno iako Czech od wieku
 Czechem / tak y Łach zawsze był zwan Lachem. Które imie

choćiaśmy ie my / á za námi wszytki skoro narody / nowym imie-
 niem / to iest / Polakiem iakoby zátłumili / Rus przedsie sama
 zátłumiała: y nie Polaki nas / ale Láchy po stáremu podziédzien-
 iejsze zowie. Czyli iaká Grekowie wszytki narody ná zachod-
 słonca miéstkájące Látinos zowa / tak téz Rus iejsze przykładem
 nas także Wláchami (ktorym słowem nas y Grekowie zowa)
 odiawszy pierwszą literę / Láchami przezywáia: Prokop Cesa-
 rinski / zaczy historyk / o Kaukazie / y o gránicach Iberstich mo-
 wiąc: Tu (powiáda) między insemi narody Aláni / y Abázgi
 miéstkáia / y Cekkí / y Hunni / ktore y Saberi zowa. Z tych słow
 mogłby sie kto podobno domyslać / że Czechowie násy od tam-
 tych Cekkow idá: zwołaszá / że te wszytki narody / ktore on tu ná
 tym mieyscu miánuie / przysly potym do Europy / y okolo Du-
 náia mieysca posiedli. Jeby sie téz z nimi y ci Cekkowie rusyli /
 y w Niemcech zásiedli. Ale prze wielkość Słowienstkiego naró-
 du / nie śmiałbych ia tego twierdzić / aby wszyscy z tego źródlá
 iść mieli: chyba y Aláni / y Abázgi tegoż ięzyka byli: bo Hun-
 ni inszy są. Przysćcie tych wszytkich narodow / ktore sie tu mianu-
 ia / do Dunáia częć / drudzy tu zachodu. Wátpić w tym nie trze-
 bá / że iesli nas z starádawna Láchy nie zwano / tedyśmy przedsie
 ná to mieysce przezwoisto iakie inje mieć musieli: ábosmy ieden na-
 rod z Czechy byli / á za czasem sie roztrágneli. Bo to imie Polak /
 nowe iest / y tu dopiero w tych kráiach wrosto: od polá bez chyby:
 względem inszych / ktorzy albo przy lesiech / albo przy górach / albo
 przy nizinách / lubo dolech miéstkáia / y od tych mieysc imiona nio-
 są. A choćci w mnie niemále podobienstwo do prawdy sie zda / że
 y Czechy záwždy Czechámi zwano / y Polski naród Láchy iejsze z
 przodu sie nazywał: wsátże mogło téz to bydź / że oni imie swe
 dawne / iesli ktore inje ná Láchá mieli / stráciwszy / od Láchá po-
 tym iakiego iúž w tych kráiach Láchy sie nazywali. Bo nie darmo
 przedsie w historyách násyich Lestani sie kílka kázat nazywa-
 lo: iakoby to od wielkiego iakiegos Láchá mnieyszy Lestowie
 za czasem sie potázali / y przodu swego imia iakoby wstracili.

IANA KOCHANOWSKIEGO

Wykład Cnoty.

Cnotę y w nieprzyjacielu / y w nieznajomych miłuiemy. Ale to słowo cnota wiele w sobie zamyka.

• Naprzód mądrość / która czego szukać / á czego sie chronić / wzy.

Potym sprawiedliwość / która każdemu / co iego iest / dać każe.

Trzecia wielkość umysłu / która na wzgardzeniu rzeczy doczesnych zależy.

Czwarta / skromność tak w mowie / iako y w uczynkach.

Al z tych czterech cnot / iako czterech studzien / wiele innych cnot pochodzi / które obyczaje ludzkie naprawiaią.

Na rozumie zaśie nauki sie przyswajają / których iest wiele : Napierwsze miejsce / rycerskie / y prawne / po nich nauki wyzwolone mają.

Dwie tedy rzeczy człowieka słachczą / obyczaje / á rozum : obyczaje z cnot pochodzą / á rozum z nauk : obiedwie rzeczy w sobie mieć / rzecz nieprzeplącona iest człowiekowi. Ale iesli przy iedney tylko masz zostać / raczej przy cności / niż przy nauce zostać : bo nauka bez cnoty / iako miecz y salonego / y sobie y ludziom szkodzi : Cnota choć dobrze sama będzie / chwalebna iest / y pożyteczna.

Miluią tedy ludzie cnotę / á przy cności naukę : miluią też y pożytki. Al prostych ludzi niezym rychley nie przywabisz / iako hojności / á dary : Ale taki przyjaciel trwały nie iest : abowiem datek wiecey / niż ciebie miłuię : á kiedy nie będzie co dać / y przyjacielu nie będzie / okrom której na dobrodziejstwa pamiętaią / którzy bázno mało.

Trzeba tedy dwu rzeczy w tey mierze. Naprzód abys tak dawał / iakobyć zawždy dostawało. Druga / abys tym dawał / którzy tego są godni : bo dobremu dobrze czyniąc / sobie dobrze czynisz.

Alle y slowy moze człowiek pożyreczen byđz drugiemu / kiedy mu w ięgo potrzebie poradzi / kiedy go z iakiey nieprzyystoynęy sprawy wystrzeże : za to wszystko człowieka ludzie miłuią.

Trzeci sposob ięst zachowania dostawac / kiedy kto komu ięst ku rostkossy : w czym tego trzeba przestrzegac / aby dla podobania komu / przeciwko cności / a przyystoyności nic sie nie występowalo. Chwalic go nie tak w oczy / iako przed ludzmi / kogo chceš przyiacielem miec / dobrze.

Alle ze ięst rzecz niepodobna / wszystkim sie podobac (bo co ięden miłuię / tym sie drugi bzydzi) dosyć bedzie / kiedy ten który zachowania szuka / cnotliwie a przyystoynie sie w kazdey rzeczy zachowa / przeczby go slusnie kazdy miłowac miał. Częgo ięśli nie dostapi / nie ięgo winą bedzie (bo on wszystko uczynil co mogli) ale tych / którzy cnoty nie miłuią.

Alle y wiele przyiacioli sobie iędnac / nie ięst do konca dobrze : abowiem miłość rostargniona na wiele części / nie ięst tak mocna / iako spolna / a spoiona : a kto kogo pomalu miłuię / tego też pomalu miłuią.

Moia rada tedy / aby człowiek nie wiele przyiacioli miał / ale takich / ktorzymby sie dusac godzilo : iako byl Pylades / a Grestes : iako byl Pirithous / a Thezeus : Damon a Pythias : Scipio a Scerwola.

Takich przyiacioli dostawac / acz y to wszystko sluzi / co sie tam powiedzialo / wszakoz osobliwęy y tu nauki trzeba / a nawiecey powolności : wszakoz tak iako sie powiedzialo / pośi sie cnoty nie tknie / a iako Grekowie mowia / po oltarz.

Jednakie też obyczaje / iędnakie zabawienia człowieka ku człowieku pospolicie ciagną : iako żołnierz ku żołnierzowi / myśliwiec ku myśliwcowi zawzdy sie ma.

Alle iako złota w ogniu / tak przyaciela w potrzebie doświadczamy. Jesli tedy na towarzysza co przyydzie / pomni / ze na ten czas masz mieysce okazac sie / ięśliś mu przyacielem : bo pochlebce / pośiś w szczęściu / iako cien w iasny dzien / tak cie naśladią :

iako

iało namniew fortuna zmyli / rownie iało y cien / kiedy słońce za
chmurę zaydzie / ani wiedziećgdzie sie podzieia. Przystoi tedy pra-
wemu przyiacielowi / na złość fortunie / ktora niestała iest / przy to-
wárzysu mocnie stać.

Alle że fundament przyiaźni cnota iest / niech sie o to człowiek
naprzod stara / aby conalepszym był: potym będąc sam dobrym /
v dobrych przyiaźni szukał.

Gnuśny / wtrątny / laskomy / zwaśliwy / nie dobry przyiaciel.
Dobrodzieystwo / nadzieia / miłość / nauka / powolność / pochleb-
stwo / wszystko to nam miłość v ludzi iedna.

Herkules co czynił / aby był miłowan ?

Dwie są przyczynie / ktore miłość w ludziach pobudzaią / rzecz
własna / á to co w sobie ma godność miłości / albo co iest godno
miłowania.

Iz piianstwo iest rzecz
sprosna, á nieprzystoyna
człowiekowi.

IANA KOCHANOWSKIEGO.

Rzecz niezwykłą wsom wáśsym powiem / rozumiem temu / że
mie nie wójscy radzi słuchać beda : Alle kiedy ia prawde po-
wiem / niechay mie każdy / iało chce / sádzi. Te nadzieie mam /
że ludzi bázne / ktory przystoynosc á sromote rozeznac mogą /
po sobie miec bede. Zaprawde zbyt ku żadnego chwalić nie mo-
gę : ale to naciężsa bywa / kiedy ludzie iawną lekkosc cudnemi
słowy zdobyją : á za coby sie sprawnie wstydać mieli / to sobie nie
tylko za kochanie / ale y za chęć poczytaia. A puszczysy na stro-

ne wiele innych rzeczy / iesli co pod sloncem tak sprosnego nále-
 ziono bydz może / iako iest puianstwo / w ktorym człowiek y Bo-
 ga / y ludzi / y powinności swey / náostatet y sam siebie zápo-
 mniet musi : á wždy to ludzie tak sobie cukrowac vmieia / iz za-
 dna biesiada / żadna krotochwila bez puianstwa bydz nie może :
 tym zachowania sukac : tym sie ludziom podobac chca. Taki
 każdy przyrodzeniu swemu iawna niechuc okazuie / á prawie znac
 dawa / ze mu to niewdzieczno / ze go Bog człowiekiem / á nie in-
 bestya stworzyl. Bo iesli wdzieczn tego / y człowiekiem sie rad
 widzi : czemu rozum / ktorym od innych zwierzat iest rozny / do-
 browolnie swym puianstwem tlumi : czemu dowcip / á baczenie
 co nad inne bestye ma / swym obzarsstwem tak mtezemnie traci ?
 Nie trzeba mi na szalenstwo ich dowodow wiele : nechay samu
 powiedza iesli wssystko pomnia / co sie wczora dzialo. A nálezi
 sobie wymowke / kiedy iuz co zbiera / ze sie pod piány wieczor
 sstalo. Tymes wietsey kázi godzien / zes y bliźniego obrazil / y
 ktemu zes sie wpił. Czyna wiele przykrości ludziom spokojnym
 szalen / ktorzy albo prze ciężka niemoc / ábo prze iakie trąsunki ro-
 zumu pozbyli : ale to od nich przedsie stromnie ludzie przymnia :
 á snadź ich wiecey bliźniego przygoda / niżli swoia własna kzy-
 woda boli. Ale piány / żadney w tey mierze wymowki slusney
 nie ma / ani miec może / bo go o szalenstwo żadna przyczyna po-
 stromna / żadna przygoda / albo kázi Pánka / ale iego własna chuc /
 iego wola sama / á zly nálog przyprawie. Ato by mogl wyli-
 czyć / iako wiele zwad / iako wiele morderstwa / y innych wiele ha-
 niebnych rzeczy sie dzieie / prze to zbytne / á niemierne puian-
 stwo : o czym człowiek potrzezwu ani pomysli / to wssystko wpi-
 wssy sie popelni. Żadna tak stromota rzecz nie iest / ktoreyby sie
 on wstydził : żadna tak sprosna / ktoreyby sie on nie wazyl : wssys-
 to mu rowno : y Bog sie czasem nie wysiedzi. Jako sie im tez to
 placi / to każdy na oko widzi. Samo przyrodzenie iako z niew-
 dziecznych synow / winy bierze : tego na reku / tego na nogach ka-
 rze : ten puchnie / ow gnie : albo wzodliwi / albo tredowaci / za-

dnego zdrowego nie máš : to w miarę co ich nagle pomrze / albo co ich pobija. Taka rozmaita barwa swym dworzanom zwykła niemierność dawać / tak ie sobie stroi / tak im służbę płaci. Co w mnie tym wiecey w podziwieniu iest / że ludzie / choć dobrze bacz / że tego zdrowiem przypłacają / a wždy iednak zbytkow swych przestąć nie mogą : ani mierności żadnym obyczajem naśladować chcą / przez ktoraby y rozum / y zdrowie spełnia zachować mogli. Albowiem kiedy ludzie najlepiej swą powinność y bacz / y czynia / ieno trzeźwio : kiedy najlepiej dowcipu swego ku wszelkiej sprawie użyć mogą / ieno kiedy sie ani iedlem / ani pićiem zbytnim nie przeloż / Zaprawde / iako słońce światłość swoje traci / gdy za chmure zajdzie / tak rozum ludzki od zbytkow tepieje. A to nadziwnieysza / że człowiek na ten czas zda sie sobie najmiedrzym / kiedy nasprosnięszy : zda sie sobie najmężnięszym / kiedy naśląbszy : żęd latwie niedostatek / albo porušenje rozumu znaczyć sie może. Ale trzeźwość / będąc światłoma dobrze y sił / y niedostatkow swoich / nigdy człowieka w to nie wda / czemu by sprostać nie mógł : y owsem rychley godności swey (co wszystko rozum sprawuje) zamilęzy / niżli sie o rzecz sobie nierowną potuśi. Nieprzeplacona rzecz iest rozum / choć będzie czasem w słabym / a w włonnym cieie : bo rada swoja wiecey pomoc może / niżli nawiętsza głupia moc. Jakiey tedy chwaly taka cnota nie godna / ktorey sie trzymając / nie tylko rozum zdrowy / ale y moc zupełną mamy? Trzeźwość a miara / toć są nawiernieyszy stróż zdrowia naszego. Za tych pomoc / nie tylko człowiek wiele ciężkich niemocy sie ostrzeże / ale y niektórych zbedzie. A to iest napierwszy wstęp ku wleczeniu wszelkiej niemocy / skromne a mierne postanowienie życia. Krotce mówiąc / ta iedna cnota wszystkim innym drogę ściele : tak rozum ludzki y umysł sprawuje / że sie na nim wszelka pocziwa nauka / wszelka cnota latwie przysiąć może / ku czemu wszystkiemu piánstwo a zbytek nam drogę zamykają. Przy tey ia cnotcie zostawam / przy tey sie opowiadam. O zachowanie abych nie stał / żaden mi tego przyczynić nie

może / ale sie wole czym inszym o nie starać / niż piąństwem: bo temu nie wierze / aby kto sobie prawego przyiaciela / a ktoremuby bezpiecznie dusać mogli / tym kiedy ziednał: y tak pospolicie mo-
wia/kogo v pelney nabeledziesz / tego v pelney pozbedziesz. Cnota a
wkladne obyczaje / te ludziom zachowanie iednaja: w piąństwie
nic takiego nie widze / na coby ludzie slusnie laskawci bydz mieli:
tego wiele / czymby sie sprawnie brzydzić mogli. Ale mi podo-
bno rzeczysz / v Wlochows tego nawykł: prawda / że nie v Niem-
cow: bo także ozralcy iako ymy. Ale iesli sie Wlochowi w tym
naśladować nie zda / naydziesz to y v Turkow / ktore ty za Poga-
ny masz. Lecz baczny czlowiek nie to ma czynić / co v drugiego
widzi / ale to co mu przystoi. Nie kladeć za powinność cudzych
obyczajow / ale tylko / aby sie im przypatrzyl: a bedali sie z cnota /
a z rozumem zgadzając / czemu ich naśladować nie masz: nie przeto
że tak Wloch albo Hispan czyni / ale przeto że tak twoja powin-
ność niesie. Bo custru ty sobie iako chcesz piąństwo / zawždy
ie przed sie mierności naydziesz przeciwna. A iesli mierność (na
co mi każdy pozwoli) cnota nazwać musim / na cie samego sie
puszcze / abys piąństwu slusne a przystoynne przezwiśko samze
znalazł.

Żle dopiić sie przyiaciela.

Czeczeli sluchac / powiem wam swe zdanie /
Na czym zalezy dobre zachowanie.
Ale w czas wiecie / że nie dzierze z temi /
Ktorzy przyaciol sukaja pelnemi.
Trudnoby sie tam miłość rodzic miała /
Gdzie swar / gdzie zwada gniazdo swe wstala.
Trudno ma rość / co kiedy niebacznie /
A bez rozmyslu summa glowa sacznie.

Cnota nąd wſyſtko: á ſkárbu wietſzego /
 Wład przyiaciela nie máſz wprzeyeego.
 Kto ſie w taki ſkárb dobrze zápomóże/
 Poki żyw wpaſć w wboſtwo nie móże.
 Ale poczawſzy od ſtworzenia ſwiátá /
 Aż po te náſe oſtáteczne láta:
 Ledwie par kílka w dzieiách opiſano /
 Które zá práwe przyiacioły miano.
 A my ſie tego piwem dopić chcemy?
 Záprawde lekce przyiazi ſiáćniemy.

Pełna prze zdrowie.

Prze zdrowie goſpodarz piie /
 Wſtaway goſćiu: á prze czyie?
 Prze Krolowſkie: powſtarwaymy/
 A także iá wypiiaymy.
 Prze Krolowey: wſtác ſie godzi /
 A wypić: tá zá tá chodzi.
 Prze Krolowny: iúż iá ſtoie /
 A poday corychley moie.
 Prze Biſkupie: powſtarwaymy/
 Albo ráczey nie ſiádaymy.
 Tá prze zdrowie Miarſáłkowe/
 Owa goſćiu wſtań ná nowe.
 Tá prze Zrabie: wſtańmy tedy:
 Odpoczniemy nogom kiedy?
 Goſpodarz ma w reku czáſe/
 A my wiedzmy porwinnóſć náſe.
 Chłopie/ wymkni láwke moie/
 Już iá tak obiad przeſtoie.



Przymowa chłopca.

Przyje Włodarczy : Panie jużem podpisał sobie.
 Piy ty przede sie : dziekuie iako panu tobie :
 Mialo już nie mam za sive / a człowiek sie boi /
 By słowkiem nie wysleciał / co wiec chmiel rad broi.
 Piy ty Włodarczy / y mow co sie bedzie zdalo /
 Prosto / iako za naszych oycow wiec bywalo.
 Takci bywalo / panie / piualisiny z soba :
 Ani gardzil pan kmiotka swojego osoba :
 Dziś wszystko już inaczej / wszystko zpoważniało /
 Jako mowia / postawy dosyc / waktu mało.

O M E N IANA KOCHANOWSKIEGO.

Gdzieś to piękne Boginie tak łaskawębyły /
 Zebych ja / ile chęci tyle miał y siły /
 Służyć oyczynie miłej : a iey sprawom sławnym /
 Nie dopuszczał zamierzknąć w ciemnym wieku dawnym :
 Gdzie poyrzę / wszędy widzę Polskiej siły znaki /
 Tu do czarnego morza ieszcze świeże słaki :
 Tu drogą znakomita przez śnieżne Balczany :
 Tu psie polą / a sam brzeg Pruski zwoiowany.
 A koby oczy podał ieszcze w głębsze lata /
 Przodkom naszym wielka część hołdowała światą.
 Bo od zmárzłego morza po brzeg Adriáński /
 Wszystko był opánował cny naród Słowiański.

Do kóńgenie.



P I E S N I

I A N A

KOCHANOWSKIEGO.

Księgi dwoie.

Wskom / albo rączy wszytkim / swoje księgi
 Dacie: by kto nie mniemał (strach to bowiem tegi)
 Ze za to trzeba co dać: wszyscy darmo mieycie:
 O Drukárzá nie mówie / z tym się zrozumieycie.

Księgi pierwsze.

Pieśń I.

Intactis opulentior.



Ns wszystko złoto posiadał / Ktoze powiadaia
 Gdzies daleko Gryfowie / y mrowki kopaią:
 Byś pałace rozwoził nie tylko na ziemi /
 Lecz y morza kamieniami zabudował swemi:
 Jesli diamentowe gozdzie mus ma w reku /
 Ktoiem natwardszego vmie pozyc sek:
 Ani ty wyswobodzisz serca z ciężkiej trwogi /
 Ani z okrutney smierci szedel wyrwieś nogi.

Lepiej polnych Tatarów dawny zwyczaj niebie/
 W których każdy swój dom wozí na kolebie :
 Lepszego rzadu Gęte grubi używają/
 Gdzie niwy nie mierzone wolné zbożá dają.
 Tam niewinna mącocha/ dziatek pierwszej żony
 Sirot niedznych przeszczepa w czasí z każdej strony :
 Ani z wielkim posągíem nieją rządzi/ ani
 Nádziejé kładzie w gładkim miłosńku páni.
 Wielki posąg rodziców postępi wczuwać/
 A ktemu obyczáie skromnie y wstydlíwe :
 Występných tam nie cierpią : lecz/ kto będzie przywy/
 Niech się wierci/ iáko chce : nie zostánie żywy.
 O Ktokolwiek będzie chciał mordy niecnolíwe/
 A domowe okroćć náizdy krwie chciwe/
 Jesli prágnie oycyzny oycem byđz nazwany/
 A tymże ná wysókich kolumnách pisany :
 Niech obiezdzić swawolę smie nieokroconą :
 A tego sprawy przyśle wielki wíec wspomíną.
 Ponieważ cności żywey my zli nie życzymy/
 Aż gdy nam z oczu zniknie/ toż iey żálujemy.
 Co po tych skárgách proznych : iesli ná występy
 Przez spáry/ iáko mówią/ pátrza wrząd tepy :
 Po co státut/ y práwá chwalebne stáwiamy :
 Jesli się obyczáiom dobrych nie trzymamy :
 Nie odstrasza zbytecznym ogniem zaráżone
 Kupcá kráie chciwego : ani przesádzone
 Mrozem gwałtownym polá : Żeglarze bywáli/
 Wszystek świat iáko wielki kólem obiecháli.
 Wbostwo/ hámbá wielka/ łáże człowietoró
 Czymić/ y cierpieć wszystko : iuż on y wstydomi
 Nie dawno wypowiedział/ y cności nie dbał
 Poówieconey nie myśli dostępowác śkály.

Albo my do spólnego skárbu / gdzie życziwa
 Ludzka pochwała / y głos pospolity wzywa :
 Albo w morze / przyczyne wśech nieszczęśliwości /
 Perły / złoto / y wielkiey kámiennie drogocni
 Zárzućmy : iesli grzechow żalniem státecznie
 Z nieprawości swoich. Potrzeba koniecznie
 Zley napierwsze poczátki żądze wykorzystać /
 A dzielem pracowitszym pieścićte odmienić.
 Nieumie syn słachetcki ná kon wsięść / y w łowy
 Na dziki zwierz z oszczepem iáchąć nie gorowy :
 Lepiey kuslá świadomy / albo kart pisanych /
 Bążepli dąć y kósteł / prawem zakazanych.
 Wiec oyciec krzywo przysięgi / wydarł sąsiadowi /
 Gotując niegodnemu spadek potomkowi :
 A przybywać mu rzekomo / ale niewiem czemu
 Żawždy ná czymści schodzi pánswu niesporemu.

Piesn II.

Serce roście pátrząc ná te czasy :
 Máło przedtym gole były lásy.
 Śnieg ná ziemi wyższey łócią leżał /
 A po rzekach wóz nacięższy zbieżał.
 Teraz drzewa liście ná sie wzięły :
 Polne láki pięknie zakwitnęły :
 Łody zeszły / a po czystey wodzie
 Józ státki / y ciosane łódzie.
 Teraz prawie świat sie rosył z smieie /
 Zboża wstały / wiátr zachodny wieie :
 Pracy sobie gniazdá omyslaia /
 A przededniem spiewać poczynáia.

Alle to grunc weseła prawego /
 Ziedy człowiek sumnienia całego/
 Ani czuie w sercu żadney wady/
 Przeczby sie miał wstydać swoiey rady.
 Temu winą nie trzeba przylewać/
 Ani grać na lutni/ ani śpiewać :
 Bedzie wesoł byś chciał y o wodzie/
 Bo sie czuie prawie na swobodzie.
 Alle tego gryzie mól zakryty/
 Nie idzie mu w smak obiad obfity :
 Żadna go pieśń / żadny głos nie ruszy /
 Wszytko idzie na wiatr mimo wsty.
 Dobra myśli / ktozey nie przywabí/
 Choć kto ściąny drogo wiedwabí :
 Nie gardz moim chłodnikiem throściąnym/
 A badz zimna z trzeźwym/ y z piąnym.

Pieśń III.

Dzbanie moy piśany/
 Dzbanie polewany/
 Badz płacz/ badz żarty/ badz gorące wojny/
 Badz miłość nieśiesz/ albo sen spokojny :
 Jákokolwiek zwano
 Wino co w cie lano :
 Przymkni sie do nas / á day sie náchylić :
 Chciałbym twym darem gości swych posilić.
 A ten cie nie minie /
 Choć kto mądrym słynie :
 Piáli przed tym y Philozophowie/
 A przedsie mieli spełną rozum w głowie.

Ty zmiećzysz każdego
 Nastateczniejszego :
 Ty mądrych sprawy / y tajemną radę
 Na świat wydawaś przez twą cichą zdradę.
 Ty cieśzysz nadzieię
 Serca / które mdleię :
 Ty ubogiemu przyprowadzisz rogi/
 Że mu ani Król / ani herman stogi.
 Trzymaj się na mocy/
 Bo cie całej nocy
 Z rąk nie wypuścim / aż dzień iako trzeba
 Gwiazdy rospedzi co do iedney z nieba.

Piesń IIII.

Złota to strzala / y krom wsego iadu była/
 Która mie niepochybna miłość vgodziła.
 Bo ia w swym miłowaniu troski nie náyduię/
 Owszem radość na sercu niewymowna czuie.
 Nie to niewola służyć : ale służyć temu/
 Kto twych posług niewdzieczen / to sie nawietsemu
 Nieszczęściu rowna : tobie dzieła bądź / miłości/
 Jżes mie vchowala rąkowey żalości.
 Ma to twarz twoia / Panno wsech pieknieysza w sobie/
 Że człowiek rad y nierad musi służyć tobie.
 Ale to zaś niosa twe światło obyczaje/
 Że / by kto mogl być wolen / rączyć sie daie.
 Chciałbym tak być szczęśliwy / y życzyłbym sobie/
 Abych już te na wieki łaskę znał po tobie :
 A boday ta wdzięczna twarz odmiąany nie znała/
 Wysł dobże y Sibylle ląty przerównała.

Pieśń V.

Kto ma swego chleba
 Jle głęku trzeba /
 Może nie medbać o wiekie dochody/
 O wsi/ o miasta/ y wysokie grody.
 To Pan zdaniem moim/
 Kto przestał na swoim:
 Kto więcej szuka/ iawnie to znąć daie
 Sam na sie/ że mu ięszce nie dostaje.
 Siła posiadał włości/
 Kto wiał chciwości:
 Trudniejszy to przydzie/ niż Turki zholdować/
 Albo waleczne Tatarzy wojować.
 Mocą wiele świata
 Wziął za krótkie lata
 Król Macedoński: lecz mu sie tak zdalo/
 Że nan samego świat był ieden mało.
 Coż pomoże zbroia/
 Albo władza twoia?
 Sercą nie; leczą żadne zlotogłowy/
 Żadny skarb troski nie wybie z głowy.
 Wierc śmierć niemyta/
 Ta za gardło chwyta
 Bogate pany/ iako prosie slugi/
 Ani zborguie/ byś wyciągnął dlugi.
 Lecz przedśie głowiecza
 Wszyscy o tym piecza/
 Aby ku zlotu zlotą przybywało:
 Bo bynawiecy/ lałomemu mało.

Wszystko to zostanie
 Po twej śmierci/ panie :
 A coś ty zebrał przez ten czas łakomie/
 To się zostoi niemiem w całym domie.
 Sklep ten niedobyty
 Puści przedko niti :
 A winem/ co się ty frąsiłeś o nie /
 Będzie zamazał potomek twój konie.

Piesn VI.

Acz mie two droga/ miła/ bårzo boli/
 Niech się trzymać przeciw twojej woli :
 Zney strony boday wszystko dobre miała/
 Kedy siękolwiek będziesz obracała.
 Lecz sama widzisz / iakie wiądry wstaia/
 Iakie po niebie chmury się mieszaia.
 Ja wiem co umie morze/ y szalony
 Wicher na wody słone wniesiony.
 Niech żony srogich poháncom/ y dzieci
 Doświadcza/ iakim pędem wicher leci /
 Morze mieszaia : hucza srogie wały/
 A bieżne w gruncie wzdrygaia się skały.
 Takci się biedney Europie dostało/
 Jedno że woli chciała przysieść mało :
 Bo się zmienagła przyimnał z nią tu wodzie/
 Potym iak płynie tak płynie bez łódzie.
 A ta dopiero zlekła się niebogą/
 Gdzie poyrzyż zerwad morze/ zerwad trwogą.
 Bieży nie widiać/ przewoźnik nieperwiny/
 Strach serce riał/ a w oczu płacz rzewny.

A gdy do sławney Brzety przypłynęła /
 Z wielkiey testnice włosy targać ielá.
 Stárájac sie z pláczem : Oycze moy láskáwy /
 Ktozegom zbylá prze me głupie spráwy.
 Com ia tu miála czynić w tey kráinie ?
 Máło iest iedná śmierć pánienskiey winie.
 Ale ná iáwiś plácze swoey lekkóści ?
 Czy mie pokuśá ludzi krom winności :
 Ktora przez wrotá kóściáne wychodzi /
 A ná czlowieká sny dziwne przywodzi.
 Lepieyli było przez morze sie pláwić /
 Czy nád polnemi kwiatkami sie báwić ?
 By mi sie teraz dostał iáko w rece
 On wol bezecny / bylby w tákiey mece /
 Żeby mu ze lba musiały spáść rogi /
 Chociaż był v mnie nie dawno ták drogi.
 Nie miálám wstydu dom swooy opuścáiac /
 A teraz nie mam śmierci odkłádáiac :
 Boże moy / iesli slysyś próśbe moie /
 Niechay dziś nágo w poystrzodku lwow stoie.
 Pierwey niż plesnia piękna twarz przypádnie /
 A zupełnemu ciálu krása spádnie :
 Niechay mie wilcy pózra w tey gládkóści /
 A po pustyniach rozniosá miékości.
 Niekzemna dziewko / oyciec ci przyciska /
 Czemu nie vmrzesz ? strzyma cie tá miska
 Jedliná / y pás zániesiony w cále :
 A ieslić miłśa śmierć ná ostrey skále /
 Day sie w moc wiatrom / á skocz z góry śmieie :
 Nizbys wolála siedzieć v kádziele /
 Krolewska dziewkó / y bydz w rece dána.
 Srogiey pogánce / winná bywśy pána.

Piesn VII.

E Rudna ráda w tey mierze/ przyjdzie sie roziechác/
 A przez ten czas wesela/ y lutnie zaniechác:
 Wszytka moia dobra myśl ztoba przez odchodzi/
 A z tego mie wíezienia nikt nie wyswobodzi/
 Dokad cie zas nie wyrze/ páni wsech pieknieysza/
 Co ich kolwiek przyniosla chwila teráznieysza.
 Już mi z myśli wypadly te obecne twarzzy:
 Twoie nadobne lice iest podobne zarzy:
 Ktora nád wielkim morzem ráno sie czerviemi/
 A zmienagla ciemności nocne w swiátłość mieni:
 Przed nią gwiazdy drobnieysze po iedney znikáia/
 A tak iúz przysley nocy nieznácznie czekaia.
 Takas ty w oczu moich: szezeliwa to droga/
 Po ktorey chodziec bedzie tak wdátna nogá:
 Zajrze wam geste lasy y wysokie skály/
 Ze przedemna bedziecie taka roskoś miały:
 Wslyszycie wdzieczny glos/ y przyiemne stowá/
 Po ktorych sobie testni biedna moia glowá.
 Lubes moie wesele/ lubes mé biesiady:
 Mnie podobno iúz prozno sukac infey rády/
 Jeno smutnego serca podpierac nádzieia:
 W nádzieie ludzie orza/ y w nádzieie sieia.
 A ty tak stoga nie badz/ áni mie tym karzy/
 Bych dlugo nie miał widziec twoiey piekney twarzzy.

Piesn VIII.

G dzieśkolwiek iest/ Bozeć pošli dobra godzinę:
 Jaciem twoy byl/ iáko żywo/ y twoim zgine.

Tak to Bog przejrzał od wieku: a nie żalnie/
 Bo w tobie wiecey/niz we stu innych nąydnie.
 Nie tylkoś nad inſze głódſza ſie wrodziła/
 Aleś y zwyczajni twarzy nie nie zelżyła:
 A iako wdziecznie ſmárakiem złoto ſie dwoi:
 Tak téy ſłáchetney duſzy w tym cieie przyſtoi.
 Szeſliwy iá człowiek/bych mogł ráť wyc tego/
 Jakobych ſie nie omylił/ co ieſt lepszego:
 Lecz iako ná błednym morzu/ nie tam gđzie chcemy/
 Ale gđzie nas wiátry nioſá/ płynáć muſiemy.
 Jednáť ál' o miłość zmyſlá ſny ſcína ſobie/
 Albo y ty niechceſ/ bych miał zwátpić o tobie.
 Tá nádzieńá owiáť mi ſłodzi: á bych ináczey
 Doznáć miał (wchowázy Pánie) wmarłbym ráczey.

Pieśń IX.

Chcemy ſobie byđz rádzi:
 Roſkáż Pánie czełádzi/
 Niechay ná ſtol dobrego winá przynaſáia/
 A przy tym w złote gęſli/ álbo w lutniá gráia.
 Kto ráť mądry że zgádnie/
 Co náń iutro przypádnie?
 Sam Bog wie przyſle rzeczy/ á śmiele ſie z niebá/
 Kiedy ſie człowiek troſczye wiecey niżli trzebá.
 Száſiry gotowym bácznie/
 Oſtátek/ iako zácznie/
 Tak fortuna niech kóna: ráczyli láſkárwie/
 Ráczyli teź ináczey: my ſiedziem w iej práwie.
 W fortuny to ſnádnie/
 Że kto ſtojáć wpađnie:

A który był dopiero v niey pod nogami/
 Patrząyże go po chwili/ a on gąrdzi nami.
 Wszystko sie dziwnie plećie
 Na tym tu biednym świecie:
 A koby chciał rozumem wszystkiego dochodzić/
 Zginie/ a nie będzie miał w to vgodzić.
 Proszno ma mieć na pieczy
 Śmiertelny wieczne rzeczy:
 Dosyć na tym kiedy wie/ że go to nie minie /
 Co z przeżycia Pańskiego od wieku mu płynie.
 A nigdy nie zabłądzi /
 Kto tak wmyśl rzadzi/
 Jakoby miał szczęście/ y nieszczęście znosić/
 Temu meżnie wytrzymać/ w owym sie nie wznosić.
 Chwale szczęście ślączone:
 Niechceli też być wieczne
 Spuścił com wziął/ a w cnotę własną sie ogarnę/
 A wieczney chudoby bez posagu pragne.
 Nieumiem ia/ gdy w żagle
 Wderza wiatry nagle /
 Rezysem padać/ y świętych przynajdować dary/
 Aby łakomey wódzie Tureckie towary
 Bogactwa nie przydały/
 Wpadłszy gdzie między w skały:
 Tam ia bezpiecznym sercem/ y pełen otuchy
 W rowney siłcie popłyne przez morskie rozruchy.

Piesn X.

Kto mi dał skrzydła/ kto mie odział piory /
 A tak wysoko postawił / że z góry

Wszystek świat widze/ á sam iáko trzeba
Tykam sie niebá :

Toli iest ogień on nieugáśony
Złotego słońca/ ktore nieśkonczony
Bieg bieząc/wrotne od początku świata
Prowadzi lata :

Toli iest on krąg odmienney światłości/
Wodzą gwiazd rozlicznych/ y sprawcą żyźności :
Słyse głos wdzieczny : prze Bog/ á na iáwi/
Czy miá sen báwi :

Tu widze/ áni ciemne mgły dochodzą/
Ani śnieg/ áni zimne grády skodzą :
Wieczna pogoda/ dzien na wszystkie strony
Trwa nieśkonczony.

Godne pałace twoiey wielmożności/
Panie/ á iákiey cnotá dostojności/
Widze ná oko : bowiem wedle ciebie
Ma mieysce w niebie.

Ktoby cie nie znał/ Lechu Słowianinie :
Ktoryś napierwey zásiadł w tey kráinie/
Kopanował meśtwem swoim mocne
Brzegi polnocne.

Broń pátrzy/ iáko siedząc tak wysoko/
Przed sie tu miástu swemu skłania oko :
Wánde wydawa wbiór / bo z postáwy
Zda sie mądr prawy.

Tu y fortelny Przemyśl iest wniesiony/
A ten co dostał trefunkiem korony/
Dożrąwszy zdrády/ gdzie kon przedkonogi
Biegl zaród drogi.

Bog fałsu niechce : á iáko miłuje
Sprawiedliwego/ Piast y dziś to czuie :

Księgi pierwsze.

Bo mięśka w niebie/ á iego cne plemie
Rzadziło ziemie.
Zemowit stoi wedla oycá práwie
Z drugimi rowno : ty wyższey Miecławie/
Ktorego spráwa Chrześciański zakon
Podan Polakom.
Tuż po nim widze meżne Bolestawy /
Prze ktorych dzielność/ y stateczne spráwy/
Polśká seroko swych gránic pomknęła /
Z serce wzięła.
W teyże iest liczbie on zakonnik árwiety/
Z cieniow klastornych ná krolestwo wzięty.
Sa dwa Leszczkowie : iest krol wzrostem máły/
Ale mąż árwiały.
Widze Jagiellá/ y dwu Kázimierzú /
Dobrych ták w boiu/ iáko y w przymierzú :
Widze y ciebie gwiazdzie rownym práwie /
Cny Władysławie.
To też iest Olbrácht/ Krol sercá wielkiego :
Tuż z Alexándrem Zygimunt : Zá ktorego
Polśká zákwiłá/ á po długiem boiu
Wytchłá w pokościu.
Szláchetne duśe/ ktore swey dzielności/
Macie zapláte niebieskie radości :
Życie oyczyźnie / áby wam rodziła
Podobnych siłá.
A ten co po was dziś páństwo spráwuię/
Uciehay fortunnie / y zdrow nam pánuie :
Z zwierzonego nie wzdawa opieku
Aż pelen wieku.

Piesń XI.


Stronis przedemna Teto nietylkiana/
 By wiece sarnegła/ kiedy oblatkana
 Macierze suka po górach wstronnych/
 Nie bez boiaźni/ y postrachow pionnych.
 Bo by sie namniey na dzewie wzie żyły
 Porwiecne listki/ by namniey ruszyły
 Jaszczurki krzakiem/ ta sie dusza zletnie/
 Aż od boiaźni na ziemi przytleśnie.
Lecz ja nie igbo nit dzwiedz/ albo mściwa
 Mnie cie drapać lwicą popedliwa :
 Przestań też kiedy za macierza chodzie/
 Już sie ty mozesz meżowi przygodzie.

Pieśń XII.

Nysze wyznać/ bo już nie masz na co chować :
 Nigdybych był nie wierzył/ bych tak miał żałować /
 Tego wlaszcza/ co nigdy mym wlasnym nie bylo :
 Poprawdzie mi nie prawie zle serce ruszyło.
 Aleciem barzo nagle wypadł z tej nadzieie /
 A moiey sie przygodzie nieprzyiaciel smieie.
 Bto drugi ma bez prace/ o co snadź dbał mało/
 A mnie za me stáranie zle szesćcie portáło.
 Samem srog wlasna reka/ ze winnice grodził/
 Alby iey był ani zwierz/ ani zły prać skodził.
 Polewalem/ żeby iey słońce nie suszyło /
 Nalatywalem/ żeby iey zimno nie mrozilo.
 A kiedy mnie nalepsze miały portać gooy /
 Nie wiem co za zły czlowiek oberwał iągody.
 A wzrwa z rostkosa/ czego dostal snadnie/
 A mnie patrzac ieno sie serce nie rozpádnie.

Boday nie przechował/ á boday poleżał :
 Niewiem iáko mie do gron tak pięknych vbieżał.
 Ja sobie tak dobrych lat doczekać nie tuše :
 Podobno iáko niedzwiedz/ łape lizać musze.

Piesn XII.

Piękna nocą nad zwyczaj tych czasów /
 Patrzą na nas iásno w porządek tych tu lasów :
 Gdzie/ iáko pszczoły/ w kóło swego Pána
 Straż dzierżem/ niećac ognie aż do rana.
 Boday szczęśliwie te drogi odprawił /
 A wszystko wedle myśli swojej spawił/
 Pan świat obliwy : ktoremu nie miała
 Polska w dobroci równia/ iáko wstała.
 A już nami ma być ten pohaniec stogi /
 Który nie dawno padał nam pod nogi/
 Kiedy Stárodub z gruntu wysádzony
 Pod miecz okrutny lud wydał zwierzony.
 Albo gdy pycha nie mogła pokorze
 Wytrzymać stusiu/ á w głębokie morze
 Arwany Niepr płynął/ niećac na ostrowy
 Moskiewskie lupy/ y pobite glorye.
 Prze Bog/ tychesiny oyców dzieci : czyli
 W tak krótkim wiekuśniny sie wyrodzili :
 Świety pokoiu/ te masz wáda w sobie /
 Że ludzie radzi zgnuśnienia przy tobie.
 Wiecey ci srebra/ y złota dziś mamy /
 Wiecey polmiskow na stoly dawamy :
 Co potym : kiedy siedzim iák na ledzie /
 Z granic na nas lada kto wiedzie. 

Pieśn XIII.

Patrzej jak śnieg po górach się bieli/
 Wiatry z polnocy wstają/
 Jeziora się ścinają/
 Zorawie czuwać zime/ przez lecieli.
 Tam nie lza iedno patrząc też swe rzeczy/
 Niechaj drew do kominą/
 Na stol przynoszą winą/
 Ostatek niechaj Bog ma na swej pieczy.
 Przypadków dalszych żaden z nas nie zgadnie :
 A prozno myśleć o tym/
 Co z nami będzie potym :
 W godzinie wszystko Bog wywróci śnądnie.
 Krocki wiel długiey nadzieie nie lubi/
 Niechaj nie schodzi cało
 Coś się do rąk dostało :
 Za to co ma bydz/ żadenć nie słubi.
 Jeleniom norwe rogi wyrastaia :
 Tam gdy raz młodość minie/
 Już na wieki wiekom ginie.
 A zawsze gorse lata przypadają.

Pieśn XV.

Jeż za stáranim/ ani prze ma sprawe /
 Niła/ po tobie znam taką postawę :
 Szukay iako chcesz nie naydzieś przyczyny/
 Chyba żeć miłszy podobno kto iny.
 A ia co mam rzec : niche się przeciwieć :
 Temu się iedno nie moge wydzirwić/

Żład te niestalość białogłowy maia /
 Że sie iako wiatr letni odmieniaia.
 Niedawne czasy / gdy mie poczytano
 W liczbe fortunnych / y za tego miano /
 Ktory mogl wszystko otrzymać v ciebie /
 A mnie sie zdało / żem byl wszystkim w niebie.
 Dzisiaj inne wiatry przeciwko mnie wieia /
 Seracilem wszystko zaraz y z nadzieia :
 Nie wiem co mie za Wiedźma osypała /
 A lichem zdradnych slow wzarowała.
 Niechci sie / mila / wszystko dobrze wodzi /
 Ż kimbolwiek przestać twoie serce godzi :
 Ale rozeznąć vmiey przyiaciela /
 A trudno náleść masz iednego z wiela.
 Nie dufay temu / kto gładkość miluie /
 Bo ten na słabym gruncie sie budnie :
 Slonce iednaśo y pądnie y wschodzi /
 Tam zawsze z laty cokolwiek odchodzi.
 A gdy czas przydzie ostatniey potrzebie /
 Ledwie sie naydzie / kto ciało pogrzebie.
 Takim ia chce być przyiacielem tobie :
 Lecz wole że ty płaczesz na moim grobie.

Piesn XVI.

Krolom mocná poddane / y zwierzchność dana /
 A Krolowie zaś maia nad sobą pana /
 Ktory wszystkimu światu sam rozkazuje /
 Na ziemi / y na niebie wiecznie kroluie.
 Nie wszyscy z iednym szczęściem na świat sie rodzą /
 Szerzey iedni / niż dundzy / swe ploty grodzą :

Ten ma wiele nąd inſe w zacności domu /
 Ten dobra ſława nie da naprzód nikomu :
 Jątym przyiaćoł wiecey : śmierć ſpráwiedliwá /
 Jednákiego ná wſyſtki práwá wzywa.
 Kto bądź / ten bądź / ná tego łós naprzód pádnie /
 Tak páná / iáko ſługe / poima ſnádnie.
 Komu záwždy nąd ſyia wiſi niecz goly /
 Nie wezynia mu ſnátku przypráwne ſtoły :
 Nie pomoże mu do ſnu ſłodkie ſpiewánie :
 Sen w proſtakow przyymie y złe poſłánie.
 Kto ſwá chćiwóſć ná tym co doſyc miárknie /
 Tego áni burzliwe morze fráſnie /
 Ani ciężki grad / áni złe wrodzáie /
 Biedy dzieło to ciepłu / to zimnu láie.
 Delphinowie ſwe morzá ſciśnione czuá /
 Bowiem iuż y ná wodzie zamki buduiá :
 Wſyſtká ſie do roboty czeladź rzuciá /
 A ſám pan : bo mu ſie iuż ziemiá ſprzykrzylá.
 Ale boiażii / y grozá páná prowadzą /
 A z wyſokich pálacow pcháć ſie nie dádzá :
 Ná okretli budowny / ná konli wſiedzie /
 Troſká w okrecie / troſká zá ſiodłem będzie.
 A ieſli áni mármor ſerdeczney rány /
 Ani włzá iedwabiem obite ſciány /
 Przecz mam záyżrzec koſtownych pálacow komu /
 A nie ráczey w ſwym mieſtác oyczystym domu :

Pieśn XVII.

Słonce iuż pádło / ciemna noc nádhodzi /
 Ciemiem co zá głos wſu mych dochodzi /

Postoie mało/ á dowiem sie pewnie/
 Dla czego płacze tá páni ták rzewnie.
 Już to dziesiąte láto niebo toczy/
 Jáko nie smutne záwse płaczą oczy:
 A dotąd mi sie miły moy nie wroci/
 Żaden ná świecie troski mey nie skroci.
 Już wszyscy inшы náząd przyiecháli/
 Ktoży nieszczęsney Troie dobywáli:
 Jam tylko sama bez mezá została/
 Sroga fortuná tá mi go záyżzálá.
 Boday był w ten czas/ gdy do Spárty płynął/
 Ten cudzolożnik ná morzu záginął/
 Wslábych byłá tey ciężkiej záłości/
 Przed ktora práwie schną dziś moje kóści.
 Jáko ptak/ kiedy towarzyszá zbedzie/
 Nigdy ná rozdze zieloney nie siedzie/
 A miedzy bory / y pustemi lásy/
 Sam ieden lata po siwe wszystkie czasy:
 Tákt ja nieszczęsna w iento niebytności/
 Musze być záwdy w trosce/ y w záłości:
 Chronie sie ludz sam: niewiem czemu/
 Radam gdy świadká nie mam płaczu swemu.
 Balám sie záwdy poti wojná trwálá/
 Allem wždy o nim niebogá słyszáłá:
 Teraz niewiedzieć gdzie po świecie błądzi/
 A wierne serce záwse gorzey sádzi.
 Troszcza mie smutná srogié morskie wody/
 Troszcza mie wiatry/ y złe niepogody:
 Troszcze mie wszystko cokolwiek być może:
 Tobie go ja tám poruczam/ moy Boże.
 Kto mi czasem ná myśl wiec przychodzi/
 (Bo láčno gdy chce nieszczęście vgodzi)

Że moje serce prozno się frąsił /
 A on podobno gdzie indziej miluje.
 Złechy mi płacił moje życzliwość /
 Bych miała doznać takiej niewdzięczności :
 Bodaybych pierwej ostatek skonała /
 Nizli nowiny takiej doczekała.
 Allec ja dufam iego szczerę cność /
 Że mie nie będzie chciał mieć w tym kłopotie /
 Będzie pamiętał / y statecznie chował
 Miłość / y wiara / która mi słubował.
 Wsilne wiatry / co morzem wladacie /
 Jesli też kiedy co to miłość znaćie :
 Dodajcie mu tak szczęśliwego biegu /
 Że w rychłe stanie na oyczystym brzegu.

Pieśn. XVIII.

Eżalem za część / łaskawy mój panie sąsiedzie /
 Boże nie day w ciebie bywać na biesiedzie /
 Kazę mi pić przezdziesiąt twoje przemierze piwo /
 Że do dna nie wypijam / patrzyć na mnie krzywo.
 Wszytkoć wadzi : bydź na nos biedna mucha pądła /
 Miecęś głowa / y mniemasz / że cie do krwie zjadła :
 Od stołu żenie kaześ / fukaś na pacholci /
 Wyciskales talerze / wyciskasz y stolki.
 Patrzay dyable / że sie tu y gościom dostanie :
 Gniway sie iako raczysz / ieno nie biy / panie /
 Bo ja w tym piwie twoim rozkosy nie czuję :
 Zdrowie rad mam od ciebie / kufla nie przyjmuję.
 Jeslić o sławę idzie / kto wiecey pić może /
 Dać przodek w tym mieście : sam poyde na łożę.

Już ty bądź tym rycerzem/ co piwo wśiecześ :
 Tego niewiem/ jeśli przed chłopem nie wśiecześ.
 Jeśli też tak rozumieś/ żebyś mie częstował/
 Wleczysz mie/ nie częstujesz : tociem podziękował.
 Chcesz mie wczcić : dayże mi dobrą wolą w domu/
 A niechay poniewoli nie pełnie nikomu.
 Prožno mi skwárne dawaś : ja nie bede gonit/
 Bych też nabársziew piwá wczoráyszego zronit.
 Wiem żeby mie pái przedśie twoi pilnowáli :
 Bych sie wkládł/ wnetby mi gebe vlizáli.
 Aleu prosto nie mysliv : či sie ná to godza/
 Co spertki niedopiekie/ y twárdy ser głodza.
 Co sobie gárdlá ostrza na niewinne piwo
 Rydzem/ śledziem/ ogorkiem : niewiem co im krzywo.
 A tak we łbie rozumu potrzebui niewiele/
 A ostaték chce zálać w to mile wesele :
 Niech ráczey nie bedziemali go być málo :
 Radoby niebożatko z mózgu ośaláło.
 Wiec też woyná bez wići : gospodarz sie wierci/
 Porwoniście zabitey náostaték śmierci :
 Dotyłam was rozwadzał/ aż mi sie dostało :
 Byćie sie póki chcecie/ mnie tám ná tym málo.
 Buśle leca iáko grad : á drugi już ieczy/
 Wziął konwía/ aż mu ná łbie zostały obietcy.
 Potym do árkábuzow : á wiec to biesiáda :
 Jesliście tak wesełi/ iákáż v was zwádá :
 Názáutrz sie iednáiz : przedśie go naleway/
 A kto z niezádnyim głosem przed pány záspiway :
 Chćiey pomniec / á dobrze baczyć namilśa :
 W czerwoney czapce chodził/ zda mi sie cudnieysza.
 Wslyszysz tám pieć bássow/ dwánáście diśtántow/
 Szczęć áltow/ ósm tenorow/ dwánáście wágántow.

Potym od melodyi aż posną na stole /
 Alidrudzy wołaia / na dwor / na dwor wole.
 Bodayże wam smrod w gebe / mili piianice /
 A trąd na twarz : bo żoná lubi takie lice :
 Brzywé nogi na starość / nieobrotney siie /
 Brom klatwy / kto będzie żyw / snadnie sie doplie.

Pieśń XIX.

Żal mi cie niebogo /
 Że nie masz nikogo
 Coby cie przestrzegł : sluchay ále málo /
 A potym wczyn / cóc sie będzie zdáło.
 Bodayże przypádko
 To twoie żwolerciádło :
 Bo toba śali / á ty sie nie czuieś /
 Dawno sie nie swey twarzy przypátruieś.
 Popátrz miedzy śoty /
 Prawdziwszey roboty :
 Wyżrzyś tam y plec chropawa / y zeby
 Nie prawie biale / ieno vchyl geby.
 Wiec y lat tak snadnie
 Mámkác nie vkrádmie :
 Bo láčno zliczyś pod oczymá kárby
 Tego nie zetrá y Weneckie fárby.
 Aż sie zá cie wstydze /
 Gdy cie w tancu widze :
 Ani wiem czemuś mi sie nie wdála :
 Prosto iakobyś mlodym przygánialá.
 Takżec y te stroie
 Jakoby nie twoie :

Tys sie wbrała prawie wedle światá/
 A to za krzywdę biora twoie lata.
 Nie przeciw sie Josi
 Bo ta miłość nośi /
 Ze musi stać / iako sarna w leśie :
 A nie stomota / co komu czas nieśie.
 Tobie na twoe lata
 Czas poprzestać światá :
 Cudniejszy będzie przasć kądziel / niż w wienicu
 Siedzieć za stołem babie przy młodzienicu.

Piesn X-X.

W Jlo śać kiedy czas po temu /
 A tak bracia przypiy każdy swemu :
 Bo o głodzie niechce sie tancerować/
 A podpivszy łacniej iuz błaznować.
 Niech sie tu nikt z państwem nie ozywá/
 Ani znami powagi wzywá/
 Przywileie powiesmy na łożku /
 A ty wedla pana siadz pacholku.
 Tam dobra myśl nigdy nie postoi /
 Gdzie z rejestru patrza co przystoi :
 A powiem wam / że sie tym świat słodzi/
 Gdy koleia śątek / y żart chodzi.
 Ale to moy zysk / że mie słuchacie/
 A żadney mi pełney nie podacie :
 Żnal kto kiedy Poetę trzeźwiego ?
 Nie wezyni taki nic dobrego.
 Przedśie do mnie / a ja nie zawiodę :
 Wy też drudzy co macie pogode /

Każdy swoiey włoż w rcho ledá co/
 Nie macie tu ogladác sie ná co.
 Z namedrzym nie trzymam w tey mierze/
 Kto sie dlugo ná dobrá myśl bierze :
 Czas wcieka / á żaden nie zgadnie/
 Jakie szczęście o jutrze przypádnie.
 Dżis bądź wesoł / dżis wżiy biesiády/
 O przysłym dniu niechay prózney rády :
 Już to dawno Bóg odmyślił w niebie/
 A krey rádzie nie przypuszcza ciebie.

Pieśń XXI.

Z spisz / á ja sám ná dworze/
 Jeszcze od wieczornej zorze/
 Cierpie nocne niepogody/
 Wżaluy sie moiey szkody.
 Sluchay iáko biie w ściány
 Z gwałtownym dżdżem grad zmieszány :
 Ockni sie á przemow słowo/
 Nieużyta białagłowo.
 Nie ná żadną kradziej goǳe/
 Choćia tak po nocy chodze :
 Wżiałbych przedsie by co dano/
 Lupiestwo czártu porwano.
 Nigdziey mieysca mniej hardości
 Nie naydzieś / iáko w miłości :
 Gładkość w prawdzie slugi dáie/
 Ale dżierzą obyczáie.
 Sluchasz : czy moy głos nie może
 Doleć na twoie łóże ?

Sluchay :

Słuchaycie wy nocne cienie/
 A nieumowne kamienie.
 Do Amphionowey lutnie /
 Spieśły sie łasy chutnie/
 A niezwyčajne opoki
 Scisnęły sie w mur seroki.
 Orpheowych stron słuchały
 Srogie iedze/y plakały/
 Gdy miłością wtrapiiony
 A pod ziemią szukał żony.
 Jego pieśni żalosciwe
 Ziely Bogi niezyczliwe :
 A miał w rękę co miłował/
 By był niedźmił lepiey chował.
 Ale nie strzymał w mowy/
 Wiec przyszedł o smutek nowy:
 Bo źle sie obezrzał/ ali
 Czár ci pánia zaś porwali.
 Czekać iuż/ nieboże/ było:
 Ale gdy co komu miło/
 Trudno wyterwać y czas mały:
 Godziná tam iáł rok cały.
 A ia długo mam bić w strony :
 Już w mnichow słyse dzwony :
 Dźiwnośny sie pomieśali/
 Jam nie spał/ á ci iuż wstáli.
 Dobra noc/ iesli kto słyśy :
 A moy wieniec w tey zley ciśy/
 Niechay wiśi do świtania/
 Świadek mego niewyspánia.

Pieśń XX II.

Rozumie moy/ prozno sie masz strąsować/
 Co zginęło/ trudno tego wetować :
 Po ki czas był/ po ki szczęście służyło/
 Czegoś żadał/ o wszystko łączno było.
 Teraz widzisz/ że nam niebo nie sprzyja/
 W czym sie kochaś/ to cie daleko miiia.
 Coż temu rzec ? y szkoda głowy psować :
 Lepiej sie nam na lepsze czas y chorować.
 A nie mniemay/ byś sam był w tey niewoli :
 Wlazałby sie/ kogo to nie mniej boli :
 Jeno ludzie śnádniey zakryć vmieia/
 Ale nie z serca/ zwierzchu sie przed sie śmieia.
 A nie smutnego ten dowcip nie ratuje/
 Wyda mie twarz/ gdy sie serce źle czuje :
 Wszakoz widze/ że sie prozno strąsować/
 Co zginęło/ trudno tego wetować.

Piesn XXIII.

Nie źle czasem zamilczec/ co człowieka boli/
 By nie znał nieprzyiaciel/ że cie ma powoli :
 Ale to náde wszystko zaráz obżalować/
 A niewdzięcznemu pánu tudzież podziękować.
 Cierpiałem ia tak wiele/ że mie wstyd powiadać/
 A mogłby mi bezpiecznie każdy głupstwo żadać :
 Żem sie dał za nos wodzić czas tak bázro długi/
 Baczac/ że w máley wadze były mé posługi.
 Chciałem złość iáko kolwiek wytrwać wprzeczności/
 A zwyciężyć niewdzięczność swoia státeczności :
 Ale moia wprzeczność/ y státek był prozny/
 A iey niebáczny vmysł zawždy memu rozny.

Bóg was żegnay/niewdzięczné/ y nieludzkie wrotá/
 Świadomé mych częstych dróg/ y mego kłopotá:
 Boday tu paieczyná/ y plesń ná was pádlá/
 A te niemiernie zamki rdzã plugáwa ziaďlá.

Piesn XXIII.

Węgar styśe wybiia/
 Wstap Meláńkoliia:
 Dosyć ná dniu ma státek/
 Dobrey myśli ostátek.
V Boga każdy blazen/
 Choć tu przymowki prazen:
 A im sie báziey síli/
 Tym iesseze wiecey myli.
 A ktoby chciał ná świecie
 Wwazyć/ co sie plećie/
 Dziwnie to prawdy blisko/
 Że człek Bożé igrzysko.
 Dignitárstwa/ wrzedy/
 Wsystko to iáwne błedy:
 Bo nas rowno śmierć sáďza/
 Ani pomoże władza.
 A náď chłopá chćiwego
 Nie máś nic nedźniyszego:
 Bo ná długiego zbiera/
 A sam głodem umiera.
 Wiec/ by tácy synowie
 Byli/ iáko oycowie/
 Dawnoby z tey przyczyny
 Świat sie iáł zebráńiny.

Lecz temu Bog porządził/
 Bo co ieden zgromadził/
 To drugi wnet rościłka/
 Niech światą głod nieściłka.
 Po śmierci trudno rzadzić:
 Tyś mógł oycze nie bładzić:
 Syn tylko worki zliczy/
 W rozumie nie dziedziczy.
 Przeto te troski plone
 Stanowi zleczone:
 Niech wprzagnawosy głowe
 Młną w strzynie Sołarows.
 A nam winą przynosicie:
 Z winą dobra myśl roście:
 A frásunek podlany/
 Taie by śnieg zagrzaný.

Piesn XXV.

W Żaluy sie kto dobry/ á potlucz zawiąsý/
 A mnie same wrzuc w ogień: bo prze te niewczásý
 Dobrze iuż nie śaleie/ia furtá strapiona:
 Jedną mie ten bezmierny niepokoy dokona.
 Je to żadna Boża noc nigdy nie minelá/
 Abych kiedy okrutnych rázow nie podielá
 Od tych sprośnych pijanic: nie mówie o słowá:
 Latwieysza to/ kiedyby cála była głowá.
 Co tu za méy pamięci powrozow stárgano/
 Wrzećciadzow wkrecono/ młotkow skolátano:
 Teraz iuż głowicami lotrostwo mie tłucze/
 A wboży gospodarz kryje pod sie tłucze.

To nie tájno/że cierpie nie za swoią winą/
 Ale wsłetečna pání wśystkiego przyczyna/
 Ktora niewiem ná iaki żywot sie wdala/
 Ze y wśtydu/ y dobrej sławy zapomniála.
 Ja/to Bog wie/przestrzegam swoiey powinności/
 A táie ile moge/ iey zbytów/y złości:
 Coż potym: kiedy ludzie ná zeby iá wzieni:
 Ona wie iesli fałsu/czy prawdy sie ieli.
 Ale iesli mie smutna ciężkie rázy bola/
 Nie mnieysza mam przed owym nadznikiem niewola/
 Co tu noc pole nocy płacze mi nád głowá/
 Ani mi spać dopuści swa żalosa mowa.
 Furto (powiada) stróża/ niżli pání twoia/
 Nnie to ná złość trzymasz sie tak mocno podwoia:
 Czemu mie w dom smutnego nie puszcz: gdyż moiey
 Skrytey próśby nieumiesz odnieść pániey swoiey.
 Tákże ia biedny człowiek w swym ciężkim strąsunku/
 Nie mam vznąć ná wieki żadnego ratunku:
 A iuż mie nocleg potkac vczinowsy nie moze/
 A ten zimny prog musz przyimować za łozę.
 Mych niewczasów lituia nocy nieprzespane:
 Lituia pełne gwiazdy/wiatry niewytrwane:
 Ty sama nie chcesz baczyć ludzkich doległości/
 A swym tylko milczeniem wiecznie zbywasz gości.
 Gdzieś to ná mnieysze słowko przez skałę przepadło/
 A ná zapamiętałym vchu pániey siadło:
 Był kamień/by żelazo w sercu swym chowała/
 Nie wierz temu/zeby westchnąć raz nie miała.
 Teraz ná szesney rece v drugiego leży/
 A moia proza mowá precz za wiatry bieży:
 Ale ty coś przyczyna tych wśytkich trudności/
 Furto/ mówie/ niewdzieczna moich vczynności.

Tobiem ja złego słowa nie rzekł iako żywo/
 Co drugi rad uczyni / gdy mu mieysce krzywo :
 Żebyś mi te niewdzięczność okazywać miała/
 A mnie całą noc płakać pod niebem niechala.
 Ale cię rychley nowym rymem wdąrował /
 A twoie miśkie progi wdzięcznie wcałował :
 Com się razow obrocił v twego podwoia/
 Obiatami szukać v świetnych pokoia.
 To tego / y co lepiey oni tam umieją /
 Cała Boża noc będzie / aż kury odpieją.
 Takżec mi smutna to złe pániey obyczaje/
 To tego płacz strąsue / aż mi ledwie staie.

PIESNI IANA

KOCHANOWSKIEGO,

Księgi wtore.

Piesn I.



Rzećiwne chmury słońce nam zakryły/
 A niepogodne deszcze pobudziły /
 Wody z gór sumia / a pienista Wilna
 Już bżegom śilną.
 Strach pátzając ná to częste polyskanie ;
 A prze to stogie obłokow trząskanie
 Klada się lasy / a piorun gdzie zmierzy/
 Zle nie wderzy.

Zaktładay korab / cieślą nauczony /
 A kto wie iesli nie wroca sie ony
 Niebezpieesne czasy / kiedy powodz była
 Świat zatopila.
 Sześć niedziel w ten czas lał deszcz nie przestając /
 A ziemią norwę żrzoła pobudząc /
 Rzekę przymnażała / tak / iż morskie wały
 Wylać musiały.
 Z ludźmi pospolu y miastą / y grody /
 Nieusmierzone zatopily wody :
 Nie wysiedzial sie pasterz z bydlem wcale
 Na żadney stąle.
 Ryby po górach wysokich plywały /
 Gdzie ledwe przedtym pioła donaszały
 Mieżney orlice / gdy do miłych dzieci
 Z obłowem leci.
 Ale na ten czas / y matkę / y syny
 Pozarła woda / y wszystkie zwierz iny :
 Sam Noe zostal / przy nim żona tylko /
 A dziątek kilko.
 Nieżyzne w cnotę to tam były lata /
 Gdzie ledwe ieden ze wszystkiego świata
 Należion / co go Bog wcale zachował /
 Gdy nierząd psował.
 Ten będąc z łaski Pánstkiej ostrzeżony /
 Zbudował sobie korab niezmierzony :
 Na ktorym plywał czasu zley przygody
 Po wierzchu wody.
 A wszyscy inszy nagle zagárnieni /
 A w głębokościach morskich zatopieni :
 Niebo / a morze / te dwie rzeczy były
 Świat zatopily.

A kiedy sie już prawie dosyć stało
 Pańskiemu gniewu/ potrośe spadało
 Wielkiego morza: aż za czasem stały
 I wody wyrzwały.

Potym y zbytne zawarły sie zdroie/
 A bystre rzeki wpadły w brzegi swoje:
 Ziemia ku słońcu pełne ciężkiej rosy
 Rozwila włosy.

A trupy w koło straszliwe leżały/
 Ludzie y bydło/ wielki zwierz/ y mały:
 Pełne ich morza/ pełne brzegi były/
 Boga ruszyły.

A rzekł Noemu: już teraz na ziemi
 Występuj śmiecie/ y ztoba twe plemię:
 Oto ja znówu przyodzieję lasy
 I ta wieczne czasę.

A będzie iako po te lata wszystkie/
 Ziemia dawała wszelakie użytki:
 Mnoście sie/ niech świat spustoszały wśedzie
 Znowu osiedzie.

A wtym wperwiam każda żywa dusze/
 Że nigdy potym takich wód nie wzrusze/
 Ktozeby miały ziemię opanować
 A świat zepsować.

Włoży na niebo znakomita przege/
 Która gdy wyrze/ wspomnie na przysięge/
 Że mam hamować niezwyčajną wodę:
 A nie zawiodę.

Pomni sie lutni: nie twoiey to głowy/
 Wspominać Boga żywego rozmowy:
 Bądź ty nam zaśieść przy ciepłym kominie/
 Aż zły czas minie. 26

Piesn II.

Niedbam aby ziemne stały/
 Po mym graniu tańcowwały:
 Niech mie wilcy nie słuchaia/
 Łasy za mną nie biegają.
 Zanno/ tobie kwoli śpiewam/
 Żąd iesli twa łaska miéwam/
 Przeseđłem już Amphioną/
 A Lutniſtę Arioną.
 Wnie ſamą twarz nie wwieǳie:
 A choć druga na pląc iedzie/
 I herby domow ſtárożytnych/
 Zaczne plemie dziądow bitnych.
 Ja chce podobać ſie w mowie/
 Nauczoney białey głowie:
 Ty mie pochwal/ moia pani/
 Niedbam choć kto inſy gani.
 Cnoćie zayżrza iako żywo:
 Buynedziewo wiatrom krzywo:
 Ale ty chćiey pomoc ſamą/
 Nie vgrozi zazdrość namą.
 A iesli mé niſkie progi
 Będa godne twoiey nogi:
 Nogi piekney: nie potrzeba/
 Doſiege już głowa nieba
 Samy cie ſciány wołają/
 A z dobra myśla czekają:
 Lipa ſtojąc w poſrzed dworu/
 Wygląda cie co raz z boru.

Raz bystre konie zakładac/
 A sama sie gotuy wsiadac:
 Teraz naweselfe czasy/
 Zielenia sie piekne lasy.
 Laki kwitna rozmaitcie:
 Zaięca inż nie znać w życie/
 Przy nadziei oracz ściśly/
 Ze będzie miał z czym do W. sly.
 Stada igraia przy wodzie:
 A sam pasterz siedzac w chłodzie/
 Gra w piszczałke proste pieśni/
 A faunowie skaczą leśni.
 Zwap sie polci iasne zorze
 Nie zapadną w bystre morze:
 Pochwili cmy czarne wstana/
 Choć noc noszą mienaspana.

Pieśń III.

N Je wierz Fortunie/ co siedzisz wysoko:
 Niey na poslednie kola pilne oko:
 Bo to niestala pani z przyrodzenia/
 Często wiec rada sprawy swe odmienia.
 Nie dufay w zloto/ y w zadne poklady/
 Kazdey godziny obawiaj sie zdrady.
 Fortuna co da/ to zasie wziac moze/
 A y niey zadna darowosc nie pomoze.
 A ci co z toba teraz przestawia/
 Twey sie fortunie/ nie tobie klaniaia:
 Skoro ta zmienie/ tyl kazdy podawa/
 Jazko cieni/ kiedy slonca mu nie stawia.

Lecz iako sama oczy zaśloniła/
 Tak swym pochlebstwem ludzi pobłaźniła;
 Że drugi wyższej nosa gebe nośi/
 A wszytki inſze oczyma przenośi.
 Ty pomni/że twooy ſkarb v ſzczęścia w mocy/
 A tak ſie ſtara y o takiey pomocy:
 Aby wždy z toba twego co zoſtało/
 Jeſli zaś będzie ſzczęście ſwego chciało.
 Cnota ſkarb wieczny/ cnota klenot drogi:
 Tegoć nie wydrze nieprzyiaciel ſrogi/
 Nie ſpali ogień: nie zabierze woda:
 Nad wszytkim inſzym paniuie przygoda.

Piesn III.

W Twardey kámienney wieży/ y zá troiſtemi
 Dziwiami ſiedzac Dánae nieprzelomionemi/
 Pod ſtrazą nieuſpionych Spartańſkich zlayników/
 Mogła wiecznie nie vznać nocnych wſeteczników.
 By była z Akryzego Wenus nie ſydziła
 Strożą zamknięoney panny; bo tá obaczyła/
 Że Jowiſz w vpomniku złotym/ wtaiony
 Miał mieć beſpieczny przyſtep/ y gmach otworzony.
 Złoto ſrzedkiem Janczarow zbroynnych poydzie ſnaćnie/
 A przez twárdą opokę gwałtowniey przepadnie/
 Tliſi raz piorunowy: wpał nieſzczęśliwy
 Dom Proroła Greckiego/ prze zył niecnotliwy.
 Z gruntu wykorzeniony/ przebił brany twárdé
 Zacznych miast Mácedonezyt/ y podkopał hárdé
 Tyranny datkiem: datkom Żetmáni hłódni/
 Ktorzy daleko ſwietnym nawom roſkazuja.

Wielkich pieniedzy/wielka troska naślądnie :
 A im człowiek w pokładzie swoim wiecey czuie/
 Tym ięszce wiecey prągnie : słusnie/moje oko/
 A nigdy przedtym/ y dziś nie zmierza wysoko.
 Im sobie człowiek wiecey pomierny wymuie/
 Tym mu wiecey od Boga z łaski przystępuje :
 Nie nie mając/ z tymi/ co nie niechcą/ przestaje/
 A buntow dobrowolnie bogatych się kaie.
 Pan znaczniejszy gdy państwem wzgardzi/ niżbych wszytki
 Żoławskie wrodzaje/ y Gdańskie pożytki
 W jednym spichlerzu zamknął : a sam siedząc w cieniu/
 Nie mógł się chleba naieść/ niedzielił w dobrym mieniu.
 Źródły przezręczystey wody/ lasu średnia miara/
 Zasiałku moiego niepochybna wiara :
 Rządzący płodney Afryki szeroko własnemu
 Nie da się znać/ że w szczęściu przyrównana iemu.
 Ależ mi miodu Podolskie pąsieki nie dają/
 Ani w mym lochu winą Seremskie starawia :
 Ani bogate stada owiec niezliczonych
 Strzygą odrosłą trawę po górach zielonych :
 Przed się nazbyt wbośtwą nie znać w domu moim/
 Aby mi wiecey trzeba/ y sam w Bogu swoim :
 Ale gdy niepotrzebne chciwości odprawie/
 Lepiej daleko platu sobie tym poprawie :
 Niżbych bogate pola Węgierskie z porządnym
 Państwem Weneckim łączył : ludziom wielozadnym.
 Wielu y niedostawa : niech przyjmie z dzieła/
 Komu ścisła/ co dosyć/ Bog udzielił reka.

Pieśń V.

W Jeczna sromota/ y nienagrodzona
 Szkoda/ Polaku: ziemia spustoszona
 Podolska leży/ a pohaniec sprośny
 Nad Niewstem siedząc/ dzieli łup żalostny.
 Niewierny Turczyn psy zapuścił swoje/
 Ktoży zgnałi piękne łanie twoie/
 Z dziećmi pospolu: a nie mają nadziei/
 By kiedy miały nawiedzić swe knieie.
 Jedny za Dunaj Turkom zaprzędano/
 Drugie do Zordy dalekiej zgnaano:
 Córy słacheckie (żał sie mocny Boże)
 Psom Bisurmankim brzydkie ściela łoże.
 Zboyce (niestety) zboyce nas wojują/
 Ktoży ani miast/ ani wsi budują:
 Pod kotarzami tylko w polach siedzą/
 A nas nierządne/ ach nierządne iedzą.
 Tak odbiejałe stado wiec drapaia
 Rozboyce wilcy/ gdy powoli mają:
 Ze ani pasterz nad owcami chodzi/
 Ani ostrożnych psów za sobą wodzi.
 Jakiego serca Turkowi dodamy/
 Jesli tak lekkim ludziom nie zdołamy?
 Ledwiec nam y tak Brola nie podawa:
 Kto sie przypatrzy/ miała nie dostawa.
 Zetrzy sen z oczu/ a czuy w czas o sobie/
 Cny Łachu: kto wie/ iemu/ czyli tobie
 Szczęście chce służyć: a doład wyroku.
 Mars nie czyni/ nie wstepuy kroku.
 A teraz ktemu obróć myśli swoje/
 Jakobyć skody nieprzyiaciel twoie
 Krwia swa nagrodził/ y omył te zmáže/
 Ktoreg dzis niesiesz prze swej ziennie skaze.

Wsiadamy: Czy nas polniski trzymają:
 Biedné polniski/ czego te czekaia:
 To pan/y iadać na szrebrze godnieyszy/
 Komu żelazny Mars bedzie chetnieyszy.
 Skuymy tálérze na talery/ skrymy/
 A żołnierzowi pieniądze gotuymy:
 Inszy to darmo po drogach niotali/
 A my nie damy/bychmy wcale trwali:
 Daymy: a naprzód daymy: sami siebie
 Ku gwałtownieyszey chowaymy potrzebie.
 Tarczey/niż pierśi/pierwey nastawiaia/
 Prožno pułkerzą przebić mącaia.
 Cieśy mie ten rym/ Polak mądr po środku:
 Lecz iesli prawda/y z tego nas zbodzi:
 Nowa przypowieść Polak sobie kupi/
 Że y przed szkoda/ y po szkodzi głupi.

Pieśń VI.

Krolewno lutnie złotey / y rymow poćiesnych/
 Ochłodo myśli tesnych:
 Ty sama powiedz/ a kres nąznac/ potli mamy
 Plakać/ gdy przyiaciela milego stradamy:
 Łacno cieśyc chorego gdyśiny zdrowi sami:
 Lecz kiedy toż nad nami
 Niefortuna potaje: tam wiec człowiek cznie/
 Że co drugim chciał radzić/ sam sie nie ratuje.
 Godno płaczu nieszczesćie y twoia przygoda/
 O zacny Woiewoda:
 Boś pozbył towarzysza y cnotliwej żony/
 Ktozey dobroć/ ktozey wstyd iest niewysłowiony.

Ale byś dobrze wziąwszy lutnia Orpheowe/
 Wstąpił w łódź Cháronowe/
 A nawiedził podziemne niewesole kráie/
 Gdzie słońce swych promieni nigdy nie podáie.
 Nie zysześz dusie/która dotkliá raz napoiu
 Niepamiętnego zdroju:
 Przeto cierpliwosć samá najlepsza w tey mierze/
 Gdzie zaraz y ráunek rękó z sobą bierze.

Piesn VII.

Słońce pali/ a ziemiá idzie w popiół práwie/
 Świátá nie znáć w kurzáwie:
 Rzeki dnem wciekáią/
 A zágorzale ziola dżdża z nieba wołáią.
 Dzieci/ z sláfa do studniey: a stol w cien lipowy/
 Gdzie gospodárskiej głowy
 Od goracego láta
 Broni list: zá wsádzienie przyiemna zapláta.
 Lutni moia/ty zemna: bo twe wdzieczne strony
 Cieśa wmyśl trapiiony:
 A troski nieuspioné
 Przedkim wiatrom podáia zá morze czerwóné.

Piesń VIII.

M Je frásny sobie/ Mikoláiu/ głowy/
 Kto ma być Brolem: inż dekrét gotowy
 Przed Bogiem leży: nie piziem pisány/
 Lecz w dyamentcie trwárdym wytkowany.

Nie społ lub nocy/lub dnia : nie ze wschodu/
 Ani czekamy Pána od zachodu :
 Ten krolew będzie/tego Bóg miánuie/
 Latwie on ludzkie serca sprádkuie.
 Tenże wam/mimo znáiomse sásiady/
 W śmiech obrociwszy náse ploné rády/
 Przywiódł był Krolá z dálekiej kráiny/
 Po którym w rychle miał vsieść kto iny.
 Gdzie ony zloté góry nieprzebráné ?
 Gdzie Gástkonomie / y woyská wbráné ?
 W co poszły działá / y náse turnieie ?
 Wiatrem nádziane puknely nádzieie.
 Fortuná nawy ná morzu spráwuie/
 Fortuná w bitwach zwyciestwem sásuie :
 Oney rákosze/ y Seymy slucháia :
 A ludzkie rády rozpáć sie obracáia.
 Przec krásomowce : wywody ná strone :
 A my gdzie w polu ná slupie korone
 Záwiesmy zlotá : iesli nie medrsemu/
 Niech iá da szczęście przynamniemy retsemu.

Piesn IX.

Nie porzucay nádzieie/
 Jákoć sie kolwiek dzieie :
 Bo nie iuz słońce ostatnie záchodzi/
 A po zley chwili piękny dzień przychodzi.
 Pátrazay teraz ná lásy/
 Jáko prze zimné czasy/
 Wsytkie swa krásy dziewá wtráciły/
 A śniegi polá wysoko przykryły.

Pochwili Wiosną przyjdzie /
 Ten śnieg zmienagła zrydzie /
 A ziemią / skoro słońce iej zagrzeje /
 W rozliczne barwy znorowi sie odzienie.
 Nic wiecznego na świecie :
 Radość sie z troską plecie :
 A kiedy iedną weźmie moc nawietśa /
 W ten czas maś wyzreć odmiane napredśa.
 Ale człowiek zhardtzie /
 Gdy mu sie dobrze dzieie.
 Wiec też / kiedy go fortuna omyli /
 Wnet głowe zwieśi / y powage zmyli.
 Lecz na szczęście wśelakie /
 Serce ma bydz iednakie :
 Bo z nas fortuna w żywe oczy sydzi /
 To da / to weźmie : iako sie iej widzi.
 Ty nie miewy za stracone /
 Co może bydz wrocone :
 Siła Bog może wyrzucić w godzinie :
 A kto mukolwiek wśa / nie zaginie.

Piesn X.

W Oże kto reka sławy dostać w boiu /
 Może wymowa / y rzadem w pokoju :
 Lecz jeśli żona meza nie ozdobi /
 Maj prozno robi.
 Kto z gospodarstwa / a kto zaś z wysługi
 Zbierze pieniądze : y z kupiectwa długi :
 Jeśli sie żona nie przyłoży ktemu /
 Zginąć wśytkiemu.

Zoná wezćmá ozdóbá meżowi /
 A napewnieysza podpora domowi :
 Na niey rząd wszytek : swego meżá oná/
 Głowy koroná.

Oná meżowym kłopotom zabiega/
 Aiego wezásu ná wszytkim przestrzega :
 Ona wymawieć troskę umie z głowy
 Słodkimi słowy.

Oná dziateczki oycowi podobne
 Rodzi : skąd rosta pociechy osobne :
 Ani inż spadków wpatruią krewni /
 Dziedzicá pewni.

Trzykroć szczęśliwy / któremu ty zdarzyś
 Ten związał / Pánie : ále zły towarzys
 Odeymie wszytko : że troski w pol wieká/
 Zgryza głowieká.

Piesn XI.

Státe czny umysł pámietay zachować/
 Jesli cie pocznie niešťczęście stráswać :
 Tákże y góry nie rádzac wylátac/
 Kiedy sie szczęście z tobą imie biátac.
 Śmierci podległy głowiecze cnotliwy /
 Choć wszytek twoy wiek będzie stráswoliwy :
 Choćia też czásem / siedzac z przyacióły /
 Przy dobrym trunku strawiś dzień wesóły :
 Tu przy ciękacym przeźornym słońniem /
 Każ stol gotowác w iáworozym cieniu :
 Każ wino nosić / póki beżká leie/
 Póki wiek służy / a śmierć nie przyćpieie.

Postapiś z włości drogo zapłaconych /
 Postapiś z dworu / y gmachow zloconych :
 A co zebrania twego kolwiek będzie /
 To wszystko przysły namiąstek osiedzie.
 Bądź sie kto zacnym rodził / y bogatym /
 Bądź niewolnikiem : v śmierci nie ná tym :
 Cuiżto wiek naprzod los wynidzie / wsiaday
 Wieczny wygnanie / ani wiec odkładay.

Pieśn XII.

NJe máś / y po drugi raz nie máś wątpliwości /
 Żeby cnota miała byc kiedy bez zażdrości :
 Jako cien nieodstępny ciała naśladowie /
 Tak za cnotą w teś tropy zażdrość postępuje.
 Nie może iej blasku zmiesć / ani pożyżec w oczy /
 Boleie / że kto przed nią kiedy wyżsiej skoczy :
 A iż baczy po sobie / że sie wspinać prozno /
 Tego ludziom wwołczy / w czym iest od nich rozno.
 Ale człowiek / który swe pospolitey rzeczy
 Służby oddał / tey krzywdy nie ma mieć ná pieczy :
 Dostć ná tym kiedy praro / ani nieśie wady :
 Niechay drugi boleie / mech sie spuła iady.
 Cnota (tak iest bogata) nie może wziac škody /
 Ani sie też oglada na ludzkie nagrody :
 Sama ona nagroda / y placą iest sobie /
 A krom nabytych przypraw świetna w swey ozdobie.
 A iesli komu droga otwarta do nieba /
 Tym / co służy oyczyźnie : wątpić nie potrzeba /
 Że / co im za d. ość wymie / Bóg nagradzac będzie /
 A cnota kiedykolwiek miejsce swe osiedzie. 243

Pieśn XIII.

Pani dżelki oddawamy /
 Jego łaskie wspominaamy /
 Który hárdym mieśa rzeczy /
 A skromné ma ná swey pieczy.
 On hárdy / nieunosony /
 On Tyran polnocney strony /
 Ktoemu iako sami minie /
 Świat tak wielki równia nie ma.
 Car Moskiewski płac meżnemu /
 Puścił Krolowi Polskiemu :
 Nie oparli się aż o lody /
 Nieplawney polnocney wody.
 Granie y zamków budownych
 Odbieżał / y miast warownych :
 Platna to / kiedy o dusze /
 A sam go obmowić musze.
 Obróć swoy koni przedkonogi /
 Nieścigniony Care drogi /
 Chceś bydz groźnym / a wcietaś :
 Jestliś płochy / hárdzie nie każ.
 Teraz był czas prorokować /
 Komu słył naprzod zdeymować :
 Teraz sie było dowiadać :
 Kto ma naprzod z konia spadać.
 Bóg pomoż / Krolu iedyny
 Szerokiey Polskiey krainy :
 Wmieś ty hárdym dogodzić /
 Ani sie im daś rozwodzić.

Zdiales mąstkare butnemu
 Tyránnowi Młostkiewskiemu.
 Okazales / że nie kasa /
 Chocia to porożem wstrzasa.
 W zamcech nadzieie pokładał /
 Ale y tych prądko stradał :
 Nie przysłó mu do odśieczy :
 Głowy ostrzec bierzey grzezy.
 Znowu tedy / skąd był wyszedł /
 W rece Polskie Polock przyszedł /
 Já powodem szczęśliwego
 Stephana Krola Polskiego.
 Nie pomogły kule częste /
 Żreby mocne / basty gesté :
 Puścily żelazne brony.
 A ry Krolu niezmężony /
 Nie tyłko zamki budowne /
 A twierdze bierzysz warowne :
 Ale / co chwálniejszy w tobie /
 Jesteś silen y sam sobie.
 Nie puściles wódz gniemowi /
 Łasłes nieprzyiacielowi
 Wczynił : masz y dzielnośćcia /
 Masz iuz nadeń y ludzkośćcia.
 Zdrow bądź / Krolu nie wależony :
 Ciebie moje wdzięczne strony
 Nie zmileją między sławonemi
 Bohatery wależnemi.

Piesn XIII.

Wz/ ktorzy pospolita rzecz wladacie /
 A ludzka sprawiedliwość w ręku trzymacie :
 Wy/ mowie/ ktorzym ludzi pasc poruczono/
 A zwierzchności nad stadem Bożym zwierzono :
 Miecście to przed oczyma zawsze swoimi /
 Żeście miejsca zasiedli Boże na ziemi :
 Z ktorzego macie nie tak swe własne rzeczy/
 Jako wszytek ludzki miec rodząy na pieczy.
 A wam wiec nad niniejszymi zwierzchnosc jest dana/
 Ale y sami macie nad sobą paną /
 Ktoemu kiedykolwiek z spraw swych uczynić
 Pogzet macie : trudnoż tam krzywemu wymić.
 Nie bierze ten Pan darow/ ani sie pyca /
 Jesli to chłop/ czyli sie Grosem poczyta :
 W siermiedzeli go widzi/ w złorychli głowach/
 Jesli nam niey przewinił / być mu w okowach.
 Wiec ia podobno z niniejszym niebezpieczeństwem
 Grzeşe : bo sami sie trące swym w fercegnstwem :
 Przelożonych występkę miasta zgubili/
 A perokie do gruntu Cisarwa zniszczyli.

Piesn XV.

NJe zawsze Apollo strzela :
 Ale lut z lutnią podziela :
 Nie zawsze Mars husy wodzi /
 Czasem też pod ślęc wgodzi.
 Nie zawsze grad z góry leci /
 Albo burza niebo speści :
 Chmury czarne wiater woinie /
 A pogoda następuje.

Takżec słusze człowiekowi /
 Odeymać sie frasunkowi :
 A iako nierodzieczne byzemie /
 Wderzyć troski o ziemie.
 Cokolwiek raz przeminelo /
 Niewocony koniec wzięło :
 A przypły czas Bóg ma w mocy /
 Pogrzeżony w twardey nocy.
 Dosyć na rozum człowieczy /
 Dzień dzisiejszy mieć na pieczy :
 Ostatek na Boga wkładay /
 A dobrze żyć nie odkładay.
 Żyć dobrze nie odkładając :
 Bo dalszych czasow czekając /
 Niepodobnym obyczajem /
 Nie pozawsy żyć / przestając.

Piesn XVI.

NJe po tych zbyt nich potrawách : nie po tym
 Szczębrze na służbie / y obiciu złotym :
 Tam kwoli / kedy roża pozno kwitnie /
 Nie szukay zbyt nie.
 Dobrac y mietka / co ia naydzie wśedzie :
 A kiedy rowne towarzysstwo siedzie /
 Przedka dobra myśl / a tym ieższe chutniey
 Gdy nie bez lutniey.
 Lutnia wodzi tańcow / y pieśni wezonych /
 Lutnia ochłoda myśli wtrapiionych :
 Ta serce mietczy swym głosem przyiemnym
 Bogom podziemnym.

Piesn XVII.

Niegodzien tego ten świat zawikłany /
 Aby miał na nim rozumem nadany
 Człowiek polegać / a swe szczęśliwości
 Sądzić na jego plochey odmienności.
 Co ma ten żywot / na coby bezpiecznie
 Człowiek mógł kazać : nie długo koniecznie
 Doniesie czasu pachołek do gęby /
 A przedsię w tym straci czasem zeby.
 Morze nie stoi nigdy / zawždy płynie :
 Teraz kędzierze nąstrzepi / w godzinie
 Dnem w górze stanie / a ogromne wały
 Wysokich będą obłoków sięgaly.
 Cnota moy kómpas / który nie w polnocy /
 Ale w pol zbytków biie : niech się smoczy /
 A wszystko bydło Protheorwe ieży /
 Łódz moia przedsię swym pedem pobieży.

Piesn XVIII.

Niesna lutni / w ktorey słodkie strony
 Biega Amphion / kaniem rozpłoszony
 Zwabił na kupe : a z chetney opoki
 Wstał mur seroki.
 Niewymowna przedtym / ani ulubiona /
 Dzis na wszytek świat wielce zalecona :
 Zaspieway / coby trudney Bogumily
 Wszy lubily.
 Ktora iakoby żrzobel niełapaný /
 Ani pasterka ręką vglaskany /

Wcieka w pole : a pedem głowiętą

Mija z daleką.

Ty vmieś Tygry/ vmieś lasy wodzie/

A bieg pochopnym strumieniom zagrozić :

Tobie wstąpił stróż nieotrocony

Piekielney brony

Cerber: chocia mu wściekły łeb nakrywa

Sto stogich wozow : a para smrodliwa/

A sprosna piana cieczy miedzy zeby

Z troiakiey geby.

Biedny Trion/ Tityus zmieczony

Rosmiał sie niechcac : y dzban osuszony

Stal chwile/ za czym cieśyl twoy rym drogi/

Dziwki niebogi.

Niech Bogumila srogosc iadowita

Zlych panien slysy/ y wody niesyta

Banie bezdenna/ y pomiste nieskora

Ktora zli biora

Nia drugim swiecie. Bo co prze zywego

Boga / iuz mogly uczynic gorszego :

Pomordowaly / iedze niecnotliwe /

Meze wlasciwe.

Jedna z nich wierna lozu matzenstwu /

Przeciwko oycu krzywoprzysieznemu/

Jacnie sklamaną : panna czci bez konca

Pod kregiem slonca.

Ktora/ wstan/ rzekla : wstan mezu/ by wieczny

Sen na cie nie padl/ zkadeś ty bezpiecny :

Schron sie przed oycem/ y przed be. ecnem

Siostrami zlemni.

Ktoze iak lwice z glodu nieznosnego

Wp. dmy na stado/ kazda moze/ i tego :

Ja litości: ośa / ani cie chce tykać /

Ani zamykać.

Wnie niechay oyciec trzyma w piecie srogim /

Żem lutość miała nad mężem ubogim :

Wnie niechay zaśle w pogańskie narody

Przez morskie wody.

Jdź gdzie cie nogi / y wiatry powioda /

Ża ta życzliwej cmy nocney pogoda :

Jdź zdrojow / a skąge na mogile smetna

Włoż wiec pamiętna.

Piesn XIX.

Jest kto / coby wygąrdziwszy te doczesne rzeczy /

Chciał zemną dobrą tylko starość mieć na pieczy ?

A starać się / ponieważ musi zniszczyć ciało /

Abymie przynamniemy po nas tu zostalo.

A błoda zwąć człowiekiem / kto bydleć żyje /

Tkać / leżąc w się wpytło / potł ostarwa syie :

Niechciał nas Bóg położyć równo z bestyami /

Dal nam rozum / dal mowę / a nikomu z nami.

Przeto chciejmy wziąć przed się myśli godne siebie /

Myśli ważne na ziemi / myśli ważne w niebie :

Służmy poczywcy sławie / a iako kto może /

Niech tu pożytku dobrą spólnego pomoże.

Komu dowcipu równo z wymową dostaie /

Niech szepi między ludźmi dobre obyczaje :

Niechay czyni porządki / rosterkom zabiega /

Praw oyczystych / y piśnney swobody przestrzega.

A ty / coć Bóg dal siły y serce po temu /

Wderz się z pogaństwem / iako słuszne cnemu :

Prostał to/ który woysko z wielkości śaćnie :
 Zwycięstwo liczby niechce/ męstwą potrzebuie.
 Smiałemu wśady rowno : a o wolność miła
 Godzi się oprzeć by wiec y ostatnią siłą :
 Nie przegra/ kto frymarczy na sławę żywotem :
 Złaby go lepiey dał w cieniu darmo potem :

Piesn XX.

Dzika rozumieś zazdrość ziednałeś sobie/
 Jacy Biskupie/ w moiey małej osobie :
 Jesz mie z domu wyciągnął w te dalsze strony/
 Od małych dziatek/ y od tesliwey żony :
 Nie myśleć ona o tym/ że ia przy tobie
 Głowy nie wstrąsne by namniey sobie :
 Ze w tym pałacu mieszkam/ że przy twym boku
 Siadam : koni moy/ sluga moy na twym obroku.
 Rychley/ niesposobnego bedac świadoma
 Zdrowia mego/ strąsne swe serce domą :
 Zebych iakiey choroby nagley nie wżyl/
 Nie mając ktoby mi w tym iej sercem służył.
 Ciezar także domowey społeczny namą /
 Teraz w mey niebytności musi nieść samą :
 Strzegac w domu porządku/ wáruiac szkody/
 Dziatek lichych pilnuiac/ zakładow zgody.
 Ktoż wie/ iesli y tego przed sie nie bierze /
 (Aż wątpię nie potrzeba o moiey wierze)
 Ze na świecie rodzą sie takowe ziola/
 Których smół/ pamięć domu wygląda zgoła.
 Ze taka iest Muzyka/ y takie strony/
 Których głowiek słuchając/ iuż ani żony/

Ani dżiatek nawiedzi : ale w niewoli
 Pod pany sromotnemi wiecznie trwać woli.
 To/ y czego jest wiecey/ zawżdy w miłości
 Serca trapi/ chocia też sstawa xfności:
 A ty nie bądź przyczyna/ biskupie drogi/
 Tłizney/ lubo słusney/ lub ploney trwogi.
 Ale złącz/ iakós rozwiódł: bo aż oboie
 Trocy wżąd niesie/ wsakże wyroki twoie/
 Na ludzkiej chęci wiśa: y ia/ y ona/
 Nie pragniemy do śmierci być rozdzieloną.

Piesn XXI.

SKogie łańcuchy na swym sercu cznie:
 Lecz to szczęściem śaćnie/
 Zem jest tak pięknym śidlem wlorwiony:
 Wesoło żywe w trosce położony.
 A w tym swoim wzdychaniu/
 Nam roskoś przeciw ludzkiemu mniemaniu
 Czyż dżiwney piękności/
 W których sie wszytki náyduia wdzięczności.
 Dzien to błogosławiony/
 Kiedym ia waszym śidlem wpleciony.

Piesn XXII.

PRoże/ iesli sie ztoba co śpiewało/
 Taby y ten rok/ y daley trwać miało/
 Powiedz Słowienſki rym/ o wielostrona
 Lutni złocona/

Mytilenkiego mieścianca przed ląty
Zabawo/ ktory/ choć w boiu zebąty/
Przed sie szkod nieczow/ lub też nawe w biegu
Przybił do brzegu.

Muzy Párnáskie/ y nalezce winá/
A Aphrodyte / y z nią ieyże syná/
A Lyká z czarnym włossem y z czarnemá
Spiewał ogemá.

O cści Phcebowá/ y stółow złoconych
Braśo niebieskich: o myśli strapionych
Wdzieczna ochłodo: y mnie sprzyiażliwam
Bądź gdy cie wzywam.

Piesn XXIII.

NJe ząwżdy pietna Żofia/
Róża kwitnie / y lelia:
Nie ząwżdy czełk będzie mlody/
Ani tey/ co dziś/ wrody.
Czas wciela/ iáko wodá/
A przy nim leci pogoda/
Zebrawşy włosy ná czolo:
Stad iey łapay/ bo w tyl goło.
Żimá bywşy zeydże śniadnie:
Tam gdy śniegiem włos przypádnie/
Już wiosná/ uż lato minie/
A ten z głowy mroz nie zginie.

Piesn XXIV.

N Jezwykłym/ y nie lada piorem opatrzony
 Polece przez poetę/ ze dwoiey złożony
 Natury : ani ia już przebywać na ziemi
 Wiecey bede : a wietśy nad zazdrość/ ludnemi
 Miasty wzgardze : on w rownym szczęściu wrodzony/
 On ia/ iako mie zowieś/ wielce ulubiony/
 Mory Mystkowski / nie umre / ani mie czarnemi
 Stryx niewesola zamknie odnogami swemi.
 Już mi skora chropawa padnie na goleni/
 Już mi w prać białego wierzch sie glosy mieni :
 Po palcach rośedy nowe piorka sie puszczaia /
 A z ramion szaleniste strzydla wyraſtaia.
 Terazze nad Jędrę przedsy przeważnego
 Puste brzegi nawiedze Bosphora hucznego/
 A Sytry Cyreneyskie / Muzom poświęcony
 Prać / y polę zabiegłe za zimne triony.
 O mnie Moskwa/ y beda wiedzieć Tatárovie/
 A roznego mieſkańcy świata Anglikowie :
 Mnie Niemiec/ y waleczny Hiszpan / mnie poznają/
 Ktoży głęboki strumień Tybrowy pija.
 Niech przy proznym pogrzebie żadne narzekanie/
 Żaden lament nie będzie/ ani wſkarżanie :
 Swiec/ y dywonow żaniechay/ y mar drogo ſtanych /
 A glosom żalobliwym żoltarzow ſpiewanych.

PIESN SWIETOIANSKA

O Sobotce.

Gdy ſłońce Raka żagrzewa /
 A ſłowik wiecey nie ſpiewa :

Sobotke iako czas nieście /
 Zapalono w czarnym lesie.
 Tam goście tam y domowi /
 Sypali sie ku ogniorwi:
 Baki zaraz troie grały:
 A śady sie sprzeciwiały.
 Siedli wśyscy na murawie /
 Potym wstało sześć par prawnie/
 Dziewek iednąko wbranych/
 A Belica przepasanych.
 Wśyetki śpiewać nauczone/
 W tańcu także niezgánione:
 Wiec koleig zaczęwały /
 A pierwśey tak począć dały.

P A N N A I.

Gostry/ogień napalono /
 A płacu nam postapiono:
 Czemu sobie tań nie damy/
 A społem nie zaśpiewamy?
 Piękna nocy zycz pogody /
 Bron wiatrow / y nagley wody:
 Dziś przyśedł czas/ że na dworze
 Mamy czekać ráney zorze.
 Tak to mātki nam podały/
 Sāmy także z drugich miały:
 Że na dzień świątego Jana /
 Zawszy Sobotkǎ palanǎ.
 Dzieci rady mey sluchaycie /
 Oycowski rzad zachowaycie:

Świat niechaj światem będzie /
 Tak bywało przedtym wśędzie.
 Świetą przedtym ludzie ogili /
 A przedsie wśytko zrobili:
 A ziemią hoynie rodziła /
 Bo pobożność Bogu miła.
 Dziś bez przestanku praciem /
 A dniom światym nie folguiem:
 Wiec też tylko zarabiamy /
 Ale przedsie nic nie mamy.
 Albo nas grądy poraża /
 Albo zbytnie ciepła kaza:
 Co rok słabsze wrodzacie /
 A zła drogosc za tym wstacie.
 Praciuy we dnie / praciuy w nocy /
 Prožno bez Pánstkiej pomocy:
 Bogą dzieci / Bogą trzebą /
 A kto chce syt być swego chleba.
 Na tego my wśytko wlożmy /
 A z soba sami nie trwożmy:
 Wrocąc sie y dobre lata /
 Jeszcze nie tu koniec świata.
 A teraz ten wieczor sławny /
 Świećmy iako zwyczaj darenny:
 Niecąc ognie do switania /
 Nie bez pieszni / nie bez grania.

PANNA II.

O moia nawietśa wada /
 Ze tancenie barzo rada:

Powiedzieć mi mę sąsiady/
 Jest tu ktora bez tey wady?
 Wszytki mi sie wśmiecacie/
 Podobno zemna trzymacie:
 Postępuymyś tedy krokiem/
 Aleć nie maś iako skokiem.
 Skokiem taniec nasnądnieyszy/
 A tym ieszcze pochodnieyszy/
 Kiedy w beben przybicia/
 Same nogi prawie drgają.
 Teraz maś czas/ vmieśli co/
 Młoy nadobny bebennico:
 Wszytki tu wies siedzi w kolo/
 A w pośrzodku samo czolo.
 Zeby też tu ta nie była/
 Ktora twemu sercu miła:
 Razefli/ wierzyć bedziemy/
 Aleć inśe rozumiemy.
 Pomoz oto dobrej rzeczy/
 A naś taniec miew na pieczy:
 Owa naydzieś y w tym rzędzie/
 Cóż za wszytki platna będzie.
 Ja sie nie vmiem frasować/
 Toż radze drugim zachować:
 Bo w trosce głowiek zgrzybiecie/
 Pierwey niż sie sam spodźcie.
 Ale gdzie dobra myśl pluży/
 Tam y zdrowie lepiej sluży:
 A choć drugi zaydzie w lata/
 A tak on wydzie za swatą.
 Za mna/ za mna piękne kolo/
 Opiemając mi wesolo:

A ty sie czuy/ czyia koley/
Nie masli mie wydać woley.

P A N N A III.

Z A mna/ za mna piękne kolo/
Opiewając mi weselo:
Czuie sie ze moja koley/
A ia nie mam wydać woley.
Sam ze wszytkiego stworzenia
Człowiek ma śmiech z przyrodzenia:
Insy wśelaki zwierz nieniy/
Nie śmiecie sie iako chcemy.
Nie ma w swym ślenswie miary/
Kto gárdzi Pánstwiemi dary:
A boday miał plátac siła/
Komu dobra myśl niemilá.
Śmieymy sie/ czy nie masz czemu/
Śmieyje sie przynanmiej temu/
Ze nie mówiac nic trefnego/
Chce po was śmiechu śmieśnego.
Wystap ty coś ciagnal kota/
A puść sie na chwile plotá:
Uchowa cie dziś Bóg skody/
Bo tu opodal do wody.
Ciagnie go drugi na suszy/
Tobie trzeba aż po wśy:
Nieboże moy kto cie zbłąznil/
Jeś tak srogie zwierze drażnil:
Nie znaś ludzi co przed kotem/
Pierzchaia narwietşym blotem:

A ná iego głos strąśliwy/
 Ledwo drugi będzie żywy.
 Głasze ná nim iáko chceś skóre/
 On przed sie ogonem wzgóre:
 Zły z nim pokoy/ gorša zwádá/
 Jesze y dziś strach sásiádá.
 Czasem też y z dáchu spadnie/
 A przed sie ná nogi pádnie:
 A chlop foremnieyszy bywa/
 Gdzie kot we łbie przemieszkwa.
 A to iáko w nim śácowáć/
 Ze umie y práktykowáć?
 A to ták wiejsza bestyia/
 Ze sie zázwdy ná desze myia.
 Wiec łowiec niepospolity/
 A w swoch sprawách dzwónie skryty:
 Atemu rzadko yśnie w nocy/
 Allexa zázwdy mocy.
 Koćie wszytko to do czásu/
 Strzeż wilka wyszeżekáć z lasu:
 A moze byc y w tym stádzie/
 Co inż myśli o zakládzie.

P A N N A III.

Komum iá kwiateczki rwála/
 A ten wianek gotowála?
 Tobie miły nie infemu/
 Ktoryś sam mił fercu memu.
 Włóž ná piekna głowe twoie/
 Te rośkwitła praca moie:

A mnie same na sercu miew/
 Toż y o mnie sam rozumiew.
 Żadna chwila ta nie była/
 Żebych cie z myśli spuściła:
 A sen mie pracy nie zbawi/
 Spie/ a myśle by na iawi.
 Te nadzieie mam o tobie/
 Że mie też maś za co sobie:
 Ani rozgąrdziś chucia moia/
 Ale mi ja oddaś swoia.
 Tego zataić nie moge/
 Co mi w sercu czyni trwoże:
 Wszytki tu rozrót ostrej maia/
 A co piękne/ dobrze znaia.
 Prze Bóg siostry o to prosze/
 Niech tey krzywdy nie odnose:
 By mie ktora re to tknąć miała/
 O com sie ia utroskała.
 O wśelaką inśa škoda/
 Łacno przyzwolena zgođe:
 Ale kto mie w miłość ruszy/
 Wiecznie bedzie krzywo iney duszy.

P A N N A V.

Wierzeć sie gromado moia/
 Niemam przed Szymkiem pokoia:
 Za trzewiit mi zastepuie/
 A powiada/ że milnie.
 Szymku/by to prawda była/
 Dobrzebym Bogu sluzyla:

Ale ty rad z ludzi sydzisz/
 Zwłaszczą gdy prostytutką widzisz.
 Tobie to wolno samemu/
 Ale wiere nie insemu:
 Bo ty z tym nadobnie vmiesz/
 A gdzie kogo tknąć rozumiesz.
 A korażby nie była rada/
 Za tak gładkiego sąsiada:
 Podayże iey łes nadzieie/
 Alie sie już moia śmieie.
 A samam tak głupia była/
 Zemci też kiedy wierzyła:
 Dzis już nic/ y pokim żywá/
 Znam cie żolko żeś potrzywá.
 Zemna sobie rzecz náyduiesz/
 Dugiey noge przystępuiesz:
 Odpusc mi silnys przechirá/
 A ia z takim nie mam mirá.
 Nie spráwuyże sie przez miare/
 Boć zaś ludzie dádza wiare:
 A mało sobie popráwiś/
 Ze mie w nieprawdzie zostáwiś.

P A N N A VI.

Grace dni nastawáia/
 Suche role sie pádáia:
 Polny świerz co głosu ośtaie/
 Gwałtownemu słoncu láie.
 Już mdle bydło szuka cienia/
 A ciekącego strumienia:

A pasterze chodząc za niem/
 Budzą lasy swoim graniem.
 Zyto się w polu dostawa/
 A swoją barwę znać dawa :
 Już iuż nie daleko żniwo/
 A niey się do sierpa co żywo.
 Sierpa trzeba ożimanie/
 Kosą się zeydzie iarzynie :
 A wy młodszy noście snopy/
 Drudzy wkładaycie w kopy.
 Gospodarzu nasz wybrany/
 Ty masz mieć wieńiec kłosiany :
 Gdy w ostatok zboża żąć nie
 Krzywa kosa iuż ostać nie.
 A kiedy z pola zbierzemy/
 Tam dopiero odpoczniemy/
 Dołożymy z wierzchem brogą :
 Już więc dzieci jedno Boga.
 W ten czas gościć byway u mnie/
 Kiedy wszystko naydziesz w gumnie :
 A jeśli ty rad odkładasz/
 A nie do siebie drógę żadasz.

P A N N A V I I.

P Rozno cie patrzam w tym kole :
 Twoja / miły / rośkosz pole :
 A rączey zwierzę leśny bućś/
 Aż tańcuieś / albo pucś.
 Jateż / bym nabazyley chciała/
 Trudnobym się zdobyć miała

Ta lepsza myśl : bo po tobie
 Serce zawždy tęskni sobie.
 Wolalabym też tym czasem/
 Goziekolwiek pod gestym lasem
 Dżyć ztoba towarzysztwa/
 Pomoga ia y myślistwa.
 Czego miłość nie przyrośnie/
 Już ia trąsiegdy przeskrzyśnie/
 Gdzie zaieżdżać zaiacowi/
 Miałac charty pogotowi.
 A kiedy rzuciś sieć długą/
 Jesli sie swoia posługa
 Tłumacz wiecey nie przygodze :
 Niech za toba sınıez pšov wodze.
 Żadna gestwa/ żadne głogi/
 Nie przeląza moiey drogi :
 Tak lato/ iako őrzezoge/
 Przy tobie ia wytrwać moge.
 Albo moy myśliwoze tedy/
 Potwáp sie do domu kiedy :
 Albo mnie cięsko nie bedzie/
 Ciebie naśladować wśedzie.

P A N N A VIII.

P Rácowite woły moie/
 Przy tym lesie chłodne zdroie/
 A laka nieprzepástoná/
 Rosa nigdy nieśieczona.
 Tu wásá dziś pásá bedzie :
 A ia miałac oko wśedzie/

Bede nad wami siedziąłā/
 A tym czasem kwiātki rwałā.
 Kwiātki bārwy rozmaitey/
 Reze nā lubce obfitey/
 Wsadze w nadobne kōło/
 A wloze nā swoje czoło.
 Tak dziewkā iako młodzienc/
 Nie pros mie niēt o moy wieniec:
 Sāmān go swā rekā wilā/
 Sāmā go bede nosilā.
 Dālām wczorā taki drugi/
 Bedzie mi go żal czas dlugi:
 Bo mie żaraz pobrać dano/
 Czego mi czynić nie miano.
 Pracowite woły moie/
 Wam plyną te chłodne zdroie:
 Wam kwitnie laskā zielona/
 Kosa nigdy nieśieczona.

P A N N A I X.

Ju płacze/ a żal zakryty/
 Wnoży we mnie płacz obfity:
 Śpiewa więziń okowany/
 Tājąc nā czas wewnętrzney rany.
 Śpiewa żeglarz/ w cudze strony
 Nagłym wiatrem zanieiony:
 A oracz ubogi śpiewa/
 Choć od pracy aż omdlewa.
 Śpiewa słowik nā topoli/
 A w sercu go przedsię boli/

Dawna krzywda/ mocny Boże/
 Ji z głowiek ptak być może.
 Nadobinać to dziewczka była/
 Po ki między ludźmi żyła :
 Toż niebodze zarządziło/
 Bo każdemu piękne miło.
 Zły á niewierny pohańcze /
 Zboycá własný/ nie posłáncze :
 Wławszy odnieść siostrze żenie/
 Zarwiodłes ją w leśné cienie.
 Proznos iey iezyk wrzynał :
 Bo wszystko coś z nią pocynał/
 Krwá na rąbku wypisála /
 A smutney siostrze posłála.
 Nie wymyslay przyczyn sobie/
 Pewnać już sprawa o tobie :
 Nie słáday nic ná zwierz chciwy /
 Wmysł twoy krzyw niecnotliwy.
 Siáday zá stol iesliś głódzien /
 Włakarmia cie czegoś godzien :
 Jużci żoná wárzy syná /
 Nieprzeidnánać to winá.
 Niewieś krolu/ niewieś iáki
 Obiad/ y co zá przysmáki /
 Ná twym stole : ách łakomy/
 Swe ciáło iesz niewiádomy.
 A gdy go tak wraczono/
 Głowe ná wet przyniešiono :
 Temu czásá z rąk wypadła /
 Jezyk zmilknał/ á twarz zbladła.
 A żoná powstałszy z ławy :
 Coś sie zdádzá te potráwy ?

To za twą meczotę tobie /
 Zdraycą moy/ synowski grobie.
 Porwie się mąż tu męczy zátym /
 Allic nąś dudkiem czubárym :
 Samá się w iáskółke wdáta /
 Otknem láicę policiála.
 A oná niewinna córá /
 Obrosła w słowicze piorá :
 A dziś wdziecznym głosem ciešy/
 Kto się kółwiek w drogę śpieszy.
 Chwála Bogu/ że te kráie /
 Niosą inše obyčáie :
 Ani w Polsce iáko żywy /
 Ziáwily się tákie dziwy.
 Jednak iá mam co mié boli :
 A by dziś nie ludziom kwoli/
 Co śpiwam plákáčbych miála :
 Ale mé pieśni pláč bez miála.

P A N N A X.

O Wa w ciebie moy miły /
 Mé prosby wáżne nie były :
 Proznom iá łzy wyléwála/
 A żáłośnie narzekála.
 Przedsieś ty w swoą drogę iáchal/
 A mnieś niešczęśney zámiechal
 W ciężkim żalu/ w którym musze
 Wiecznie trapić moje duše.
 Boday wšytek lich mąk kosztował /
 Kto naprzód woysko syłował.

I wynalazł swoią głowę /
 Strzelbę sroga piorunową.
 Jakie ludzkie głupie sprawy/
 Szukać śmierci przez bóg krwawy:
 A ona y tak człowieczy/
 Upadła na dobrej pieczy.
 Przynaminiej / by mi w potrzebie
 Wolno stać wędla ciebie:
 Przywykła bych y ia zbroi /
 Boday przepadł kto sie boi.
 Jedną ty tak chciały być śmiałym /
 Jakoby sie wrócił całym:
 A nie day umrzeć nime śmiałej/
 W płaczu y w trosce okrutnej.
 A wiara / coś mi ślubował /
 Pomni abyś przy tym chował:
 Te mi przynieś / a sam siebie/
 Daley niechce nic od ciebie.

P A N N A X I.

Skrzypku / by w tły pięknej rocie/
 Wsłyszeć co o Dorocie:
 Weźmi gęśle / iakoć miła:
 A zagray nie myśląc siła.
 Nieprzeplacona Doroto /
 Co między pieniadzmi złoto/
 Co między gwiazdami/
 Coś ty jest między dziewczynami.
 Twoją kosa rozczosana /
 Jako brzoza przyodziana:

Twarz iako kwiatki mieśané/
 Lelioré / y rozané.
 Nos iako snur wpleciony/
 Czoło iak marmur gładzony :
 Brwi wyniosłe y czarne/
 A oczy dwa węglá prawe.
 Usta twoje korallowe /
 A zeby szczeré perłowe :
 Szyja pełna okazała/
 Pierśi iawne / ręká biała.
 Serce mi zakwitnie právie /
 Przy twej przyiemney rosp:áwie :
 A kiedy cie pocałuje/
 Trzy dni w gębie cukier czuje.
 W tańcuś iak jedná bogini/
 A co cie skutnieysza czyni :
 Nie masz w tobie nic hárdości/
 Co wiec rzadko przy gładkości.
 Tyméś ludziom w sytkim miła/
 A mnieś wiecznie zniemoliła :
 Przeto cie nie głosne strony/
 Będą sławić ná wśe strony.

PANNA XII.

Si spokojna / wśi wesola /
 Który głos twej chwały zdola :
 Kto twe wczasy / kto pożytki /
 Może wspomnieć záraz w sytki :
 Człowiek w twej pieczy wczéwie/
 Bez wśelakiej lichwy żywie :

Pobożné iego stárání /
 A bezpieczone nabywání.
 Insy sie ciągną przy dworze /
 Albo żeglują przez morze /
 Gdzie człowieka wicher pędzi /
 A śmierć bliżej niż na pędzi.
 Należy kto w płót ięzyk darować /
 A radę na funt przedawać :
 Krwioć dłużej żyść oblewając /
 Górlą na to odważając.
 Oraz plugiem żarżnie w ziemię :
 Żad y siebie / y swe plemię /
 Żad roczną czeladź / y wszytek
 Opatrnie swoy dobytek.
 Jemu sądy obradzać /
 Jemu pszczoły miód darować :
 Tani przychodzi z owiec wełną /
 A zagrodą iagniat pełną.
 On łaki / on polakosi /
 A do gumną wszystko nośi :
 Skoro też siew odprawiamy /
 Komin wokoło obsiedziemy.
 Tam już pieśni rozmaite /
 Tam będą gadki pokryte /
 Tam trefne plesy z wklony /
 Tam cenar / tam y goniony.
 A gospodarz wsiawosy siadke /
 Idzie mrokiem na vsadke :
 Albo siadła stawia w lesie /
 Jednak zarządy co przyniesie.
 W rzęce ma gęste wiecierze /
 Czasem woda ryby bierze :

A rozliczni pracy wkłóło /
 Ozywają się wesóło.
 Stada igraia przy wodzie /
 A sam pasterz siedząc w chłodzie /
 Gra w piszczałkę proste pieśni :
 A faunowie skaczą leśni.
 Za tym sprzetna gospodyni /
 O wieczerzey pilność czyni :
 Młając domą ten dostatek /
 Ze się obejdzie bez iatek.
 Ona sama bydło liczy /
 Kiedy z pola idąc ryczy :
 Ona y spuszczać pomoże /
 Mleża wynaga iako może.
 A niedorośli wnułowie /
 Chylac się ku starszey głowie :
 Wytkną przestawac na miale /
 Wstyd / y cnota chować w całe.
 Dzień tu : ale iasne zorze /
 Zapadłyby znou w morze /
 Tłizby moy głos wyrzekł w sytki /
 Wieśne wczasły y pożytki.

Piesn.

Czego chcesz od nas Pánie / za twe hojne dary ?
 Czego za dobrodzieystwa / ktorzym nie masz miary ?
 Kościół cie nie ogarnie / rośedy pełno ciebie /
 A w odchłaniach / y w morzu / na ziemi / na niebie.
 Złota też / wiem / nie pragniesz : bo to w sytko twoie /
 Cokolwiek na tym świecie głowiek mieni swoje.
 Wdzięcznym cie tedy sercem / Pánie / wynawamy :
 Bo nad cie przystoynieyszey ofiary nie mamy.

Tyś Pan wszyſtkiego świata / tyś niebo zbudował /
 A zlotem gwiazdami ślicznieſt rządził.
 Tyś fundament założył nieobeszley ziemi /
 A przykryłeś iey nagłość zioly rozlicznemi.
 Za twoim rozkazaniem w brzegách morze ſtoí /
 A zamierzonych granic przeſkoczył ſie boí.
 Rzeki wod nieprzebranych wielką hoyność máia /
 Biały dzień / a noc ciemna / ſwoie czasy znaia.
 Tobie kwoli / rozliczne kwiatki Wioſnia rodzi:
 Tobie kwoli w kłoſiányim wieniec Lato chodzi.
 Wino Jeſień / y iabłká rozmaíte dawa /
 Potym do gotowego gnuſna Zima wſtawa.
 Z twey łaski / nocna roſa na mde ziola pádnie /
 A zażogzałe zboża / deſzcz ożywia ſnádnie.
 Z twoich rąk wſełkie zwierze pátrza ſwey żywności /
 A ty każdego żywiſz z twey ſzczodroblivości.
 Bądź na wielki pochwalon / nieſmiertelny Pánie:
 Twoia łaska / twa dobroć / nigdy nie wſtanie.
 Choway nas poſi raczyſz na tey niſkley ziemi:
 Jedno niech záwsze bedziem pod ſkrzydłami twemi.

O SMIERCI

IANA TARNOWSKIEGO,
 Káſztellaná Krákowskięgo, do ſyná ięgo
 Ianá Kryſztofa, Hrábie z Tarnowá,
 Káſztellaná Woynickiego.

Kamienik był nie człowiek / koby w twey żalości
 Chciał żyć przeciw tobie / Hrábia / tey ſrogości:
 By miał nagle hamować płacz twoy ſpráwiedliwy /
 Ktoryś ty oycu winien / jako ſyn cnotliwy.

Bo być iedno był oycem/ choć nie tak łaskawym/
 Jedną/ abyś okazał/ żeś człowiekiem prawym
 Musiałby go żałować: bo krewn przyrodzona /
 Nie może być w oboim szczęściu potraiona.
 Coż kiedy wspomniś/ iakieć dawał wychowanie/
 Jaką pilność / iakie miał o tobie staranie :
 Słac cie na rozmaite wielkich Królów dwory /
 Abyś wybierał z ludzkich obyczajów wzory :
 Aż z serca nie westchniesz : a skarga płaczliwa
 Żałować się nie będziesz na śmierć zaszłościwa :
 Która cie z tak łaskawym oycem rozdzieliła /
 A zbawiwszy wesela / smutkiem obciążyła :
 Lecz iесли cie dobrze znam / nie tylko swej szkody /
 Ale znać wiecey spolney żaluieś przygody :
 Albowiem kto nie baczy/ iako tey krainie
 Wiele śmiercią człowieka tak godnego ginie :
 Czujnym strożem był zawsze pospolitey rzeczy /
 Jey pożytek/ przed swoim/ miał na dobrej pieczy :
 Jego dzielność / y sprawą/ znaczna była w boiu :
 Znaczny iego porządek / y rozum w pokoju.
 Bil Tatarów w Podolu/ y Turki waleczne /
 W Moskwie znaki zostawił swego meśtwá wieczne.
 Rownym poczem wielki lud Wołoski poraził/
 Nieprzyjaciółom serce y na potym skąził.
 A nie tylko był godzien tey sławney koronie /
 Dobrze sobie poczynął y w dalekiej stronie:
 Świadome tego brzegi Hispańskiego morza/
 Gdzie iasna ciemney nocy wstępuje zorza.
 A ten wmyśl/ który w nim to wszystko sprawował /
 Tak się był dobrze cnota zewsząd obwarował:

Je go żadna fortuna nigdy nie pożyla/
 Bądź łaskawie/ bądź mu się inaczey stawiła.

Ża część wiecey/niz lekkość/poczytał to sobie/
 Ludzkość wszelką okazać naliższey osobie:
 Zarda myśl/niech iako chce z fortuna się zbraci/
 Z nienawiscią nie zrówna/y na koniec straci.

Sprawiedliwość/ y prawdę/iako żyw miłował/
 Z nieprzyjacielowi wiare rad zachował:
 W przyjaźni raz zaczętey trwał statecznie/
 Na to każdy nie myśleć mógł kazać bezpiecznie.

Przytłach cnotach/wielka w rzeczach biegłość była/
 Która go w jego stanie tym baczney zdoła/
 Je co w głowie miał/to mógł y wymówić snadnie:
 Nie każdemu to dwoie zarazem przypadnie.

Alle śmierć nieużyta/krom wszelkicy litości/
 Nie folguie ni cności/ ni żadney godności:
 Wziela nam meżę tego/ który przez swe cnoty/
 Mogł był ieszcze przywrócić on dawny wiek złoty.

Slusnie tedy żaluiesz: a byś ieszcze k temu
 Swym płaczem mógł go wrócić k żywotowi pierwszemu:
 Radziłbych/ żebyś płakał/ y we dnie/ y w nocy/
 Ażby go zaśie wyiał srogiey śmierci z mocy.

Alle iesli twoie lzy iemu nie pomoga/
 A tobie niepomahu nad to skłodzić mogą:
 Raczey frasunki/ y troski porzucić terazniejszy/
 A choray się na czas/ Zrabia/ fortunniejszy.

Na cie wszyscy w tey spolney przygodzie patrząmy/
 A te ofność o tobie niewatpliwą mamy:

Je nie będziesz chciał wydać oycą tak zacnego/
 A nam szkody nagrodziś nieszczęścia srogiego.

Prozno się ma przeciwieć człowiek Pańskiej woli/
 Lepiej skromnie wycierpieć/choć w sercu boli:
 Co Bóg przyrzekł/ to się już nigdy nie odmieni/
 By kto dobrze swym płaczem ruszył y kamieni.

W tym żadnego wątpienia mieć nam niepotrzebą/
 Je ten człowiek prze cnotę dostał się do niebą:
 Gdzie między Bogi siedząc wiecznie się raduje/
 A żadney przeciwności wiecy nie poczuje.

Śmiertelne iego ciało odpoczywa w grobie:
 Ale sława/ktora on zostawił po sobie/
 Śmierci nie zna: y będzie w vsákch ludzkich bymiałą/
 Po ki cnotą y dobrych miejsce będzie miała.

Tak o nim/ Zdrabia/trzymaj/á chćiey płacz hánować/
 W przygodzie trzebą serce stałe pokázować:
 A iáko cie twe ś zęście nigdy nie wiodło/
 Okáz to/że cie także nieszczęście nie zbodło.

Żywota żadnemu z nas ná wieki nie dano/
 Ale go tym sposobem używać kazano:
 Aby go człowiek gotow zámždy był położyć/
 Kiedy przyjdą te wiecá/ trudno róć odłożyć.

Czego nie czynił Orpheus/ áby iego zóná
 Mogła była z róć wynieść srogiego Plutóná:
 Szedł zá nią y do piekła: gdzie trwa noc ná wieki/
 Nie bał się Cerberowey troiákiey pászceki:

Duże nágie iego stron żáłośnych słucháły:
 Piekłelne iedze dobrze że z nim nie plákáły:

A kamień stał y koło/ stały rzęczne brody/
W ten czas głodny Tantalus zalał pil kęs wody.

Owa tak długo śpiewał muzyk on w bogi/
Ze musiał mieć na koniec po swej myśli bogi:
Idzie nie patrząc nazad/ a tuż po nim żonę/
Bo mu ią tym sposobem dała Persephona.

A gdy już był w wierzchu/ gdzie naprzykrza skała/
Jął sobą trwożyć/ by mu iako nie wstała:
Jednym razem miłość mu baczenie odiała:
Stała/ y obejrzał się: pąni w tym zniknęła.

Wiec dopiero chce gonić/ a ona nieboga:
Cożes y mnie/ y sobie uczynił prze Boga?
Nieszczęśliwys ty/ y ią biedna białogłowa:
Ostatniego nieborak nie dosłyszał słowa.

A chciał się znouu przewieść/ ale Charon strąci/
Na prośbę nie niedbając/ bronił gwałtem drogi:
Już nazad nie chodź/ Orpheu/ nieumiałeś chorwać/
Jeś się y sam wrócił/ możesz Bogu dziękować.

Cały tydzień nieborak tam na brzegu siedział/
A o żadnym pokarmie/ y o śnie niewiedział:
Troska/ y płacz serdeczny iego karmie były/
Po tey szkodzi/ już nigdy świat mu nie był miły.

Lecz ią niewiem przecz na te śmierć tak narzekamy/
Gdyż iednak nie na ziemi wiecznego nie znamy:
Bo na koniec y Państwa ferokie wstają/
A znamięnité miasta z gruntu wpadają.

Gdzie dziś bogata Troja? gdzie mocne Myceny?
Gdzie Karthago/ y Korynt? gdzie sławne Acheny?

Gdzie sie ona gwałtowna Rzymska moc podziala :
Wszystko śmierć niecierpliwą z ziemią porównała.

A jeśli y ta światłość tak pięknego słońca/
A ten okrzyg niebieski czeka swego końca :
Ja by sie człowiek mniemał godniejszym żywota/
Ktorego wlepiono/ niewiem iako/ z błota :

Co nieśie przyrodzenie/ zbierać sie nie godzi :
Człowiek aby raz umarł/ z tym sie na świat rodzi :
A jeśli jeszcze k temu śmierć na czas trąfiła/
Rychleć dobrze/ niżli złe słowo zaśluzyla.

Czego nie dostawało/ Zrabia/ oycu tremu
Ku szczęściu (jeśli tu jest ktore) nawyższemu :
Urodził sie w Tarnowskim zasłużonym domu :
W zachowaniu/ nie dał sie wprzezdzić nikomu.

Znacne posługi czynił rzeczypospolitey/
Z cnotliwych spraw swych/ dostał sławy znamięnitey :
Był wziętym y wśech ludzi/ nioś pierwoże wrzedy/
A według przystoienstwa zachował sie wśedy.

W tej sławie/ y mniemaniu/ przyszedł ku starości/
Która on śnádnie nośił/ krom żadney przykrości :
Na koniec/ pełen wieku/ y przystoynę chwały/
Sam sie prawie położył/ iako kłos dośtały.

A tak możesz nie płakać oycowskiej przygody/
Bo taka śmierć nie nieśie z sobą żadney szkody :
A kiedyby umarli z nami mówić chcieli/
Tak byśiny go do ciebie mówiąc wysłieli.

Synu/ niewiem przecz płacześ : mnie sie dobrze dzieie :
Prozenem y boiaźni/ y wśelkiej nądzieie :

Przebyłem iako ma bydź niebezpieczne wody/
Wszedłem śrogich wiatrów/ yzley niepogody.

Teraz w porcie bezpiecznym siedze bez kłopotá/
Dostałem za doczesny wiecznego żywota:
Nie utrafi mnie stárosć/ ni przykre niemocy/
Śmierć okrutna nádemną dálej nie ma mocy.

Człowiek ná świecie miéjka/ iako wywołány/
A nie ma tu ná ziemi żadney pewney ściány:
W niebie iego oyczyzná: szczęśliwy to będzie/
Kto tam po tym pielgrzymstwie kiedykolwiek siedzie.

Alle w tey mierze/ synu/ nie ná samey chuci/
Jesli sie kto do tego sam práwie nie rzuci:
Trzeba wzgárdzić rostkossy/ niedbać o pieniądze/
Porzucić prozne myśli/ mieć ná wodzy żądze.

Trzeba pracá wycierpieć/ niewczas podeymować/
Prze oyczyzne nákoniec krwie swey nie żalować.
Tak do nieba przychodzą: ktemu synu miły/
Obroć wszytko stáranie/ y trze wszytki siły.

O mie sie już nie stáray/ folguy zdrowiu swoemu/
Ninieś już dosyć uczynił/ nie tylko żywemu/
Alle y zmarłym kóściom/ ktore chć twa czuia/
A zá to niechay cie Bóg/ y ludzie miłuią.

Tá jest myśl oycá twego/ iesli o czym myśli/
Pátrzac ná szera istność wiekuiстей myśli:
Kty nie płacz: twoy smutek Bóg zinađ nagrodzi/
Po niepogodney Zimie piękna Wiosna chodzi.





IANA KOCHANOWSKIEGO, PAMIATKA

Wszystkimi cnotami hoynie obdárzonemu Ia-
nowi Báptiście, Hrábi ná Tęczynie, Bełskie-
mu Woiewodzie, y Lubelskiemu
Stároście. &c.

Z Obie niechay tá kártá bedzie poźwiecona/
Zacny Hrábia/ z Tęczyná/ ktorego twápióna
A niespodziewaná śmierć/ ludźi zasznućilá/
A lamentem/ y plágzem wśytko nápełnilá.
Beda duudzy twym kóściam grób zacny budowác/
A twarz twoje w miedzi láć/ y w marmorze kowác:
Miedzy ktoremi śnac też miyśce beda miały/
Kymy moje: ná láśce Bogin aby trwały.
Wiodłes swoy ród wysółi z domu Tęczynskiego/
Zkąd wstáwicznie/ iáko z kóna Trojánskiego/
Jeden po drugim ludźie wielcy wychodzili/
Ktorzy domá/ y w polu/ y godni w Polsce byli.
Pomniá tu Pruskie polá/ pomni nieszczesliwá
Wárná/ gdzie nieśmiertelney chwały cnotá chciwá/
Nie ták ostroźnie/ iáko śmieie sie potkáłá/
A żywćiestwo pogánom z siebie sławne dáłá.
Tycheś ty niechćiał wydác/ á ná swoie láłá
Dofyć mlode/ zwiedziłes częć niemálá swiátá.
Przypátrniąc sie pilno wielkich Królow sprawie/
Ták w pokóiu/ iáko w żołnierskiej zabáwie.

A choćias

A chociaż był nie prawie jeszcze dorost woyny/
 Szedłś między lud Arola Francuskiego zbroyny:
 Gdy synowie oycowskiej wiary popierali/
 A dawszy sobie po łbu/ potym sie iednali.
 Kochałś sie w naukach/ y w piśmie wzonym/
 Nie przestając na szczęściu z oycow zostawionym.
 Ale iako cie znacznym fortuna czyniła/
 Takś y dowcipem miał przed infemi siła.
 Przeto skoroś doiać hal krainu oczyszczo/
 Obranoś posłem zaraz do Arola Szwedzkiego:
 Gdyś wysytko wedle myśli Pána swego sprawił/
 Siebieś poprowadzie troski niemalezy nabawił.
 Nie dziwnie sie Pámo zacnego rodził/
 Żeć sie ten gość podobal z dalekiego krainu.
 Godzien był za wroda swoia/ Tytonowć/
 Godzien był miysce zasieść Endymionowć.
 Morstie Tymphy/ po pierśi wydamyś sie z wody/
 Wzdychał/ patrząc na twarz/ y roiek iego młody.
 Nieśmiertelnemi ląty kupować ie chciały:
 Prožno/ bo wieczne czasy gdzie indziej mu stały.
 Tak przed ląty Tezeus/ chceć scogiego pozyc
 Minotaurą/ a cieśka dan z oyczyzny złożyć/
 Płynal na przedkley Nawie przez głębokie morze/
 A stawił sie na Arola Gortynskiego dworze.
 Tam skoro go Arolowsta dziewczka oglądała/
 A tora na wonnym łozu przy matce siedziła.
 Jakie Mirthy na chłodnym Eurota sie rodzą/
 Albo kwiatki rozlicznych farb na Wiosne roschodzą:
 Nie dzierwiey ołá z niego chćiwego spuściła/
 Aż ognia nieobacznym sercem zachwyćciła.
 A tor y w niey wszytekich członkow zinaćal aż do kości/
 A rospalił nieboge w okrucney miłości.

Wenus/ktora bogatey Antonie pannieś/
 A strasunkami ludzkie rostosy fałszywieś :
 Jakowas nawalnością/ dziewkę zapalona
 Miotala/ wrodziwym gościem wśalona ?
 Jakiey ona boiaźni w sercu wzywała ?
 Jako częstokroć bledsa nad złoto bywała ?
 Gdy przeważny Tezeus pragnąc reki podnieść/
 Tłā srogi dzw/ albo śmierć/ albo część miał odnieść.
 Jednak nie bżydkie Bogu iey obiarty były :
 Bo iako na Krepaku wiatr ze wszytkiey siły
 Burzac/ dąb stary wypart/ a ten wykrecony
 Padł/ y dobra część lasu stął na wszytkie strony :
 Takżec meżny Tezeus/ mieszańcā srogięgo
 Obalił/ rogi na wiatr prozno mieczącego :
 A wyszedł z wielką sławą po nići rozwinęty/
 Z Labiryntowych bledow/ y zdraǳy zakrytey.
 Teczynski był twoy Tezeus/ nowa Aryadno/
 Który sercem y siłą mogł porównać śnādno/
 Z Bohaterskimi syny/ lubo pieśy woyny/
 Lubo pragnął na koniu nieprzyiaciel zbroyny.
 Ten znając twarz łaskawą/ y chęć przeciw sobie/
 Sklonił także cnotliwe swe serce ku tobie :
 Tak/ iż iednaki ogień obiemā pānował/
 Jesli tobie siłen był/ iemu nie folgował.
 Czy pierwsze poselstwa cicho sprawowały/
 A serdecznych tajemnic sobie nie zwierzały.
 Potym y zobopolna mowā przystapila/
 On twoim slugā chciał być/ a tyś nie gārdzila.
 Ale kiedy czas przyszedł/ że posel weźmiwy
 Miał zagle wiatrom podać/ twoy glos żalosciwy
 Tym go potkał : Gościu moy/ a iesli nie były
 Omylnie twoie słowa/ y moy meżu miły :

Nie radą cie ztąd puszczać / á zwołać bez siebie /
 Ale iż pospolitey wstąpić potrzebie
 Swoia własna rzecz musi : Jedź w dobrą godzinę /
 A byway zaś / potę sie łzami nie rozpłyne.
 Dáley żal nie dopuścił / y płacz znakomity
 Który ież z oczu płynął / iako deszcz obfity.
 A Teczynski lzy także własnie ocieraiać /
 A iako mógł / serdeczną żalosc odkrywiać :
 Panno / bądź dobrej myśli / bo by wszystkie siły
 Wietrzne y morskie zaraz na nie się zmorily /
 Nie zatrzymaia mego żadną miarą biegu /
 A ia się wrychle musie stawić na twym brzegu.
 To rzekł : á całowawszy rękę ież wczciwa /
 Wsiadł prosto na okręt swoy : tamże kotew trzyma /
 Żeglarze y pobrzeżną line odwiązali /
 A od brzegu wysoka nawę odbiiali.
 Teraz się napatrzył panno / kogo widzieć żadaś /
 Kto wie / iesli go potym na wieki ogladaś.
 Siła nieszczescie może : á nasze rozmysły /
 Na wyroku nieperwney fortuny zawisły.
 Potę go widzieć mogła / oczy w nim trzymala /
 Potym na same tylko iuż żagle patrzala.
 Na koniec / kiedy y on / y żagle znikneli /
 Ledwie na polu żywa śladu z brzegu wzili.
 A ty Teczynski / nosząc swoy zastrzał w skrytości /
 Szedłś łodzią po wierzchu morskiej głębokości :
 A za przyiaźnią wiatrow / y dobrej pogody /
 Wyśiadłś na brzeg Pruski / krom woselakiej skody.
 Jechałś potym ziemią / tam gdzie Wilna cicha
 Góra z wieku sadzona / potajemnie spycha /
 Czyniać sobie gościnnic cichy do Siostrzyce /
 Ktorey sumny bieg słyszy przez wąskie granice.

Tameś y Pána zastał/ y poselstwa swego
 Słusny poczet uczynił : a z przyjazdu twego /
 Dwor/ od małych do wielkich/ weszył sie radował.
 Bo koby cie był prze twa ludzkosc nie milował:
 Skoro zaś pola śniegiem/ a głębokie brody
 Mroźna zima przykryła ciepłiwemi lody/
 Nie długoś sie na mieyscu towarzysztwem bawił/
 Bo cie do Silandiey Pan znowu wyprowadził:
 Na drodze niebezpieczna: boś musiał iść morzem/
 Nie takim/ iakie krzywym okretom wiec porzem:
 Ale/ ktore dziś mrozy lodem oguntuię /
 Jutro wiatry falone zetrą y zwoiuię.
 Ktemu nieprzyjacielskie woysko tuś leżało:
 Ciebie iednak Bóg przewiodł przez te mieysca cało.
 Tak jes przedsie ogladał nāznāczone kraie/
 A Pána/ ktory tamtym ziemiām Prāwā dāie.
 Ten z swey darowney nādzieie/ nie cierpiac odwłoki/
 Wziął cie za wodzā sobie: y swey dwor wysoki
 Pożegnawszy/ siedł morzem ku Polskiey grānicy/
 Myśląc zacna Krolewne widzieć w swey lożnicy:
 A Bóg mu tego życzyl. Lecz o panno sroietā/
 Nie prāwieś z oyczyzny swey w szczesna chwile wzietā.
 Ale zdarzy tenże Bóg / że tego Stolica
 Osiedzieś/ w ktoregoś dziś za niemołnice.
 Rychło po tym weselu/ cny Zrābiā z Teczynā/
 Wiāchales na Stārosiwo swoje do Lublinā/
 Wsem poządny: a tam nie wyszedł czas dlugi/
 Jes wziął y Woiewodzwo za swoje posługi.
 Ale pomni/ coś przyrzekł piekney Cecyliey/
 W on czas/ kiedyś na morze wsiādał do Szwecyei.
 Trudno nie pomnieć: miłość w Dyāmencie ryie:
 Swe sławne obietnice y pod serce kryie.

Storoż tedy Oczyste służby złożył z siebie /
 Wziąłś przed sie swe rzeczy / z których tá w ciebie
 przodek miał / abyś był / imie Pánskie święte
 Wziawşy ná pomoc / kónał Málżenswó zacząte.
 Przeto zebrawşy poczet przyaciól niemáły /
 Tám gdzie ku niebu patrza Bázimierskie stáły :
 Puściles sie do Gdaniská po głębokiey Wisle /
 Morze / y dálşá drogę máiąc ná wmyśle.
 Niewie człowiek co dobrze : á czasem ták zbládzi /
 Że swe szczęście zá wielką niefortune sądzi.
 Pan twego przedśiewzięcia z lástką nie przyjmował :
 A przeiazd był niepewny : á tyś sie frásował.
 Przeiazd niepewny / bowiem ná morzu polnocnym
 Temi czas / Krol Dniński pływál z woyskiem mocnym /
 Czekáiąc ná sásiádá / chciałby sie spóştowác /
 Komu káże silny Włars / y szczęście pánowác.
 Zwycięzyl wieczny wyroć / y niešťczęście twoie /
 Żeś ty o zacny Zrabia / nie pomniác ná swoje
 Nieprzespieczenswó / przedśies wsiádl w okret wysoki :
 Wilość rzadzila / która nie cierpi odwólki.
 Trzykróć z portu ná morze Tawá wychodziła /
 Trzykróć záś do brzegu náзад sie wrocila :
 Poşlá potym przezdzieki / ryiac morskie wáły /
 A żagle roztoczone pochop z wiatru brały.
 Jesze były wieczorne nie zágaşły zorze /
 Kiedy n enámierzony wichér wpadł ná morze.
 Szum powstał / y gwałtowna z wierzchu niepogoda /
 Wáły zá wálmi pedzi poruşona wodá /
 Brzył w okrecie / á chmury nocy przydawáia /
 Swiatá nie znác / wiatry sie sobie sprzeciwáia.
 Wsilnie Zachodny przeciwko Wschodnemu :
 Wsilnie Poludni przeciw Polnocnemu :

Morze huczy: a narwa mieca nawalności.

Raz się zda/ iako w przepaść / poyrzeć z wysokości:

A kiedy się zaś wały rozstepia / ani

Miasta widać wielkiego / z głębokiej odchlani.

Piasiek z woda się miesza: a w poboczne lawy

Wię sform niebezpieczny / narwa żadney sprawy

Nie słucha/ ale w morstym rozgniewaniu pływa

Samopas/ a mokra śmierć zerwad się dobywa.

Cała noc ta okrutna niepogoda trwała.

Nazajutrz/ kiedy zorza z wody powstawała/

Rozchodziły się chmury / wiatry wciąż /

A piensie zniemagła wały spadały.

Już było Słońce weszło/ już żagiel rozpięty

Narwy znowu prowadził: tedy dwa okręty

Z boku się okazały: hey Panowie moi /

Szyper głosem zawoła / miemy się tu zbiorci:

Ludzie mamy nad sobą/ a niewiedzieć kogo/

Co jeśli co Szwed wnie/ wątpliwa/ nam błogo:

Jeśliż też Duncey / czego się bądziey obawam /

Bez trudności nie będziemy/ w czas nam to znać daram.

Przystaw Krola Szwedzkiego przedsie dobrze ruszył:

Bo (powiada) niżem ja do Gdańska się ruszył /

Już były przeciw tobie wysłane okręty:

Nie toliś / o hrabia/ niech ja bede ściety.

To iego / a to potym Teczynskiego słowo:

Kto bądź/ ten bądź/ nam nie lza/ ieno być gotowo:

Koniec u Bogu w mocy: my bracia o sobie

Czujemy przedsie / ia zwaami w szczesciu y w żalobie.

Jeśże mowil: a każdy już stał w swoim rzędzie

Po gotowiu/ czekając / co na koniec będzie.

A tym czasem propozec Dunski podniesiono /

Tamże się okazało / w czym dawno wątpiono.

Muzo : co daley powiesz : to / co dawno wola
 Przypowieść : dwiema y sam Herkules nie zdola.
 Zagiel y styr vtracon : nawia vstrzelana :
 Na koniec / gdy iuz miała tonga / poimana.
 Jako potym dal to Krol w moc Panu nassemu /
 Co miał z Teczynskim czynić : bo przeciw Szwedskiemu
 Spolna mieli : iako też Pan nasz z drugiey strony /
 Starał sie / aby Zrabią byl wolno puszczoney /
 Prožno y przypominac : bo nišli do skutku
 Ta rzecz przysła / Teczynski od wielkiego smutku
 Wpadł w niemoc / z ktorey mu iuz (ach wieści płacziwa)
 Wstać nie obiecowala / Kłoto zazdrościwa.
 Czesłokroć / on nieszczesny / dla ludzkiego dāna
 Wlżenia / w ciężkim płaczu strawił noc niespāna.
 Chciallitęz na czas zasnąć / porwał sie strwożony /
 Sny nad zwyczaj dziwnemi ze snu przebudzony.
 A febra wziawszy raz moc / wstawnie gorzala /
 Suszac krew y wilgości stroskanego ciała.
 Smak zfałsowany / wszystko odpadło od chęci /
 Myśli trapią / tu miłość / tu nieszczęście sineci.
 Testność z miary wychodzi / sił znacznie vbywa /
 A to iego przed śmiercią skargą obciążliwa :
 Boże moy : y tym ieszcze skarżesz mnie smutnego /
 Ze więziem vmrzeć muszę Krola okrutnego ?
 Czemu mie przedtym rāczey stogie nie pożarły
 Morskie wody ? czemu mie ostre kry nie starły /
 Biedym siedł w opce krāie ? a tuż za mną w tropy /
 Lamaly lód / polnocne ogromne zatopy ?
 Sroga śmierć : lecz bym wolnym zginął byl głowiekiem /
 Nie czekając tym swoim niesfortunnym wiekiem
 Ostatnego nieszczęścia : Boże niezmierny /
 Jakom od swey nādzieie daleko rzucony.

Nie myśl matko o ścągach drogim złotem tkanych/
 Na moy/ y twey niewiaſty przyiazd obiecanych :

Rączey mi mąry gotuy : tak ſie podobalo
 Nieſzczeſciu / ktorec ſyná żywego zayrzało.

A ty moja Krolewno / gdzieſ teraz ? nieſtety/
 Na ktorey ſlicznych reku/ bylbych Bogu wzięty/

Pragnalem duſę podać/ gdybykolwiek były
 Nieprzeidnane ſioſtry przedze ſwey dowily.

Nie bylem tak ſzczeſliwy : a me proſby prozne/
 Rozmoſt nieumoſony wiatr na morze rozne.

A muſe ja (co iednak twa hanba miłoſci)
 W tym nieznaomym kraiu umrzeć od załoſci.

Wrzuć w morze / kto przyiaćiel / prozne duſe koſci :
 Owa me tam/ choć martwo/ byſtre nawałnoſci

Donioſa/ gdzie żywego ſzczeſcie mieć niechciało :
 A będzie fortunniejszy ſmierć / niż żywe ciało.

Wiecey nie mowil : ale rozdychał bez przeſtania/
 A w tey zbytniey teſtnicy przyſzedł do ſkonania/

Pamięci y ſil zbywoſy : iako wiec kwiát leże /
 Ktorego przy wroćci oſtry plug doſieże.

Jego ſmierci polnocne Boginie plakały/
 Plakały ciemne laſy/ y wynioſle ſkały.

Ciało iednak do Polſki morzem przyplawiono/
 A między ſlawne dżiady pozcimie włożono.

Tezy ſłowa ſrzodek nieſie nagrobney tablice :

TY MIASTO OBIECANEY KROLEWSKIEY LOZNICE,

IANIE TENCZYNSKI, LEZA TWE KOſCI VSPIONE:

O PROZNE TROSKI LVDZKIE, O NADZIEIE PLONE.

Niey wieczny odpoczynek / słachetne ciało /
 Duszy / wiem / że prze cnotę dobrze się dostało.
 A jeśli w iakiey cenie beda rymy moje /
 Nie wynidzie z ludzkich vsł sławne imię twoie.

Sofistyczne.

Z A Przywileiem Jego Krolewstiey
 Wsłci / nikomu zgola nie iest wolno
 Pism zadnych Jana Kochanowskiego /
 drukować : ani gozde indziej drukowanych
 w Państwach Jego Krolewstiey W. do
 Korony należacych przedawać. Kto by
 inaczej uczynił / wszystkie księgi traci / y
 wine do starbu Jego Krolewstiey W.
 w Przywileiu mianowana
 przepada.



